

ISSN 1732-0356



**ZESZYTY  
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE**

ROCZNIK ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

ROK XXVI  
NUMER 25-26(2019-2020)

KRAKÓW 2020

ZESZYTY  
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE

---

ROCZNIK  
ZMARTWYCHWSTAŃCÓW



**ZESZYTY  
HISTORYCZNO-TEOLOGICZNE**

---

ROCZNIK  
ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

ROK XXVI  
NUMER 25-26(2019-2020)

KRAKÓW 2020

#### RADA NAUKOWA

ks. prof. dr James Donohue CR (Mount St. Mary's University, Emmitsburg, USA),  
ks. prof. dr Andrzej Gieniusz CR (Pontificia Università Urbaniana, Roma), ks. prof.  
dr hab. Stefan Koperek CR (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), ks. prof.  
dr hab. Janusz Mastalski (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), ks. prof.  
dr Paul Sims CR (Concordia University, Chicago, USA), ks. prof. dr Steve R. Thoma  
CR (St. John's Seminary, Camarillo, USA), ks. dr hab. Dariusz Tabor CR, prof. UPJPII  
(Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

#### ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Wojciech Mleczek CR (redaktor naczelny), Kazimierz Wójtowicz CR, Maciej  
Gawlik CR, Roman J. Lebedziuk CR

#### REDAKTORZY TEMATYCZNI

ks. dr Artur Kardaś CR (historia), ks. dr hab. Kazimierz Mikucki CR (filozofia),  
ks. dr Wojciech Mleczek CR (nauki teologiczne)

#### REDAKTORZY JĘZYKOWI

Katarzyna Kastelik, James Gibson CR (j. angielski)

#### SKŁAD I ŁAMANIE TEKSTU

Paweł Drach CR

#### STRONA INTERNETOWA

<http://zeszyty.xcr.pl/>

ISSN 1732-0356

NAKLAD: 150 EGZ.

© COPYRIGHT BY Zgromadzenie Zmartwychwstańców Prowincja Polska

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa (drukowana).

#### ADRES REDAKCJI

ul. ks. Stefana Pawlickiego 1  
30-320 Kraków  
e-mail: [studiacr@gmail.com](mailto:studiacr@gmail.com)

*cum permissione auctoritatis ecclesiasticae*

# SPIS TREŚCI

---

CONGREGATIONIS RADICES 7

- 9 Maciej Gawlik CR  
*„... tam byłbym zaraz na zawołanie Pana Jezusa”. Wokół pielgrzymki o. Piotra Semenienki do Ziemi Świętej*
- 31 Stanisław Jujeczka  
*Wiktora Grabelskiego początki życia zakonnego u zmartwychwstańców*
- 65 Damian Korcz CR  
*Miłość ojczyzny w pismach założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*
- 79 Wojciech Mleczek CR  
*Publikacje prasowe ks. Pawła Smolikowskiego CR w krakowskich miesięcznikach*
- 91 Bolesław Micewski CR  
*„Uciec na osobno z Panem”. Rekolekcje Bogdana Jańskiego u trapistów w 1839 r.*
- 103 Kazimierz Mikucki CR  
*Pojęcie narodu i jego aksjologia w ujęciu pierwszych Zmartwychwstańców*
- 119 Wojciech Mleczek CR  
*J.I. Kraszewski i Zmartwychwstańcy: przyczynek do opisu relacji*
- 131 Ks. Stanisław Urbański  
*Bogdan Jański - twórcą szkoły duchowego odrodzenia narodu*

- 145 Ewa Laskowska  
*Zarys poszukiwania chrześcijańskiej odpowiedzi wobec wydarzenia Śmierci Boga w XX-wiecznej Europie. Koniec religii czy szansa na spotkanie żywego Boga ?*
- 157 Kazimierz Mikucki CR  
*Metafizyczny charakter współczesnej filozofii tomistycznej w Polsce*
- 177 Łukasz Pecyna CR  
*„Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają” (Łk 10, 17). Historyczny zarys posługi egzorcyzmów w Kościele powszechnym*
- 189 Izabela Szwed  
*Szkoła Ewangelizacji Świętego Andrzeja. Historia, założyciel i wizja*
- 201 Adam Chrapusta  
*Rola aniołów w historii zbawienia w pismach apostołskich i Magisterium Ecclesiae*

# CONGREGATIONIS RADICES

---





MACIEJ GAWLIK CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0001-7858-2694

bezkes42@gmail.com

---

## „...TAM BYŁBYM ZARAZ NA ZAWOŁANIE PANA JEZUSA”<sup>1</sup>. WOKÓŁ PIELGRZYMKI O. PIOTRA SEMENENKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Ociec Piotr Semenenko (1814–1886) sporą część swego życia spędził w podróżach. Gdy zobaczymy jego itinerarium, to nawet dzisiaj, gdy błyskawicznie pokonujemy setki lub nawet tysiące kilometrów, budzi ono podziw. A może właśnie dlatego. Od momentu złożenia pierwszych ślubów aż do końca swego życia Semenenko ledwie jeden kalendarzowy rok spędził, będąc w jednym miejscu, w Rzymie, nigdzie zeń nie wyjeżdżając. Był to rok 1873, rok śmierci o. Kajsiewicza i o. Kaczanowskiego, rok, w którym przejął kierownictwo Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa. A poza tym – zawsze był gdzieś w drodze<sup>2</sup>.

Jeździł z powinności, z obowiązku i dla przyjemności<sup>3</sup>. Dla umocnienia swojego i innych ducha. Dla zorientowania się w sytuacji. Z pobożności i z konieczności, jako jałmużnik i gość mile widziany. Miał swoje miejsca ulubione, do których nieco częściej wracał. I oczywiście ludzi, z którymi widywał się chętniej niż z innymi.

---

<sup>1</sup> *Notatki Celinny Borzęckiej*, 26 X 1885 r., [w:] Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstanków w Rzymie (dalej: AGSZ), BC 138.

<sup>2</sup> Biorąc pod uwagę dzisiejszy układ geopolityczny w Europie, Piotr Semenenko przebywał w następujących krajach: Polska, Litwa, Łotwa, Francja, Niemcy, Austria, Belgia, Holandia, Włochy, Serbia, Rumunia, Bułgaria, Turcja, Izrael, Cypr, Grecja.

<sup>3</sup> Przyjemność podróżowania i goszczenia się u innych była czasem u o. Piotra tak wielka, że w czasie niektórych wypraw poważnie przekraczał czas dany mu przez przełożonego, o. Kajsiewicza, który z tego powodu mocno go strofował. Dotyczyło to np. podróży, którą o. Piotr rozpoczął we wrześniu 1864 r., a zakończył w marcu 1865 r. Objęła ona Austrię, Galicję i Wielkopolskę. H. Kajsiewicz, *Listy*, t. 8 (1861–1864), t. 9 (1865–1867), Rzym 2009–2010.

Jedną z najważniejszych jego podróży była ta do Ziemi Świętej, którą odbył na nieco ponad rok przed śmiercią, mając już słabe zdrowie i niewiele życia przed sobą<sup>4</sup>.

## 1. Preludium, 1877–1879<sup>5</sup>

Pragnienie pielgrzymki do Ziemi Świętej o. Semenenko ujawnił w roku 1877 swemu znajomemu, hrabiemu Georgesowi de Nedonchel<sup>6</sup>, właścicielowi belgijskiej miejscowości Boussu<sup>7</sup>. Miejscowość ta miała spore znaczenie dla Semenenci, który pojawił się tam w latach 1876–1884 kilkanaście razy<sup>8</sup>. Głównym powodem jego przyjazdów był klasztor, ufundowany przez hrabiego, świeżo powstałego Zgromadzenia Sióstr Poczyszycielek Najśw. Serca Jezusa, które założyła s. Maria od Serca Jezusa (Franciszka Biel)<sup>9</sup>. To z nich generał zmartwychwstańców, zachwycony sylwetką założycielki, planował utworzyć żeńską gałąź Zgromadzenia (po paru latach okazało się, że nic z tych planów nie wyszło). Niemniej jednak zażyłość z hrabią zaowocowała m.in. ofiarowaniem przez niego Semenence w lipcu 1877 r. 1000 fr. na podróż do Jerozolimy<sup>10</sup>. Uzbrojony w taką kwotę ojciec generał mógł zawiadomić z Brukseli swoich radnych, że zamierza przedsięwziąć pobożną pielgrzymkę i do Rzymu tak prędko nie wróci<sup>11</sup>. Do wyrażenia tak śmiałego zdania popchnęła go jedna, znacząca okoliczność. Otóż miesiąc wcześniej, w czerwcu 1877 r., gdy zaczynał swą kwestarską podróż do Francji, Belgii i Holandii, w Paryżu spotkał się z księżną Aurelią de la Tour d'Auvergne<sup>12</sup>, która nieoczekiwanie przekazała mu niezwykle kuszącą propozycję. Ofiarowała ona

<sup>4</sup> Kilkundniową pielgrzymkę po Ziemi Świętej odbył trzynastą lat wcześniej w październiku 1862 r. o. Hieronim Kajsiwicz, ówczesny generał zgromadzenia. Jej opis: H. Kajsiwicz, *Listy ze Wschodu (list V)*, [w:] *Pisma X. H. Kajsiwicza*, t. 3, Berlin-Kraków 1872, s. 152–165.

<sup>5</sup> Trudno za poważne przedsięwzięcie uważać rozmowę przeprowadzoną z Zygmuntem Skórzewskim w Paryżu o planach odwiedzenia Jerozolimy, którą o. Semenenko odnotował w swoim *Dzienniku* pod datą 30 V 1852 r. Archivum Congregationis a Resurrectione Romae [dalej: ACRR] 5166/62, P. Semenenko, *Dziennik*, t. 1.

<sup>6</sup> Nedonchel Georges de (1813–1901), hrabia, książę belgijski, rycerz zakonu maltańskiego, tajny szambelan papieski, działacz społeczny w Tournai, fundator klasztoru Poczyszycielek w Boussu. Kilkakrotnie gościł w swoim zamku o. Semenencę.

<sup>7</sup> Miasto w zachodniej części Belgii, w regionie walońskim.

<sup>8</sup> Według zapisków Dziennika Semenenko w Boussu przebywał kilkanaście razy: 10–13 VIII, 29 IX–2 X i 17 XI 1876 r., 3–5 VII, 1–6, 9–10, 16–24 IX 1877 r., 28–31 VIII, 6–26 IX 1880 r., 20 VIII–6 IX, 10–13, 14–16 IX, 26 IX–2 X 1881 r., 1–24 IX 1884 r. Nocował bądź w klasztorze Poczyszycielek, bądź w zamku hrabiego. ACRR 5166/65, P. Semenenko, *Dziennik*, t. 4.

<sup>9</sup> Marie de Coeur de Jésus (1843–1926), w świecie: Françoise Bel, od 1865 r. w zgromadzeniu sióstr św. Józefa d'Apparition, gdzie przybrała imiona Marie Xavier, nauczycielka, stygmatyczka, ekstatyczka, od 1873 r. w Boussu, w 1877 r. założyła Zgromadzenie Poczyszycielek Najśw. Serca Jezusa. ACRR 5166/65, P. Semenenko, *Dziennik*, t. 4, 30 IX 1876 r.

<sup>10</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 5 VII 1877 r. Część tej kwoty posłużyła mu nieco ponad rok później, kiedy to wysłał 700 fr. o. Szymonowi Kobrzyńskiemu na powrót z Jerozolimy. ACRR 3019, P. Semenenko do K. Grabowskiego, Subiaco 27 VIII 1878 r.

<sup>11</sup> ACRR 2219, P. Semenenko do J. Felińskiego, Rotterdam 27 VII 1877 r.

<sup>12</sup> Bossi Aurelie de (1809–1889), księżna La Tour d'Auvergne, wdowa po księciu de Bossi, mieszkała od 1856 r. w Jerozolimie, gdzie wykupiła 6 ha ziemi na Górze Oliwnej z rąk innowierców, ufundowała klasztor Karmelitanek i Karmelitów „Pater noster” (1872), w którym pozostawiła 39 płyt z różnorodnymi tekstami Modlitwy Pańskiej.

Zgromadzeniu znaczną część Góry Oliwnej. Rzeczona księżna mieszkała w Jerozolimie i stopniowo wykupywała z rąk muzułmanów tereny przyległe do Góry Oliwnej. Część z tych ziem ofiarowała rządowi Francji, część karmelitankom, a część ks. Ratisbonne<sup>13</sup>. Jednak największą połąć tamtejszych ziem, będących jej własnością, postanowiła ofiarować zmartwychwstańcom. Ks. Semenenko tak to opisał w liście do swego asystenta:

Nam zaś [księżna] oddaje część pozostałą najkorzystniej położoną ze wszystkich, to jest część zachodnią obróconą ku Jeruzalem, a raczej ku górze Sion, na której wprost przed naszym, jeśli będzie, przyszłym mieszkaniem, rozlegają się ruiny dawnej świątyni, za którą dalej na zachód jest samo miasto Jerozolimy. Między tą pochyłością Góry Oliwnej a przeciwległą górą Syjon i świątynią pośrodku położona jest dolina Jozafata. Tutaj również u stóp Góry Oliwnej, na dole, pod naszą przyszlą, da Bóg, posiadłością znajduje się grota konania Pana Jezusa, to jest modlitwy w Ogrodzie Oliwnym. Jednym słowem, jeśli mamy być kiedy w Jerozolimie, wtedy to miejsce jest jedno z najlepszych, a dla nas najodpowiedniejszych, jakiego sobie życzyć byśmy mogli, o parę kroków od miejsca Wniebowstąpienia. Czyż nie dla Zmartwychwstańców?<sup>14</sup>

Ta darowizna ogromnie spodobała się o. Semenence, który będąc w Paryżu w październiku 1877 r., miał księżnej dać ostateczną odpowiedź. Tymczasem miał już jej obietnicę, że zabierze go do Jerozolimy i opłaci mu całą podróż. Sama myśl o pielgrzymce do Ziemi Świętej napawała go wielką radością, gdyż po raz pierwszy stanął przed realną szansą spełnienia swego marzenia<sup>15</sup>. Był przekonany, że mimo braku ludzi do obsadzenia tej placówki to darowane przez księżną miejsce na Górze Oliwnej jest absolutnie opatrnościowe i że powinno przypaść Zgromadzeniu, którym kierował<sup>16</sup>. Jeszcze w sierpniu 1877 r. nawiązał z księżną korespondencję, w ramach której umawiał się z nią na podróż w początkach października, kiedy to mieli wypłynąć statkiem z Marsylii<sup>17</sup>. Księżna jednak nie odpisywała na apele o. Piotra. Stąd

<sup>13</sup> Ratisbonne Marie-Alphonse (1814–1884), pochodził z rodziny żydowskiej, nawrócił się na chrześcijaństwo, po konwersji jego celem stało się nawracanie Żydów i muzułmanów, przyjął święcenia kapłańskie (1847), wstąpił na krótko do jezuitów, od 1855 r. w Ziemi Świętej, gdzie zakładał i wspierał klasztory, szkoły katolickie i sierocińce. Mistyk, misjonarz, autor pozycji religijnych. M. Ott, *Ratisbonne Maria Alphonse*, [w:] *The Catholic Encyclopedia*, <http://www.newadvent.org/cathen/12659a.htm> (16.05.2020).

<sup>14</sup> ACRR 2216, P. Semenenko do J. Felińskiego, Bruksela 10 VII 1877 r.

<sup>15</sup> „Całe życie moje marzyłem o tej podróży; marzyłem ale nie myślałem naprawdę, bo zdawała mi się niepodobna. Teraz przy moich latach już nieraz mówiłem sobie, że nie ma o czym i marzyć. Tymczasem u ostatniego, że tak powiem, kresu możebnego odbycia tej podróży, Pan Bóg, bo takie mam uczucie, zsyła mi tę tak wyborną okazję, a przy tym i zdrowie w tych ostatnich czasach tak polepszył i w podróżach, że tak powiem, utwierdził, że czuję się zupełnie na siłach odbycia tej podróży, nawet bez uciążliwości”. ACRR 2219..., dz. cyt.

<sup>16</sup> O. Piotr Semenenko nie krył swoich przekonań: „Mam w głębi duszy przekonanie, że ta rzecz, to miejsce na Górze Oliwnej jest dla nas przeznaczone, i że będziemy mieli na to ludzi, jak czas przyjdzie do osadzenia się. Bo przecież nie zaraz tam osiadziemy, gdyż i mieszkania na to nie ma. Czas wszystko pokaże, to jest Pan Bóg w swoim czasie, a ja mam najlepszą nadzieję w Jego dobroci”. ACRR 3558, P. Semenenko do L. Zbyszewskiego, Bruksela 17 VIII 1877 r.

<sup>17</sup> ACRR 3485, P. Semenenko do W. Witkowskiego, Bruksela 20 VIII 1877 r.

prosił rektora Polskiej Misji w Paryżu ks. Władysława Witkowskiego CR<sup>18</sup>, by ten posunął sprawę naprzód<sup>19</sup>. Z końcem sierpnia zaś przekazał księżnej, że jako trzeci pojedzie z nimi jego dobry znajomy z Amiens, ks. Alexandre de Brandt<sup>20</sup>. Ostatecznie na początku września o. Piotr – z „pewnego powodu” – „wyrzekł się” tej podróży i zwolnił księżną de la Tour ze słowa, jakie mu odnośnie tej wyprawy dała. Ta jednak nie wycofała się z darowizny, o czym chciała jeszcze w Paryżu tego roku porozmawiać<sup>21</sup>. Dało to asumpt o. Semenence do dwóch stwierdzeń: przejście Góry Oliwnej to jednak „sprawa Boża”, a do wyprawy tamże dojść może wiosną przyszłego roku<sup>22</sup>. Powodem, przez który nie doszło do wyprawy, było przyznanie przez rząd francuski prawa do oddania kapelanii na Górze Oliwnej wyłącznie francuskim duchownym. Księżna zwróciła się więc z zapytaniem, czy nie chcieliby objąć kapelanii przy tamtejszych karmelitankach, co byłoby warunkiem osiedlenia się tam zmartwychwstańców. Sytuacją tą Semenenko był zaskoczony, jednak na krótko – niestety, musiał odmówić księżnej zarówno obsadzenia kapelanii, jak i wspólnej – już bezprzedmiotowej – wyprawy do Jerozolimy i okolic<sup>23</sup>.

## 2. Zwiadowcy

Sprawa powróciła na wiosnę 1878 r., kiedy to ojciec generał zezwolił dwóm współbraciom, pracującym w objętym wojną rosyjsko-turecką Adrianopolu, odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Byli to ks. Szymon Kobrzyński<sup>24</sup> i ks. Łukasz Wronowski<sup>25</sup>. O tej pielgrzymce została także poinformowana nieustannie trwająca w zamiarze darowizny zmartwychwstańcom księżna de

<sup>18</sup> Witkowski Władysław (1837–1893), wstąpił do zmartwychwstańców 1860 r. w Rzymie z zamiarem złożenia ślubów jako brat zakonny, święcenia kapłańskie w 1866 r., pracował głównie na misji paryskiej, której od 1877 r. był rektorem. Kawaler Legii Honorowej za pomoc rannym w czasie Komuny Paryskiej 1871 r. Wspomagał wizytki w Wersalu. B. Micewski, *Nekrologium*, mps (z błędną datą wstąpienia), s. 1.

<sup>19</sup> O. Piotr nie znał przyczyn milczenia księżnej, które to milczenie coraz bardziej go niepokoiło. ACRR 3486, P. Semenenko do W. Witkowskiego, Bruksela 25 VIII 1877 r.

<sup>20</sup> Brandt Alexandre de, kanonik kapituły diecezjalnej w Amiens, wikariusz generalny tej diecezji, poznał się z o. Semenenko pod koniec 1862 r. Obaj nawzajem chętnie się odwiedzali do roku 1881. Ks. de Brandt miał założyć nowy zakon, w czym utwierdzały go różne „widzące” i mistyczki. P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 27 VIII 1877 r.

<sup>21</sup> O. Semenenko pisał do swego asystenta: „Podróży do Jerozolimy na teraz wyrzekłem się, bo miałem pewny powód, pochodzący ze stosunków z księżną de la Tour d’Auvergne. Napisałem jej tedy, że ją zwalniam od słowa danego, co mnie bardzo korzystnie względem niej postawiło. Ona mi odpisała, że jednak tej myśli nie wyrzeka się, i że czeka mego powrotu do Paryża dla ostatniego porozumienia się”. ACRR 2220, P. Semenenko do J. Felińskiego, Tournai 15 IX 1877 r.

<sup>22</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 7 IX 1877 r.; ACRR 2220, P. Semenenko do J. Felińskiego..., dz. cyt.

<sup>23</sup> ACRR 3488, P. Semenenko do W. Witkowskiego, Ghlin 7 IX 1877 r.

<sup>24</sup> Kobrzyński Karol Szymon (1834–1905), święcenia kapłańskie przyjął w 1860 r. jako ksiądz diecezji lubelskiej, kapelan wojskowy w czasie powstania styczniowego, ciężko ranny w czasie walk, na emigracji poznał zmartwychwstańców, do których wstąpił w 1863 r., pracował na misji bułgarskiej w Adrianopolu (1864–1888), w Chicago (1888–1896, przełożony), Rzymie (1896–1899, radny generalny i mistrz nowicjatu) i w Starej Zagorze (1899–1902) i ponownie w Rzymie. E. Janas, *Dictionary of American Resurrectionists*, Chicago 1991, s. 66–67.

<sup>25</sup> Wronowski Łukasz (1839–1902), wstąpił w 1858 r. do misjonarzy św. Wincentego a Paulo, uczestnik powstania styczniowego, emigrant, wstąpił do zmartwychwstańców w Rzymie w 1868

la Tour d'Auvergne<sup>26</sup>. Nic dziwnego – stało się to na jej prośbę. Sprawę planowano rozstrzygnąć w ten sposób, że księży ci mieli na miejscu skontaktować się z jej agentem i dokonać podpisania aktu przejęcia części Góry Oliwnej, pozostającej w rękę księżnej, ciągle pragnącej obdarować zmartwychwstańców tą ziemią. Obaj zostali wtajemniczeni w tę sprawę i wyposażeni w szczegółową instrukcję zachowania się na tamtym terenie. Semenenko dodał im osobiste słowa pełne żaru odnośnie chęci osiedlenia się w Ziemi Świętej:

Teraz z mojej strony ja Wam się przyznam, najdrożsi moi, że ja w duszy pragnę naszego osadzenia się w Jerozolimie. Wskutek tego, a nawet i samo w sobie uważam to ofiarowanie nam Góry Oliwnej za rzecz opatrzna i pochodząca od Pana Jezusa. Nie można sobie pomyśleć w historii świętej, w historii świata piękniejszego i świętszego miejsca. Panuje ta wyżyna Góry Oliwnej nad grota Gethsemani. Tu uczył Pan Jezus „Ojciec nasz”, tu Apostołowie ułożyli „Credo”; o dwa kroki stąd (tam gdzie meczet) Pan Jezus wstąpił do nieba. Miejsce Wniebowstąpienia byłoby tym sposobem pod strażą Zmartwychwstańców! Itd., itd., itd.!!<sup>27</sup>.

Pod koniec kwietnia 1878 r. obaj ojcowie byli na miejscu i zamieszkali u karmelitanek, badając sytuację i nawiązując kontakt z agentem księżnej. Mieli tam działać bez rozgłosu<sup>28</sup>. O. Semenenko rekomendował ich patriarsze Jerozolimy<sup>29</sup>. Przedstawiciel księżnej<sup>30</sup> nie tylko pokazał im dom, który miał się stać własnością Zgromadzenia, ale był im przewodnikiem po wszystkich świętych dla każdego chrześcijanina miejscach. O. Semenenko dbał o potrzeby obu zakonników, starając się dla nich o fundusze z Paryża i intencje mszalne<sup>31</sup>. Po kilku miesiącach, w lipcu 1878 r., o. Wronowski powrócił do Adrianopola<sup>32</sup>, ale o. Kобрzyński pozostał na Górze Oliwnej, od końca sierp-

r., święcenia kapłańskie 1873 r., duszpasterz, pedagog i przełożony misji w Adrianopolu (1873–1895), od 1897 r. spowiednik we Lwowie. B. Micewski, *Nekrologium...*, dz. cyt., s. 105.

<sup>26</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 12 III, 4 V 1878 r.

<sup>27</sup> ACRR 3052, P. Semenenko do S. Kобрzyńskiego, Rzym 21 III 1878 r.

<sup>28</sup> Taki „cichy” pobyt był po myśli o. Piotra, gdyż pozwalał czekać na objawienie się Woli Bożej wobec objęcia tego miejsca przez zgromadzenie. ACRR 2222, P. Semenenko do J. Felińskiego, Subiaco 14 VI 1878 r.

<sup>29</sup> Bracco Vincenzo (1835–1889), święcenia kapłańskie w Albendze (1859), w 1860 r. pojechał na misje do Ziemi Świętej, od 1866 r. biskup pomocniczy w Jerozolimie, od 1873 r. patriarcha Jerozolimy, [w:] *Commemorazione del Patriarca Latino di Gerusalemme Giovanni Vincenzo Bracco*, <http://www.torrazza.it/patriarca/articolo.htm> (16.05.2020).

<sup>30</sup> Był nim kapitan Guillemot, stale mieszkający w Ziemi Świętej. ACRR 3052, P. Semenenko do S. Kобрzyńskiego, Rzym 21–28 III 1878 r.

<sup>31</sup> Do jednego ze współbraci pisał z troską: „Do Ojca Władysława [Witkowskiego] pisałem przedwczoraj. Zapomniałem mu przypomnieć naszych Ojców w Jerozolimie i zasiłków dla nich pieniężnych. Nie tak wiele im potrzeba, ale zawsze trzeba pamiętać. Przydałyby się dla nich i Msze Święte. Niech także pamięta i o księżnie de la Tour d'Auvergne, choćby przez grzeczność, bo teraz nic nie nagli, trzeba nam czekać, co Pan Bóg pokaże. Bardzo mi się zawsze ta Jerozolima uśmiecha i rad bym był, gdyby przy nas została”. ACRR 3564, P. Semenenko do L. Zbyszewskiego, Subiaco 2 VII 1878 r.

<sup>32</sup> Powodem decyzji o powrocie o. Wronowskiego było ustąpienie Rosjan z Macedonii, normalizowanie życia i powolne przybywanie kleryków do seminarium duchownego prowadzonego od 1876 r. przez zmartwychwstańców, którego tenże był rektorem. Świadczyć ona może o nieprawdziwości zarzutów oponentów Semeneki o celowym osłabianiu misji bułgarskiej. ACRR 3054, P. Semenenko do S. Kобрzyńskiego, Subiaco 8 VII 1878 r.

nia przenosząc się do ofiarowanego mu pokoju w klasztorze Karmelitanek, gdzie pełnił obowiązki ich zastępczego kapelana (nie był Francuzem)<sup>33</sup>. Będąc w listownym kontakcie ze swym generałem<sup>34</sup>, czekał na ostateczne decyzje, które jednak nie docierały z Rzymu<sup>35</sup>. A tam szala przechylała się na stronę tych, którzy przejście Góry Oliwnej brali albo jako osłabienie misji adrianopolskiej, albo jako pretekst, by zostać kapelanami karmelitanek, co nie miało nic wspólnego z regułami Zgromadzenia<sup>36</sup>. Jednak sytuacja nie była jeszcze zupełnie zamknięta. Przełożony generalny szukał kogoś na miejsce o. Kobrzyńskiego<sup>37</sup>. Miał bowiem pisemne zapewnienie od księżnej, że dopóki zmartwychwstańcy nie wyrzekną się ostatecznie jej darowizny, ona nikomu innemu jej nie przekaze. Osamotniony w swym zapale o. Semenenko, oskarżany o nieprzestrzeganie Reguły, po blisko roku przebywania zmartwychwstańców na Górze Oliwnej, w maju 1879 r. nakazał o. Szymonowi powrót do misji w Adrianopolu, a księżnej odmówił przyjęcia jej daru<sup>38</sup>.

### 3. Stary druh Domeyko (1885)

W lipcu 1878 r. o. Piotr pisał z przejściem do przebywających w Ziemi Świętej swoich współbraci, wspomnianych wyżej:

Zazdrościć Wam bardzo, w dobry rozumie się sposób, Waszego pobytu w Jerozolimie. Jak bym pragnął wszystkie te miejsca święte zwiedzić i ucałować! Ale to te moje 64 lata, które na św. Piotra skończyłem, które mnie trzymają!

<sup>33</sup> Początkowo karmelitaneki przyjęły zmartwychwstańców bardzo nieufnie, jednak po liście córki duchowej o. Piotra, matki od św. Ludwika od Serca Jezusa, przeoryszy karmelitanek z Tuluzy, relacje ich miały się znacznie poprawić. ACRR 3053, P. Semenenko do braci CR w Paryżu, Subiaco 13 VI 1878 r.

<sup>34</sup> ACRR 3057 z 6 IX 1878 r., 3058 z 1 X 1878. Ciekawe, że o. Piotr utrzymywał także stałą korespondencję z księżną de la Tour (Włoszką z urodzenia), o czym świadczą zapisy w *Dzienniku* z 26 VIII, 11 IX 1878, 9 III, 5 V 1879 r. Warto nadmienić, że księżna, reagując na personalne niepewności odnośnie stałego osiedlenia się na Górze Oliwnej, nadal cierpliwie ofiarowywała swój dar zmartwychwstańcom.

<sup>35</sup> Jedną z tych decyzji była nagła, z 21 VIII 1878 r., odwołująca o. Kobrzyńskiego z Jerozolimy do Konstantynopola w trybie natychmiastowym, na skutek „naglących listów” z Adrianopola o. Tomasza Brzeski, przełożonego misji bułgarskiej. Nie została jednak zrealizowana. Po rozważeniu sytuacji nakazał mu pozostanie na miejscu. Wszystko zależało od tego, jak długo Rosjanie pozostaną w Adrianopolu. ACRR 3056, 3057, P. Semenenko do S. Kobrzyńskiego, Subiaco 21 VIII 1878 r., 6 IX 1878 r.

<sup>36</sup> Z zarzutami o. Piotr spotkał się już w czerwcu 1878 r. Były one w większości oparte o niezrozumienie jego postawy. Szczególnie bolał go pełen emocji protest o. Waleriana Kalinki, który groził mu nawet sądem Bożym, jeśli dojdzie do przejścia posiadłości w Jerozolimie. ACRR 2224, P. Semenenko do J. Felińskiego, Subiaco 18 VI 1878 r.

<sup>37</sup> Jednym z nich miał być zgłaszający się na współpracownika do zgromadzenia ks. Karol Ernest. ACRR 3508..., dz. cyt.

<sup>38</sup> Decyzja ta była podjęta w marcu 1879 r. Semenenko już wówczas poszukiwał funduszy na podróż Kobrzyńskiego, jak i też na zapłacenie karmelitanom za wikt, jakiego mu dostarczały. ACRR 3508..., dz. cyt.; J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców*, t. 1, Katowice 1990, s. 447, gdzie zacytowano fragment listu o. Kobrzyńskiego, datowanego 27 IV 1879 r. (ACRR 23380), opisującego swoje ostatnie chwile przed wyjazdem z Jerozolimy. Okazało się, że zarówno kpt. Guillemot, agent księżnej de la Tour, jak i konsul francuski, karmelitaneki, a także patriarcha bardzo żalowali, że zmartwychwstańcy opuszczają tę placówkę, i zarzekali się, że gdyby jeszcze zdanie o. Semenenci uległo zmianie, chętnie ich przyjmą.

Jednakże przeszłego roku chciałem się być jeszcze puścić. Czy też Pan najjaśkawszy wróci mi jeszcze sił dosyć, abym mógł to uczynić!<sup>39</sup>

Minęło siedem lat i nadszedł rok 1885. Dnia 13 marca przyjechał do Rzymu Ignacy Domeyko<sup>40</sup>. Było to wielkie wydarzenie, mające niebagatelne znaczenie dla tego, co miało się wydarzyć. Domeyko był towarzyszem broni Piotra Semenienki w powstaniu listopadowym, a także współzałożycielem Braci Zjednoczonych, która to wspólnota była „matką chrzestną” innej wspólnoty, którą założył Bogdan Jański, a z której później powstał Zmartwychwstańcy. Później jednak wyjechał do Chile, gdzie stał się zasłużonym dla tego kraju geologiem, a także twórcą nowoczesnego szkolnictwa wyższego. Stale podtrzymywał kontakt ze znajomymi z czasów studenckich, powstańczych i emigracyjnych<sup>41</sup>. W roku 1884, po 46 latach, postanowił wraz z synem Hernanem<sup>42</sup> przyjechać do Europy. Przez Paryż dostał się do Krakowa i Warszawy, by po złożonych sobie wszędzie hołdach przystanąć na rodzinnej Litwie. Po kolejnym pobycie w Paryżu wiosną 1885 r. pojawił się w Rzymie. To tutaj, 13 marca 1885 r. na Mszy św. w kościele św. Klaudiusza<sup>43</sup>, jego drogi skrzyżowały się po wielu latach z o. Piotrem Semenienko. Tak opisał jego postać w swoim pamiętniku:

Nie miał on lat dwudziestu, kiedyśmy się poznali: był to piękny, urodziwy młodzieniec, wojak, zapaleniec, rumianej twarzy i ognistych oczu. Dziś

<sup>39</sup> ACRR 3054..., dz. cyt.

<sup>40</sup> Domeyko Ignacy (1802–1889) uzyskał dyplom Uniwersytetu Wileńskiego (1822), wszechstronnie wykształcony, członek Towarzystwa Filomatów i Filaretów, w którym poznał A. Mickiewicza, gospodarz w Zapolu (1822–1828), brał udział w powstaniu listopadowym w korpusie gen. Chłapowskiego, po jego upadku dostał się na emigrację do Paryża, gdzie ukończył szkołę górniczą (École des Mines), pracował w Alzacji, w 1838 r. wyjechał do Coquimbo w Chile, od 1846 r. mieszkał w Santiago, twórca podstaw naukowych do eksploatawania bogactw naturalnych, propagator zakładania stacji meteorologicznych, badacz pokładów węgla kamiennego, złota i innych minerałów, ulepszał metody wydobywania surowców w kopalniach, badacz meteorytów i trzęsień ziemi, profesor i w latach 1867–1883 rektor uniwersytetu w Santiago, jego reformator. Obywatel honorowy Chile, ojciec czwórki dzieci. Będąc na emeryturze, przyjechał do Europy i Kraju (1884–1888). Z. Wójcik, *Ignacy Domeyko. Litwa – Francja – Chile*, Warszawa–Wrocław 1995; A. Zarczyński, K. Ociepa, *Okres chilijski w życiu i działalności Ignacego Domeyki*, [w:] „Chemia, Dydaktyka, Ekologia, Meteorologia”, R. 13 (2008), s. 61–68.

<sup>41</sup> W rzymskim Archiwum Zmartwychwstańców zachowało się 21 listów I. Domeyki do zmartwychwstańców, w tym listy do o. Kajsiewicza (dwanaście listów z lat 1844–1869), o. Semenienki (siedem listów z lat 1876, 1884 i 1885), o. Jełowickiego (jeden z 1851 r.) i do o. Kalinki (jeden z 1885 r.).

<sup>42</sup> Domeyko Hernán Esteban (1859–1931), chorował na epilepsję, w 1876 r. stracił wzrok w jednym oku, alumn seminarium duchownego w Santiago (1876–1882, wystąpił z powodów zdrowotnych), brał udział w podróży europejskiej swego ojca, później studiował teologię w Rzymie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1887 r. w Rzymie, pracował duszpastersko w Chile. I. Domeyko, *Moje podróże*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 304–305; M. Łuczak, „Ideal starości” *Ignacego Domeyko w listach do Władysława Pawlickiego*, [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” R. 27 (2005), s. 138, 144–145.

<sup>43</sup> W latach 1842–1886 siedziba główna zmartwychwstańców w Rzymie, kościół będący własnością rządu francuskiego. J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców...*, dz. cyt., t. 1, s. 121–123.



ciężki, otyły, schorzały, uczony, poważny teolog; młodość mu tylko w oczach i na kazalnicy, w pełnym zapału wyrazie twarzy, została<sup>44</sup>.

Już dwa dni później odwiedzili obaj kard. Mieczysława Ledóchowskiego<sup>45</sup>, a następnego byli wspólnie u kard. Włodzimierza Czackiego<sup>46</sup>. Jednak najistotniejsze spotkanie odbyło się 5 kwietnia 1885 r. na tzw. świętym, czyli przyjęciu wielkanocnym wydanym przez zmartwychwstańców u św. Klaudiusza. Tam Domeyko, będąc bardzo wzruszonym z powodu swego uczestnictwa na przyjęciu o takim charakterze, zaprosił o. Semenenkę do wspólnego pielgrzymowania po Ziemi Świętej. Ten propozycję przyjął, zaznaczając, że dopiero w sierpniu będą mogli rozpocząć swoją wyprawę<sup>47</sup>. Kolejne decyzje były kwestią czasu. Jedną z nich było postanowienie odbycia audiencji u papieża Leona XIII<sup>48</sup>. 7 kwietnia o. Piotr posłał prośbę o tę audiencję do mons. Macchiego<sup>49</sup>, ówczesnego szambelana papieskiego, odpowiedzialnego za udzielanie posłuchań u papieża<sup>50</sup>, a już 12 kwietnia o. Semenenko i obaj Domeykowie znaleźli się przed biskupem Rzymu. Całe spotkanie trwało około 20 minut, a sprawa pielgrzymki została ledwo poruszona na sam jego

<sup>44</sup> I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 181. O tym samym, choć inaczej, pisał poruszony o. Semenenko w *Dzienniku*: „Co za powitanie. Po 48 latach niewidzenia się. Myśmy we dwóch z Kajsiewiczem wyjechali z Paryża do Rzymu 6 września 1837 roku; on jeszcze był w Paryżu i przyszedł do Collège pożegnać nas odjeżdżających; w kilka miesięcy potem tj. w pierwszych miesiącach 1838 r., wyjechał i on sam (Domejko) z Paryża, ale aż do Ameryki, do Santiago w Chili, ażeby tam założyć uniwersytet, którego przez długie lata był rektorem. – Tam bawił do przeszłego roku. W 1884 wrócił do Europy, był na Litwie – a teraz podróż zapieczętował pobyt w Rzymie” (13 III 1885 r.).

<sup>45</sup> Ledóchowski Mieczysław (1822–1902), ówczesny metropolita gnieźnieński i poznański, od 1875 r. kardynał, od 1876 r. na wygnaniu w Rzymie, sekretarz listów apostolskich. A. Galos, Z. Zieliński, *Ledóchowski Mieczysław*, PSB, t. 16, red. E. Rostworowski, Wrocław [et al.] 1971, s. 626–628. Na tymże spotkaniu kardynał odezwał się do Hérnana Domeyki po hiszpańsku. Wspominał także swój pobyt w Ameryce Południowej w nuncjaturze w Kolumbii. Goście hierarchy poruszyli także temat prześladowań Kościoła. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 183; P. Semenenko, *Dziennik*, 15 III 1885 r.

<sup>46</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, 16 III 1885 r. Czacki Włodzimierz (1834–1888), od 1851 r. przebywał w Rzymie pod opieką ciotki, księżnej Zofii Odescalchi, wspierał mocno Zgromadzenie zmartwychwstańców, osobisty sekretarz Piusa IX, święcenia kapłańskie 1867 r. w Rzymie, sekretarz kilku kongregacji watykańskich, arcybiskup tytularny Salaminy i nuncjusz apostolski we Francji (1879–1882), kardynał od 1882 r. J. Dominik, *Czacki Włodzimierz*, EK, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, kol. 747–748.

<sup>47</sup> Inicjatywa wyszła ze strony Domeyki, o czym świadczą jego wspomnienia: „Przyszła mi do głowy zbawienna myśl prosić ojca Semenenkę, aby mi towarzyszył w pielgrzymce świętej do Jerozolimy. Pomimo wieku i chorobliwego stanu zdrowia, które się widocznie pogarszało, przyjął łaskawie ojciec general moją prośbę z zastrzeżeniem, że pierwszej będzie musiał w miesiącu lipcu – jak już obiecał – powiedzieć pewną liczbę kazań w Krakowie i odłożymy podróż naszą do sierpnia”. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 184.

<sup>48</sup> Leon XIII, Pecci Gioacchino (1810–1903), doktor teologii i obojga praw, święcenia kapłańskie 1837 r., arcybiskup tytularny i nuncjusz w Belgii, biskup ordynariusz w Perugii (1846–1880), od 1853 r. kardynał, od 1878 r. papież Leon XIII. Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983, s. 277–329.

<sup>49</sup> Macchi Luigi (1832–1907), święcenia kapłańskie 1859 r., doktor prawa, od 1886 r. prefekt Pałacu Apostolskiego, od 1889 r. kardynał, sekretarz listów apostolskich (od 1896), jako kardynał protodiakon koronował Piusa X (1903). S. Miranda, *The Cardinals of The Holy Roman Church*, <http://cardinals.fiu.edu/bios1889.htm#Macchi> (16.05.2020).

<sup>50</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 7 IV 1885 r.

koniec, kiedy to generał zmartwychwstańców poprosił papieża o pozwolenie na odprawianie Mszy św. w podróży po Palestynie<sup>51</sup>.

Niedługo później drogi obu pielgrzymów rozeszły się na kilka miesięcy. Dnia 18 kwietnia 1885 r. o. Semenenko wyjechał przez Florencję, Bolonię, Wiedeń, Kraków do Lwowa, zaś Ignacy Domeyko pozostał do początku lipca w Wiecznym Mieście<sup>52</sup>. Od tego momentu dalszy przebieg wypadków opisują przede wszystkim pamiętniki uczonego geologa, gdyż *Dziennik* o. Piotra przestał aż do końca października owego roku być wypełniany przez jego autora.

Do ich ponownego spotkania doszło w Krakowie, w którym Domeyko stanął 6 sierpnia, rezydując w Hotelu Saskim<sup>53</sup>. Jednak zastał tam swojego towarzysza podróży niezmiernie zajętego pracą wokół wydania swoich kazań, które wygłosił w katedrze lwowskiej w maju tego roku<sup>54</sup>. Praca ta przedłużyła się tak, że dopiero 26 sierpnia 1885 r. mogli obaj wyjechać do Lwowa<sup>55</sup>, a stamtąd – w towarzystwie świeżo upieczonego profesora Zgromadzenia, br. Bernarda Żmijewskiego CR<sup>56</sup> – po kilku dniach ruszyli pociągiem do Warny i stamtąd statkiem do Konstantynopola, do którego przybyli po czterodniowej kwarantannie 7 września. Ten okres kwarantanny opisał o. Semenenko w liście do swego asystenta:

1 go września wyjechaliśmy ze Lwowa, i po szczęśliwej 48-godzinnej podróży, stanęliśmy razem z p.[anem] Domeyką i bratem Bernardem u wrót Bosforu. Ale dalej nam iść nie pozwolili. Zaraz u wstępu, między dwoma Kawak'ami, wschodnim i zachodnim, musieliśmy zarzucić kotwicę i na statku odbywać 4-dniową kwarantannę. [...] Zresztą dzięki Bogu, zdrów jestem, a ta

<sup>51</sup> Szczegółowy opis audyencji, [w:] I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 186–187. Głównym punktem audyencji było przedstawienie się Domeyki i jego dokonania w Chile. Była też mowa o zmartwychwstańcach i o Hérnanie Domeyko, któremu papież uściśnął głowę, jednocześnie modląc się o jego zdrowie, co – jak zaznaczył I. Domeyko – stało się punktem zwrotnym w życiu jego syna, który w końcu przyjął święcenia kapłańskie.

<sup>52</sup> Domeyko wraz z synem odwiedził także Neapol i Pompeje. Tuż przed wyjazdem do kraju Hernan postanowił pozostać w Rzymie i przygotowywać się do kapłaństwa, jednocześnie rezygnując z wyprawy do Ziemi Świętej. Z kolei o. Semenenko rozmawiał w Wiedniu z wizjonerką Magdaleną Leitner, która zapewniła go, że podróż do Jerozolimy przyniesie mu wiele łask. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 200–201; P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 24 IV 1885 r.

<sup>53</sup> Hotel Saski mieści się od początku XIX w. do dzisiaj na rogu ul. św. Tomasza i Sławkowskiej w centrum Krakowa. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 205; M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Kraków 1997, s. 109.

<sup>54</sup> Semenenko z satysfakcją odnotował zakończenie żmudnej pracy wydawniczej: „«Kazania» wydrukowane stanowią bardzo piękny tom o 333 stronicach. Niechże temu dziełu Bóg błogosławi. Co do mnie, choć nad nimi dużo pracowałem, nie zaskoczyły jednak w niczym zdrowiu”. ACR 2117, P. Semenenko do T. Brzeski, Lwów 29 VIII 1885 r.

<sup>55</sup> W czasie pobytu we Lwowie Semenenko z Domeyką byli, na dzień przed swoim wyjazdem (31 VIII), na uroczystym obiedzie wydanym przez marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza, gdzie spotkali się z ówczesną elitą życia publicznego w Galicji. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 205–209.

<sup>56</sup> Żmijewski Bernard (1858–1916), wstąpił do zmartwychwstańców w 1884 w Krakowie, pierwsze śluby 1885 r. w Krakowie, studia teologiczne w Adrianopolu, święcenia kapłańskie 1888 r. w Rzymie. Wychowawca w internacie we Lwowie, od 1891 r. duszpasterz parafii św. Stanisława w Chicago; opuścił zgromadzenie w 1895 r. i przeszedł do pracy duszpasterskiej w diecezji Detroit. E. Janas, *Dictionary of American Resurrectionists*, Chicago 1991, s. 248–249.

kwarantanna bardzo w porę przysła i pozwoliła wypocząć po trudach ostatnich dni w Krakowie, i we Lwowie, i po podróży dość męczącej, bo jednym tchem odbytej z tego ostatniego miasta do Konstantynopola. Pan Jezus jest z nami i wszędzie ma nas w Swej opiece. Podczas całej tej kwarantanny miałem co dzień Mszę świętą na statku, a dziś ponieważ niedziela, więc kapitan kazał przyrządzić ołtarz w wielkim salonie i wszyscy niemal, co są na okręcie z kapitanem i oficerami okrętowymi na czele, słuchali Mszy świętej, nawet Grecy, których jest garstka podróżujących. Było to pięknie. Pan Jezus miał tego ranka jeden kościół więcej na tym świecie z naszego okrętu. W Galicji były ciągle deszcze i wiatry, od Warny był deszcz, tylko Morze Czarne było dla nas bardzo grzeczne, a tu od trzech dni mamy na Bosforze prześliczną, co się nazywa pogodę. Daj Boże, żeby to potrwało<sup>57</sup>.

Na marginesie nadmienić warto, że obaj – o. Semenenko i Domeyko – czynili starania, by grono pielgrzymujących z nimi było większe, ale niemal wszystkie te starania spęzły na niczym. Nikt niemal nie odpowiedział pozytywnie na ich zaproszenia poza osobą dobrze i od dawna znanego Semenence ks. Ewarysta Gajewskiego<sup>58</sup>, który był z nimi od początku, od Lwowa, ale który bardzo rzadko pojawia się w notatkach i wspomnieniach z tej podróży<sup>59</sup>.

Trzy dni później o. Piotr z br. Bernardem byli już w Adrianopolu, w klasztorze Zmartwychwstańców, gdzie gościł ich przełożony misji o. Walerian Przewłocki<sup>60</sup>.

W tym samym czasie Ignacy Domeyko podziwiał zabytki Konstantynopola i okolic. Ponownie spotkali się w Konstantynopolu 15 września. O. Semenenko przyjechał z towarzyszem do pomocy, także zmartwychwstańcem, znającym świetnie język turecki, o. Rafałem Ferrigno<sup>61</sup>. Dzień później wsiedli na statek parowy „Ungaria” należący do Kompanii Żeglugowej Lloyd’a i ruszy-

<sup>57</sup> ACRR 4218, P. Semenenko do T. Brzeski, 6 IX 1885 r.

<sup>58</sup> Gajewski Ewaryst (1828–1917), pochodził z Wielkopolski, poznał o. Semenenkę w Paryżu w roku 1851, planował wstąpić do zmartwychwstańców, ale w końcu przebywał w latach 1858–1865 u jezuitów, następnie zamieszkał u zmartwychwstańców, a w październiku 1866 r. stał się studentem Kolegium Polskiego w Rzymie, którego o. Semenenko był rektorem, święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w grudniu 1867 r., ksiądz archidiecezji poznańskiej, proboszcz prepozytury pw. Ducha Świętego w Wolsztynie (1872–1894), administrator parafii pw. NMP Niepokalanie Poczętej w Wolsztynie (1889–1891), po 1894 r. wyjechał do Nowego Sącza, gdzie mieszkał u jezuitów. P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 28 IX 1851 r., 9 X 1865 r., 3 XI 1866 r.; M. Adamczak, *Wolsztyn w XIX wieku*, Wolsztyn 2012, (seria: Ocalić od zapomnienia), s. 80–81; AGSZ, sygn. SP-BC 392, P. Semenenko do C. Borzęckiej, 6 IX 1885 r.

<sup>59</sup> Miała to być o wiele bardziej liczna wyprawa. Domeyce odmówił (mimo wcześniej zgody) jego syn Hérnan, natomiast o. Semenenko chciał, by dołączyli do niego: ks. Józef Weber ze Lwowa, Celina i Jadwiga Borzęckie, Honorata Tyszkiewicz, a także osoby nieznanne z imienia. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 200–201; AGSZ, sygn. SP-BC 391, 392, P. Semenenko do C. Borzęckiej, 26 VIII 1885 r., 6 IX 1885 r.

<sup>60</sup> Przewłocki Walerian (1828–1895), uczestnik wojny krymskiej w stopniu pułkownika, organizator osadnictwa polskiego na Bałkanach, w 1864 r. wstąpił do zmartwychwstańców w Rzymie, gdzie przyjął święcenia kapłańskie w 1867 r., kapelan niepokalanek w Jazłowcu (1869–1873), prokurator generalny zgromadzenia (1874–1883), w latach 1883–1887 przełożony misji bułgarskiej w Adrianopolu, od 1887 r. następcą o. Semenenci na urzędzie generała. S. Jujeczka, *Klerycy z ziem polskich, litewskich i pruskich święceni w Rzymie*, Wrocław 2018, s. 161.

<sup>61</sup> O. Ferrigno pielgrzymował tam również na koszt Domeyki. ACRR 3604, P. Semenenko do L. Zbyszewskiego, 20 IX 1885 r. Ferrigno Rafael (1841–1895), pochodził z okolic Neapolu, pierwsze śluby u zmartwychwstańców w 1864 r., święcenia kapłańskie w 1866 r. w Rzymie,

li o godz. 17 w dalszą drogę, której celem był port w Jaffie<sup>62</sup>. Codziennie mieli szczęście uczestniczyć we Mszy św., którą sprawował o. Semenenko w specjalnie przeznaczony na ten cel przez kapitana statku kajucie, co później opisał tymi słowami:

Od Konstantynopola do Jaffy, przez siedem długich dni podróży morskiej, mieliśmy niesłychanie piękną pogodę, jakby harmonię jakąś wszystkich żywiołów. Morze było spokojniutkie, niekiedy gładkie jak zwierciadło, i ja co dzień miałem na okęcie Mszę świętą, do której regularnie służył Ojciec Rafał, a asystował Pan Domeyko<sup>63</sup>.

Po minięciu Cieśniny Dardanelskiej, wypłynęli na wyspę Tenedos i Lesbos, stanęli 19 września w Smyrnie (dziś: Izmir). Postój był na tyle długi, że zwiedzili to interesujące miasto, zatrzymując się w tamtejszym klasztorze Kapucynów<sup>64</sup>. W dalszej żegludze widzieli wyspy Samos, Rodos i Cypr z największym jego miastem Nikozją i ówczesną siedzibą gubernatora Limassol. Dnia 23 września przybyli do Bejrutu, a dzień później zawinęli do Jaffy<sup>65</sup>.

#### 4. Wreszcie u celu

O widoku Jaffy obrazowo pisał Ignacy Domeyko:

Mieliśmy przed sobą miasto dziwnego wejrzenia, mające kształt góry ostrokrężnej, czy też górę z pobudowanych jednych nad drugimi domów ułożoną, tak ściśniętych, nieforemnych, bez dachów, że z daleka wydały się nam, jakby tworzyły jedną masę zwiłkanej budowy bez żadnych przedziałów, ni wież kościelnych, ni minaretów; u podnóża mrowisko ludzi i wielbłądów, brzeg morza, czołna i szalupy<sup>66</sup>.

Nocleg pielgrzymi znaleźli w tamtejszym klasztorze Franciszkanów<sup>67</sup>. Po obiedzie o. Piotr poszedł do swej celi, by odpocząć<sup>68</sup>, a Ignacy Domeyko z o. Ferrigno udali się na zwiedzanie miasta<sup>69</sup>. Nazajutrz po Mszy św. i obiedzie ruszyli w drogę do Jerozolimy:

---

duszpasterz, kvestarz i ekonom domu w Adrianopolu (1867–1887), prokurator generalny zgromadzenia (1887–1895). B. Micewski, *Nekrologium...*, dz. cyt., s. 130.

<sup>62</sup> Na pokładzie znalazły się ponadto dwie rodziny belgijskie, Greczynka, Anglik, wicegubernator Cypru i ks. Ewaryst Gajewski z Wielkopolski. Jedyne ten ostatni płynął do Ziemi Świętej. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 233.

<sup>63</sup> AGSZ, sygn. SP-BC 394, P. Semenenko do C. Borzęckiej, Jerozolima 29 IX 1885 r.

<sup>64</sup> Klasztor kapucyński w Izmirze (wówczas: Smyrnie) funkcjonował od 1627 r. Od 1881 r. działało tam kolegium dla kleryków zakonu chcących pracować na Wschodzie, afiliowane do Instytutu Apostolskiego Wschodniego. *Smyrnesis Missio in Anatolia*, [w:] *Lexicon Capuccinum. Promptuarium historico-bibliographico Ordinis Fratrum Minorum Capuccinorum (1525–1950)*, Romae 1951, kol. 1604–1605.

<sup>65</sup> Szczegóły rejsu ze Stambułu do Jaffy, [w:] I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 232–237.

<sup>66</sup> Tamże, s. 239.

<sup>67</sup> Franciszkanie przyjmowali pielgrzymów w Jaffie od 1650 r. Kościół św. Piotra stoi tam od 1894 r., <https://www.custodia.org/en/sanctuaries/Jaffa> (21.05.2020).

<sup>68</sup> O. Semenenkę trapiła na pokładzie statku bezsenność, stąd przez pierwsze dni po zejściu z niego był mocno zmęczony. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 245.

<sup>69</sup> Zobaczyli m.in. dom Szymona garbarza, w którym – według Dziejów Apostolskich – schronił się św. Piotr, klasztor Józefitek, ogród miejski i dom Tabity, wymienianej

Prawdziwym trudem była podróż z Jaffy do Jerozolimy, którą się odbywa w wierutnych kibitkach rosyjskich, i po drodze albo piaszczystej albo przeważnie kamienistej, gdzie się wszystkie koście na wszystkie strony tłuką. Takie trzęsienie kośćmi odbywa się przez dwa dni, i my wyruszywszy z Jaffy 25, przenocowaliśmy w Ramley (także u OO. Franciszkanów)<sup>70</sup>, a stąd wyruszyliśmy o 6<sup>tej</sup> z rana i przebywszy trzy grzbiety gór, po 3000 stóp wysokości stanęliśmy dopiero około 5<sup>tej</sup> po południu w Jerozolimie dnia 26 września<sup>71</sup>.

Widać z tego opisu, jak zmęczyła o. Semenenkę ta niedługa przecież podróż. Po dość wyczerpującej z racji upałów i niewygodnej drogi podróży przybyli do Świętego Miasta 26 września<sup>72</sup>.

Domeyko nie krył wzruszenia:

W miarę jak się zbliżamy do Miasta Świętego, zdaje się silniej być serce, dusza ciśnie się naprzód, wybiega, nie posiada się z radości, że niezadługo stanie u Grobu Zbawiciela. Już mniej zajęte są oczy widzeniem tego, co je otacza, myśl tylko zajęta przypomnieniem, że po tej drodze chodził i cuda działał Nazarejczyk, rodzice Jego szli do Betlejem, aby się popisali według dekretu cesarza [...] Ze skruchą w sercu, w pokorze i na modlitwie stanęliśmy u bramy Jaffy, zatrzymani przed murami miasta, nie wolno bowiem do niego wjeżdżać pojazdem [...]. Ciasną, nierówną, grubymi kamieniami wyłożoną uliczką, przecisnąwszy się przez gromadę ludzi i wielbłądów w bramie, wzięliśmy się poza murem na lewo<sup>73</sup>.

Także i tutaj przyjęli ich franciszkanie prowadzący dom pielgrzyma „Hospicium Franciscanum”, inaczej zwanym „Casa Nova”<sup>74</sup>.

Następnego dnia – w niedzielę 27 września – o. Semenenko złożył uszanowanie kustoszowi franciszkanów i otrzymał od niego jako przewodnika o. Liévin de Hamme<sup>75</sup>, autora uznanego wówczas przewodnika po Ziemi Świętej. Potem zatrzymał się na odpoczynek po wczorajszej podróży w swej

w Dziejach Apostolskich.

<sup>70</sup> Klasztor św. Nikodema w Ramla (Ramleh) gości pielgrzymów od końca XIV w. Kościół zaczęto budować w II połowie XIX w., by ukończyć go w 1902 r., <http://en.goramla.com/category/franciscan-church> (21.05.2020).

<sup>71</sup> AGSZ, sygn. SP-BC 394, P. Semenenko do C. Borzęckiej, Jerozolima 29 IX 1885 r.

<sup>72</sup> Datę tę podaje w swoich listach o. Semenenko, natomiast Domeyko we wspomnieniach pisze o 27 IX. Jednakże ten drugi przyjmuje błędną datację, co widać choćby po tym, że niedzielę umiejscawia 28 września, podczas gdy w rzeczywistości przypadała ona 27 IX. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 251.

<sup>73</sup> Tamże, s. 250–251.

<sup>74</sup> Historia powstania tego domu, od XVII w. służącego pielgrzymom w Jerozolimie, [w:] N.S. Klimas, *La Casa Nova di Gerusalemme. L'ospizio dei Pellegrini*, [w:] „Frate Francesco”, R. 81 (2015), nr 1, s. 197–208.

<sup>75</sup> Hamme Liévin de, w świecie: Edouard Coleman (1822–1898), flamandzki ogrodnik, wstąpił do franciszkanów w Gandawie, święcenia kapłańskie 1856 r., od 1859 r. przebywał na stałe w Ziemi Świętej, głównie w Jerozolimie, służąc pomocą tysiącom pielgrzymów jako przewodnik, także i duchowy, autor książek, przewodników (m.in. *Guide indicateur des sanctuaries et lieux (historiques) de la Terre Sainte* z 1876 r.), map, <https://tincolyclama.org/2016/06/25/edouard-colleman-1822-1898-priester/> (17.05.2020). Domeyko tak scharakteryzował franciszkanina: „Grzeczny, wesoły świątobliwy, znany jest brat Liévin od tysięcy, tysięcy pielgrzymów chlubnie na chrześcijańskim świecie”. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 252.

celi, podczas gdy jego dwaj towarzysze zwiedzili bazylikę Grobu Pańskiego<sup>76</sup>, kościół Ukazania się Matki Bożej, skąd przez poszczególne stacje przeszli na Kalwarię<sup>77</sup>.

Dzień później, 28 września, o. Piotr odprawił Mszę św. przy ołtarzu Matki Bolesnej na Gulgocie, gdzie ponownie, tyle że już w komplecie, zameldowali się nasi pielgrzymi.

Druga Msza święta była w samej jaskini grobu, do której prowadzi otwór nie wyższy nad połowę wysokości człowieka, i w której więcej nad trzech ludzi zmieścić się nie może. Połowę jaskini zajmuje grób, druga wolna dla wchodzących. Na czas Mszy stawia się na grobie rusztowanie w kształcie ołtarza, które się po jej odprawieniu zdejmuje. Służył mi do Mszy Ojciec Rafał. Tym sposobem Zgromadzenie Zmartwychwstania przy ołtarzu Zmartwychwstania było całkowicie reprezentowane, to jest przez Kapłana i diakona. Na ścianie, nad grobem jest bardzo żywo odmalowany, w srebro i złoto ujęty obraz Zbawiciela, greckim sposobem, ale sprawiający wielkie wrażenie<sup>78</sup>.

O tym, jak przeżywał tę pielgrzymkę o. Piotr, świadczy także jego relacja z pobytu w bazylice Grobu Pańskiego, który generał zmartwychwstańców zostawił w jednym ze swoich listów:

Trzeba wiedzieć, że dawne wzgórze Kalwarii jest dzisiaj objęte jednym i tym samym obszarem kościoła Grobu Pańskiego. Wchodząc do świątyni, jest dość obszerny przedsionek, na prawo tegoż jest mur, jakie 30 do 40 stóp wysoki, gładko zrównany, z którego obu boków są i tu, i tam schody prowadzące na wyższe jakoby piętro świątyni. To wyższe piętro jest dawna Golgota albo Kalwaria. Szedłszy stamtąd i wróciwszy do przedsionka, idzie się do właściwej świątyni, gdzie jest Grób Pański, który na przestrzał (bo wielkie mury oddzielają go dzisiaj od Kalwarii i te okrążyć potrzeba), na przestrzał, mówię, będzie od Kalwarii tylko 50, najwyżej 60 kroków. Tam tedy na Kalwarię nieraz wracałem, i to zostanie w duszy mojej na zawsze<sup>79</sup>.

Koło południa wędrowcy powrócili do klasztoru Casa Nova, gdzie po obiedzie i godzinnym odpoczynku ponownie się rozdzielili: o. Piotr pozostał w klasztorze, a Ignacy Domeyko i o. Ferrigno poszli z o. Liévinem do Grobu Maryi, grotty Getsemani i ogrodu Oliwnego.

Dzień 29 września (wspomnienie św. Archaniołów) został bardzo ubogo potraktowany przez kronikarza wyprawy. Zanotowana została jedynie Msza św. przy Grobie Chrystusa, odprawiona przez ks. Piotra, potem kolejna, sprawowana przez franciszkanów, i trzecia, ale już według obrządku wschodniego<sup>80</sup>.

O tej Mszy św. znaleźć można informacje w liście z 29 września 1885 r., w którym o. Semenenko pisał do Celiny Borzęckiej:

<sup>76</sup> Nazwy miejsc podane tutaj według określeń Domeyki.

<sup>77</sup> Szczegółowy opis wędrowki, [w:] I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 252–256.

<sup>78</sup> AGSZ, sygn. SP-BC 394, P. Semenenko do C. Borzęckiej, Jerozolima 29 IX 1875 r.

<sup>79</sup> ACRR 1404, P. Semenenko do W. Kalinki, Jerozolima 12 X 1885 r.

<sup>80</sup> I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 264.

Trzecia Msza święta, dzisiaj [29 IX] z rana, była znowu na Kalwarii. Kalwaria od grobu jest jakie 50 kroków, i znacznie wyżej (o jakie 40 lub 50 stóp) położona. I pierwszą razą i dzisiaj długo leżałem po Mszy świętej pochylony nad tym otworem w którym stał wbity Krzyż święty – tu Zbawiciel umierał, tu Matka Najświętsza nas w boleściach porodziła, tu Jan święty, a w jego osobie i z nim my wszyscy staliśmy się dziećmi Jezusa i Maryi. To miejsce mnie do siebie przyciąga i przywiązuje. Dodam że za otworem w którym był Krzyż, na tle ciemnym które jest ścianą świątyni, tu tak wysoko podniesioną, także w srebro i złoto bogato ujęte, stoją naprzód pośrodku postać Krzyża z figurą Zbawiciela na niej, a obok figury odpowiednie Maryi i Jana. Ciało Zbawiciela i twarze Matki Najświętszej i Ucznia Ulubionego są bardzo żywo i przyjemnie kolorowane<sup>81</sup>.

Mając więcej czasu dla siebie tego dnia, nie zapominał o najbliższych. Zachował się szczególnie wzruszający fragment listu do Celiny Borzęckiej<sup>82</sup>, którą o. Piotr przygotowywał do przewodzenia mającym się założyć siostrom zmartwychwstankom:

Przystęp do otworu do wbicia krzyża jest wolny i dlatego mogłem nad nim modlić się pochylony. Mogę ci w całej prawdzie przed Panem powiedzieć, że się długo i w sposób najszczególniejszy modliłem za ciebie. Jakby całe życie Twoje miałem przed sobą, ale zarazem i przed Panem, i polecałem Mu wszystko a wszystko. Przedstawiały mi się wszystkie potrzeby duszy Twojej i zdaje mi się, z dobrym sercem, a zarazem zaufaniem przedstawiałem je Panu. O Boże mój, jakże nasze potrzeby są nieskończone, szczególnie, kiedy nas Pan Bóg powołuje do łask nieskończonych. Dał mi też Pan wielkie współczucie dla ciebie i wielką miłość, swoją miłość.

Co do mnie samego, jedno tylko mam we wnętrzu, aby już mnie we mnie nie było, ale był we mnie On jeden<sup>83</sup>.

Doba następna (30 września) upłynęła na przejścia od Groty Jeremiasza, przez wzgórze Besetha, bramę św. Szczepana i Dolinę Jozafata do Źródła Maryi Panny, miejsca, w którym ongiś była sadzawka Siloe i grób proroka Izajasza<sup>84</sup>. Niestety, Domeyko nie zapisał, czy wędrowali razem z o. Semenenką czy bez niego. Natomiast ten pokusił się o parę zdań natury ogólnej:

<sup>81</sup> AGSZ, sygn. SP-BC 394, P. Semenenko do C. Borzęckiej, Jerozolima 29 IX 1875 r.

<sup>82</sup> Borzęcka Celina (1833–1913), z d. Chłudzińska, pochodziła z Litwy, żona (1853–1874) Józefa Borzęckiego, matka czwórki dzieci (dwoje zmarło w niemowlęctwie); po śmierci męża przybyła z córką Jadwigą do Rzymu (1875), gdzie pod kierunkiem duchowym o. P. Semeneki utwierdziła się w powołaniu zakonnym; po pokonaniu rozlicznych trudności, po kilkunastu latach formacji, utworzyła żeńską gałąź zmartwychwstańców i złożyła śluby wraz ze swoją córką Jadwigą (1891); pod jej kierunkiem zmartwychwstanki, podejmując pracę wychowawczą wśród dziewcząt, zaczęły pracę w Kętach (1891), Bułgarii (1896), Częstochowie i Warszawie, a także w USA (1900); za jej życia powstało 18 domów, w których pracowało 218 sióstr; w 2007 r. Kościół ogłosił ją błogosławioną. M. Waluś, *Chłudzińska Borzęcka Celina Rozalia*, [w:] *Inspiratorki – założycielki – liderki. Aktywność przedstawicielek katolickich wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce (1805–1963)*, red. M. Waluś, K. Pek, Lublin 2013, s. 26–29. Ciekawa analiza osoby bł. Celiny, [w:] K. Wójtowicz, *Bogactwo charyzmatów błogosławionej Celiny B.*, (seria: Congregationis Radices, 19), Kraków 2008.

<sup>83</sup> AGSZ, sygn. SP-BC 394..., dz. cyt.

<sup>84</sup> Tamże, s. 264–268.

Nie umiem Ci opisać moich wrażeń, będę się starał opowiedzieć Ci je za widzeniem, tymczasem to jedno powiem, że czuję, że to wielka łaska Boża, że tu jestem. Zresztą i czasu by nie było do bliższego opisywania. Główna rzecz, to danie Wam wiadomości o sobie. Dzięki Bogu jestem zdrow i gdyby nie gorąca, to byłbym nawet silny. Ale dość, że zdrow jestem, a pan Domejko zdrowiutki<sup>85</sup>.

Pierwszy dzień października 1885 r. rozpoczęła poranna Msza św. w kościele Franciszkanów. Celem pielgrzymów tego dnia było Betlejem. Tym razem wiadomo z pewnością, że Piotra Semenienki nie zabrakło. Podróż tę odbył osobiście, mianowicie w lektyce ciągniętej przez dwa muły. Pozostali, czyli dwaj współtowarzysze, najemca koni (mukr), służący i przewodnik pojechali konno<sup>86</sup>. Przez bramę Jaffy skierowali się w kierunku domu starca Symeona, oglądali panoramę Jerozolimy i Góry Oliwnej, potem grób Racheli. Wreszcie koło godziny 18 dojechali wszyscy do celu. Domejko opisał to, co widzieli także i pozostali:

Widok miasta był dziwny dla mnie, uroczy, niepodobny do żadnego z tych, które na świecie widziałem. Ponad stromą spadzistością, jakoby na 200 do 300 m wysokiej góry, pokrytej aż do dna przyległej doliny oliwnymi, figowymi drzewami i winnicą, ciągną się od zachodu na wschód powikłane szeregi domów jednych nad drugimi, szarych, bez dachów, istne kamienne graniastosłupy, małe w nich, wąskie, nieliczne okienka, żadnych wież ni minaretów nie widać, ni drzew w mieście, oznaczających jaki ogród czy przechadzkę. Tylko na wschodnio-północno końcu miasta podnosi się jakby warownia jaka, wysokie mury prawie bez okien i bez wejścia, budowa bez żadnego kształtu ni symetrii na pionowo prawie uciętej skale<sup>87</sup>.

Niezawodną pomocą i ochłodą służył im tamtejszy klasztor Franciszkanów<sup>88</sup>, w którym przesiedzieli cały wieczór i sporą część nocy, rozmawiając z gwardianem, pochodzącym z Belgii, o Ziemi Świętej i jej mieszkańcach, o ogólnym stanie Kościoła. Gospodarze zaprowadzili potem o. Piotra do przygotowanego dla niego pokoju, a o. Ferrigno i Domejkę do porządnej celi. Przed zaśnięciem, po wieczornej modlitwie, obaj mogli myśleć to, co zapisał ze wzruszeniem Domejko:

Nie jestże sen, marzenie, że w osiemdziesiąt lat od dni, kiedy po raz pierwszy mówiła mi o tym matka, a na obrazkach świętych widziałem i w kościele radośnie śpiewał lud „Anioł pasterzom mówił, Chrystus się nam narodził w Betlejem”, dziś, obiegłszy świat, tak jak jest szeroki, i nasyciwszy się żywotem, Bóg mi daje obaczyć to miejsce i pocieszyć się przy tym cudownym żłóbku?<sup>89</sup>.

Niewiele spali tej nocy. Prędko nadszedł 2 października 1885 r. Spotkali się o godz. 6 rano na Mszy św., sprawowanej w Grocie Bożego Narodzenia,

<sup>85</sup> ACRR 2118, P. Semenenko do T. Brzeski, Jerozolima 30 IX 1885 r.

<sup>86</sup> I. Domejko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 268.

<sup>87</sup> Tamże, s. 269.

<sup>88</sup> Franciszkanie mieszkali przy bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem od 1347 r., <http://www.terrasancta.pl/pl/kustodia-historia> (21.05.2020).

<sup>89</sup> I. Domejko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 270.



przy ołtarzu Magów, przez o. Semenenkę. Dla uczonego i pobożnego geologa była to już druga Msza tego dnia – pierwsza z o. Ferrigno zaczęła się w tym samym miejscu o godz. 4. Całą trójką, wraz z o. Liévin, po śniadaniu zwiedzili szczegółowo bazylikę Bożego Narodzenia i różne groty tam się znajdujące, którym tradycja przypisuje rozmaite wydarzenia, np. polecenie dane św. Józefowi przez anioła, by podjął drogę do Egiptu, schronienie się matek z dziećmi w czasie rzezi niewińców, miejsce zamieszkania św. Hieronima, zatrzymanie się Świętej Rodziny przed wyruszeniem do Egiptu. Weszli potem na szczyt góry, z której mogli ujrzeć m.in. wieś pasterzy, którym anioł oznajmił narodziny Syna Bożego. Po zejściu z niej zakupili dewocjonalia i napili się – uraczeni przez franciszkanów – wybornego wina betlejemskiego<sup>90</sup>. Po południu wszyscy byli już w Jerozolimie z powrotem. Jako że tego dnia był piątek, o godz. 15 pielgrzymi wzięli udział – bez odpoczywającego o. Piotra – w nabożeństwie drogi krzyżowej.

Tutaj, aż do poranka 5 października, znika nam postać o. Semeneki. Z pewnością nie brał udziału w kolejnych wycieczkach swoich współtowarzyszy: do Kupuły na Skale oraz do siedziby gubernatora Palestyny. Być może spotykali się na porannych Mszach św., np. w niedzielę, 4 października, przy Grobie Pańskim<sup>91</sup>.

W poniedziałek, 5 października, o godz. 8 rano całą czwórką, wraz ze swym przewodnikiem, ruszyli pielgrzymką do Góry Wniebowstąpienia (Oliwnej). O. Piotr był wieziony w lektyce, reszta jechała konno. Tak opisał pobyt na tej górze:

Byłem na Górze Oliwnej [...] i tam w meczeciku tureckim obok położonym, nie większym jak stacja O. Tomasza w Rzymie, tak nagim, że oprócz murów nic a nic w nim nie ma, ani złamanego stołka, ani spróchniałej ławeczki, ale gdzie na ziemi z jednej strony jest płyt skały, otoczony prostymi ramami kamiennymi, a na nim wyciśnięty jakoby ślad stopy ludzkiej, i o którym śladzie tradycja twierdzi, że z tego miejsca Pan podniósł się, aby do nich wstąpić; tam tedy, na przywiezionym na grzbiecie bydłęcia ołtarzu przenośnym, odprawiłem Mszę świętą de Ascensione<sup>92</sup>.

Obok meczetu, który był pierwotnie kościołem romańskim, blisko stał założony – dzięki fundacji wyżej wspomnianej księżnej de La Tour d'Avergne – klasztor francuskich Karmelitanek Bosych. Tutaj osiadł na cztery dni

<sup>90</sup> Szczegółowy opis wędrowki po Betlejem, [w:] I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 270–275. Wywarła ona wielkie wrażenie na o. Piotrze, który nazwał potem ten dzień pobytu w Betlejem jako „jeden z najpiękniejszych w swoim życiu”. ACRR 1404, P. Semenenko do W. Kalinki, Jerozolima 12 X 1885 r.

<sup>91</sup> Opis wędrowek i spotkań Domeyki w tych dniach, [w:] I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 275–283.

<sup>92</sup> ACRR 1404, P. Semenenko do W. Kalinki, Jerozolima 12 X 1885 r. O tym samym pisał I. Domeyko: „Uświęcone wiarą podanie zapewnia, że z tego miejsca Zbawiciel nasz podniósł się do nieba, zostawiwszy na kamieniu ślad Najświętszej Stopy swojej. Ucałowawszy ten kamień, oczyściliśmy ten meczet, nad owym kamieniem postawiono stolik, na tym stoliku urządził o. Rafał ołtarz z przyniesionymi z miasta świecami i przy zamkniętych drzwiach o. Semenenko zmówił mszę, posługiwał mu ojciec Rafał. Jakież to błogi był dla mnie moment, jak lekko modlitwa leciała do Boga!”. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 284.

o. Piotr, pożegnawszy się z pozostałymi wędrowcami<sup>93</sup>. Cóż tam robił, prócz codziennych Mszy św., medytacji i rozmów z siostrami?

Jedną wskazówkę znajdujemy w zapiskach Celine Borzęckiej:

Na Górze Oliwnej cztery dni spędził [Semenenko – przyp. aut.] u Karmelitanek, miał do nich konferencje<sup>94</sup>.

W rzymskim Archiwum Generalnym Zmartwychwstańców znajduje się nadzwyczaj skromny plan jednej z tych konferencji, naszkicowany w paru punktach wyraźnym pismem o. Semeneni<sup>95</sup>.

I tak pierwszą z nich wygłosił 5 października, od razu po przyjeździe. Jej tematem było rozróżnienie między naturą a osobą. Była w niej mowa m.in. o porzuceniu uczuć i przyjemności, o „wyczyszczeniu” siebie z tego, o wyrzuceniu się wszelkiej próżności i byciu nikim, o zaprzeczaniu sobie. Są to wątki ascetyczne typowe dla nauczania mistycznego o. Piotra, wzmocnione jeszcze niezwykłością miejsca, w którym się znalazł.

W Jerozolimie wszyscy podróżnicy zobaczyli się 8 października 1885 r. Żmudna wędrowka ponownie dała się we znaki o. Piotrowi. Dzień później, 9 października, nie dość, że nigdzie się nie ruszył, to jeszcze nie zjadł ze wszystkimi wspólnej wieczerzy, a osobno – z racji „słabości zdrowia”<sup>96</sup>. Ta sama „słabość” kazała mu zostać w domu i kolejnego dnia, 10 października, z wyjątkiem porannej Mszy św., na której spotkał się ze współpielgrzymami w bazylice Grobu Pańskiego<sup>97</sup>.

W tym czasie Semenenko zapoznał się z Grekiem, urodzonym w 1848 r., ks. Pantelejonem Panagiotou, prawosławnym dyzunitą<sup>98</sup>. Na skutek ich rozmów generał zmartwychwstańców przyjął go do Kościoła katolickiego i zabrał do Rzymu, gdzie przedstawił go w listopadzie 1885 r. papieżowi Leonowi XIII<sup>99</sup>.

<sup>93</sup> I. Domeyko, o. Ferrigno i o. Liévin w ciągu tych dni dotarli nad Morze Martwe i do ruin miasta Jerycho. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 285-295.

<sup>94</sup> C. Borzęcka, *Zapiski i notatki*, Rzym 1984, s. 123.

<sup>95</sup> Nagłówek w języku polskim: „Na górze Oliwnej, 5 paźdz. 1885”. ACRR 4124, *Allocutions au Soeurs Carmelites*, rps.

<sup>96</sup> Grono biesiadników tworzyli: Domeyko, o. Ferrigno, o. Liévin, ks. Gajewski, Grek-unita ks. Panagiotou, Włoch gwardian klasztoru oraz inny franciszkanin, o. Anaklet. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 295.

<sup>97</sup> Dzień 10 X był dniem wzmoczonej aktywności Domeyki, o. Ferrigno, ks. Gajewskiego i o. Liévina: zwiedzili m.in. dom Annasza, Wieczernik (gdzie stał meczet Dawida), górę Syjon, dom Maryi i Jaskinię Skruchy św. Piotra. Dnia następnego, w niedzielę 11 X, po Mszach na Kalwarii i w katedrze katolickiej Domeyko z ks. Gajewskim zwiedzali nową część Jerozolimy. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 295-299.

<sup>98</sup> „Z Jerozolimy przywiozłem księdza Greka nawróconego, którego przyjąłem do kościoła. Wiele obiecuje. Lat 37. Będę z nim u papieża” – tak donosił Semenenko w liście z Rzymu. ACRR 1405, P. Semenenko do W. Kalinki, Rzym 14 X 1885 r. Parę słów o nim zapisał także Domeyko: „Nasz Macedończyk był skromny, milczący, poważny, ujmującego wejrzenia, nie wesoły, ale też i nie smutny”. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 295.

<sup>99</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 3 XI 1885 r. Leon XIII dał mu wówczas władzę odprowadzania Mszy św. w obrządku wschodnim. Dzień po tej audiencji Semenenko informował o. Kalinkę szczegółowo: „Byłem wczoraj wieczorem na partykularnej audiencji u Ojca Świętego przyjęty najuprzejmiej. Przedstawiłem mu księdza greckiego przyjętego przeze mnie do Kościoła [katolickiego] w Jerozolimie. Jest to b. porządny kapłan, dał mu Ojciec Święty władzę

Zbliżał się czas powrotu. O. Semenenko pojawia się we wspomnieniach Ignacego Domeyki 12 października 1885 r., w przedostatni dzień ich pobytu w Jerozolimie, kiedy to rano po raz ostatni właśnie sprawował Mszę św. przy Grobie Pańskim. Potem razem poszli do patriarchy łańcińskiego w Jerozolimie, by złożyć mu ostatnią wizytę<sup>100</sup>. Dnia następnego, 13 października, po rannym nabożeństwie w kościele Zbawiciela u franciszkanów, pożegnali się z nimi i ze swoim przewodnikiem, a następnie wyjechali o godz. 9 do Jaffy, gdzie stanęli wieczorem ponownie w „Hospitium Latinum”. Tam czekała ich wyborna wieczerza<sup>101</sup>. Na parowiec cała czwórka wsiadła 15 października. Dowiózł on ich dzień później do Port Said, gdzie zakwaterowali się w hotelu angielskim<sup>102</sup>. Po dwóch dniach postoju, 18 października, późnym wieczorem statkiem kompanii Lloyd’a „Meduza” odpłynęli docelowo do Triestu. Żegluga zakończyła się 24 października<sup>103</sup>. W jej trakcie na pokładzie statku o. Semenenko napisał wiersz sławiący Maryję<sup>104</sup>. W tym porcie nastą-

---

odprawiania Mszy świętej, rozumie się w greckim obrządku i mnie go zupełnie powierzył. Mam nadzieję, że będzie dla nas bardzo pożyteczny. Wszystkim się tu podobał. Wychowany na górze Athos i tam święcony, nigdy o żonie nie myślał, jest pełen wiary, pobożny, i jak na wschodniego księdza dosyć uczony. Zresztą był w Wiedniu przez siedem lat proboszczem greckim tamtych schizmatyków. Tam przed 4-ma laty zaczęły mu się otwierać oczy co do prawdziwości naszej wiary i odtąd nie miał pokoju sumienia, aż póki nie wyrzekł się schizmy, co jak rzekłem uczynił w Jerozolimie. Wczoraj zaś po audiencji u Ojca Świętego nie posiadał się z radości, był w zachwyceniu. Ma lat 37. Ponieważ mam nadzieję, że ten człowiek przysłany nam jest przez Opatrzność, więc piszę o nim nieco szczegółowo”. ACRR 2052, P. Semenenko do W. Kalinki, 4 XI 1885 r. Po uzyskaniu dla niego przez o. Piotra stosownych upoważnień dnia 4 III 1886 r. wyjechał do Konstantynopola, o czym również mowa w *Dzienniku* pod datą 3 III 1886 r. Brak jednak jakichkolwiek informacji o bliższych związkach ks. Panogiota ze zmartwychwstańcami.

<sup>100</sup> „Poważna to, ujmująca postać; rozum, słodycz i znak cierpienia na jego twarzy i w rozmowie, głos cichy, wyraźny; rodem Włoch, mówi płynnie po francusku; wysoki, z brodą, młody jeszcze” – tak Domeyko opisał patriarchę abp. Vincenza Bracco (1835–1889), urzędującego w Jerozolimie w latach 1873–1889. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 300.

<sup>101</sup> I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 300. W Jaffie czas wypełniły im: Msza św., rozmowy z franciszkanami, a także przechadzki po starym mieście i rynku, gdzie „wielka obfitość pięknych żółtawych winogron, wielkich czerwonych granatów, cytryn, daktyli, pomarańczę, niezwyklej barwy i wielkości pomidorów, do tego i fasole, strąki czerwonego pieprzu etc. mnóstwo wielbłądów i osłów obładowanych, ruch nie do opisania w kupujących i targujących się”. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 301.

<sup>102</sup> W Port Said Domeyko zadziwił się urokami tego portowego miasta, pełnego sklepów z najnowszymi towarami z różnych stron świata, cukierni, piwiarni i traktierni. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 301–302.

<sup>103</sup> Semenenko liczył, że będzie w Rzymie już 23 X 1885 r. Ale zaraza cholery panująca w Italii sprawiła, że statek nie zawinął do żadnego portu włoskiego, a skierował się na północ do Triestu, należącego wówczas do Cesarstwa Austriackiego, co wydłużyło znacznie drogę powrotną do Rzymu. ACRR 1405, P. Semenenko do W. Kalinki..., dz. cyt.

<sup>104</sup> Jego tekst dobrze wyraża duchowość o. Piotra: „Witaj mi, gwiazdo zaranna! Pani, z koroną Twą piękną! Niebo niech z ziemią uklęką: jesteś i Matka i Panna. Witaj mi w pełni księżycu! Słońca Bożego odwzorze! Światła bezdenne zeń morze w Twoim odbija się licu. Witaj, Ty sama słońce słońce! Boga gdy pieszcząc na łonie, światel, którymi On płonie, skupiasz początki i końce. Witaj, Maryjo jedyna! Wyżej nad nieba Twe blaski: z Ducha Świętego Ty łaski Ojcaś zwierciadło i Syna. Wszystkich trzech Osób miłości spólnaś Ty Oblubienica. Wszystkich nas Matka-ś Dziewica, we wspólnej nas łączysz jedności. Witaj, ach! Witaj mi zawsze! Dzieckom Twe, moja Ty Matka. Twe na mnie aż do ostatka zwróc oczy coraz łaskawsze. Wprowadź w pokory Twej łono, owion Twą wionią czystości, rozpal Twym ogniem miłości, uwieńcz wierności koroną. Z łaski Twej będę, tuż za tym przeistoczeniem się moim, dzieckiem Jezusa i Twoim, Matką i Siostrą

pilo pożegnanie Ignacego Domeyki z o. Piotrem Semenenko. Ten pierwszy udał się do Paryża, a drugi do Rzymu, do którego przybył 26 października 1885 r.<sup>105</sup>. Więcej się już nie zobaczyli. O. Piotr zmarł nieco ponad rok później (1886) w Paryżu, a Ignacy Domeyko w styczniu 1889 r. w dalekim Chile, tuż po powrocie ze swego czteroletniego wojażu po Europie.

## 6. Podsumowanie

Dobrym, choć nieco lakonicznym, podsumowaniem tej wyprawy są słowa o. Piotra Semeneki, pisane na gorąco jeszcze z Jerozolimy:

Nie mogło być nic pomyslniejszego, jak ta nasza pielgrzymka; wszystko a wszystko nam sprzyjało i to nie raz, i nie drugi, ale trzykroć i czterokroć. I niebo ze swoją pogodą, i ludzie ze swoją usługą, i miejsca ze swoją łatwością przystępu, a Pan Bóg nade wszystko ze Swoją obfitością łaski. Krom tego wszyscy zdrowiuteńcy jesteśmy i silniejsi wyjeżdżamy, niżeliśmy przyjechali. Niechże wszystko Pana chwali<sup>106</sup>.

Z jednej strony przy tak słabym jego zdrowiu fakt, iż o. Piotr dopłynął statkiem (w sumie 15 dni żeglugi) i przebył tam cały ten czas bez większej choroby, może być powodem uznania dla niego<sup>107</sup>. Z drugiej zaś strony, łącznie na 18 dni pobytu w Mieście Świętym i okolicach, zaledwie 5 z nich spędził na aktywnym wędrowaniu. Należy także sądzić, że wobec tego nie było między Domeyko a o. Piotrem Semenenką zbyt wiele rozmów i czasu na nie. A ten, który spędzili razem, zaświadczał, że przyjaciółmi bliskimi nie byli<sup>108</sup>. Dlaczego Ignacy Domeyko zabrał tego właśnie księdza (i jego towarzysza, współbrata) ze sobą do Ziemi Świętej, płacąc za ich podróż i cały tam pobyt? Prawdopodobnie dlatego, iż o. Semenenko był jego dawnym znajomym, z którym – jak wyżej wspomniano – łączyły go więzy braterstwa powstałe w związku ze wspólną walką o Polskę, zarówno w czasie powstania listopadowego, jak i w czasie emigracji we Francji.

Z całą pewnością jednak w trakcie tej podróży odnowiło się w generale zmartwychwstańców pragnienie osiedlenia na zwiedzanych terenach Zgromadzenia. Konkretnie miał na myśli postawienie kościoła na Górze Wniebowstąpienia, gdyż właśnie tam przyszła na niego – po raz kolejny – ta myśl<sup>109</sup>. Marzenie to – choć niedokładnie – spełniło się dopiero 88 lat później,

---

i Bratem. Trzykroć od siebie daleki, trzykroć oddają się dani. Tyś mi i Matka i Pani, wszystko-ś z Jezusem na wieki”. ACRR, sygn. 4039.

<sup>105</sup> P. Semenenko, *Dziennik...*, dz. cyt., 26 X 1885 r. Droga powrotna pielgrzymów została ledwie zaznaczona, bez opisów i refleksji. I. Domeyko, *Moje podróże...*, dz. cyt., s. 301–303.

<sup>106</sup> ACRR 4608, P. Semenenko do W. Przewłockiego, Jerozolima 12 X 1885 r.

<sup>107</sup> O. Semenenko przyznawał jednak, że ze zdrowiem nie było najlepiej na początku wyprawy, od momentu podróży statkiem z Konstantynopola. „Już od 6 lub 7 dni spać dobrze nie mogę z powodu nagłej zmiany klimatu na gorący, z tego powodu jestem nieco słaby co do chodzenia; – ale zresztą zdrów zupełnie, dzięki Bogu”. AGSZ, SP-BC 394..., dz. cyt.

<sup>108</sup> Nie można wykluczyć, że obaj byli na tyle dyskretni, że nie pisali o rozmowach prowadzonych przez siebie.

<sup>109</sup> C. Borzęcka, *Zapiski i notatki...*, dz. cyt., s. 123.

w 1973 r., kiedy to jego współbracia objęli opieką 3 i 4 stację Drogi Krzyżowej w Jerozolimie<sup>110</sup>.

## Bibliografia

### Archiwum Generalne Sióstr Zmartwychwstaneek w Rzymie (AGSZ):

Listy Piotra Semeneni do Celiny Borzęckiej, 26 VIII 1885 r., 6 IX 1885 r., 29 IX 1885 r. – sygn. SP-BC 391, 392, 394.

### Archiwum Generalne Zmartwychwstańców w Rzymie (ACRR):

Korespondencja o. Piotra Semeneni.

*Dziennik* o. Piotra Semeneni, t. 4 (1876–1886), sygn. 5166/65.

Semenenko P., Poemat *Maryja*, rps, sygn. 4039.

Adamczak A., *Wolsztyn w XIX wieku*, Wolsztyn 2012, (seria: Ocalić od zapomnienia), s. 80–81.

Borzęcka C., *Zapiski i notatki*, Rzym 1984.

Domeyko I., *Moje podróże*, t. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.

Dominik J., *Czacki Włodzimierz*, Encyklopedia Katolicka, t. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, kol. 747–748.

Iwicki J., *Charyzmat Zmartwychwstańców*, t. 1, Katowice 1990.

Janas E., *Dictionary of American Resurrectionists*, Chicago 1991.

Jujeczka S., *Klerycy z ziem polskich, litewskich i pruskich święceni w Rzymie*, Wrocław 2018.

Kajsiewicz H., *Listy*, t. 8 (1861–1864), t. 9 (1865–1867), Rzym 2009–2010.

Klimas N.S., *La Casa Nova di Gerusalemme. L'ospizio dei Pellegrini*, [w:] „Frate Francesco”, R. 81 (2015), nr 1, s. 197–208.

*Lexicon Capuccinum. Promptuarium historico-bibliographico Ordinis Fratrum Minorum Capuccinorum (1525–1950)*, Romae 1951.

Łuczak M., „*Ideal starości*” Ignacego Domeyko w listach do Władysława Pawlickiego, [w:] „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” R. 27 (2005), s. 138, 144–145.

Micewski B., *Nekrologium*, mps.

Soil E., *Le Comte Georges de Nédonchel, 1813–1901 : notice biographique*, Tournai 1901.

Waluś M., *Chludziska Borzęcka Celina Rozalia*, [w:] *Inspiratorki – założycielki – liderki. Aktywność przedstawicielek katolickich wspólnot i ruchów kobiecych w Polsce (1805–1963)*, red. M. Waluś, K. Pek, Lublin 2013, s. 26–29.

Wójcik Z., *Ignacy Domeyko. Litwa – Francja – Chile*, Warszawa–Wrocław 1995.

Zieliński Z., *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1983.

Żarczyński A., Ociepa K., *Okres chilijski w życiu i działalności Ignacego Domeyki*, [w:] „*Chemia, Dydaktyka, Ekologia, Meteorologia*”, R. 13 (2008), s. 61–68.

<sup>110</sup> B. Micewski, *Zmartwychwstańcy. Zarys historii od powstania do 1984 roku*, opr. P. Gastol, Rzym 2009, s. 18.

## Abstract

### **„...there I would be instantly at call of Lord Jesus”. Around the pilgrimage of Fr. Piotr Semenenko to the Holy Land.**

The main goal of the article is to describe the pilgrimage to the Holy Land made by the co-founder and the then superior general of the Resurrectionists - Fr. Piotr Semenenko. It took place one year before his death. He made it with Ignacy Domeyko, twelve years his senior, an insurgent, emigration activist in France and renown scholar in Chile. Father Piotr had planned this pilgrimage earlier, as mentioned in the article, but it was only Domeyko's initiative, with whom he met in Rome after 47 years of break, that the trip became unexpectedly possible. Both, with their companions, stayed in Jerusalem and around between September 26 and October 13, 1885, adding fifteen days in total of their travel by ship. Due to his poor health and condition, Fr. Piotr walked and visited little, resting more and contemplating what he saw: the Church of the Holy Sepulcher, Bethlehem and the Mount of Olives, where he spent a few days in the Carmelite convent. On this occasion one can see his deep rooting in the Carmelite spirituality, as well as his great desire that the congregation he led could settle there as soon as possible. During this pilgrimage Fr. Peter admitted to the Latin Church the Greek Orthodox priest who received formation on Mount Athos. The descriptions of holy places written by both pilgrims are also touching. The article is based both on the sources which are Fr Semenenko's letters, and studies, of which the most important is the travel journal kept by Domeyko.

### **Keywords:**

Fr. Piotr Semenenko, Ignacy Domeyko, the Holy Land, pilgrimage, Jerusalem, Bethlehem, Mount of Olives, travel journal.

### **„...tam byłbym zaraz na zawołanie Pana Jezusa”. Wokół pielgrzymki o. Piotra Semenienki do Ziemi Świętej**

Artykuł w swoim głównym założeniu opisuje pielgrzymkę do Ziemi Świętej, jaką odbył współzałożyciel zmartwychwstańców i jego ówczesny przełożony generalny, o. Piotr Semenenko. Stało się to na rok przed jego śmiercią, a dokonał tego razem ze starszym od siebie o dwanaście lat Ignacym Domeyko, powstańcem, działaczem emigracyjnym we Francji i wielkim uczonym w Chile. Pielgrzymkę tę o. Piotr planował już wcześniej, o czym mowa w tekście, jednak dopiero inicjatywa Domeyki, z którym zobaczył się w Rzymie po 47 latach przerwy, sprawiła, iż wyjazd ten stał się niespodziewanie możliwy. Obaj, wraz z towarzyszami, przebywali w Jerozolimie i okolicach w dniach 26 IX - 13 X 1885 r. Do tego należy dodać w sumie 15 dni podróży statkiem. Z racji na swoje słabe zdrowie i kondycję o. Piotr chodził i zwiedzał mało, bardziej odpoczywając i kontemplując to, co zobaczył: bazylikę Grobu Pańskiego, Betlejem i Górę Oliwną, gdzie kilka dni spędził w klasztorze Karmelitanek. Przy tej okazji można odkryć głębokie zakorzenienie o. Semenienki w duchowości karmelitańskiej i jego wielkie pragnienie, by zgromadzenie, którym kierował, mogło tam jak najszybciej osiąść. W czasie tej pielgrzymki miało miejsce przyjęcie do Kościoła łacińskiego przez o. Piotra greckiego księdza prawosławnego, który swą formację odbywał na górze Athos. Wzruszające są także opisy miejsc świętych, których autorami są obaj pielgrzymi. Artykuł oparty jest zarówno na źródłach, jakimi są listy

o. Semeneni, jak i opracowaniach, z których najważniejszy jest dziennik podróży prowadzony przez Domeykę.

**Słowa kluczowe:**

O. Piotr Semeneni, Ignacy Domeyko, Ziemia Święta, pielgrzymka, Jerozolima, Betlejem, Góra Oliwna.

**Nota o autorze:**

Ks. Maciej Gawlik CR, badacz historii zmartwychwstańców. Obecnie pisze pracę doktorską na UPJPII w Krakowie z treści *Dziennika* o. Piotra Semeneni. Jego obszarem badawczym jest historia Kościoła XIX w.

STANISŁAW JUJECZKA  
Uniwersytet Wrocławski  
ORCID: 0000-0002-2591-0532  
stanislaw.jujeczka@uwr.edu.pl

---

## WIKTORA GRABELSKIEGO POCZĄTKI ŻYCIA ZAKONNEGO U ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

### 1. Wprowadzenie

Ksiądz Wiktor Grabelski SDB (1857–1902) to dla polskich salezjanów postać kłoniczna. Jeden z pierwszych Polaków w Zgromadzeniu, przyjęty jeszcze przez samego św. Jana Bosco. Wychowawca polskiej młodzieży licznie napływającej do salezjańskich szkół pod koniec XIX w., w tym późniejszego prymasa Augusta Hlonda, który bardzo ciepło go wspominał<sup>1</sup>. Założyciel i pierwszy redaktor „Wiadomości Salezjańskich”. Nie napisano jednak o nim zbyt wiele, zaledwie dwa obszerniejsze artykuły biograficzne<sup>2</sup> i dwa artykuły w popularnej prasie salezjańskiej<sup>3</sup>, źródłowo zupełnie rzetelne, choć stylem w kilku miejscach przypominające bardziej hagiografię niż biografię.

Ich wspólną cechą jest duża bezradność autorów wobec tylko fragmentarycznych wiadomości o kolejach życia Grabelskiego przed wstąpieniem do salezjanów. Wiadomo wprawdzie, że pochodził z Gleśna w Wielkopolsce,

---

<sup>1</sup> S. Kosiński, *Młodzieńcze lata kardynała Augusta Hlonda 1893–1905*, „Nasza Przeszłość” 42, 1974, s. 61–108; Ł. Kobiela, *August Hlond (1881–1946)*, Warszawa–Wrocław 2018, s. 32 (tam też zdjęcie W. Grabelskiego).

<sup>2</sup> A. Świda, *Ksiądz Wiktor Grabelski*, [w:] *Chrześcijananie*, red. B. Bejze, t. 13, Warszawa 1984, s. 9–65; A. Świda, *Ksiądz Wiktor Grabelski*, [w:] A. Świda, *Synowie chwałę Ojca. Droga do samodzielności polskiej prowincji salezjańskiej*, Warszawa 1990, s. 11–72; J. Wąsowicz, *Ksiądz Wiktor Grabelski SDB (1857–1902). Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce*, [w:] *Wielkie postacie Tysiąclecia Chrztu Polski*, red. P. Nowogórski, W. Polak, W. Rozyński, Toruń–Górk 2016 (Roczniki Księdza Jerzego 2), s. 39–46.

<sup>3</sup> A. Świeży, *Pierwszy polscy salezjananie*, „Don Bosco. Salezjańskie Pismo dla Rodziców, Nauczycieli i Wychowawców” 2015, 2, s. 16; J. Wąsowicz, *Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce. Ks. Wiktor Grabelski SDB (1857–1902)*, „Don Bosco. Salezjańskie Pismo dla Rodziców, Nauczycieli i Wychowawców” 2015, 3, s. 16.



uczył się w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, mieszkał przez pewien czas w Krakowie, wreszcie studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i w Innsbrucku, ale kontekst większości tych punktów jego biografii (zwłaszcza studiów rzymskich i tyrolskich) jest niejasny.

Szczęśliwym zrządzeniem losu piszącemu te słowa udało się natrafić w rzymskich archiwach na źródła pozwalające na przynajmniej częściowe rozwikłanie tej zagadki. Prowadzą one wprost do zmartwychwstańców (Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa), zgromadzenia założonego formalnie w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 1842 r. w Rzymie przez polskich kapłanów-emigrantów (wcześniej powstańców listopadowych): Piotra Semenenkę<sup>4</sup>, Hieronima Kajsiewicza<sup>5</sup>, Józefa Hube<sup>6</sup>, Edwarda Duńskiego<sup>7</sup> wykonujących duchowy testament zmarłego wcześniej Brata Starszego Bogdana Jańskiego<sup>8</sup>, który zapoczątkował życie wspólne już sześć lat wcześniej. W roku 1880, zatem czterdzieści lat od założenia – a w roku, w którym wstąpił do niego Wiktor Grabelski, mimo licznych zawirowań i wewnętrznych sporów Zgromadzenie okrzepło i stało u progu rozkwitu. Funkcjonowały już jego placówki w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Turcji i Lwowie oraz misje w Paryżu i Londynie. W samym Rzymie oprócz domu generalnego (do 1886 r. przy kościele św. Klaudiusza) istniało od 1866 r. założone i prowadzone przez Zgromadzenie Papieskie Kolegium Polskie służące Polakom pragnącym studiować w Wiecznym Mieście, a w 1857 r. z woli papieża Piusa IX objęli opiekę nad sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli (ok. 50 km na wschód od Rzymu), służące niekiedy jako nowicjat<sup>9</sup>.

Obecność Wiktora Grabelskiego wśród zmartwychwstańców poświadczają źródła przechowywane w dwóch rzymskich archiwach:

1. W Archiwum Wikariatu Rzymskiego (Tabularium Vicariatus Urbis = Archivio Storico Diocesano del Vicariato), w 48. tomie ksiąg święceń znajdujemy potwierdzenie przyjęcia przez niego tonsury i niższych święceń.

<sup>4</sup> Piotr Semenenko (1814–1886) z Dzieciolowa. Współzałożyciel i dwukrotnie przełożony generalny zmartwychwstańców (1842–1845, 1873–1886). Założył misję w Bułgarii (1863) i Kolegium Polskie w Rzymie (1866). Od 1951 trwa proces beatyfikacyjny. PSB 36, s. 219–223; SPTK 4, s. 38–45; EK 17, s. 1390–1391.

<sup>5</sup> Hieronim Kajsiewicz (1812–1873) z Giełgudyszek na Litwie. Jeden z założycieli zmartwychwstańców, był ich przełożonym generalnym (1845–1847 i 1855–1873). Pracował głównie w Paryżu i Rzymie, ale dotarł też do Polski, Niemiec, Belgii, Szwajcarii, Anglii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Brazylii. Współtwórca Kolegium Polskiego w Rzymie. PSB 11, s. 424–426; SPTK 2, s. 229–240; EK 8, s. 344–345.

<sup>6</sup> Józef Hube (1804–1891) z Warszawy. Jeden z założycieli zmartwychwstańców i ich przełożony generalny (1848–1855). PSB 10, s. 63–64; SPTK 2, s. 77–80; EK 6, s. 1267.

<sup>7</sup> Edward Duński (1810–1857) z Ciechanowa. Jeden z współzałożycieli zmartwychwstańców. Uległ urokowi A. Towiańskiego i w 1849 r. wystąpił ze zgromadzenia. Pracował później jako duszpasterz polonijny w różnych parafiach paryskich i płodny pisarz-publicysta. PSB 6, s. 5–6; EK 4, s. 362.

<sup>8</sup> Bogdań Jański (1807–1840) z Lisowa k. Grójca. Założyciel „Domków” w Paryżu i Rzymie – ze środowisk z nimi związanych wyrosło (już po jego śmierci) Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego. SPTK 2, s. 170.

<sup>9</sup> Najpełniejsze dotąd opisanie dziejów zgromadzenia, zob. J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I–III, Katowice - Kraków 1990–1997–2019.

2. W Archiwum Generalnym Zmartwychwstańców w Rzymie przy via Sebastianello 11 (ACRR) przydatnych nam źródeł jest dużo więcej:

a) Księga profesów (ACRR 70007 – *Catalogus fratrum alumnorum Congregationis a Resurrectione D.N.J.C. ab anno 1868*)<sup>10</sup>.

b) Cztery tomy *Dzienników* ks. generała Piotra Semeneni CR z lat 1851–1886 (ACRR 5166/62–65), które cytować będziemy na podstawie przygotowanej, a jeszcze nie wydanej edycji<sup>11</sup>.

c) Najciekawsze są jednak obszerne zbiory korespondencji. W ACRR znajduje się 8 listów Wiktora Grabelskiego, w tym siedem do ks. Piotra Semeneni CR: jeden z Cieszyna (1880) i sześć z Innsbrucka (cztery z roku 1884, dwa z 1886). Ostatni, ósmy list pisany w 1887 r. w Rzymie skierowany jest już do nowego przełożonego generalnego Waleriana Przewłockiego CR<sup>12</sup>.

Nie znamy, niestety, ani jednego listu ks. Semeneni czy ks. Przewłockiego do Wiktora Grabelskiego, choć nie ma wątpliwości, że przynajmniej na część swoich listów otrzymał on odpowiedź – wynika to wyraźnie z dzienników ks. Semeneni i ostatniego listu Grabelskiego. To niestety poważna luka, której nie jesteśmy w stanie wypełnić – zabraknie nam bowiem jasnego głosu drugiej strony. Tylko w niewielkim stopniu wypełniają tę lukę drobne, ale niekiedy bardzo znaczące wzmianki o Grabelskim znalezione w dziewięciu innych listach. Są to:

- 8 listów ks. Piotra Semeneni CR z lat 1881–1884, w tym 7 wysłanych (do księży: Antoniego Lecherta CR<sup>13</sup>, Waleriana Przewłockiego CR i Tomasza Brzeski CR<sup>14</sup>) oraz jeden koncept listu z 1883 r.;

<sup>10</sup> ACRR 70007, nr 37: *Victor Grabelski, patria Glesno (circ. Wyrzysk, prov. Posnania), dioec. Gnesnensis, parentes Josephus et Apollonia Bork conj., natus 17 octobris 1857, baptizatus 18 octobris ejusdem, confirmatus 2 februarii 1881 a Reverendissimo Vicegerente Romae, ingressus 25 octobris 1880, vestitus 10 aprilis 1881 Romae, promissio 14 aprilis 1882 Romae, ordines: prima tonsura 20 decembris 1882, duo minores ordines 23 decembris 1882, duo alteri 1883 die 17 februarii, dimissio mense januario 1884 ob defectum [!] vocationis dimissus.*

<sup>11</sup> P. Semenenko, *Dziennik (1851–1886)*, Rzym–Kraków 2013 (transkrypcja na prawach rękopisu). Za udostępnienie tekstu serdecznie dziękuję ks. Wojciechowi Mlecze CR. Z uwagi na formę tekstu (plik MS Word) cytuję go nie według numerów stron, a według dat poszczególnych wpisów.

<sup>12</sup> Walerian Przewłocki (1828–1895) z Zimna k. Tomaszowa Lubelskiego. Brał czynny udział w Wiośnie Ludów na Węgrzech i po 1848 przebywał na emigracji w Anglii. Brał udział w wojnie krymskiej, następnie organizował osadnictwo polskie na Bałkanach. W 1864 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, tam też ukończył studia teologiczne i przyjął święcenia (1867). W latach 1869–1873 kapelan niepokalanek w Jazłowcu, 1873–1883 w Rzymie (od 1875 prokurator generalny Zgromadzenia), 1883–1887 na misji w Adrianopolu, od 1887 przełożony generalny Zgromadzenia. Zmarł w Rzymie. PSB 29, s. 28–30; SPTK 3, s. 450–452; EK 16, s. 716; *Klerycy z ziem polskich litewskich i pruskich święceni w Rzymie (XVI – pocz. XX w.)* opr. S. Jujeczka na podstawie kwerendy rzymskiej wykonanej wspólnie z H. Gerlicem, Wrocław 2018, s. 160–161, nr 596.

<sup>13</sup> Antoni Lechert (1845–1921), kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej (1870), 1872–1874 na studiach w Kolegium Polskim w Rzymie (doktorat obojga praw), następnie do 1877 r. pracował w duszpasterstwie we Francji. W 1878 r. wstąpił do zmartwychwstańców i po ślubach został mistrzem nowicjatu (1879–1885), następnie delegatem zgromadzenia w Ameryce (1885–1886), rektorem Kolegium Greckiego (1886–1888) i Kolegium Polskiego (1888–1892). W 1892 r. opuścił zgromadzenie, chcąc się poświęcić rozwojowi założonego przez siebie zgromadzenia (Braci Bożej Miłości). Od 1904 r. mieszkał w USA, gdzie zmarł w Chicago. SPTK 6, s. 309–311; EK 10, s. 615–616; J. Iwicki, *Charyzmat...*, dz. cyt., t. II, s. 47–48.

<sup>14</sup> Tomasz Brzeska (1818–1900) z Hoszyc Wielkich k. Raciborza. W 1847 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców (śluby 1848), tam też studiował i przyjął święcenia (1852). Pracował

- list ks. Tomasza Brzeski CR do ks. Semeneki z 1884 r.

Z tej listy wydano dotąd drukiem jedynie siedem listów ks. Semeneki, niezależnie od tego odpisy wszystkich cytowanych tu listów znajdzie Czytelnik w aneksach.

Korespondencja jest oczywiście z natury swojej źródłem obarczonym dużo większym znamieniem subiektywizmu niż dokumenty urzędowe. W tym wypadku nie ma naturalnie powodu, by podważać jej autentyczność, natomiast już jej interpretacja jest niekiedy mocno nieoczywista, nawet jeśli przy pierwszej lekturze zbyt nachalnie nasuwa się jedna myśl. Stąd też Czytelnik będzie musiał wybaczyć piszącemu te słowa nadużywanie trybu przypuszczającego i uchylanie się od ferowania kategoriycznych ocen (a nawet jakichkolwiek ocen).

## 2. Droga do Rzymu

Spróbujmy zatem wyłowić z dostępnych źródeł okruchy prawdy. Pierwszy list, pisany w Cieszynie w sierpniu 1880 r., zawiera pokorną prośbę Wiktora Grabelskiego o przyjęcie do Zgromadzenia i – jak wynika z jego treści – jest tak naprawdę listem drugim. Nie wiemy, co Grabelski robił w Cieszynie, być może pracował w znanej polskiej księgarni, której adres podał<sup>15</sup>. Możemy się jedynie domyślać, że w pierwszym liście przedstawił się szerzej, ale w tym zachowanym pisze tylko o swoim pragnieniu, aby zostać kapłanem-nauczycielem, co paradoksalnie ostatecznie osiągnął, ale dopiero u salezjanów.

Niewiele zatem dowiadujemy się o przeszłości Grabelskiego przed wyjazdem do Rzymu, ale pewne wzmianki z jego listów zdają się sugerować, że mogła to być przeszłość dość burzliwa. Pisze wszak z Innsbrucka, że obawia się c.k. policji (9 I 1884), a później dowiadujemy się, że do domu nie będzie mógł nigdy ani wrócić (12 II 1886), ani nawet pisać (6 IV 1884) – a powody miały być ks. Semenence doskonale wiadome. Czyżby chodziło o te „zapatrywania społeczne” prowadzące do „beczki z petrolem”, których wcześniej (9 I 1884) tak się wyrzekał? Czyżby był uciekinierem-rewolucjonistą?

Który z tych listów ostatecznie okazał się decydującym – nie wiadomo. Drugi, sierpniowy, dotarł do adresata na pewno (wszak znajduje się w zakonnym archiwum), tyle że ks. Semeneko był wówczas w długiej podróży – opuścił Wieczne Miasto na początku sierpnia, jeden miesiąc spędził we Francji (Aix-les-Bains, Mâcon, Paryż, Wersal, Amiens), kolejny w Belgii (Boussu, Tournai, Bruksela), skąd 28 września dotarł do Krakowa. Tam spędził ponad 3 tygodnie i 20 października wyruszył w stronę Wiednia:

**Środa 20 X 1880.** Wyjazd z Krakowa o godz. 6,55. Odprawiłem o 5 1/2 mszę świętą u siebie w mieszkaniu. Jadą ze mną Ant. Rakowski i Wiktor Grobelski.

---

w Rzymie jako mistrz nowicjatu i asystent generalny, w Piekarach Śląskich jako wikariusz, przez 20 lat w Adrianopolu, od 1883 na stałe w Rzymie w zarządzie zgromadzenia. SPTK 1, s. 235–236; EK 2, s. 1124; *Klerycy...*, dz. cyt., s. 153, nr 569.

<sup>15</sup> Polska księgarnia Karola Malika w Cieszynie założona została w roku 1872 i istniała ok. 20 lat. Natomiast wspomniany w adresie Jerzy Kotula (1855–1889) był wówczas pracownikiem tej księgarni – w 1883 r. założył własną księgarnię. Zob. M. Bogus, *Kotulowie i ich działania oświatowe na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, Ostrava 2006, s. 84, 153–162.

Czy spotkanie było wcześniej umówione listownie? A może Wiktor Grabelski podejrzewając, że jego listy rozminęły się z odbiorcą, nawiązał osobisty kontakt w Krakowie – trudno dziś rozstrzygnąć. Faktem jest natomiast, że ks. Semenenko i jego towarzysze – jak wynika z jego *Dziennika* – przez Wiedeń (gdzie spędzili trzy dni), Udine i Florencję dotarli do Rzymu 25 października. Tego samego dnia – co potwierdza *Księga profesów*<sup>16</sup> – Wiktor Grabelski formalnie wstąpił do Zgromadzenia.

### 3. Trzy lata w Zgromadzeniu

W 1880 r. Wiktor Grabelski miał już 23 lata, ale nie będąc dotąd bierzmowanym, nie mógł od razu rozpocząć nowicjatu. Bierzmowania udzielił mu 2 II 1881 arcybiskup Giulio Lenti, wicesgerent Rzymu<sup>17</sup>, dwa miesiące później (10 IV 1881) został obłóczony i rozpoczął roczny nowicjat zakończony 25 IV 1882 przyrzeczeniem (*promissio*). Wszystko to wiemy z *Księgi profesów*, ale dwie ostatnie daty odnotował też w swoim *Dzienniku* ks. Semenenko<sup>18</sup>. W tym samym roku został dopuszczony do tonsury i niższych święceń: tonsury udzielił mu abp Lenti w swojej prywatnej kaplicy 21 XII 1882, dwa dni później otrzymał ostiariat i lektorat z rąk kard. wikariusza Rzymu Raffaele Monaco La Valetta<sup>19</sup> w bazylice św. Jana na Lateranie (23 XII 1882). Egzorcystat i akolitat otrzymał 17 II 1883 z rąk tego samego kardynała w tej samej bazylice<sup>20</sup>.

Tyle suchych faktów. Możemy do tego dodać jeszcze tylko zachowany w ACRR wraz z jego listami projekt panegiryku na cześć błogosławionego Benedykta Józefa Labre<sup>21</sup>, kanonizowanego w grudniu 1881 r. – tekst W. Grabelskiego musiał zatem powstać wcześniej, w trakcie nowicjatu lub jeszcze przed nim. Niestety niewiele więcej wiemy o szczegółach trzyletniego pobytu Wiktor w Rzymie. Mieszkał wszak wówczas w rzymskim domu Zgromadzenia lub pobliskiej Mentorelli i nie miał powodów pisać listów do będących zazwyczaj na miejscu przełożonych. *Dziennik* i listy ks. Semenenci też wiele nam nie mówią. Z czasu nowicjatu Wiktor mamy tylko drobną wzmiankę w liście do ks. Antoniego Lecherta:

Wiktorowi powiedz także osobne ode mnie słówko, żeby był wiernym w modlitwie, bo od niego Pan Jezus wymaga głębszego i aż do głębi samej, przerobienia się (11 czerwca 1881).

<sup>16</sup> Zob. przypis 10.

<sup>17</sup> Giulio Lenti (1824–1895), od roku 1867 biskup Nepi e Sutri, 1876 abp tyt. Sydonu i wicesgerens Urbis, 1887 tyt. patriarcha Konstantynopola.

<sup>18</sup> P. Semenenko, *Dziennik*: „Ceremonia w kaplicy domowej. Składał przyrzeczenia brat Kasprzycki, skończywszy Nowicjat – a br. Wiktor Grabelski przywdział suknie nowicjusza (10 IV 1881); Z rana była w Nowicjacie ceremonia przyjęcia przyrzeczeń po skończonym Nowicjacie ks. Emila Bańskowskiego (unity), Wiktor Grabelskiego i braciszek Widucha” (14 IV 1882).

<sup>19</sup> Raffaele Monaco La Valetta (1827–1896), od 1868 kardynał tyt. Santa Croce di Gerusalemme, od 1874 biskup tyt. Heraklei, od 1876 wikariusz Rzymu, od 1884 kardynał-biskup Albano (od 1889 biskup Ostii i dziekan kolegium kardynalskiego).

<sup>20</sup> Archivio Storico Diocesano del Vicariato di Roma, Libri ordinazioni, vol. 48, s. 371, 372, 379; Wypisy dotyczące polskich kandydatów do święceń rzymskich opublikowano ostatnio, [w:] *Klerycy...*, dz. cyt., s. 182, nr 672.

<sup>21</sup> ACRR, nr 35839.

Ostrzeżenie to, a może jedynie słowa troskliwego przełożonego? Wydaje się, że raczej to drugie: wszak Grabelski był wówczas dopiero na początku nowicjatu i jak możemy się domyślać, po latach życia na własny rachunek (i niezależności) mógł mieć pewne problemy z nagięciem się do zakonnej dyscypliny. Pół roku później pisze ks. generał w swoim *Dzienniku* lakonicznie o spotkaniu z nowicjuszem:

Dzisiaj z rana konferencja o życiu nadprzyrodzonym, wskutek której rozmowa z Wiktorem Grabelskim (3 I 1882).

Ale to wszystko raczej neutralne sygnały – świadczą jedynie o normalnej w takiej sytuacji dbałości przełożonych o nowicjusza. Na pewno uważnie go obserwowano, ale najwyraźniej nie było do niego poważnych zastrzeżeń, skoro dopuszczono go do pierwszych ślubów i niższych święceń.

Pierwszy niepokojący sygnał pojawia się na początku sierpnia 1883 r. Przebywający w Castel Gandolfo ks. Semenenko otrzymał wówczas list od ks. Leona Zbyszewskiego CR<sup>22</sup> – jak sam pisze „cały o Bracie Wiktorze” – i od razu wysłał go do wiadomości ks. Antoniemu Lechertowi CR<sup>23</sup>. Nie znamy niestety tego listu i jedynie wzmianka ks. generała: „[...] koniecznie potrzeba, aby br. Wiktor radykalnie się zmienił” mówi nam, że bynajmniej nie o pochwały tu szło, w dodatku – jak się przekonamy – ks. Zbyszewski dwukrotnie przyczyni się później do wydalenia Wiktora ze Zgromadzenia.

Sprawy uległy przyspieszeniu jesienią. Jeszcze pod koniec października ks. Semenenko informował ks. Lecherta, że Wiktor Grabelski rozpocznie kurs teologii:

Już Ci mówiłem, że rozmówiwszy się z Wiktorem, postanowiłem, aby chodził na teologię. [...] Staram się ich tu, to jest każdego z nich bliżej poznać (26 X 1883).

Ledwie trzy tygodnie później, w kolejnym liście do tego samego ks. Lecherta czytamy, że Wiktor Grabelski ma jechać do Adrianopola/Edirne w tureckiej Bułgarii, gdzie już od 1863 r. Zgromadzenie prowadziło szkoły (później także z internatem) dla młodzieży unickiej<sup>24</sup>:

Trzeba było dokument i dla Wiktora, jeżeli już ma pojechać do Adrianopola. O jego przeznaczeniu ja mu sam powiem (15 XI 1883).

<sup>22</sup> Leon Zbyszewski (1832–1907) z Wierzbówki k. Starego Konstantynowa. W 1867 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, tam też studiował i przyjął święcenia (1872). Pracował jako ekonom w Kolegium Polskim w Rzymie, mistrz nowicjatu w Mentorelli, założył nowy dom w Krakowie (1884–1886), od 1887 prokurator generalny Zgromadzenia. W 1890 r. opuścił zgromadzenie i zamieszkał w diecezji krakowskiej. SPTK 4, s. 534–536; EK 20, s. 1318–1319; *Klerycy...*, s. 167, nr 617.

<sup>23</sup> P. Semenenko, *Dziennik*: „List do o. Antoniego, do Rzymu, w sprawie br. Wiktora” (2 VIII 1883).

<sup>24</sup> J. Iwicki, *Charyzmat...*, dz. cyt., t. I, s. 215–219.

Plany były poważne, ponieważ tydzień później (23 XI 1883) ks. Semenenko prosił kardynała Giovanniego Simeoniego<sup>25</sup>, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary o patenty misjonarskie dla dwóch/trzech zakonników, w tym kleryka Grabelskiego (znany niestety jedynie koncept tego listu). Cóż takiego zatem się stało, że zaledwie miesiąc później niedoszły misjonarz był już poza Zgromadzeniem?

#### 4. Wydalenie ze Zgromadzenia

Formalnie związki Wiktor Grabelskiego ze Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego zakończyły się 31 XII 1883 r. Dwa dni później opuścił Rzym i wyjechał, aby kontynuować studia w Innsbrucku. W *Księdze profesów* wpisano jako powód odejścia brak powołania (*defectus vocationis*), taki sam powód podaje podpisane przez generała ks. Piotra Semenenkę świadectwo odejścia, przy okazji zaświadczając, że sprawował się dobrze, regularnie przystępował do sakramentów i dał liczne dowody zdolności umysłu. I zapewne nie byłoby w całej tej historii niczego nadzwyczajnego – ot, jeszcze jedno źle rozeznane powołanie – gdyby nie silne podejrzenie, że nieprawdzywy był zawarty w świadectwie powód odejścia (czy raczej wydalenia) i nie do końca zgodna z prawdą pochlebna opinia. A i z samym wydaleniem wiąże się wątpliwości natury formalno-prawnej – ostatecznie okazało się wprowadzić skuteczne, ale kto wie czy nie głównie *via facti*.

Ks. Semenenko w dwóch kolejnych listach do ks. Waleriana Przewłockiego, wówczas przełożonego misji w Adrianopolu, który oczekiwał wszak przybycia trzech pomocników (a ostatecznie otrzymał jednego – i to nie kleryka, a brata-stolarza), pisze o Grabelskim krótko:

Wydaliśmy go ze Zgromadzenia. Pojechał do Tyrolu kończyć teologię (2 I 1884).

Wiktor Grabelski skazany został na wydalenie, jest teraz w Innsbrucku i tam się uczy teologii (29 II 1884).

Podobne zdanie czytamy w jego *Dzienniku*:

Dziś wyjeżdża z Rzymu Wiktor Grabelski – po 3 letnim pobycie wydalony ze Zgromadzenia. Dałem mu: świadectwo ogólne (2 I 1884).

Dlaczego? Nie wiadomo, ale z drugiego z cytowanych listów przebiega wyraźna ulga i zadowolenie Autora z wyników „*radykałnego oczyszczenia Zgromadzenia*”:

Dzięki Bogu teraz zdaje się, że się swobodniej w Zgromadzeniu oddycha: nie ma żywiołów rozkładających, a choćby tylko neutralizujących i przeszkadzających (29 II 1884).

Sprawa wydaje się wyjaśniać dzięki dwóm listom z października i listopada tegoż 1884 r. Oto 24 października ks. Tomasz Brzeska, wówczas asystent

<sup>25</sup> Giovanni Simeoni (1816–1892), 1875 arcybiskup i kardynał, 1875–1876 nuncjusz w Hiszpanii, 1876–1878 sekretarz stanu, od 1878 prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (*de Propaganda Fide*).

generalny, pisze z Rzymu do wizytującego galicyjskie domy generała o bulwersującej sytuacji, do której doszło w nowicjacie w podrzymskiej Mentorelli. Trzej nowicjusze okazali się zaangażowani w czyny sodomskie – jeden z nich sam się przyznał i wskazał współwinnych, potem podobne podejrzenie padło jeszcze na dwóch kolejnych, z których jednego ks. Brzeska – cytując anonimowych alumnów – nazwał:

Korzeniem złego, takim jakim był Grabelski (24 X 1884).

Tych samych słów w odpowiedzi ks. Brzesce użył generał ks. Semenenko (4 XI 1884). Twarde to słowa (odsyłają naszą pamięć do św. Pawła)<sup>26</sup> i trudno przejść obok nich obojętnie, tym bardziej że pierwsze skojarzenie wiąże Grabelskiego z czynami owych pięciu alumnów. Tymczasem, choć mocno są niepoehlebne, wynika z nich jedynie (i aż przy okazji), że Wiktor Grabelski dopuścił się poważnego naruszenia dyscypliny oraz zgorszenia w jakiejś bliżej niesprecyzowanej sprawie. Niekoniecznie musiało to mieć związek z czynami *contra sextum*.

Zupełnie inaczej sprawa wydalenia wygląda w świetle listów samego zainteresowanego. Już w pierwszym liście z Innsbrucka (9 I 1884), pisany ledwie kilka dni po opuszczeniu Zgromadzenia, pisze Grabelski wprost o powodach swojego wygnania:

- Pierwszą przyczyną miały być jego „zapatrywania społeczne”, droga prowadząca „do beczki z petroleum”. Grabelski wyrzeka się ich, zarzekając się, że kroczy już po tej drodze, „która wiedzie do naczynia ze święconą wodą”.

- Zarzut drugi, czyli pijaństwo, Grabelski stanowczo odrzuca, twierdząc, że pijakiem nigdy nie był.

- Punkt trzeci w owym liście wprost nazwany nie jest. Grabelski nazywa je swoimi „sprawami wewnętrznymi” i pisze, że w Innsbrucku – ku jego własnemu zdziwieniu – wolny jest od pokus trapiących go w Rzymie. Wydaje się jednak, że były to raczej pokusy *contra obedientiam* niż *contra castitatem*, do nich bowiem odnosi się Grabelski w dwóch listach z 1886 r.:

Z tym większą usilnością pracowałem nad sobą, ażeby raz na zawsze się pozbyć „niespokojnego ducha, podburzania przeciw władzy, nieposłuszeństwa” (12 II 1886).

Bóg widzi, że mimo zwykłych moich ułomności, nie jestem już owym burzliwym, niespokojnym duchem (5 III 1886).

Zapewne w tym duchu trzeba też rozumieć cytowaną przez samego Grabelskiego opinię o nim ks. Antoniego Lecherta:

Chciałbym, ażeby przy tem był obecny o. Antoni, który o mnie wyrzekł, że jestem człowiekiem bez zasad (9 I 1884).

Dodajmy do tego dość zaskakującą deklarację Grabelskiego, że w Innsbrucku przed nikim powodów swego wydalenia nie tai (9 I 1884),

<sup>26</sup> Św. Paweł w I Liście do Tymoteusza (6, 10): „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami”.

co doprawdy trudno byłoby sobie wyobrazić przy występkach *contra sextum*, a dużo łatwiej przy nawet poważnych naruszeniach dyscypliny zakonnej.

Owe trzy punkty, według relacji Grabelskiego, dane mu były od ks. Semenienki pod rozwayę wraz z błogosławieństwem na drogę i – co dużo ważniejsze – obietnicą ponownego przyjęcia za dwa lata:

Brzmia mi ciągle w uszach owe trzy punkta, któreś mi, najdroższy Ojciec dał na drogę wraz ze swem błogosławieństwem (9 I 1884).

Dwa lata minęły od czasu, kiedyś przypadł do Jego nóg z płaczem, prosząc o błogosławieństwo na drogę do nieznanych ludzi i kraju. Żywo zachowałem w pamięci ostatnie jego słowa i przestrogi. Po dwóch latach wygnania polecił mi Najprzewielebniejszy Ojciec zgłosić się znowu do Niego (12 II 1886).

Nasamprzód, O. Jenerał nieboszczyk oświadczył mi zaraz, że mam w Innsbrucku pracować nad wewnętrznem przerobieniem się i mu o sobie raz po raz donosić, po dwóch latach zaś zgłosić się o przyjęcie napowrót do Zgromadzenia. Świadkiem jest o. Lechert (jeżeli sobie to przypomina), który na te słowa o. Jenerała wszedł był wtenczas do sali rekreacyjnej, a odprowadzając mnie następnie do mojej stancyi, dodał, że jeżeli zawsze takim będę, jak w ostatnich czasach, mogę napowrót wrócić (30 I 1887).

Wrócimy jeszcze za chwilę do tej obietnicy, okazać się bowiem miała brzemienną w skutkach.

## 5. Studia w Innsbrucku

Tymczasem jednak, posłuszny poleceniu ks. Semenienki, udał się Wiktor Grabelski do tyrolskiego Innsbrucku. Dzięki jego listom wiemy całkiem sporo o tym – jak się wydaje – nie najgorszym okresie w jego życiu. Wiemy zatem, gdzie mieszkał (w 1884 przy Kapuzinergasse 7, w bezpośrednim sąsiedztwie uniwersytetu; w 1886 przy Tempelstrasse 4). Wiemy też, że od pierwszego dnia w Innsbrucku był pod dobrą opieką matki Pii (z domu Zofii von Angelini, 1838–1897)<sup>27</sup>, fundatorki i przełożonej miejscowego klasztoru Wieczystej Adoracji – z polecenia ks. Semenienki, który mógł ją znać z czasów jej pobytu w Rzymie<sup>28</sup>.

Kochana Matka Pia zajmuje się mną bardzo. Jest ona tutaj duchem opiekuńczym wszystkich młodych teologów, punktem oparcia dla wszystkich świeżo przybyłych do Innsbrucku (9 I 1884).

Kochana Matka Pia jest dla mnie prawdziwą matką. Kocham ją i czczę z całego serca. Zachodzę przed jej kratki tak często, jak tylko mogę i mam silne przekonanie, że jej modlitwom zawdzięczam moje powodzenie i materialne i duchowe. Po każdej rozmowie z nią czuję się silniejszym na duchu. To samo mogę

<sup>27</sup> Maria Pia od Bożej Miłości, z domu Zofia von Angelini (1838–1897). W wieku 20 lat wstąpiła do Karmelu, ale po śmierci matki opuściła klasztor, aby opiekować się ojcem. Po jego śmierci odziedziczyła znaczny majątek, który przeznaczyła na fundację nowego klasztoru dla Zakonu Wiecznej Adoracji w Innsbrucku. Sama wstąpiła do tego zakonu (oblóczyny w 1869 r. w domu generalnym w Rzymie, śluby w następnym roku w Monza). Od 1871 we „własnym” klasztorze w Innsbrucku. Zob. <http://www.orden-online.de/wissen/a/angelini-maria-pia-sophie-von/> (03.09.2019).

<sup>28</sup> P. Semenienko, *Dziennik*: „List do matki Maria Pia von der Gottlichen Liebe do Innsbrucku, polecający; chce bowiem [Grabelski] uczyć się tam teologii” (2 I 1884).



powiedzieć o moim spowiedniku, o Heller S.J., do którego także często zachodzę. Obydwie te drogie osoby utwierdzają mnie w Mojem powołaniu i dodają mi ducha. Niech im Bóg stokrotnie wynagrodzi to dobre, które mi wyświadczyła (6 IV 1884).

Przez ten długi czas wiele pracowałem nad sobą. Pan Bóg zlitował się nademną i przyprowadził mnie do ludzi, którzy byli dla mnie żywym przykładem i zawsze mieli dla mnie serce (12 II 1886).

Nie do końca jest jasne, skąd miał Wiktor środki na utrzymanie w obcym mieście, z dala od domu. W liście z 6 IV 1886 (cytat powyżej) wspomina, że swoje powodzenie materialne zawdzięcza modlitwom matki Pii, ale trudno z tego wnioskować, że pieniądze były od niej. Księdzu Semenence też ani razu akurat za to nie dziękował, z rodziną (i tak ubogą) zapewne kontaktu nie miał. A już z pierwszego listu z Innsbrucka jasno wynika, że dysponował wystarczającymi funduszami do przeżycia:

Powodzi mi się tu bardzo dobrze. Stancję za cały miesiąc już zapłaciłem, książki pokupowałem, dałem je oprawić, lekcje już mam zapewnione, i jeszcze mi pozostało kilka reńskich w kieszeni na drugi miesiąc. Bo musi Ojciec wiedzieć, że jak inni żyją z dnia na dzień, tak ja tu w Innsbrucku żyję z miesiąca na miesiąc (9 I 1884).

Nie był to jednak najwyraźniej wysoki budżet, skoro już po trzech miesiącach musiał Wiktor pilnie prosić ks. Semenenkę o świadectwo ubóstwa – konieczne mu dla uniknięcia sporych opłat akademickich:

Jeszcze o jedną rzecz chcę O. Jenerała poprosić. Jest to świadectwo ubóstwa. Na początku każdego semestru należy w kwesturze uniwersytetu tyle złożyć guldenów, ile wynosi liczba przedmiotów (raczej godzin) tygodniowo słuchanych. Na mnie wypadłoby 28 reńskich. Ażeby być zwolnionym od takiej opłaty, wymagają złożenia egzaminu i świadectwa ubóstwa. Ponieważ – z policyjnych względów – nie mogę pisać do Prus, zgodził się dziekan wydziału teologicznego, że wystarczy świadectwo, wystawione przez O. Jenerała. O. Jenerał zna tak moje ubóstwo, jak i mojej rodziny, więc odda świadectwo prawdzie, jeżeli mi to testimonium paupertatis wystawi. Będę Ojcu za to wdzięczny (6 IV 1884).

Sprawa była pilna, stąd po kilkunastu dniach ponowił prośbę – tym razem już z wyraźną desperacją. Tymczasem – według wpisu w Dzienniku ks. Semeninki, świadectwo było już w drodze:

List do Wiktora Grabelskiego do Innsbrucku, a w nim testimonium paupertatis dla tegoż (18 IV 1884).

Co ciekawe, w tych samych dwóch listach z kwietnia 1884 r. relacjonuje Wiktor Grabelski propozycję, której przyjęcie rozwiązałoby większość jego problemów: finansów, studiów i realizacji swego kapłańskiego powołania. Dostał propozycję objęcia posady preceptora młodego hrabiego von Stolberg-Wernigerode, wówczas studenta w belgijskim Leuven, z czym wiązała się pensja, możliwość kontynuowania studiów w Belgii, realizacja marzeń o pracy nauczyciela, no i tytuł do święceń (mensalny) od ojca swego wychowanka.

Wiktor poddał tę sprawę pod osąd ks. generała, a nie uzyskawszy odpowiedzi – odmówił.

Bardzo znacząca dla oceny kanonicznej sytuacji Grabelskiego jest kwestia obowiązkowej dla słuchaczy teologii inkardynacji do diecezji lub zakonu. Wiktor pisze o tym w liście z 12 II 1886, ale jak sam zaznacza, sprawa ciągnęła się przynajmniej od jesieni roku 1884. Dowiadujemy się zatem, że pod groźbą wydalenia z uczelni i zakazu wstępu na wykłady musiał uzyskać inkardynację i wyraźnie miał z tym problem – zapewne dlatego, że starał się o „o formalne tylko przyjęcie do diecezji”, które by go „do niczego nie obowiązywało”. Trudno się zatem dziwić, że prośba z 1884 r. do ks. Edwarda Likowskiego, wówczas regensa seminarium poznańskiego (od 1887 sufragana, od 1914 arcybiskupa, zm. 1915) nie spotkała się ze zrozumieniem. Mocno zaskakująca jest wprawdzie informacja, że sprawa oparła się aż o Rzym, ale najpewniej władze seminarium konsultowały po prostu swoją decyzję z przebywającym w Wiecznym mieście ordynariuszem kard. Mieczysławem Ledóchowskim. Z niepomysłną odpowiedzią pofatygował się do Innsbrucka (cóż z tego, że przejazdem) jeden z kapelanów katedralnych ks. Władysław Meszczyński (od 1895 kanonik, zm. 1921). Kolejna prośba do Poznania też nic nie dała i zdesperowany Grabelski wysłał prośbę o przyjęcie do archidiecezji Detroit w USA – choć z listu do ks. Semeneni jasno wynika, że bardziej chodziło mu o stworzenie wobec przełożonych w Innsbrucku pozorów szukania niż rzeczywiste znalezienie diecezji. Oczywiście nie musiały szukać fikcyjnej inkardynacji, gdyby nadal był zakonikiem (wówczas byłby inkardynowany do Zgromadzenia) – stąd oczywisty wniosek, że nie tylko był rzeczywiście i definitywnie wydalony ze Zgromadzenia, ale i miał tego świadomość.

Nie wiemy dokładnie, jak długo pozostał Wiktor w Innsbrucku – na pewno mieszkał tam jeszcze w marcu 1886 r., ale sam pisał:

Ukończyłem już moralną, historię kość., prawo kanoniczne, a z dogmatyki mam jeszcze tylko traktat de Deo uno et trino, który potrwa do połowy lipca. Pragnąłbym więc pozostać jeszcze w Innsbrucku do końca roku (12 II 1886).

I pewnie tak właśnie się stało, a następne wydarzenia pozwalają się domyślać, że pozostał w Innsbrucku na pewno do lipca, a może nawet do jesieni. Zatem w sumie dwa i pół roku, prawie trzy. Napisał w tym czasie do ks. Semeneni sześć listów, w odpowiedzi otrzymał przynajmniej trzy (11 I 1884<sup>29</sup>, 18 IV 1884<sup>30</sup>, VII 1886).

## 6. Próba powrotu

Nie wiemy i zapewne już się nie dowiemy, czy rzeczywiście ks. Semeneni dał Wiktorowi Grabelskiemu nadzieję lub choćby cień nadziei na ponowne przyjęcie do Zgromadzenia. A może po prostu chciał w możliwie najłagodniejszy sposób pozbyć się kłopotliwego kleryka, nie gasząc

<sup>29</sup> P. Semeneni, *Dziennik*: „List do Wiktor Grabelskiego do Innsbrucku, w odpowiedzi” (11 I 1884).

<sup>30</sup> Tamże: „List do Wiktor Grabelskiego do Innsbrucku, a w nim testimonium paupertatis dla tegoż” (18 IV 1884).

w nim jednocześnie ducha (i zapewne nie spodziewając się aż takiej determinacji), ten zaś po swojemu zinterpretował łagodność ojca generała. Z listów Wiktora wiemy jednak, że przez ponad dwa lata żył się z tą nadzieją bardzo mocno i kurczowo się jej trzymał:

Bo zapewniam najprzewielebniejszego Ojca, że tylko w tej myśli przybyłem do Innsbrucku, ażeby wrócić, skądem był wyszedł (9 I 1884).

Do przełamania się i wewnętrznego przerobienia przyczyniła się jednakże najwięcej nadzieja, że po odbytej karze nastąpi przebaczenie i że Najprzewielebniejszy Ojciec, który mi już tyle dobrego był wyrządził, tyle był dla mnie łaskawym i miłosiernym, i teraz okaże się ojcem i przyjmie mnie znowu za swego syna (5 III 1886).

Oby jak najprędzej nadeszła ta chwila, w której znowu będę mógł O. Jenerała znać mym zakonnym ojcem. Wzdycham do tego i proszę Boga, żeby skrócić raczył dni mego wygnania. Pracuję usilnie nad moją poprawą i spodziewam się, że już niedługo nadejdzie ta godzina, w której upadnę Ojcu do nóg i poproszę o przebaczenie mojej winy i o przyjęcie mnie napowrót za swojego syna (6 IV 1884).

Nie była to jednak nadzieja bez chwil zwątpienia:

Miałem także wiele trudności i zawodów, lecz chwilowych tylko. O. Jan Fehrenbach wyjeżdżając do Ameryki pisał mi, żebym wszelką nadzieję porzucił, bo do Zgromadzenia nigdy przyjętym nie będę i że zakazano tak jemu jak i wszystkim innym braciom, żeby przestali ze mną korespondować. A tymczasem Wincenty Kwazyc miał sposobność mówienia z Najprzewielebniejszym Ojcem w Krakowie zeszłego roku i dowiedział się od Ojca Jenerała, że Najprzewielebniejszy Ojciec nic o tem nie wie. To dodało mi nowej otuchy i nadzieję, że Najprzewielebniejszy Ojciec ukróci dni mego wygnania i przyjmie mnie znowu za syna (12 II 1886).

Dwa lata minęły i na początku 1886 r. Wiktor Grabelski rzeczywiście w dwóch kolejnych listach bardzo pokornie zgłosił ks. Semenence gotowość powrotu i prosił o pozwolenie na powrót do Zgromadzenia.

Udaję się do Najprzew. Ojca z pokornem zapytaniem, czy Ojciec Jenerał przyjmie mnie znowu za swego syna i kiedy mi każe wrócić do Rzymu. Pokoju nie znajdę tak długo, aż stanę znowu jak syn marnotrawny przed Ojcem i rzucę się do stóp jego (12 II 1886).

Przed trzema tygodniami udałem się do Najprzew. Ojca Jenerała z prośbą o przyjęcie mnie napowrót do Zgromadzenia. Zanim się na ten krok odważyłem, zastanowiłem się, rozważyłem go dobrze. Prosiłem Pana Boga, ażeby mną pokierować raczył, pytałem spowiednika o radę, a ufny w miłosierdzie Boże i w Jego opatrzność nademną wysłałem nareszcie prośbę na ręce Ojca Jenerała (5 III 1886).

Odpowiedź nadeszła dopiero po kilku miesiącach, w lipcu:

Według polecenia donosiłem od czasu do czasu o. Jenerałowi o sobie, po dwóch latach zgłosiłem się do niego, ostatni raz w marcu z.r., na które to moje listy

otrzymałem odpowiedź (w lipcu z.r.), znaną Najprzewielebniejszemu Ojcu również jak i Ojcom Radnym (list ten mam u siebie) (30 I 1887).

Co było w tym liście, niestety nie wiemy. Możemy się jedynie domyślać, że odpowiedź nie była dla Grabelskiego zupełnie niepomyślna – inaczej po co by się nią chwalił? Pójdźmy zatem przez chwilę ostrożnie tym tropem. Z zachowanych i wydanych listów wiemy, że ks. generał Piotr Semenenko już późną wiosną 1886 r. zapowiadał swój letni wyjazd do Francji, a później do Galicji. Z wielu powodów – głównie z uwagi na Kolegium Greckie, nad którym właśnie w tym czasie Zgromadzenie objęło zarząd – wyjazd się opóźnił i ostatecznie Semenenko opuścił Rzym pod koniec lipca. Spędził kilka dni w Wielkiej Kartuzji k. Grenoble, później przez Lyon pojechał do Notre-Dame d'Alet k. Tuluzy, gdzie spędził trzy tygodnie, i okrężną drogą przez Nantes dotarł do Paryża. Zdołał jeszcze na krótko odwiedzić Wersal, ale plany dalszej podróży (w Krakowie miał być w połowie października) przerwała nagła choroba i śmierć (18 XI 1886). Pisząc zatem w lipcu list do Grabelskiego, w najlepszym wypadku mógł mu nakazać stawienie się w Rzymie jesienią (koniec października / listopad), ale mógł też wybrać opcję bardziej neutralną i naznaczyć spotkanie gdzieś po drodze (Kraków, może Paryż lub Innsbruck?). Ale to niestety tylko domysły i spekulacje, nawet jeśli wydają się wiarygodne.

Co ciekawe, ks. Piotr Semenenko w żadnym z zachowanych listów z 1886 r. ani słowem nie wspomina o prośbie Grabelskiego i swoich w tym względzie decyzjach, jego *Dziennik* też w tej sprawie milczy. A styl jego korespondencji był raczej z kategorii tych, w których tego typu informacji można się spodziewać. W listach do najbliższych współpracowników nie stronił od drobnych plotek, szczegółowych i barwnych opisów, niekiedy nieco dosadnych ocen możliwości i zdolności różnych współbraci. Ale o Grabelskim milczał, zapewne samemu nie wiedząc, jaką decyzję podjąć. Możemy się po raz kolejny jedynie domyślać, że wiele w jego zamyśle miało zależeć od wyniku niedoszonego spotkania.

Śmierć ks. Semenenci była niewątpliwie poważnym ciosem dla planów Wiktor Grabelskiego – niezależnie od tego, czy realne były, czy nie. Zmarły generał był wszak jedynym ogniwem łączącym go ze Zgromadzeniem. Mimo to podjął próbę powrotu. Wiemy o tym przede wszystkim z jego ostatniego listu, w którym żali się nowemu generałowi ks. Walerianowi Przewłockiemu, że ponownie został usunięty ze Zgromadzenia. Zdani tu jesteśmy niestety na tę jednostronną, w dodatku dość emocjonalną relację, nie udało się bowiem potwierdzić choćby podstawowych danych w rejestrach zakonnych. Z listu możemy wyczytać, że:

- Wiktor Grabelski podjął próbę powrotu do Zgromadzenia i rozpoczął ponowny nowicjat.

- Próba zakończyła się ponownym usunięciem, jego zdaniem niesprawiedliwym.

- Usunięcie nastąpiło przed przyjazdem ks. Przewłockiego z Adrianopola.

Obecność W. Grabelskiego w nowicjacie potwierdza nam także jedno niechętnie zdanie z listu ks. Leona Zbyszewskiego do ks. Waleriana Przewłockiego:

Grabelskiego wypędzonego sądownie przyjęli do nowicjatu, do czego ani O. Jenerał, ani nawet kapituła nie mogła dyspensować<sup>31</sup>.

List pisany był we Lwowie 28 XI 1886 r., zatem zaledwie 10 dni po śmierci ks. P. Semenienki, co, zważywszy na ówczesne możliwości poczty, zdaje się oznaczać, że Wiktor trafił do rzymskiego nowicjatu jeszcze za życia i za wiedzą zmarłego generała. Nie wiemy, jak długo pozwolono mu tam zostać, ale nasze pole manewru w domysłach jest tu ograniczone datą rozpoczęcia kapituły generalnej, której głównym celem był wybór nowego generała (16–20 I 1887). Dwa miesiące potrzebne były, aby zebrali się członkowie niewielkiej pięcioosobowej kapituły – ks. Leon Zbyszewski musiał dotrzeć z Krakowa (ale był tam jeszcze 16 XII i wcale nie zamierzał się spieszyć z wyjazdem<sup>32</sup>), ks. Przewłocki z Adrianopola, ks. Eugeniusz Funcken<sup>33</sup> z Chicago, dwóch (ks. Tomasz Brzeska i ks. Karol Grabowski<sup>34</sup>) czekało już na nich w Rzymie. Nie wiemy niestety, kiedy przyjechał do Wiecznego Miasta ks. Przewłocki. Wydaje się zatem, że próbę powrotu Wiktora trzeba umiejscowić w połowie listopada 1886 r., z finałem w końcu grudnia lub na początku stycznia 1887.

Według relacji Wiktora głównym sprawcą jego porażki miał być niechętny mu ks. Leon Zbyszewski, który najwyraźniej dotarł do Rzymu dość szybko. Powodem lub pretekstem miały być przywołane przez ks. Leona okoliczności jego pierwszego wydalenia – nie wola generała, a formalna decyzja rady, przez Grabelskiego (nie-prawnika) cytowana przemiennie jako *iudicium sententiae* lub *sententia iudicii*. Miało to oznaczać definitywną dymisję bez możliwości powrotu. Cały ostatni list Wiktora poświęcony jest przekonaniu nowego generała, że to nieprawda, i to z trzech powodów:

- Po pierwsze, o czym była już mowa, miał obietnicę ks. Semenienki, że zostanie przyjęty ponownie po dwóch latach. Świadkiem – co prawda mimowolnym, ale jednak – miał być ks. Antoni Lechert.

- Po drugie, jego zdaniem w grudniu 1883 r. nie mogła zapaść żadna wiążąca decyzja rady wobec braku *quorum* – w Rzymie miało być wówczas jedynie dwóch jej członków (ks. Semenienko i ks. Zbyszewski), poza tym w aktach – według jego wiedzy pochodzącej od ks. Karola Grabowskiego – nie ma wzmianki o takiej decyzji.

<sup>31</sup> ACRR 38677. Za wskazanie tego listu serdecznie dziękuję anonimowemu dla mnie Recenzentowi.

<sup>32</sup> ACRR 38680 – list ks. L. Zbyszewskiego CR do ks. Karola Grabowskiego CR.

<sup>33</sup> Eugeniusz Funcken (1831–1888) z Wankum w pruskiej Nadrenii. W 1852 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, w 1857 r. przyjął święcenia i wyjechał do pracy wśród niemieckich emigrantów w Kanadzie i USA. Od 1871 delegat generalny dla tych państw. J. Wahl, J. Kroetsch, *Called to Resurrection. A biographical dictionary of men who lived and died as Resurrectionists of the Ontario-Kentucky Province 1857–2010*, Waterloo 2013, s. 71–72 (cyt. według wersji on-line na stronie resurrectionists.ca).

<sup>34</sup> Karol Grabowski (1836–1895) z Pultuska. Uczył się w seminariach duchownych w Warszawie oraz w Akademii Duchownej w Petersburgu. Po święceniach (1861) był regensem seminarium w Łowiczu i prefektem w jednym z warszawskich gimnazjów. Więziony przez Rosjan w ramach represji po powstaniu styczniowym, po zwolnieniu wyjechał do Paryża i w 1869 r. wstąpił do zmartwychwstańców (śluby 1871 w Rzymie). Do 1875 pracował w misji paryskiej, później rektor w Kolegium Polskim w Rzymie (1882–1888), mistrz nowicjatu rzymskiego, wreszcie przełożony misji w Paryżu, gdzie zmarł. J. Iwicki, *Charyzmat...*, dz. cyt., t. I, s. 627.

• Po trzecie wreszcie sugeruje złą wolę ks. Zbyszewskiego, który doprowadził do jego pierwszego wydalenia, przy drugiej próbie najpierw wprowadził w błąd członków rady, a następnie:

[...] kiedym już został wydalony oświadczył mi, że „to wszystko jedno czy była czy nie [decyzja rady], tylko ja mam wyjść z nowicjatu, to raz musi ustać takie wychodzenie i wracanie na powrót, to nie jest dom zajezdny” (30 I 1887).

Prawdziwości pierwszego argumentu nie jesteśmy, niestety, w stanie zweryfikować. Niezależnie od tego, czy brzmi wiarygodnie czy nie, pozostaje słowo przeciwko milczeniu źródeł. W przypadku drugiego mamy słowo Grabelskiego przeciw słowu Semeneni, który wszak w cytowanym już liście do ks. Przewłockiego z 28–29 II 1884 wyraźnie pisze, że w sprawie Grabelskiego i innych działał i wyrok wydał wspólnie z radą.

Paradoksalnie najbardziej wiarygodny wydaje się zarzut trzeci. Świadczy o tym choćby przywołany wyżej list, ale niezależnie od tego ks. Leon Zbyszewski (wraz z ks. Tomaszem Brzeską i innymi) od dawna należał do jawnych oponentów ks. generała Semeneni, krytykując go, a niekiedy wprost dyskredytując na polu naukowym (jako miernego filozofa) i wewnątrzzakonnym (jako nieudolnego, nazbyt miękkiego i naiwnego przełożonego, marzyciela). Krytyka ta nie ustała, wręcz nasiliła się, po śmierci generała – ks. Zbyszewski uczynił z tego główny element debaty przed wyborem nowego przełożonego generalnego, samemu też kandydując do tej godności<sup>35</sup>. Niewykluczone zatem, że – niezależnie od prawdziwości innych zarzutów – Wiktor wrócił do Zgromadzenia w najgorszym dla siebie momencie i stał się postronną ofiarą w walce o władzę.

## 7. Dalsze losy

Odwołując się jednocześnie do prawa i do miłosierdzia nowego generała, pisze też Grabelski mimochodem nieco o swojej ówczesnej sytuacji i planach na najbliższą przyszłość. Mieszkał wówczas w Kolegium Północnoamerykańskim w Rzymie jako kleryk diecezji St. Paul (obecnie archidiecezja St. Paul and Minneapolis) w amerykańskiej Minnesocie i – jak pisał – miał wkrótce przyjąć święcenia kapłańskie i uczyć w amerykańskim seminarium. Dużo ciekawsze jest jednak to, czego nie napisał, a o czym wiemy skądinąd. Wszak już rok wcześniej nawiązał kontakt z salezjanami i korespondował z ówczesnym nowicjuszem (a późniejszym michalitą i błogosławionym) ks. Bronisławem Markiewiczem<sup>36</sup>. Niewątpliwie szukał alternatywy na wypadek niepowodzenia u zmartwychwstańców, kto zresztą wie, czy tylko u salezjanów. Trudno mieć do niego o to pretensje, podobnie zresztą jak o przemilczenie tego w liście do o. Przewłockiego – wszak wzmianka

<sup>35</sup> J. Iwicki, *Charyzmat...*, dz. cyt., t. II, s. 2.

<sup>36</sup> Bronisław Markiewicz (1842–1912). Kapłan wyświęcony w 1867 r. dla diecezji przemyskiej. W 1885 r. wyjechał do Turynu, został uczniem św. Jana Bosko i rok później salezjaninem. W 1892 wrócił do Polski i objął parafię w Miejscu Piastowym, gdzie utworzył zakłady wychowawcze, prowadził działalność wydawniczą, a od 1897 zaczął tworzyć według salezjańskich wzorów nowe Zgromadzenie św. Michała Archaniola. Beatyfikowany w 2005 r., SPTK 3, s. 64–66.

o tym pewnie by mu nie pomogła. Nie oznacza to jednak, że cała sytuacja była zupełnie czysta – wydaje się bowiem, że Grabelski nie był do końca szczerzy wobec żadnej ze stron:

- Zmartwychwstańcom nie wspomniał o swoich planach salezjańskich.
- Diecezję St. Paul i Kolegium Północnoamerykańskie potraktował ewidentnie czysto instrumentalnie i w głębi ducha nigdy nie planował wyjazdu.
- Salezjanom zaś najpewniej nie powiedział całej prawdy o swojej przeszłości, przemilczał zwłaszcza (skutecznie) trzy lata spędzone u zmartwychwstańców. Być może zwierzył się prywatnie nowym przełożonym (ks. Bosco, mistrz nowicjatu), ale w zachowanych dokumentach nie ma o tym ani słowa. Zauważmy przy okazji, że ukrycie tego faktu wymagało pewnej zapobiegliwości – część dokumentów mógł oczywiście zataić lub zniszczyć, ale musiał przecież przedstawić salezjanom choćby świadectwa przyjęcia niższych święceń (zostało to odnotowane w jego „karcie personalnej”), a te przyjmował jako zmartwychwstaniec i niewątpliwie było to zapisane w świadectwach święceń.

Wyliczenie to można oczywiście uznać za tendencyjne, ale nawet jeśli rzeczywiście trochę takie jest, nie powstało, aby po raz kolejny stawiać Wiktora Grabelskiego w nie najlepszym świetle. Jeżeli bowiem o czymś świadczy, to w gruncie rzeczy głównie o ogromnej desperacji samotnego, pozbawionego oparcia w kimkolwiek emigranta, który z nieznanых nam powodów nie mógł wrócić do domu, a nie widział dla siebie przyszłości poza stanem duchowym. I rozpaczliwie szukał możliwości dotarcia do upragnionego celu.

Ta niewesoła historia ma tylko częściowo pozytywny finał, kilkakrotnie już opisywany w publikacjach wskazanych na początku niniejszego artykułu. W kwietniu 1887 r. – zatem niecałe trzy miesiące po wysłaniu ostatniego listu do zmartwychwstańców – opuścił Grabelski Kolegium Północnoamerykańskie i wstąpił w Turynie do salezjanów. Miał już wówczas 30 lat, a przed nim było jeszcze 15 lat życia, które wypełnił pracą jako wychowawca młodzieży i redaktor polskich „*Wiadomości Salezjańskich*”. Niestety po jakimś czasie ujawniła się poważna choroba na tle nerwowym, która spowodowała ostatecznie odsunięcie go od obowiązków i przedwczesną śmierć, która zastała go 9 X 1902 r. w Oświęcimiu, pierwszej salezjańskiej placówce na polskiej ziemi.

## Aneks źródłowy

Aneks zawiera transkrypcje cytowanych w artykule listów Wiktora Grabelskiego (w całości) oraz ks. Piotra Semeneni CR i ks. Tomasza Brzeski CR (we fragmentach).

### 1. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semeneni CR, przełożonego generalnego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego

[s. 1] Reverendissime Pater,  
Admodum Reverende Domine!

Miesiąc już mija od czasu, kiedym się ośmielił złożyć u stóp Najprzewielebniejszego O. Jenerała prośbę o przyjęcie mnie do

grona swoich synów. Przez ten czas nie ustaję w modlitwach do Boga, żeby natchnął Najprzewielebniejszego Ojca Swoją św. łaską, żeby O. Jenerał prośby mojej wysłuchał. Niniejszem ośmielam się jeszcze raz powtórzyć moją prośbę – racz mnie przyjąć, Najprzewielebniejszy Ojcze Jenerale do swego Zgromadzenia. Jest Mojem gorącym pragnieniem zostać kapłanem, a zwłaszcza kapłanem – nauczycielem. Na tem stanowisku, do którego mam powołanie, sądzę, że z pomocą Bożą wyjdę na pożytek i chlubę Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

[s. 2] Jeżelibyś, Najprzewielebniejszy Ojcze, w mojej prośbie znalazł jakie niedokładności, każ mnie o nich uwiadomić, a wypełnię je. Teraz zaś prosząc o łaskawą odpowiedź i polecając się względem Najprzewielebniejszego Ojca Jenerała, piszę się uniżonym sługą

Wiktor Grabelski

W Cieszynie dnia 18 Sierpnia r.p. 1880  
Odpowiedź upraszam pod adresem:  
George Kotula  
Librairie de Mr. Charles Malik à Teschen  
Autriche. Silesie

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35831.

## 2. List ks. Piotra Semeneki CR do ks. Antoniego Lecherta

Rzym, 11 czerwca 1881 [r].

Najdroższy Ojcze Antoni.

[...]

Dziękuję wszystkim innym braciom za ich pracę pocziwą i błogosławie wszystkim. Wiktorowi powiedz także osobne ode mnie słówko, żeby był wiernym w modlitwie, bo od niego Pan Jezus wymaga głębszego i aż do głębi samej, przerobienia się. Ciebie do serca przyciskam, najdroższy Ojcze Antoni, i w miłości Jezusa i Maryi jestem Twoim najoddańszym.

ks. Piotr

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 3086; P. Semeneko, *Listy*, t. XIV (1880–1883), Rzym 2009, s. 213, nr 110.

## 3. List ks. Piotra Semeneki CR do ks. Antoniego Lecherta CR

Castel Gandolfo, 2 sierpnia 1883.

Mój kochany Ojcze Antoni,

Posyłam Ci do wiadomości list od Ojca Leona, który jest cały o Bracie Wiktorze. Odpisałem O. Leonowi że bardzo dobrze wszystko zrobił, że koniecznie potrzeba, aby br. Wiktor radykalnie się zmienił, że jeżeli przez rekolekcje dobrze przejdzie, żeby go posłał do Ciebie do Rzymu, a Ty mi go odesłesz tu. Zrozumiesz to wszystko z listu Leona.

[...]



W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

*Źródło:* Archivum C.R. Romae, No. 3109; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 59–60.

#### 4. List ks. Piotra Semeneki CR do ks. Antoniego Lecherta CR

Castel Gandolfo, 26 października 1883.

Kochany mój i drogi Ojczy Antoni.

[...]

Już Ci mówiłem, że rozmówiwszy się z Wiktoorem postanowiłem, aby chodził na teologię. Następnie rozmówiłem się z Wilemskim i znajduję, że wypada, aby chodził na filozofię 2-go i 3-go roku przyłączoną w jeden. Daję Ci o tym znać dla wiadomości i prawidła. Staram się ich tu, to jest każdego z nich bliżej poznać.

[...]

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

*Źródło:* Archivum C.R. Romae, No. 3119; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 93.

#### 5. List ks. Piotra Semeneki CR do ks. Antoniego Lecherta CR

Castello, 15 listopada 1883.

Drogi i kochany Ojczy Antoni.

[...]

Trzeba było dokument i dla Wiktora, jeżeli już ma pojechać do Adrianopola. O jego przeznaczeniu ja mu sam powiem. Ale podobno na 3 misjonarzy razem na jednym statku przejazdu mieć nie można wolnego. Dowiedz się o tym. Przyciskam Cię do serca i błogosławię.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

*Źródło:* Archivum C.R. Romae, No. 3124; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 105.

#### 6. Koncept listu ks. Piotra Semeneki CR do kardynała Giovanniego Simeoniego, prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary

Eminentissimo Principe,

Il sottoscritto Superiore generale della Congregazione della Risurrezione di N.S. Gesu Cristo, avendo l'intenzione di mandare ~~due~~ <tre> dei suori religiosi cioe: P. Stanislao Szyller sacerdote, <Vittorio Grabelski, fratello chierico e> e Fr. Valentino Olejnik <fratello laico> a Adrianopoli in Bulgaria Turca, per rinforzare quella Missione ~~della sua Congregazione~~, prega umilmente la Sua Eminenza Ill<sup>ma</sup> e R<sup>ma</sup> di voler concedere ai supranominati ~~due~~ <tre> religiosi <quelle> patenti di Missionari, ~~onde poter~~ <che saranno necessari per> ottenere ~~un~~ biglietti di libero passaggio a Constantinopoli sui Loyds austriaci.

<23 Nov. 1883>

numer naniesiony mechanicznie: 1240

~~tekst skreślony~~

<tekst do- lub nadpisany>

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 4480.

## 7. Świadectwo odejścia ze Zgromadzenia wydane Wiktorowi Grabelskiemu przez ks. Piotra Semenenkę CR

Petrus Semenenko

S. Theol. Dr.

Consultor S. Romanae et Univers. Inquisitionis, item S. Congr. Indicis,  
etc.

Congregationis a Resurrectione

Domini Nostri Jesu Christi

Praepositus Generalis

Fidem facimus Dominum Victorium Grabelski, e dioecesi Posnaniensi, in Congregatione nostra, inde a mense Novembri, 1880 anni, per tres annos commoratum esse, atque primum postulatum, deinde novitiatum peracto, sesqui altero anno philosophiae studuisse, moxque Theologiae stadium inchoaturum, et inter alumnus coaptatum, ob defectum vocationis vere religiosae e Congregatione dimissum esse. Nihilo tamen minus testamur eumdem hoc temporis spatio bonis fuisse moribus, Ecclesiae frequentasse sacramenta, solertis ingenii specimina dedisse, et in erudiendis aliis multam posuisse operam. Quare abeuntem juvenem omnibus quorum intererit, propense commendamus.

Datum Romae, apud S. Claudium, die 31 Decembr. 1883.

Petrus Semenenko

Praep. Gener. Congr. a Resur. D. N. J. Chr.

[Pieczęć z godłem Zgromadzenia i napisem w otoku: *Congregatio a Resurrectione Domini Nostri Jesu Christi*]

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 5166.34

## 8. List ks. Piotra Semenunki CR do ks. Waleriana Przewłockiego CR (wówczas w Adrianopolu)

Rzym, 2 stycznia 1884

Kochany i najdroższy Ojciec Walerianie,

[...]

Błogosławię dom cały.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

P.S. Co Ci pisze Kwaszys<sup>37</sup> o Grobelskim, prawda. Wydaliliśmy go ze Zgromadzenia. Pojechał do Tyrolu kończyć teologię. I to prawda, co pisze

<sup>37</sup> Wincenty Kwaszys / Kwaszyc (1857-?) z Gruzdzi na Litwie. W 1878 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, tam też uzyskał niższe święcenia (1881) i złożył profesję (1883). Wydalony w 1884 r., w kwietniu tego roku i styczniu następnego mieszkał i studiował w Innsbrucku.

o sobie. Jest pierwszorzędnym lekkawicem i chcemy go wydaląć. Ale ponieważ już po ślubach (choć jeszcze nie subdiakon) może się skończyć na tym, że mu zawiesimy nauki i nie będziemy dalej święcić. Jeżeli byś go chciał mieć na profesora, to napisz, może to wpłynie na wyrok, który mamy wydać na niego. Tylko prędko.

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 390; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 113–114.

## 9. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semenki CR

[s. 1] W Innsbrucku d. 9 / I [18]84

N. b. p. J. Chr. !

Najprzewielebniejszy Ojczy!

Nad brzegiem modrej rzeki tyrolskiej ziemi, tam siedzę i płaczę wspominając na Rzym. Jakoż mam śpiewać pieśń pańską w cudzej ziemi? Jeśli cię zapomnę Rzymie, niech zapomniana będzie prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli bym na cię nie pomniał: jeśli bym powrotu do Rzymu nie pokładał na początku wesela mego. – Tak sobie parafrazuję psalm 136 nie raz, nie dwa, lecz codziennie. Jestem bowiem w tym samym położeniu, co i żydzi kiedyś nad Eufratem. Za moje grzechy skazany zostałem na wygnanie, wygnanie innsbruckie – *exsilium oenipontinum* – które się skończy, jak mnie nazad odwołasz, najprzewielebniejszy Ojczy, i przyjmiesz napowrót za swojego syna. Wygnanie to przyjmuję z ręki Boga jako zasłużoną karę, ale mam w Bogu nadzieję, że się skończy może jeszcze prędzej, niż się tego spodziewam. Będzie Mojem staraniem na to sobie zasłużyć. Bo zapewniam najprzewielebniejszego Ojca, że tylko w tej myśli przybyłem do Innsbrucku, ażeby wrócić, skądem był wyszedł. Powodów, dla których ze Zgromadzenia wyszedłem, przed nikim nie taję i powiedziałem je otwarciem Matce Pii, O. Regensowi, powiem je także memu spowiednikowi, o. Heller<sup>38</sup> S.J., jak tylko ukończy z alumnami ćwiczenia duchowne i będzie miał czas mną się zająć. Brzmią mi ciągle w uszach owe trzy punkta, któreś mi, najdroższy Ojczy [s. 2] dał na drogę wraz ze swym błogosławieństwem. I zapewniam Ojca, że, jakiegokolwiek są moje zapatrywania społeczne, na tę drogę, która prowadzi do beczi z petrolem, nigdy nie wejść, owszem sądzę, że już idę po tej, która wiedzie do naczynia ze święconą wodą. Gorąco pragnę należeć do tych, którzy jak O'Connell, duszę dają Bogu, serce Rzymowi, a ciało ojczyźnie. Mam teraz wiele czasu do rozmyślań nad sobą, to też korzystam z niego ile mogę. Mam także sposobność zatwierdzenia moich zasad katolickich: syn mojej gospodyni, słuchacz medycyny, ot jak każdy prawie

---

Wiadomo, że później (1885) był w Krakowie i być może tam pozostał – w latach 1905–1911 jego imiennik występuje w krakowskich księgach adresowych jako urzędnik w Banku Galicyjskim. *Klerycy...*, dz. cyt., s. 179, nr 660.

<sup>38</sup> Johannes Heller S.J. (1825–1909), wyświęcony jako kapłan diecezji passawskiej, od 1858 w Towarzystwie Jezusowym. Większość swojego zakonnego życia spędził w kolegium w Innsbrucku jako ojciec duchowny i spowiednik, w latach 1880–1884 rektor kolegium w Bratysławie.

medyk, niedowiarek, rozprawia codziennie ze mną o najróżniejszych przedmiotach i prawdach należących do naszej św. wiary. Chciałbym, ażeby przy tem był obecny o. Antoni, który o mnie wyrzekł, że jestem człowiekiem bez zasad. Kiedy mi moja gospodyni w sobotę przyniosła mięso, zjadłem je, ale zarazem oświadczyłem, że my Polacy mamy szczególniejsze nabożeństwo do Najświętszej Panny, która jest naszą Królową, i że w sobotę pościmy na Jej cześć. Odtąd będę tylko postne obiady otrzymywał w sobotę. Codziennie o zachodzie słońca odmawiam różaniec na cześć Najświętszej Panny – także to przypomina mi Rzym, zwłaszcza że wyprosiłem sobie u o. Antoniego mój różaniec zakonny i na nim pacierze odmawiam.

O tem wszystkiem wspominam, najdroższy Ojcze, na to tylko, ażebyś miał wyobrażenie, że jak na teraz, przynajmniej staram się o zatrzymanie tego, com w Rzymie nabył.

[s. 3] Co się zaś tyczy innego punktu tj. pijaństwa, to przyznam się Ojcu, że mnie zadziwiła Ojca przestroga dana mi na wyjeździe. Pijakiem nie byłem nigdy i nie pojmuję, skąd ta rada, żebym się strzegł kufła. Picie wcale a wcale się nie zgadza z mojem usposobieniem. Ten, który Ojcu zaręczał, że jestem pijakiem, musiał być to chyba powiedzieć z braku lepszego zarzutu. Zresztą, nawet co do tego punktu idę za radą najprzewielebniejszego Ojca, do herbaty np. nigdy sobie rumu nie dolewam, choć przedemną stoi cała flaszka, ani jednego kufła piwa, ani jednego kieliszka wina dotąd nie wypilem. Wprawdzie jest tu zwyczaj, że do kolacyi postawią szklankę piwa, ale to też już cały mój leksus nie za moje pieniądze.

Co do innych zaś moich spraw wewnętrznych, to zastanawia mnie szczególnie, że jestem wolny od bardzo wielu pokus, które mnie u św. Klaudyusza trapiły. Przecież już przeszło tydzień minął, jakem pasek był oddał. Cóżby to znaczyło? Na wewnątrz jestem najzupełniej spokojny.

Powodzi mi się tu bardzo dobrze. Stancję za cały miesiąc już zapłaciłem, książki pokupowałem, dałem je oprawić, lekcye już mam zapewnione, i jeszcze mi pozostało kilka reńskich w kieszeni na drugi miesiąc. Bo musi Ojciec wiedzieć, że jak inni żyją z dnia na dzień, tak ja tu w Innsbrucku żyję z miesiąca na miesiąc. Kochana Matka Pia zajmuje się mną bardzo. Jest ona tutaj duchem opiekuńczym wszystkich młodych teologów, punktem oparcia dla wszystkich świeżo przybyłych do Inns- [s.4] brucku. Niech jej Bóg odda stokrotnie za to wszystko dobra, które mi wyświadczyła. Mówiłem jej, że napiszę list do Ojca, zasyła swe ukłony najdroższemu Ojcu (nawiasem dodaję, że nie jest obecnie przełożoną). Jednym słowem wie mi się jak najlepiej i tylko jednego się obawiam, tj. żeby mi c.k. policya dała święty spokój co do paszportu. Na co też bo ludzie to wymyślili! Ale mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze.

Oto w ten sposób masz, najdroższy Ojcze, swego Wiktor *wie er leibt und lebt*. Zresztą od czasu do czasu będę Ojcu posyłał wiadomości o sobie, a gdyby i najprzewielebniejszy Ojciec czasem mi coś odpisał, sądzę, że nie prze-rwałaby się nić wiążąca mię ze Zgromadzeniem. Nie śmiem o to upraszać, ale to już Ojciec najlepiej sam w tym względzie postanowi.

Kończę już mój list, zasyłam wszystkim Ojcom i Braciom ukłony, najdroższego Ojca zaś upraszam o wspomnienie przy św. Ofierze.

Najprzewielebniejszego Ojca zawsze przywiązany syn

Wiktor Grabelski

NB. Mieszkam „za kapucyńskim murem i ogrodem

cicha uliczka legła mimochodem”... (Wincenty Pol)

Kapuzinerstrasse No 7

III Stock (Frau Pult)

*Źródło:* Archivum C.R. Romae, No. 35832

#### 10. List ks. Piotra Semeneki CR do ks. Waleriana Przewłockiego CR

Rzym, 27 lut.[ego] 1884 r.

Mój najdroższy Ojcie Walerianie,

[...]

29 lutego 1884 [r.]

12. Słówko o Kwaszysu. Wskutek wyroku wspólnego mego z radą został wprowadzie przez wzgląd na śluby, zachowany w Zgromadzeniu, ale skazany na zawieszenie od dalszych święceń i od dalszych studiów teologicznych, choćby na zawsze, jeżeli się nie poprawi. [...]

13. Nie wiem, czy Ci pisałem, że tym samym wyrokiem wydanych było i kilka innych kaźni. Jakub Nori[gi]an miał być wydalony, ale skazany został na cofnięcie w studiach i odbycie powtórnego nowicjatu. Wiktor Grabelski skazany został na wydalenie, jest teraz w Innsbrucku i tam się uczy teologii. [...] Takie radykalne oczyszczenie Zgromadzenia przedsięwzięliśmy je tu w przeciągu grudnia i stycznia. Zadało to nam dużo pracy i zabrało czasu. Dzięki Bogu teraz zdaje się, że się swobodniej w Zgromadzeniu oddycha: nie ma żywiołów rozkładających, a choćby tylko neutralizujących i przeszkadzających.

[...]

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy ks. Piotr.

*Źródło:* Archivum C.R. Romae, No. 395; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 127–132.

#### 11. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semeneki CR

[s. 1] W Innsbrucku d. 6 / IV [18]84

N. b. p. J. Chr. !

Najprzewielebniejszy Ojcie!

Minęły już dwa miesiące od mego ostatniego listu. Nie pisałem, bo musiałbym się chyba powtarzać. Moje uczucia są niezienne i zresztą nie taję się z niemi przed nikim. Nic mnie nie ciągnie do świeckiego stanu, chcę wrócić nazad do zakonu.

Powodzi mi się jak najlepiej, głodu ani chłodu przez cały ten czas nie doznałem i powodzi mi się lepiej, niż innym, którzy są odemnie godniejsi.

Kochana Matka Pia jest dla mnie prawdziwą matką. Kocham ją i czczę z całego serca. Zachodzę przed jej kratki tak często, jak tylko mogę i mam silne przekonanie, że jej modlitwom zawdzięczam moje powodzenie i materialne i duchowe. Po każdej rozmowie z nią czuję się silniejszym na duchu.

To samo mogę powiedzieć o moim spowiedniku, o Heller S.J., do którego także często zachodzę.

Obydwie te drogie osoby utwierdzają mnie w Mojem powołaniu i dodają mi ducha. Niech im Bóg stokrotnie wynagrodzi to dobre, które mi wyświadcza.

W ostatnich dniach zainteresowała się mną hrabina Schafgotsch<sup>39</sup>. Ofiarowała mi miejsce „*eines Erziehers*” młodego Stolberga<sup>40</sup> w Belgii pod Louvaine<sup>41</sup>. Ojciec jego, hr. Stolberg-Wernigerode życzy sobie teologa, chociaż jeszcze nie kapłana, na nauczyciela swego syna. Odmówiłem. Kazała mnie jeszcze raz zawołać. Oświadczyła, że inni kandydaci, których poznała, na to miejsce się nie kwalifikują, że mówiła z moimi profesorami, spowiednikiem i Matką Pią, którzy mnie jej polecili, że mogę teologii słuchać także w Lovanium i że hrabia Stolberg da mi *titulum mensae*, a więc mogę być w krótkim czasie święconym i.t.d.

Nie chcę i nie mogę się podjąć takiego zadania. Ale są inni, lepsi i godniejsi odemnie, którzy to mogą zrobić. Iluż to kapłanów naszej poznańskiej dyecezyi tuła się po świecie! Ponieważ kardynał Ledochowski<sup>42</sup> zna rodzinę hr. Stolbergów z czasu swej nuncjatury w Belgii, sądzę, że na przedstawienie O. Jenerała, mógłby polecić jakiego kapłana – tułacza ze swej dyecezyi.

[s. 3] Posyłam więc najdroższemu Ojcu adres, który mi napisała hrabina Schafgotsch. W zamian za to dałem jej adres O. Jenerała. Z pewnością albo ona sama, albo hrabia Stolberg Ojcu coś o tem napiszą i Ojca się poradzą.

Jak na teraz jestem ja owym kandydatem. Mam tam pojechać i osobiście się przedstawić. Upatrzyła sobie coś do mnie hrabina, może dla tego, że robię trudności, zgodziła się nawet na to, że mógłbym dalej kończyć moje studia w Innsbrucku i że potem mi hrabia Stolberg da *titulus mensae*. Trudna sprawa z kobietami. Proszę najprzewielebniejszego Ojca o radę, jak sobie mam postąpić.

---

<sup>39</sup> Śląski hrabiowski ród Schaffgotschów (z główną siedzibą w Cieplicach k. Jeleniej Góry), wówczas jeden z najzamożniejszych w Rzeszy, był bardzo liczny – w 1884 r. było przynajmniej kilkanaście hrabin i hrabianek Schaffgotsch.

<sup>40</sup> Hrabiowski ród von Stolberg-Wernigerode był bardzo rozrodzony. Z listu wynika, że w tym przypadku chodzi o katoliczką, osiadłą w Belgii linię rodu – zapewne zatem o mieszkającego w Tervuren (między Brukselą a Lowanium/Leuven) hrabiego Franciszka (1815–1888), właściciela obszernych dóbr w Pieszycach na Dolnym Śląsku. Z małżeństwa z hrabianką Klotyldą von Robiano-Borsbeek (1834–1915) miał dwie córki i trzech synów: Józefa (1859–1915), Antoniego (1864–1905) i Ferdynanda (1867–1939). Wiktor Grabelski zapewne miał zostać wychowawcą najmłodszego z nich.

<sup>41</sup> Lowanium (Louvain, Leuven, Löwen), miasto w Belgii, od 1425 r. miasto uniwersyteckie, od 1835 siedziba Katolickiego Uniwersytetu.

<sup>42</sup> Mieczysław Ledóchowski (1822–1902). Po studiach rzymskich pracował w dyplomacji watykańskiej. W latach 1866–1886 arcybiskup gnieźnieński i poznański, od momentu uwięzienia w 1874 r. przebywał trwale poza diecezją (do 1876 w więzieniu w Ostrowie Wielkopolskim, potem w Rzymie). Od 1892 r. prefekt Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. PSB 16, s. 626–628.

Jest to łaskotliwa rzecz, widzieć najbliższą przyszłość w ten sposób zabezpieczoną. Z drugiej znowu strony pragnę być wiernym memu powołaniu, a tam tyle mnie czeka roztargnień.

Jeszcze o jedną rzecz chcę O. Jenerała poprosić. Jest to świadectwo ubóstwa. Na początku każdego semestru należy w kwesturze uniwersytetu tyle złożyć guldenów, ile wynosi liczba przedmiotów (raczej godzin) tygodniowo słuchanych. Na mnie wypadłoby [s. 4] 28 reńskich. Ażeby być zwolnionym od takiej opłaty, wymagają złożenia egzaminu i świadectwa ubóstwa. Ponieważ – z policyjnych względów – nie mogę pisać do Prus, zgodził się dziekan wydziału teologicznego, że wystarczy świadectwo, wystawione przez O. Jenerała. O. Jenerał zna tak moje ubóstwo, jak i mojej rodziny, więc odda świadectwo prawdzie, jeżeli mi to *testimonium paupertatis* wystawi. Będę Ojcu za to wdzięczny.

Oby jak najprędzej nadeszła ta chwila, w której znowu będę mógł O. Jenerała znać mym zakonnym ojcem. Wzdycham do tego i proszę Boga, żeby skrócić raczył dni mego wygnania. Pracuję usilnie nad moją poprawą i spodziewam się, że już niedługo nadejdzie ta godzina, w której upadnę Ojcu do nóg i poproszę o przebaczenie mojej winy i o przyjęcie mnie napo wrót za swojego syna.

Całuję stopy najprzewielebniejszego Ojca, proszę o modlitwę za mną i zapewniam, że jestem zawsze Jego przywiązany choć niegodnym synem

Wiktor Grabelski

Kapuzinerstrasse No 7

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35833

## 12. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semenki CR

[s. 1] W Innsbrucku d. 17 / IV [18]84

Najprzewielebniejszy Ojcze!

Nie otrzymawszy odpowiedzi od Najprzewielebniejszego Ojca, rozstrzygnąłem sprawę na własną rękę. Oświadczyłem hrabinie Schaffgotsch, że dziękuję jej serdecznie za propozycję mi uczynioną, ale korzystać z niej nie mogę, pragnę bowiem ukończyć moje studia w Innsbrucku. O. Heller, mój spowiednik, pochwalił ten mój krok. Causa finita.

Pozostaje tylko druga sprawa, o której załatwienie Najdroższego Ojca gorąco upraszam. Jest nią świadectwo ubóstwa, które w tych dniach (półrocze latowe zaczynamy d. 21 b.m.) dziekanowi złożyć muszę, abym mógł być uwolniony od opłaty szkolnego.

Periculum in mora. Jest to już i tak wielkiem ustępstwem ze strony OO. Jezuitów, że przystali, a raczej [s. 2] sami zaproponowali wystawienie świadectwa przez Najdroższego Ojca, wiedząc, że nie mogę pisać do Prus, jakby to właściwie należało.

O. Jenerał zna dobrze moje stosunki pieniężne, więc zrozumie, że 28 reńskich stanowi dla mnie wielką różnicę w moim budżecie, wystawieniem zaś świadectwa, o które proszę, powiększą się dobrodziejstwa Ojca dla mnie i moja wdzięczność.

Polecając się modlitwom Najdroższego Ojca, proszę zarazem o błogosławieństwo i pozostaję Najprzewielebniejszego Ojca zawsze wiernym synem  
Wiktor Grabelski

Innsbruck, Kapuzinerstrasse No 7  
NB. Matka Pia zasyła swoje ukłony.

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35834

### 13. List Wiktora Grabelskiego i Wincentego Kwaszycy do ks. Piotra Semenki CR

[s. 1] J + M + J  
W Innsbrucku d. 27 / IV [18]84  
Najprzewielebniejszy Ojcze!  
Ad multos annos!

I my zasyłamy Najdroższemu Ojcu w dniu Jego imienin nasze szczere życzenia wraz z prośbą do Boga, ażeby długo jeszcze pozwoił Ojcu żyć i pracować na chwałę Najwyższemu a duszom na pożytek.

Polecając się gorąco modlitwom Najdroższego Ojca, pozostajemy Jego niegodnymi synami

Wiktor Grabelski  
Wincenty Kwaszyc

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35835

### 14. List ks. Tomasza Brzeski CR do ks. Piotra Semenki CR

[s. 1] Rzym, 24. Października 1884.  
Najprzewielebniejszy Ojcze Jenerale,  
Najlaskawszy mój Ojcze,  
[...]

[s. 4] A teraz mój Np. Najlaskawszy Ojcze muszę mówić o przykrzejszych rzeczach, bo mój obowiązek tego wymaga i sumienie nakazuje.

Okolo połowy września br. August Amerykanin<sup>43</sup> przybył niezawołany z Mentorelli do Rzymu, rzucił się do stóp swego Rektora wyznawając swe grzechy sodom[ii] popełnione i przyznając, że zasługuje na wypędzenie z Zgromadzenia. Ma się rozumieć, że nazwał tych co byli przyczyną jego

---

<sup>43</sup> August Mosser (1857–1930) rodem z Alzacji. W młodości wyjechał do USA i tam ukończył zmartwychwstańcze Kolegium NMP w Kentucky. Sam wstąpił do zmartwychwstańców w 1880 r. w Rzymie, rok później złożył śluby i w 1886 r. przyjął święcenia kapłańskie. Studiował na Gregorianum. Pracował w tureckim Adrianopolu (1890–1902), gdzie przez kilka lat był prowincjałem, następnie od 1905 r. prokurator generalny w Rzymie, tam też zmarł. Zob. J. Iwicki, *Charyzmat...*, dz. cyt., t. I, s. 712.



upadku: Gara<sup>44</sup> i Herman<sup>45</sup>. O. Antoni zbudowany skruchą br. Augusta i kontent, że wymienił tych co by mogli zarażać i innych, przebaczył i kazał mu by odprowadził rekolekcje. Winowajców sprowadził do Rzymu. Gara domyślając się o co chodzi, rzucił się do nóg o. Antoniego i z płaczem prosił o przebaczenie, obiecując poprawę.

[s. 5] O. Antoni skłaniał się do przebaczenia i myślał o surowym ukaraniu winowajców. Wtedy mi się radził czy ich w ten sposób można ukarać odpowiedziałem, że się pomodłę i jutro – t.j. nazajutrz mu powiem moje zdanie. Tymczasem Gara się zniósł z Hermanem i *proprio motu* [= z własnej woli] przyszedł do ojca Antoniego i mówił mu z chłodną krwią, że w tem czego się dopuścili nie było nic złego, w łóżku razem leżeli z przyjaźni ale złego się nie dopuścili. Już teraz nie było co myśleć o surowym ukaraniu ich. O. Antoni powiedział, że ich trzeba oddalić, ja potwierdziłem. Z Garą wcale nie rozmawiałem, ale Hermana musiałem wyekzaminować, albowiem na Mentorelli znaleziono bardzo zły list Hermana do Serafino<sup>46</sup> nowicyjusza. Serafino na razie tak się znalazł jak niewiniątka, ale jak tylko wymieniłem Hermana zaraz się przyznał, że trzy razy Herman z nim rozmawiał i oświe- [s. 6] cał go o rodzeniu etc. i że raz tylko się go dotykał przez sutannę. Herman zaś jak kamień do niczego się nie przyznał. Serafino się przyznał, że z tych rozmów z Hermanem miewa złe przedstawienia, do innych rzeczy się nie przyznaje. Mam nadzieję, że Serafino nie jest zatruty i że ów list był pierwszy i ostatni.

Br. August przysłużył się Zgromadzeniu odkryciem takiej złości i robi nadzieję poprawienia się radykalnego, ale czy takiego już teologa można przypuścić do święceń kapłańskich, jest wielkie pytanie – grzech sod. może się obudzić z całą siłą i po latach w takich co nie mają wstrętu naturalnego do takiej złości.

Na tem nie dosyć. Ponieważ Wilemski<sup>47</sup> na Mentorelli szczególną pokazywał przyjaźń i ciągnął sympatyę do Gary i Hermana Niemca, spada na niego podejrzenie, a niektórzy bracia alumni przypuszczają, że on jest korzeniem złego, takim [s. 7] jakim był Grabelski. Co do mnie ja nie widzę ani cienia

<sup>44</sup> Andrzej Gara (1859–1922) z Jawiszowic k. Oświęcimia. Krótko należał do zmartwychwstańców, których opuścił w 1884 r. Tonsurę i niższe święcenia przyjął w Rzymie (1882–1883). Seminarium ukończył w St. Francis (Wisconsin, USA) i tam został wyświęcony w 1886 r. Po święceniach pracował jako wikariusz i proboszcz w kilku polskich parafiach w USA, ostatecznie od 1901 w parafii św. św. Piotra i Pawła w Independence. *Klerycy...*, dz. cyt., s. 182, nr 671.

<sup>45</sup> Chodzi o nowicyusza Hermana Meurera, o którym wiadomo jedynie, że opuścił zgromadzenie w 1884. *Catalogo degli usciti dalla Congregazione (dalla sua fondazione fino al. 1900)*, [w:] *Annali dei Resurrezionisti*, Roma 1900, nr 2, s. 310.

<sup>46</sup> Serafino Cosimi (1867–1906) z San Martino k. Viterbo. W 1883 r. wstąpił do zmartwychwstańców, w 1885 złożył śluby, a w 1890 przyjął święcenia kapłańskie. Do 1893 r. pracował w Adrianopolu, następnie do końca życia w różnych parafiach zakonnych w Chicago, gdzie zmarł. Zob. E.T. Janas, J. Wahl, *Dictionary of American Resurrectionists 1865–1990*, Chicago 1991, s. 28.

<sup>47</sup> Franciszek Ksawery Wilemski (1857–1939) ze Szwarcenowa k. Iławy. W 1881 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców (śluby 1882), tam też studiował na Gregorianum i przyjął święcenia (prezbiterat 1886). Po święceniach pracował w placówkach Zgromadzenia w Adrianopolu (1886–1891, 1903–1911), Lwowie (1891–1903, 1911–1914), Krakowie (1914–1920), Bartnikach (1920–1932) i w Poznaniu (od 1932). *Klerycy...*, dz. cyt., s. 184, nr 678.

zakonika w Wilemskim – a oj. Rektor jest jego szczeglnym protektorem, co razi alumnw.

Tyle i dosy smutnych rzeczy co do czystoci witej. Czas wielki by nowicyuszw przygotowywano do lubw, bo si wyranie pokazuje, e przyrzeczenia za nic sobie maj.

A co do posлуszenia take musz powiedzie, e smutno u nas wyglda, ale o tem ustnie z Miłosierdzia Boego.

[...]

Najprzewielebniejszego Ojca Jeneraa  
posлуszny syn  
x. Tomasz

*rdo:* Archivum C.R. Romae, No. 10969

### 15. List ks. Piotra Semeneni CR do ks. Tomasza Brzeski CR

Lww, 4 listopada 1884.

Kochany mj i najdroszy Ojcie Tomasz,

[...] Caa sprawa Gary, Meurera i brata Augusta bardzo mnie zmartwia, ale zarazem podzikowaem Panu Bogu, e si to zgorszenie przykrcio. Jake szatan pracuje, aby wród nas ze wprowadzi. To, co piszesz o Wilemskim ma wielkie pozory prawdopodobiestwa, i jak da Pan Bg, do Rzymu przyjad wszystkich stara doo, aby si o prawdzie przekona. Najwicej mnie zastanowio to, co piszesz, e „niektrzy bracia alumni przypuszczaj, e on (Wilemski) jest korzeniem zego takim, jakim by Grabelski”. To mnie bardzo zastanowio, zwszcza e std wyplywaj niektre wnioski. A wic s alumni, ktrzy o tym zgorszeniu wiedz? S ktrzy o Wilemskim tak sdz? I o tym mwi? I z tego wszystkiego tym wicej wynika potrzeba zbadania cisego caej tej sprawy.

[...]

Przyciskam Ci mj najdroszy Ojcie do serca bardzo, bardzo.

Polecam Ci Panu Jezusowi i Jego asce, polecam si sam Twoim modlitwom i jestem w mioci Jezusa i Maryi najoddaszym.

ks. Piotr

*rdo:* Archivum C.R. Romae, No. 2113; P. Semenenko, *Listy*, t. XV (1883–1886), Rzym 2011, s. 178–180.

### 16. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semeneni CR

[s. 1] W Innsbrucku d. 12 / II [18]86

N. b. p. J. Chr.

Najprzewielebniejszy Ojcie Jenerale,

Czy przypomina sobie jeszcze Najprzewielebniejszy Ojciec Jenera swojego Wiktora? Dwa lata miny od czasu, kiedy pad do Jego ng z paczem, proszc o bogosawiestwo na drog do nieznanych ludzi i kraju. ywo zachowaem w pamici ostatnie jego sowa i przestrogi. Po dwch

latach wygnania polecił mi Najprzewielebniejszy Ojciec zgłosić się znowu do Niego.

Przez ten długi czas wiele pracowałem nad sobą. Pan Bóg zlitował się nademną i przyprowadził mnie do ludzi, którzy byli dla mnie żywym przykładem i zawsze mieli dla mnie serce. Takim był i jest np. o. Nilles<sup>48</sup>, profesor prawa kanonicznego, takimi byli i inni.

Miałem także wiele trudności i zawodów, lecz chwilowych tylko. O. Jan Fehrenbach wyjeżdżając do Ameryki pisał mi, żebym wszelką nadzieję porzucił, bo do Zgromadzenia nigdy przyjętym nie będę i że zakazano tak jemu jak i wszystkim innym braciom, żeby przestali ze mną korespondować. A tymczasem Wincenty Kwaszyc miał sposobność mówienia z Najprzewielebniejszym Ojcem w Krakowie zeszłego roku i dowiedział się od Ojca Jenerała, że Najprzewielebniejszy Ojciec nic o tem nie wie. To dodało mi nowej otuchy i nadzieję, że Najprzewielebniejszy Ojciec ukróci dni mojego wygnania i przyjmie mnie znowu za syna.

[s. 2] Daleko większą trudność sprawiała mi kwestya dyecezyi. Jest tu bowiem przepisany obowiązek dla każdego słuchacza teologii, ażeby najdalej po upływie roku postarał się o przyjęcie do jakiegokolwiek dyecezyi. Od tego przepisu nie mogłem się uchylić, a ponieważ nigdy nie porzuciłem myśli powrotu do Zgromadzenia, postanowiłem prosić o formalne tylko przyjęcie do dyecezyi, któryby mnie do niczego nie obowiązywało. Wybrałem więc dyecezyę poznańską, bo do niej nigdy przecież wrócić nie mógłbym z powodów, których wyłuszczać nie potrzebuję, a które Ojcu Jenerałowi bardzo dobrze są wiadome. Napisałem więc prośbę do X. Likowskiego<sup>49</sup>, ten odniósł się znowu do Rzymu<sup>50</sup>. Było to jesienią r. 1884. Przejeżdżał przez Innsbruck X. Meszczyński<sup>51</sup> i przywiózł odpowiedź, którą zakomunikował nie mnie, lecz OO. Jezuitom. Bardzo była dla mnie niepomysłną i strapiała mnie wielce. Lecz wyszła mi na dobre i z tem większą usilnością pracowałem nad sobą, ażeby raz na zawsze się pozbyć „niespokojnego ducha, podburzania przeciw władzy, nieposłuszeństwa” i.t.p.

Zwłoczyłem po tem długo z nową prośbą, której widocznie X. Meszczyński nie zrozumiał i wysłałem papiery do Ameryki, bo mi zagrożono, że mi wzbrownię przystępu do Sali wykładów. Na moje szczęście nie kwapią się w Ameryce (w Detroit) z odpowiedzią, jak zwykle; mam więc wobec OO. Przełożonych słuszną wymówkę, że żadnej nie mam wiadomości. Ale to długo nie potrwa, bo na Wielkanoc nowe czekają mnie wpisy i nowe indagacje co do dyecezyi.

<sup>48</sup> Nikolaus Nilles (1828–1907), 1852 kapłan diecezji luksemburskiej, od 1858 w Towarzystwie Jezusowym, w latach 1860–1898 profesor prawa kanonicznego na Uniwersytecie w Innsbrucku. Zob. *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 19 (1999), s. 277–278.

<sup>49</sup> Edward Likowski (1836–1915), od 1887 sufragan poznański, od 1914 abp gnieźnieński i poznański. PSB 17, s. 330–332.

<sup>50</sup> Najprawdopodobniej nie chodzi tu o „odniesienie się” do Rzymu w sensie Kurii Rzymskiej, a raczej o przebywającego tam wówczas kard. Mieczysława Ledóchowskiego.

<sup>51</sup> Ks. Władysław Meszczyński (1844–1921), kapłan archidiecezji poznańskiej (wyświęcony 1871 r.). Sekretarz i kapelan kard. Mieczysława Ledóchowskiego. Od 1895 kanonik katedralny, później dziekan. Zob. I. Wodzianowska, *Carski wywiad w Watykanie na przelocie XIX i XX wieku ( przyczynek do dziejów Kościoła katolickiego w imperium rosyjskim)*, Teka Komisji Historycznej Oddziału PAN w Lublinie, 9, 2012, s. 156.

Najprzewielebniejszy Ojcze! Udaję się do Najprzew. Ojca z pokornym zapytaniem, czy Ojciec Jenerał przyjmie mnie znowu za swego syna i kiedy mi każe wrócić do Rzymu. Pokoju nie znajdę tak długo, aż stanę znowu jak syn marnotrawny przed Ojcem i rzucę się do stóp jego. Nie czuję najmniejszego w sobie powołania do świeckiego stanu, choć mi się bardzo dobrze powodzi i świat dla mnie stoi otworem. Każdej chwili jestem gotów stanąć na wezwanie Najprzewielebniejszego Ojca.

Ukończyłem już moralną, historię kość., prawo kanoniczne, a z dogmatyki mam jeszcze tylko [s. 3] traktat *de Deo uno et trino*, który potrwa do połowy lipca. Pragnąłbym więc pozostać jeszcze w Innsbrucku do końca roku, wpierw jednakże proszę Najprzewielebniejszego Ojca o odpowiedź i to stanowczą odpowiedź.

Dotej decyzji Ojca Jenerała błagać będę Boga, ażeby Najprzewielebniejszego Ojca natchnął raczył, jaką ma mi dać odpowiedź, odpowiedź zaś uważać będę zarazem za wskazówkę i rozstrzygnięcie Opatrzności.

Uprasząc Najprzewielebniejszego Ojca o modlitwę za mną do Boga, polecam się Jego łaskowości i pozostaję zawsze przywiązany, choć niegodnym synem

Wiktor Grabelski

Adres mój:  
Wiktor Grabelski  
Innsbruck  
Tempelstrasse No 4  
Tirol

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35836

## 17. List Wiktora Grabelskiego do ks. Piotra Semenki CR

[s. 1] W Innsbrucku d. 5 marca 1886

N. b. p. J. Chr.

Najprzewielebniejszy Ojcze Jenerale,

Przed trzema tygodniami udałem się do Najprzew. Ojca Jenerała a prośbą o przyjęcie mnie napowrót do Zgromadzenia. Zanim się na ten krok odważyłem, zastanowiłem się rozważyłem go dobrze. Prosiłem Pana Boga, ażeby mną pokierować raczył, pytałem spowiednika o radę, a ufny w miłosierdzie Boże i w Jego opatrzność nademną wysłałem nareszcie prośbę na ręce Ojca Jenerała.

Dziś mogę tylko to samo powtórzyć, com w poprzednim liście był pisał.

Najprzewielebniejszy Ojcze! Bóg widzi, że mimo zwykłych moich ułomności, nie jestem już owym burzliwym, niespokojnym duchem. Dwuletnie przeszło wygnanie poskutkowało najzupełniej, tem więcej, że po zostawieniu samemu sobie i zdala od zgromadzenia aż nazbyt jasno mogłem się przekonać, jakie to dobro postradałem. Do przełamania się i wewnętrznego przerebienia przyczyniła się jednakże najwięcej nadzieja, że po odbytej karze nastąpi przebaczenie i że Najprzewielebniejszy Ojciec, który mi już tyle dobrego

był wyrządził, tyle był dla mnie łaskawym i miłosiernym, i teraz okaże się ojcem i przyjmie mnie znowu za swego syna.

Każdej chwili jestem gotów stanąć na wezwanie Ojca Jenerała.

Tego wezwania zaś czekam, pragnę go gorąco i nie uspokoję się pierwszej, aż [s. 2] Najprzewielebniejszy Ojciec ulituje się nademną i każe mi do Siebie wrócić.

Wiem, że Ojciec Jenerał jest bardzo zajęty i każda chwila czasu jest dla Niego drogą, mimo to jednakże błagam Ojca o rychłe rozstrzygnięcie mego losu.

Zanim to nastąpi, prosić będę Boga, ażeby Ojcu Jenerałowi podyktować raczył przychylną dla mnie odpowiedź, a polecając się Jego modlitwom pozostaję Najprzewielebniejszego Ojca zawsze wdzięcznym i przywiązany synem w Chrystusie Panu.

Wiktor Grabelski

Innsbruck  
Tempelstr. 4

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35837

### 18. List Wiktora Grabelskiego do ks. Waleriana Przewłockiego CR, nowego przełożonego generalnego

[s. 1] J + M + J

W Rzymie d. 30 I [18]87

Najprzewielebniejszy Ojcie Jenerale,

Jeżeli teraz dopiero Najprzewielebniejszemu Ojcu pokorne może życzenia i powinszowania składam, pochodzi stąd, że miałem być w ubiegłym tygodniu nadzieję, osobiście je złożyć Ojcu Jenerałowi. Ponieważ jednak jest to rzecz niemożliwa, osądziłem za najlepsze drogą listowną obowiązku mego dopełnić. Niech Bóg Wszechmogący udzieli Najprzew. Ojcu długiego życia i łask Swoich świętych na chwałę Swojego Imienia a Zgromadzeniu na pożytek zbawienny.

Wiadomo Najprzewielebniejszemu Ojcu, że zmuszony zostałem Zgromadzenie opuścić, zanim Ojciec z Adryanopola przyjechał. Stało się to przez nieporozumienie. O. Asystent oświadczył mi, że w grudniu 1883 r. wydany zostałem ze Zgromadzenia przez t.z. *iudicium sententiae*, wydalenie raz na zawsze, które to wydalenie powtórne moje przyjęcie raz na zawsze wyklucza. [s. 2] Dodał zarazem, że sam wprawdzie nie wie o tem, czy to było *iudicium sententiae* czy też nie, bo go wówczas w Rzymie nie było, tudzież że o. Karol [Grabowski] stanowczo utrzymywał na Radzie, że to nie było *iudicium*, – że jednakże o. Leon mimo to wszystko przeciwnego był zdania, stanęła uchwała, że mam Zgromadzenie opuścić.

Celem niniejszego mego listu jest, przedłożyć Najprzewielebniejszemu Ojcu dowody, że w grudniu 1883 r. nie zostałem ze Zgromadzenia wydany na zawsze.

Nasamprzód, O. Jenerał nieboszczyk oświadczył mi zaraz, że mam w Innsbrucku pracować nad wewnętrznym przerobieniem się i mu o sobie

raz po raz donosić, po dwóch latach zaś zgłosić się o przyjęcie napowrót do Zgromadzenia. Świadkiem jest o. Lechert (jeżeli sobie to przypomina), który na te słowa o. Jenerała wszedł był wtenczas do sali rekreacyjnej, a odprowadzając mnie następnie do mojej stancyi, dodał, że jeżeli zawsze takim będę, jak w ostatnich czasach, mogę napowrót wrócić. Według polecenia donosiłem od czasu do czasu o. Jenerałowi o sobie, po dwóch latach zgłosiłem się do niego, ostatni raz w marcu z.r., na które to moje listy otrzymałem odpowiedź (w lipcu z.r.), znaną Najprzewielebniejszemu Ojcu również jak i Ojcom Radnym (list ten mam u siebie).

Że to nie była *sententia iudicii* dowodem jest następnie [s. 3] że przed Bożym Narodzeniem 1883 r. tylko dwóch Ojców do Rady należących znajdowało się w Rzymie, tj. o. Jenerał nieboszczyk i o. Leon, ci więc we dwóch Rady nie mogli stanowić, – nie ma też zresztą w Aktach (jak to wiem od o. Karola) żadnej o *sententia iudicii* wzmianki.

Trzecim dowodem jest postępowanie o. Leona, który przed o. Asystentem i na Radzie twierdził był, że to była *sententia iudicii*, a kiedy już został wydany oświadczył mi, że „to wszystko jedno czy była czy nie, tylko ja mam wyjść z nowicjatu, to raz musi ustać takie wychodzenie i wracanie na powrót, to nie jest dom zajezdny”.

Chciałem ja czekać na wybór Jenerała, ale odradził mi to o. Karol, on także przez o. Jana Steffana<sup>52</sup> wystarał mi się o przyjęcie mnie do dyecezyi St. Paul.

Najprzewielebniejszy Ojcie! Byłoby to bardzo słabe powołanie moje zakonne, gdybym miał żal do o. Leona, po raz drugi sprawcy mojego wydalenia. Owszem, tego samego dnia ze łzami mu dziękowałem za wszystko dobre, jakie od niego doznałem. Nie mam i teraz do niego żalu, a jeżeli Ojcu Jenerałowi opisuję to, co mi serce krwawi, to w tej myśli tylko i z tą prośbą, że jeżeli to był formalny tylko powód, dla czego Zgromadzenie opuścić musiałem, ten powód zaś jest bezpodstawny, – ażeby Najprzewielebniejszy Ojciec sprawą moją już ze samego względu sprawiedliwości zająć się i ją rozstrzygnąć raczył.

Ojcie Jenerale! Ja mam tu wszystko, czego tylko po- [s. 4] trzebuję, mam przyszłość zapewnioną: tego roku mam stanąć przed ołtarzem Pana, następnie uczyć filozofii w seminarium, – pozwól mi, Najprzewielebniejszy Ojciec zostać braciszkiem w swoim Zgromadzeniu, a ja wszystko rzucę i przypadnę do nóg Twoich, ażeby żyć i umrzeć zakonnikiem. Mówią mi, że ja jestem niespokojnym duchem: ależ ja byłem bardzo spokojny w nowicjacie i będę nim, jeżeli mi wrócić każesz, Najprzew. Ojciec. Nie daj mi się marnować gdzieś w świecie między cudzoziemcami.

Z dopuszczenia Bożego byłem już dwa razy wydany, ale tego nikt nie wie, ile mi każdorazowe wydalenie posłużyło i jedynie się przyczyniło do wewnętrznego przerobienia się i upokorzenia. Może to właśnie jest droga,

---

<sup>52</sup> John Steffan (1854–1896) z Buffalo (New York). W 1875 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, tam też złożył śluby (1877), studiował na Gregorianie i przyjął święcenia (1883). Do 1887 r. pracował w Kolegium Polskim w Rzymie, następnie w zakonnych placówkach w Kanadzie i USA. Zmarł w New Hope (Ontario). J. Wahl, J. Kroetsch, *Called to Resurrection...*, dz. cyt., s. 154.

jaką Pan Bóg mnie prowadzi i w ten tak dobitny sposób moją nędzę i moje braki i ułomności pokazuje.

Ojczy Jenerale! Spokojnie oczekiwać będę Ojca odpowiedzi. Mam bowiem za sobą takich, którzy szczerze się za mną modlą, nawet Najświętszą Ofiarę sprawują, a których modlitwy tyle już mi pomogły. Pomogą mi i teraz.

Upraszając Najprzewielebniejszego Ojca jeszcze raz o odpowiedź, polecam się Jego modlitwom i pozostaję Najprzewielebniejszego Ojca służą w Chrystusie Panu

Wiktor Grabelski

Collegio Americano del Nord  
Via dell'Umilta 30.

Źródło: Archivum C.R. Romae, No. 35838

## Bibliografia

### Archiwalia

Rzym, Archiwum Wikariatu Rzymskiego (Archivio Storico Diocesano del Vicariato di Roma, Tabularium Vicariatus Urbis)

Libri ordinazioni, vol. 48

Rzym, Archiwum Generalne Zmartwychwstańców (Archiwum Congregationis a Resurrectione Romae)

ACRR 390, 395, 2113, 3086, 3109, 3119, 3124, 4480, 5166.34, 10969, 35831, 35832, 35833, 35834, 35835, 35836, 35837, 35838, 35839, 38677, 38680 – korespondencja

ACRR 5166/62–65 – Dzienniki ks. generała Piotra Semeneni CR z lat 1851–1886.

ACRR 70007 – *Catalogus fratrum alumnorum Congregationis a Resurrectione D.N.J.C. ab anno 1868.*

### Słowniki i encyklopedie

Encyklopedia Katolicka (EK), tomy 2, 4, 6, 8, 10, 16, 17, 20.

Neue Deutsche Biographie, tom 19.

Polski Słownik Biograficzny (PSB), tomy 6, 10, 11, 16, 29, 36.

Słownik Polskich Teologów Katolickich (SPTK), tomy 1–4, 6.

### Literatura

Bogus M., *Kotulowie i ich działania oświatowe na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, Ostrava 2006.

*Catalogo degli usciti dalla Congregazione (dalla sua fondazione fino al. 1900)*, [w:] *Annali dei Resurrezionisti*, Roma 1900, nr 2.

Iwicki J., *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I-II, Katowice 1990–1997.

Janas E.T., Wahl J., *Dictionary of American Resurrectionists 1865–1990*, Chicago 1991.  
*Klerycy z ziem polskich litewskich i pruskich święceni w Rzymie (XVI – pocz. XX w.)*,  
opr. S. Jujeczka na podstawie kwerendy rzymskiej wykonanej wspólnie z H. Gerlicem,  
Wrocław 2018.

Kosiński S., *Młodzieńcze lata kardynała Augusta Hlonda 1893–1905*, „*Nasza Przeszłość*” 42, 1974, s. 61–108.

Kobiela Ł., *August Hlond (1881–1946)*, Warszawa–Wrocław 2018, s. 32.

Semenenko P., *Dziennik (1851–1886)*, Rzym–Kraków 2013 (transkrypcja na prawach rękopisu).

Semenenko P., *Listy, t. XIV (1880–1883)*, Rzym 2009.

Świda A., *Ksiądz Wiktor Grabelski*, [w:] *Chrześcijanie*, red. B. Bejze, t. 13, Warszawa 1984, s. 9–65.

Świda A., *Ksiądz Wiktor Grabelski*, [w:] A. Świda, *Synowie chwałę Ojca. Droga do samodzielności polskiej prowincji salezjańskiej*, Warszawa 1990, s. 11–72.

Świeży A., *Pierwszy polscy salezjanie*, „*Don Bosco. Salezjańskie Pismo dla Rodziców, Nauczycieli i Wychowawców*” 2015, 2, s. 16.

Wahl J., Kroetsch J., *Called to Resurrection. A biographical dictionary of men who lived and died as Resurrectionists of the Ontario-Kentucky Province 1857–2010*, Waterloo 2013, s. 71–72 (cyt. według wersji on-line na stronie resurrectionists.ca).

Wąsowicz J., *Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce*. Ks. Wiktor Grabelski SDB (1857–1902), „*Don Bosco. Salezjańskie Pismo dla Rodziców, Nauczycieli i Wychowawców*” 2015, 3, s. 16.

Wąsowicz J., *Ksiądz Wiktor Grabelski SDB (1857–1902). Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce*, [w:] *Wielkie postacie Tysiąclecia Chrztu Polski*, red. P. Nowogórski, W. Polak, W. Rozyńkowski, Toruń–Górsk 2016 (*Roczniki Księdza Jerzego 2*), s. 39–46.

Wodzianowska I., *Carski wywiad w Watykanie na przełomie XIX i XX wieku (przyczynek do dziejów Kościoła katolickiego w imperium rosyjskim)*, *Teka Komisji Historycznej Oddziału PAN w Lublinie*, 9, 2012, s. 149–170.

## Abstract

### Wiktor Grabelski's beginnings of religious life at the Resurrectionists

Wiktor Grabelski (1857–1902) was one of the first Polish Salesians. The paper describes his fates before joining this order in 1887. Grabelski was a member of the Congregation of the Resurrection for three years (1880–1883), from which he was dismissed for unclear reasons, but with the promise of re-admission after two years. He spent the next two and a half years studying theology in Innsbruck, sent there by Fr. Piotr Semenenko CR. At the end of 1886 (after the death of Fr. Semenenko) he made an unsuccessful attempt to return to the Congregation.

### Keywords:

Wiktor Grabelski, Piotr Semenenko CR, Resurrectionists, Salesians, Rome, Pontifical Gregorian University, Rome, University of Innsbruck.



**Wiktora Grabelskiego początki życia zakonnego u zmartwychwstańców**

Wiktor Grabelski (1857–1902) to jeden z pierwszych polskich salezjanów. Artykuł opisuje jego losy przed wstąpieniem do tego zakonu w 1887 r. Grabelski przez trzy lata (1880–1883) był członkiem Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, z którego został wydalony z niejasnych powodów, ale z obietnicą ponownego przyjęcia po dwóch latach. Kolejne dwa i pół roku spędził na studiach teologicznych w Innsbrucku, wysłany tam przez ks. Piotra Semenenkę. Pod koniec 1886 r. (już po śmierci ks. Semeneki) podjął nieudaną próbę powrotu do Zgromadzenia.

**Słowa kluczowe:**

Wiktor Grabelski, Piotr Semenenko CR, Zmartwychwstańcy, Salezianie, Rzym, Papieski Uniwersytet Gregoriański, Rzym, Uniwersytet w Innsbrucku.

**Nota o autorze:**

Stanisław Jujeczka (ur. 1975), od 2008 adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, w którym wcześniej uzyskał magisterium (2000) i doktorat nauk humanistycznych (2006). Specjalizacja: historia Kościoła na Śląsku, archiwistyka.

DAMIAN KORCZ CR

Mentorella, Włochy

korczd@gmail.com

---

## MIŁOŚĆ OJCZYZNY W PISMACH ZAŁOŻYCIELI ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Słowo „ojczyzna” jest dla Polaków wyjątkowo cenne, ponieważ polska tożsamość narodowa ukształtowała się na przestrzeni dziejów pośród nieustannych konfliktów, wojen, zagrożeń i związanych z nimi cierpień, ofiar i krzywd. Dlatego też jakże prawdziwe i głębokie jest w tym kontekście patriotyczne przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do Polaków: „[...] Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma [...] dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”<sup>1</sup>.

Patriotyzm polski stopniowo wzrastał i rozwijał się w trakcie długich dziejów Rzeczypospolitej, jednak wiek XVIII i XIX, a zwłaszcza 123 lata niewoli i walki nadały polskości charakter niepodległościowy i martyrologiczny. W tym okresie, w duchu patriotycznej miłości i troski o przyszłość Polski powstał Hymn autentyczny warszawski, który doskonale odzwierciedla ducha panującego w narodzie:

*Boże...  
Wyrwij lud Polski z tyranów niewoli,  
Wspieraj zamiary wytrwałej młodzieży.  
Krwi nie pragniemy, zdobyćzy nie chcemy,  
Nie chcemy zwycięstw, do łupiestw niezdolni,*

---

<sup>1</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie podczas II pielgrzymki do Ojczyzny*, Warszawa, 16.06.1983, [w:] *Jan Paweł II w Polsce 1979–1983. Homilie i przemówienia*, Warszawa 1986, s. 162.

Tylko Ojczyznę odzyskać pragniemy,  
 Tylko być wolni, ach tylko być wolni.  
 Jedno Twe słowo o Wszechmocny Panie  
 Z prochów śmiertelnych wskreszyć by nas zdolne  
 Lecz gdy nas karać wola twa przestanie  
 Zetrzyj nas w prochy ale prochy wolne.  
 Przed twe Ołtarze zanosim błaganie  
 Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie<sup>2</sup>.

Założyciele Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego: Bogdan Jański, Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz zaangażowali się całym sercem w walkę o niepodległość Polski. Dwaj ostatni zbrojnie uczestniczyli w powstaniu listopadowym, dając świadectwo miłości Ojczyzny, która „spoczywa na dnie serca ludzkiego”<sup>3</sup>. Był to jednak nieudany zryw zbrojny, owoc romantycznej, młodzieńczej fantazji i wzburzonych uczuć. O Piotr podsumowuje ten okres jako „zakochanie piękne i wzniosłe”, będące jednak „ślepych trafem, nie mającym podstawy, nie mającym przyczyny, nie mającym tego, co nagli do obowiązku chcącego lub niechającego”<sup>4</sup>. Taka „miłość Ojczyzny bez wiary, bez Boga, po ludzku może być piękną, może być szlachetną, może być wszelkiego uwielbienia godną, lecz jaką ma wartość przed Bogiem?”<sup>5</sup>.

Prawdziwa miłość do Polski zaczęła dojrzewać w umysłach i sercach pierwszych zmartwychwstańców po klęsce powstania, na emigracji we Francji, z dala od Ojczyzny, po ich powrocie do Boga i do wiary katolickiej. W tym okresie ich patriotyzm rozwija się na trwałym fundamencie wiary oraz miłości do Boga i kościoła zgodnie z wyznawaną przez nich zasadą, że „to tylko co z wiary pochodzi, ma wartość przed Bogiem”. Głęboko przekonani, iż tylko wiara może uczynić prawdziwą miłość Ojczyzny, podjęli oni dzieło odrodzenia moralnego i religijnego Polaków. Chrześcijańska wiara i miłość stała się dla nich pierwszą zasadą patriotyzmu i wolności oraz rękomią przyszej niepodległości<sup>6</sup>.

## 1. Prawdziwa i fałszywa miłość Ojczyzny

Autorzy zmartwychwstańcy rozróżniają i opisują dwa rodzaje postaw wobec Ojczyzny, z których pierwszą uznają za dobrą, właściwą i prawdziwą, a drugą za złą, błędną i fałszywą. Źródłem i początkiem prawdziwej miłości jest Pan Bóg, Jezus Chrystus obecny na ziemi poprzez Kościół katolicki. Stąd też miłość prawdziwa wypływa tylko z wiary *katolickiej duszy*, która niesie umiłowanej Ojczyźnie w ofierze Boga, Jezusa Chrystusa w Kościele świętym.

<sup>2</sup> Por. P. Semenenko, *Hymn autentyczny warszawski – / Boże coś Polskę*; mps, [w:] Notatnik O. Piotra Semenenci C.R., s. 212, Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców, Rzym (dalej: ACRR).

<sup>3</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne*, t. I-II, Kraków 1923: t. I, s. 14.

<sup>4</sup> Por. Tamże, t. II, s. 14-15.

<sup>5</sup> Por. Tamże, s. 9, 15.

<sup>6</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 14; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 10, 15; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne*, Berlin 1970, s. 11, 175; por. B. Jański, *Dziennik 1830-1839*, opr. A. Jastrzębski, Rzym 2000, s. 354; Tenże, *Notatki*, rps 8608, ACRR, s. 847; por. J. Iwicki, *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I, Katowice 1990, s. 16-17, 39-40, 45.

Bóg jest treścią, środkiem prawdziwej miłości Ojczyzny. On wypełnia sobą, swą łaską, pustkę ludzkiego nicestwa, ubogacając hojnie człowieka swymi darami. Bóg uzdalnia człowieka do dzielenia się nimi i używania ich dla dobra Ojczyzny. Patriotyzm polski, w ujęciu Autorów, jest skoncentrowany na kulcie Boga w osobie Jezusa Chrystusa oraz stanowi wyraz pobożności i dążenia do osiągnięcia świętości.

Prawdziwa miłość Ojczyzny wiąże się również z nieustanną troską o to, aby naród był prawdziwie katolickim oraz żył cnotami wiary, nadziei i miłości. Patriotą powinien zabiegać przede wszystkim o życie Boże i zbawienie narodu, którego fundamentem są cnoty teologalne. Prawdziwa miłość Ojczyzny rozwija się więc w osobie człowieka **za pośrednictwem cnót boskich** i ogarnia poszczególne władze jego ludzkiej natury: rozum, serce i wolę. Im bardziej patriota oddaje siebie Bogu, tym większy wpływ ma łaska Boża na jego naturę, a poprzez nią na Ojczyznę. Dlatego też stopień poddania i zawierzenia siebie Bogu w miłości zwiększa zdolność do miłowania Polski. Zdaniem Autorów tylko człowiek przemieniony Bożą miłością jest zdolny do życia w postawie ofiarowania siebie Ojczyźnie i rodakom<sup>7</sup>.

Pisarze zmartwychwstańcy twierdzą, że prawdziwa miłość ojczystego kraju rozkwita za pośrednictwem mocnej, żywej **wiary w rozumie**, kiedy patriota dąży przede wszystkim do jednomyślności z Chrystusem. Miłuje on Ojczyznę, poznając, uznając i przyjmując sposób myślenia Jezusa, bo wówczas Boża miłość staje się jedynym kryterium jego poglądów, sądów i opinii dotyczących Polski. Warunkiem rozwoju prawdziwej miłości Ojczyzny w umyśle jest nadprzyrodzona cnota pokory, która pozwala odkryć i uznać całkowitą zależność życia człowieka oraz egzystencji całego narodu od Boga. Pokora prowadzi do przyjęcia i uznania Boga za jedynego Pana życia patrioty i całej Ojczyzny. Taką postawę pokornego zawierzenia siebie, narodu i kraju Panu Bogu umacnia modlitwa błagalnej prośby o Bożą obecność i miłość, której owocem jest wierność Bogu<sup>8</sup>.

Prawdziwa miłość Ojczyzny ogarnia i wypełnia **władzę uczuciową** patrioty, gdy z miłości oddaje Bogu całe swoje serce wraz ze wszystkimi pragnieniami i uczuciami związanymi z ojczyстым krajem. Dopiero gdy Chrystus stanie się pierwszym i najważniejszym pożądaniem serca oraz jego jedynym, prawdziwym dobrem i nadzieją, człowiek jest zdolny do prawdziwej miłości Polski. Potrafi on objąć kraj i rodaków sercem oraz zdobyć się na najszlachetniejsze uczucia patriotyczne, ponieważ współczuje z Bogiem. Jego władza uczuciowa staje się czystym i pojemnym „naczyniem”, które gromadzi i przekazuje Ojczyźnie dobre uczucia i święte pragnienia boskiego Serca Zbawiciela<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Por. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1903, s. 259, 374; Tenże, *Listy Duchowne*, Kraków 1924, s. 19; *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, t. I, Lwów 1913, s. 79; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 51, 54–55, 85–86; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 402–403; Tenże, *Pisma*, t. II, s. 453.

<sup>8</sup> Por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 354; P. Semenenko, *Życie wewnętrzne*, Lwów 1931, s. 56, 69, 328; Tenże, *Ćwiczenia duchowne...*, dz. cyt., s. 171; Tenże, *Listy Duchowne...*, dz. cyt., s. 59–62; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. I, s. 116–117.

<sup>9</sup> Por. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne...*, dz. cyt., s. 259; Tenże, *Listy duchowne...*, dz. cyt., s. 19; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. I, s. 79; por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt.,

Pełny rozwój miłości Ojczyzny dokonuje się, gdy ludzka **władza działania** całkowicie się odda i podporządkuje swe uczynki Bogu, aby przenikała ją miłość serdeczna, Boska. Dopiero wówczas patriota we współdziałaniu z Bogiem realizuje akty Bożej woli w życiu osobistym, społecznym i narodowym. Miłość Ojczyzny rozkwita w posłusznej współpracy z łaską Chrystusa, gdy decyzje, zamiary, działania na rzecz Polski podejmowane są w jedności z Chrystusem, mocą Jego miłości i dla Niego. Oddanie Bogu Ojczyzny i prawa do decydowania o jej losach zgodnie z Jego wolą nadaje aktom patriotycznym wartości zbawczej. Tym sposobem dzieje Polski toczą się w zgodzie z odwiecznym planem Bożej miłości i wpisują się chwalebnie w dzieje zbawienia całego świata<sup>10</sup>.

Autorzy dostrzegają niebezpieczeństwo przyjęcia postawy **falszywej miłości** Ojczyzny. Pojawia się ono, gdy z jednej strony **ojczysty kraj i naród są bez Boga**, a z drugiej, kiedy sam człowiek jest bezbożny. W pierwszej sytuacji brak Boga i przestrzegania Jego praw oraz przykazań skutkuje rozplenieniem się kłamstwa, przestępczości, zdrady i rozpusty, które wypierają prawdę, porządek, wierność i wstrzeźliwość w narodzie. Taka Ojczyzna nie jest godna miłości prawdziwego patrioty. Co więcej, powinien on modlić się o dobrą i rychłą śmierć dla niej, o jej oczyszczenie i uwolnienie od skażenia grzechem, błędem i pogaństwem. Naród żyjący fałszywą miłością jest skazany na samobójstwo, musi „umrzeć sobie”, albowiem jego duchowa śmierć jest warunkiem zmartwychwstania i nowego życia w Chrystusie<sup>11</sup>. Kajsiewicz twierdzi, że naród, aby powstał i żył nowym życiem, musi się odrodzić w połączeniu z duchem Chrystusowym<sup>12</sup>. Autorzy dostrzegają więc wyraźnie obecność dynamiki paschalnej w życiu zniewolonego Narodu Polskiego, jako przejście przez śmierć mistyczną do duchowego zmartwychwstania, które jest warunkiem wolności i niepodległości Polski<sup>13</sup>.

W ujęciu Autorów **falszywa miłość Ojczyzny**, którą prezentuje **człowiek żyjący bez Boga** i lekceważący Jego przykazania, jest formą miłości własnej, ludzkiej, naturalnej, ograniczonej indywidualizmem oraz skażonej bezrozumną pychą i samolubstwem. Brak miłości i jedności z Chrystusem pozbawia człowieka światła wiary, dobra i nadziei oraz łaski Bożej miłości. W konsekwencji nie jest on zdolny do jakiegokolwiek aktu prawdziwej miłości, ponieważ uniemożliwia ją egoizm. Taka postawa fałszywej miłości Ojczyzny jest tylko pozorem patriotyzmu, pod przykrywką którego kryją się prawdziwe intencje egoisty, kierującego się wyłącznie własnym interesem, pychą i próżnością. Symptomem pseudopatriotyzmu jest dążenie za wszelką cenę do narzucenia innym własnych, najczęściej błędnych i nieistotnych sądów, poglądów i opinii oraz całkowity brak odniesienia do Boga i Jego woli

---

s. 354.

<sup>10</sup> Por. Semenenko, *Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Kraków 1903, s. 141; Tenże, *Ćwiczenia duchowe...*, dz. cyt., s. 259; Tenże, *Listy duchowe...*, dz. cyt., s. 19; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. I, s. 79, 91; por. B. Jański, *Dziennik 1830-1839...*, dz. cyt., s. 354.

<sup>11</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 49, 51; por. H. Kajsiewicz, *Mowy przygodne, nekrologi. Życiorys Bł. Andrzeje Boboli*, Berlin 1871, s. 66; Tenże, *Kazania na niektóre niedziele i święta*, Wrocław 1848, s. 85; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 65, 145.

<sup>12</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>13</sup> Por. D. Korcz, *Życie w rytmie Paschy*, Kraków 2010, s. 226-227.

w działaniu<sup>14</sup>. Semenenko zauważa, że człowiek udający patriotę jest wprawdzie zdolny do ofiar, a nawet do oddania życia za Ojczyznę, jednak nigdy nie zrezygnuje dla niej z osobistych poglądów i przekonań ani nie daruje doznanych krzywd i urazów. Poza tym pseudopatriota, pozornie kochając Ojczyznę, dąży przede wszystkim do własnej chwały oraz oczekuje wyróżnień i uznania w oczach innych. Błędną postawą jest również deklarowanie rzekomej gotowości poświęcenia całego siebie z miłości do Ojczyzny, ponieważ, jak przypomina o. Piotr, każdy człowieka jest nicstwem, pustym bytem zarówno w wymiarze ontologicznym, jak i moralnym. Człowiek bez Boga jest niczym, niczego nie może i nie posiada, dlatego też sam z siebie nic nikomu dać nie może<sup>15</sup>.

## 2. Przykazanie miłości jako podstawa miłości Ojczyzny

Według Autorów Zmartwychwstańców tylko miłość Ojczyzny, która pochodzi od Boga, zdolna jest uformować ducha narodowego, dać mu siłę i nadzieję oraz zyskać chwałę w oczach innych narodów. Miłość jest źródłem oraz naczelną zasadą istnienia i działania narodu. Chrystus przyszedł, aby rzucić na ziemię ogień miłości i objąć ją całą miłosnym pożarem (por. Łk 12, 49), stąd też miłość Ojczyzny jest uczestnictwem w tej misji Zbawiciela. Jest ona wspólnotowym żarem, ogniem, który łączy pojedyncze iskry w jedno, czyli owocem wspólnej miłości między rodakami. Przykazanie miłości staje się dla zmartwychwstańców podstawą miłości Ojczyzny oraz warunkiem jedności narodowej, zgodnie ze słowami Chrystusa Pana: „Aby wszyscy jedno byli, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas byli jedno” (por. J 17, 21)<sup>16</sup>.

Według Autorów miłość bliźniego jest szczerą, otwartą i uniwersalną, zdolna objąć nie tylko pojedyncze osoby, lecz cały naród. Przykazanie miłości posiada charakter boski, przez co nadaje miłości do Ojczyzny **wymiar nadprzyrodzony**. W przeciwnym razie patriotyzm ogranicza się tylko do instynktu naturalnego i jest w najlepszym wypadku szlachetnym popędem serca, wyrazem uczuciowego upodobania, pasją, albo szczątkiem pierwotnego ognia, który zapłonął w stworzonym człowieku. Dopiero Chrystus w dziele zbawienia oczyścił ludzką miłość skażoną grzechem, podniósł człowieka ze stanu upadku do życia nadprzyrodzonego i uświęcił go. Zbawiciel obdarował go miłością, której początkiem, treścią i końcem jest Bóg, co uczyniło go na nowo zdolnym do miłowania Boga i bliźniego. Dlatego też przykazanie miłości jest jedynym trwałym fundamentem, na którym może się rozwinąć prawdziwa miłość Ojczyzny. Nadaje jej ono charakter stały, trwałe, stabilny i mocny oraz sprawia, że patriotyzm nabiera wartości wiecznej, ponieważ jego źródłem i gwarantem jest Bóg. Prawo Bożej miłości oczyszcza i uwalnia

<sup>14</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., s. 37–40; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 17–18; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 51–54; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 65; por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 356.

<sup>15</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 17–18; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 51–54.

<sup>16</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 175; por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 13; por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 354, 356.

człowieka od samolubstwa, egoizmu, dbania tylko o własną korzyść, od wyrachowania, obojętności i nienawiści, gdyż od Boga pochodzi i do Niego prowadzi. Dlatego patriota nie kieruje się tylko własnym popędem czy interesem, lecz wolą Bożą, która jest dla niego obowiązkiem, przykazaniem, prawem moralnym<sup>17</sup>.

Zdaniem Autorów przykazanie miłości stanowi podstawę patriotyzmu, ponieważ nadaje mu **charakter czynny**. Wynika to z samej definicji miłości, która nie tylko pragnie dobra bliźniego i dobrze życzy, ale jest dobroczynna i dąży do ofiarowania jak największego dobra innym. W odróżnieniu od miłości naturalnej nadprzyrodzona cnota miłości, której fundamentem jest wiara, oświeca umysł patrioty, napełniając go nieomylnym światłem prawdy i ukazując mu prawdziwe dobro. Miłość Boża oddziałuje więc na władze jego natury, dzięki czemu wola Boga zostaje wyrażona przez konkretne myśli, uczucia i uczynki. Realizując przykazanie miłości, patriota kocha więc swą ojczyznę całym sobą, obdarowując ją tym, co najcenniejsze i najlepsze. Od tego momentu Jego miłość do Ojczyzny jest w pełni świadomym i dobrowolnym aktem osoby, całkowitym darem z siebie, poświęceniem dla dobra kraju<sup>18</sup>.

Autorzy uważają, że przykazanie miłości leżące u podstaw patriotyzmu nadaje mu **charakter uświęcający** zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społeczno-narodowym. Uświęcenie leży w naturze Bożej miłości, jest jej skutkiem, a Polska została od początku istnienia uświęcona przez Boga i otrzymała od Niego szczególne miejsce w Jego królestwie na ziemi. Dlatego też Ojczyzna jako przedmiot miłości patrioty jest święta, co sprawia, że jego miłość do niej jeszcze bardziej ją uświęca, zgodnie z wolą Bożą. Poza tym świętość Ojczyzny, gwarantowana Bożą miłością, jest nieskazitelna i wolna od wszelkich naturalnych, nieczystych domieszek, które mogłyby ją skazić. Staje się ona czysta i święta, ponieważ wypełniając prawo miłości, zwrócona jest ku Bogu, ku nadprzyrodzonemu dobru, a zarazem odwraca się od zła, od nicości, od tego, co czysto ludzkie i naturalne. Miłość, która uświęca Ojczyznę, nadaje jej wielkość i chwałę w oczach Boga oraz sprawia, że staje się ona Jego wyłączną własnością, jego Królestwem, dziełem rąk Jego i narzędziem Jego miłosierdzia. Przykazanie miłości, uświęcając Ojczyznę, oddaje ją Bogu, przez co patriotyzm przybiera formę miłości Boga, zgodnie z zasadą jedności przykazania miłości Boga i bliźniego<sup>19</sup>. W ten sposób: „[O]gień, który Chrystus przyszedł puścić na ziemię, w dziwną jedność zlewa się z ogniem miłości Ojczyzny, oczyszcza go, podnosi, uświęca, daje mu Boskie zatwierdzenie i trwałość, i do tym większych, do tym czystszych go czynów zapala, im wyższy jest cel jej istnienia i koniec jej działań, im bardziej Bóg jest tym celem i końcem”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 13–15; por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 240.

<sup>18</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 15–16; por. B. Jański, *Dziennik, ACRR*, rps 8627, s. 104–965, s. 827.

<sup>19</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 16–17; por. B. Jański, *Dziennik, ACRR*, rps, s. 807, 828, 881.

<sup>20</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 17.

Analizując przykazanie miłości jako podstawę patriotyzmu, Założyciele Zmartwychwstańców rozszerzają je o czwarte przykazanie dekalogu. Cześć dla rodziców, która wypływa z przykazania miłości oraz z cnoty sprawiedliwości, rozwija się w postaci cnoty synowskiej pobożności, obejmując Ojczyznę jako wielką, wspólną Matkę ziemską i narodową rodzinę. Jedynym podmiotem, początkiem, celem i końcem miłości jest oczywiście Pan Bóg, natomiast jej przedmiotem jest zarówno Bóg, jak i bliźni. Z kolei pośród bliźnich pierwsze miejsce zajmują rodzice, a zaraz po nich Ojczyzna, która jest źródłem ludzkiego pochodzenia i środowiskiem życia, podobnie jak rodzina. Dlatego też należy z wdzięcznością czcić, kochać i troszczyć się o ojczystą ziemię jak o ojca i matkę. Uzdalnia do tego cnota, *pietas filialis*, która rozwijając się na gruncie wiary i miłości, wyraża się przez poczucie obowiązku i odpowiedzialności za los kraju. Cnota synowskiej pobożności dopełnia przykazanie miłości, a zarazem pozwala patriotcie doskonale wypełnić wolę Bożą. Jest ona również skuteczną ochroną zarówno przed bałwochwalczym gloryfikowaniem Polski, jak i przed pokusą kosmopolityzmu dążącego do likwidacji odrębności narodowej wbrew woli Boga i negującego obowiązki wobec Ojczyzny na rzecz budowania nowego światowego porządku<sup>21</sup>.

### 3. Katolicki charakter miłości Ojczyzny

O. Semenenko utożsamia polskość z katolicką wiarą, gdy z ambonny woła: „Narodzie polski! Albo będziesz katolickim i Bożym narodem, albo nie będziesz wcale”<sup>22</sup>. Natomiast Kajsiewicz dodaje, że religia katolicka jest najdoskonalszym spoiwem jednostek w narodzie i wiąże Ojczyznę z Bogiem. Katolicyzm „był i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski”<sup>23</sup>. „Gdzie krzyż panuje, tam oświata prawdziwa, obyczaj i wolność. Gdzie krzyż ustąpi, tam ciemnota, niewola, zepsucie”<sup>24</sup>. Przypomina on też o chrześcijańskiej genezie narodu, który jest dziełem Boga, stworzonym dla służby i chwały Jego oraz powołanym do rozkrzewiania Jego Królestwa na ziemi<sup>25</sup>. Z kolei Jański, w tym samym duchu, uznaje katolicyzm za siłę zachowawczą polskości, która jest w stanie obudzić ducha patriotyzmu i ofiary oraz ocalić naród przez poprawę życia. Stąd też dbanie o katolicki charakter narodu i promowanie chrześcijańskich wartości powinno szczególnie leżeć na sercu prawdziwemu patriotcie polskiemu<sup>26</sup>.

Katolicki charakter miłości Ojczyzny wyraża się, zdaniem Autorów, w trzech zasadniczych aspektach, jakimi są: wiara w Boga w Trójcy św., wiara w Chrystusa i wiara w Kościół katolicki. Patriota miłujący Ojczyznę

<sup>21</sup> Por. Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 39–40, 47–48; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 13–14; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 47–48; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 290, 295; Tenże, *Mowy przygodne...*, dz. cyt., s. 229, 453

<sup>22</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd na historię Polski. Myśl Boża w dziejach*, Kraków 1892, s. 101; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 57.

<sup>23</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>24</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., s. 85.

<sup>25</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 11, 45, 89, 93; Tenże, *Mowy przygodne...*, dz. cyt., s. 453.

<sup>26</sup> Por. B. Jański, *List do J. B. Zalewskiego*, ACRR, rps 8628; Tenże, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 356.



wyznaje z pokorną wiarą istnienie Jednego Boga, który objawił się w pełni w Jezusie Chrystusie i stanowi przedmiot dogmatu wiary głoszonej wiernie i nieomylnie przez katolicki Kościół. **Wiara w Boga** powinna być głęboko zakorzeniona w narodzie oraz uobecniać się w życiu społecznym poprzez konkretne działania<sup>27</sup>. Założyciele Zmartwychwstańców przestrzegają przed marginalizowaniem wiary i redukowaniem jej do form prywatnych i ukrytych. Wręcz przeciwnie, zachęcają oni polskich patriotów do żywego i ciągłego dawania świadectwa wierze oraz do jej publicznego wyznawania i obrony przed atakami przeciwników. W tym aspekcie katolicki charakter miłości Ojczyzny wyraża się w promowaniu wiary i wartości chrześcijańskich w polityce i filozofii, w społeczności i własności, w całym życiu publicznym i prywatnym<sup>28</sup>. „Pierwszym obowiązkiem jak pierwszą zasługą tak człowieka jak i narodu chrześcijańskiego – pisze Kajsiewicz – jest bronienie najwyższego nabytego dobra, a tym dobrem jest wiara prawdziwa, święta, katolicka wiara”<sup>29</sup>. Patriota zwalcza też wszelkie formy agresji o znamionach oszczerczych i bluźnierczych pod adresem katolickiej wiary. Semenenko apeluje jednak, aby odróżnić bluźnierstwo od osoby bluźniercy i przyjąć wobec niego postawę roztropnej wyrozumiałości wynikającej z miłości bliźniego oraz z gotowości przebaczenia winowajcy uznającemu w pokorze swe błędy. Chryścijanin miłujący Ojczyznę upomina błądzących i walczy z bluźnierstwami, lecz odnosi się do innych w postawie szacunku, jak do bliźnich, którzy zgubili prawdę i potrzebują pomocy, aby odnaleźć drogę powrotu do Boga<sup>30</sup>.

Drugi aspekt katolickiego charakteru miłości Ojczyzny stanowi, zdaniem Semenienki, **wiara w Syna Bożego Jezusa Chrystusa**, żywego i obecnego w Kościele katolickim, a zwłaszcza w sakramentach świętych<sup>31</sup>. Kajsiewicz dodaje, że naród uczestniczy w misji Zbawiciela i jest jej kontynuatorem na ziemi<sup>32</sup>. Wiara w Chrystusa, Boga-Człowieka, powinna stanowić fundament życia każdego patrioty i całego Narodu Polskiego oraz kryterium jego zamiarów i uczynków. Dla Autorów miłość Ojczyzny jest tożsama z odważnym konkretnym świadectwem wiary w Chrystusa w życiu publicznym. Naród osiąga jedność w wierze i stan szczęścia w oddawaniu czci Jezusowi w duchu i prawdzie. Dlatego też szerzenie czci i kultu Chrystusa, studium i medytacja Słowa Bożego oraz czynne i częste uczestnictwo w sakramentach świętych i obrzędach liturgicznych Kościoła powinno stać się obowiązującym prawem oraz kształtować życie ludzi miłujących Polskę<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 57–58; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 11; por. B. Jański, *Dziennik*, rps, s. 225.

<sup>28</sup> Por. Tenże, *Dziennik*, rps, s. 225; por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 57–58, 72–74; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 11–12; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 328.

<sup>29</sup> Por. Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 328.

<sup>30</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 57–58, 72–74; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 11–12.

<sup>31</sup> Por. Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 75–76; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>32</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 144.

<sup>33</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 75–76; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 39, 79, 83–88; por. B. Jański, *Dziennik*, rps, s. 844; por. H. Kajsiewicz, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., s. 52.

Trzecim aspektem katolickiego charakteru miłości Ojczyzny, według o. Piotra, jest **wiara w Kościół katolicki**. „Kościół jest matką w wierze”, dlatego ten, „kto go za Matkę nie ma, Boga za Ojca mieć nie może”, ponieważ w oddaleniu od wspólnoty Kościoła wiara zanika<sup>34</sup>. Teologowie Zgromadzenia przyznają Kościołowi katolickiemu pierwszoplanową i narodotwórczą rolę w powstaniu oraz rozwoju Państwa Polskiego. Kościół przez chrzest staje się nieśmiertelną duszą narodu chrześcijańskiego i on urabia, kształtuje plemię, tworząc z niego naród, podobnie jak dusza ożywia i kształtuje ciało człowieka. Katolicyzm jest dla patrioty siłą Bożą, drogą zbawienia, źródłem jedności narodowej i ostoją polskiej tożsamości<sup>35</sup>. Kościół, zdaniem Autorów, nadaje narodowi szczególną godność, przemieniając go w Ojczyznę Chrystusa, w lud wybrany, Izraela Bożego, Boże królestwo oraz naród bogo-człowieczy<sup>36</sup>.

Autorzy zgodnie uznają Kościół katolicki za jedyne „wyobraziciela i zastępcę” Chrystusa i Boga na ziemi. Dlatego troska o rozwój wiary, podtrzymywanie żywej więzi z Kościołem i wspieranie jego misji jest świętym obowiązkiem patrioty i wyrazem miłości Polski<sup>37</sup>. Jański utożsamia służbę Kościołowi ze służeniem Ojczyźnie i podkreśla rolę świeckich w Kościele. Powinni oni dążyć do osiągnięcia doskonałej miłości, dbając jednocześnie o jego doczesne sprawy i aktywnie uczestnicząc w ewangelizacji dla odnowy społeczeństwa polskiego<sup>38</sup>. Głową Kościoła na ziemi jest Ojciec Święty i on jednoczy w sobie całą miłość Kościoła, stąd też postawa synowskiej miłości wobec osoby papieża jest dla zmartwychwstańców postawą patriotyczną. Polega ona na posłuszeństwie wobec papieża i jego nauczania, na posłusznym przyjmowaniu nauki biskupów wiernych Ojcu Świętemu oraz na modlitwie w intencji Namiestnika Chrystusowego. Naród może się uznawać za katolicki tylko wtedy, gdy kocha i broni Ojca Świętego, uważając go za ojca miłości narodu oraz całego chrześcijańskiego świata<sup>39</sup>.

#### 4. Owoce miłości Ojczyzny

Autorzy twierdzą, że miłość Ojczyzny sama w sobie jest owocem umiłowania Boga. Obejmuje ona i przemienia całą osobę ludzką oraz jej poszczególne władze. Owocem miłości Ojczyzny we władzy poznawczej jest postawa apostoelskiej gorliwości wiary. Patriota kochający Ojczyznę miłością, której źródłem jest Chrystus żyjący w nim, staje się apostołem Bożej miłości w narodzie poprzez swe ewangeliczne świadectwo. Angażuje się on w dzieło głoszenia rodakom Ewangelii, ponieważ pobudza go do tego Boże natchnienie oraz

<sup>34</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>35</sup> Por. Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. I, s. 110; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 11-12; por. H. Kajsiewicz, *Nauki o rozwodach*, [w:] „Przegląd Poznański”, nr 30, Poznań 1860, s. 500; *Kazania przygodne...*, s. 295.

<sup>36</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 51, 53; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 111; por. H. Kajsiewicz, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>37</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 19; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 78-80; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 66, 453.

<sup>38</sup> Por. B. Jański, *Dziennik 1830-1839...*, dz. cyt., s. 704.

<sup>39</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 19; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 78-80, 329-350; Tenże, *Wyższy pogląd na historię Polski...*, dz. cyt., s. 65, 78-80, 87; por. H. Kajsiewicz, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 398.

pragnienie uczestnictwa w posłannictwie Zbawiciela, który z gorliwością i oddaniem niósł ubogim dobrą nowinę (por. Łk 4, 18). Patriota, który kocha Ojczyznę, pragnie dać jej to, co najlepsze i najcenniejsze, dzieląc się z innymi darem Słowa Bożego. Przekonuje ich wytrwale do otwarcia się i przyjęcia Bożej miłości, wypełniając tym sposobem wolę Boga. Poprzez władzę poznawczą oświeconą wiarą miłość Ojczyzny staje **główną myślą narodu**<sup>40</sup>. Za pośrednictwem światła łaski Bożej umacnia się również religijny duch w narodzie, którego „tylko podniesieniem niebiańskim rozgonić można”<sup>41</sup>.

Władza uczuciowa przemieniona przez miłość wydaje owoc w postaci szczerego pragnienia i serdecznej troski o doprowadzenie wszystkich rodaków do Boga tak, aby i oni mogli cieszyć się Bożą miłością, a Boża obecność i błogosławieństwo były zawsze obecne w Ojczyźnie. Patriotyzm na poziomie uczuć potwierdza głoszenie Dobrej Nowiny dawaniem rodakom żywego świadectwa o dziełach Bożej miłości w osobistym życiu i o przemieniającej mocy łaski Chrystusa. Patriota odważnie świadczy o Bożej obecności w Ojczyźnie, pragnąc wzbudzić w rodakach święte uczucia, umocnić w nich wiarę i nadzieję oraz otworzyć ich serca na przyjęcie Bożej miłości. Za pośrednictwem cnoty nadziei rozpalającej pragnienia we władzy uczuciowej miłość Ojczyzny jest obecna w sercu każdego Polaka<sup>42</sup>.

Owocem władzy działania miłującej Ojczyznę jest posłuszne i wierne współdziałanie patrioty ze Zbawicielem w celu wzniesienia i rozpalenia w rodakach ognia Bożej miłości. Patriota, który sam płonie z miłości ku Bogu, rozwija kontakty i znajomości z rodakami oraz dąży wszystkimi siłami i środkami, aby pomóc im osiągnąć świętość w jedności z Chrystusem. Gorliwość w działaniach dla zbawienia innych ugruntowuje i wzmacnia codzienna modlitwa za rodaków i udział w sakramentach świętych w ich intencji. Taka postawa jest najszlachetniejszym i najwyższym przejawem miłości do Ojczyzny. Posiada ona charakter ojcowski i opatrnościowy, na wzór Boga Ojca, który w swej opatrności ogarnia swą miłością wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy jej jeszcze nie odczuwają. Miłość kierująca władzą poznawczą czyni patriotę doskonałym narzędziem Bożej miłości, pośrednikiem łaski Bożej w Ojczyźnie i przemienia naród we wspólnotę **synów posłusznych woli Ojca**<sup>43</sup>.

Semenenko dostrzega **zdolność** bezinteresownego i hojnego **dzielenia się z innymi**, jako owoc miłości Ojczyzny. Komunia z Bogiem skutkuje otwartością i dyspozycyjnością wobec potrzeb Polski i rodaków. Patriota daje im siebie w miłości, pozwalając samemu Bogu kochać w nim i przez

<sup>40</sup> Por. P. Semenenko, *Mistyka ułożona podług nauk konferencyjnych Piotra Semeneni*, Kraków 1896, s. 189, 231; Tenże, *Ćwiczenia duchowe...*, dz. cyt., s. 200; Tenże, *Listy duchowe...*, dz. cyt., s. 74; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 174; por. B. Jański, *Dziennik 1830-1839...*, dz. cyt., s. 356.

<sup>41</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Pisma...*, dz. cyt., t. II, s. 290.

<sup>42</sup> Por. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowe...*, dz. cyt., s. 200-201; Tenże, *Mistyka ułożona...*, dz. cyt., s. 190, 231-232; Tenże, *Listy duchowe...*, dz. cyt., s. 74; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 174; por. B. Jański, *Dziennik*, rps, s. 802, 851.

<sup>43</sup> Por. P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowe...*, dz. cyt., s. 201; Tenże, *Mistyka ułożona...*, dz. cyt., s. 191, 232; Tenże, *Listy duchowe...*, dz. cyt., s. 74; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 174; por. B. Jański, *Dziennik*, rps, s. 802, 851, 851.

niego Ojczyznę i bliźnich. Buduje on więc relacje w Ojczyźnie według logiki Królestwa Bożego, która polega na świadectwie służebnej miłości wobec rodaków. Patriota jest otwarty na innych członków wspólnoty narodowej, wierząc, że miłość Boża postawiła ich na jego życiowej drodze jako dar i zadanie<sup>44</sup>. Patriotyzm kształtuje więc **ducha służby** i gotowości ofiarowania siebie rodakom oraz uzdalnia do hojnego dawania wszystkiego, co posiada, ludziom znajdującym się w potrzebie. Patriota pełni chętnie uczynki miłosierdzia, ponieważ pragnie naśladować miłosiernego Chrystusa, dostrzegając Boże oblicze w biednych i opuszczonych rodakach. Ewangelicznym ideałem postawy służby jest miłosierny samarytanin, figura samego Zbawiciela, który z troską i miłością pochyla się nad każdym człowiekiem, nawet jeżeli z pozoru wydaje się on obcy, czy też niechętnie lub nawet wrogo nastawiony<sup>45</sup>.

Autorzy uważają, że owocami życia miłością Ojczyzny są **postawa braterska i jedność**. Patriota miłujący Polskę i rodaków skupia się na tym, co go łączy z innymi. Uzdalnia go do tego świadomość bycia stworzonym i umiłowanym przez Boga oraz wdzięczność wobec Stwórcy i Dawcy wszelkiego życia, która pomaga zobaczyć w drugim człowieku dziecko Boże. Ponadto włączenie w zbawczo-odkupieńczą ofiarę Chrystusa, który umarł, aby na nowo zjednoczyć wszystkich ludzi, pozwala odkryć Bożą obecność w nich w celu osiągnięcia wspólnotowej jedności. Miłość, która pokonuje podziały i poczucie alienacji, wprowadzając nową jakość do relacji narodowych w postaci bliskości i bratniej otwartości, staje się uczestnictwem w Chrystusowym pragnieniu zjednoczenia narodu i całej ludzkości z Bogiem. Zjednoczenie narodu w miłości jest realizacją arcykapłańskiej modlitwy Pana Jezusa, który wołał do Ojca: „[A]by byli jedno, tak jak my jedno stanowimy” (por. J 17, 22)<sup>46</sup>. Podobnie jak Ojciec umiłował Chrystusa, a Chrystus Ojca, tak narodowa rodzina ma miłować Zbawiciela. Polacy powinni być zjednoczeni w miłości z Chrystusem, a przez Niego z Bogiem Ojcem, co stanowi wymiar duchowy jedności narodowej. Natomiast w wymiarze zewnętrznym jedność Ojczyzny jest owocem wzajemnej miłości rodaków. Podobnie bowiem jak Chrystus umiłował ludzi, tak rodacy mają miłować siebie nawzajem<sup>47</sup>. Patriota, dostrzegając w rodaku brata, jest zdolny do stworzenia z nim relacji rodzinnej. To duchowe pokrewieństwo miłości prowadzi z kolei do rozwoju prawdziwej, szczerzej przyjaźni w narodzie, zgodnie z wolą Bożą<sup>48</sup>.

## 5. Podsumowanie

Problematyka miłości Ojczyzny w pismach Założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego mieści się w ramach opracowanej

<sup>44</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 162–163; 173–175; 192, 195; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 136; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 28.

<sup>45</sup> Por. Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 100–103, 164, 320.

<sup>46</sup> Por. Tenże, *Credo. Chrześcijańskie prawdy wiary*, Kraków 1907, s. 232; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. I, s. 298; Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 102–103, 111, 320; por. B. Jański, *Dziennik 1830–1839...*, dz. cyt., s. 497.

<sup>47</sup> Por. P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 315–317.

<sup>48</sup> Por. Tenże, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., t. II, s. 162–163, 173–175; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. I, s. 136; Tenże, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., t. II, s. 28.

i propagowanej przez nich **teologii narodu**, która z kolei wpisuje się w **paschalną doktrynę duchową zmartwychwstańców**. Autorzy dostrzegają wyraźnie **dynamikę paschalną** w życiu zniewolonego Narodu Polskiego, który musi najpierw „umrzeć sobie”, unicestwić egoistyczną miłość własną, aby przejść do nowego życia miłością w Chrystusie. **Śmierć fałszywej miłości** Ojczyzny bez Boga i fałszywego patriotyzmu ludzi niewierzących jest dla Autorów warunkiem duchowego zmartwychwstania, a w konsekwencji wolności i niepodległości Polski. Prawdziwa miłość w narodzie rozwija się, według nich, na fundamencie wiary oraz **przykazania miłości**, przez co staje się obowiązkiem, nakazem moralnym dla patrioty. Przykazanie Boże nadaje miłości charakter nadprzyrodzony, ponieważ jej źródłem jest Bóg, oraz charakter czynny, gdyż patriota nie tylko pragnie dobra Ojczyzny, ale stara się jej dobrze czynić, troszczyć się o jej prawdziwe dobro. Taki patriotyzm posiada również wymiar uświęcający, ponieważ Ojczyzna została uświęcona przez Boga i miłość do niej jeszcze bardziej ją uświęca. Miłość Ojczyzny oparta na przykazaniu miłości rozwija się dzięki cnotie synowskiej pobożności, która pozwala kochać i troszczyć się o Polskę jak o ojca i matkę oraz wziąć na siebie odpowiedzialność za jej los.

Miłość Ojczyzny w ujęciu zmartwychwstańców posiada też charakter wybitnie katolicki i eklezjalny, wspierający się na trzech filarach: teocentryzmie, chrystocentryzmie i eklezjocentryzmie. Prawdziwa miłość Ojczyzny bazuje na wierze i wypływa z katolickiej duszy, która składa umiłowanej Ojczyźnie w ofierze dar, jakim jest osoba Boga uczczonego w Synu Bożym. Patriota przeżywa obecność Jezusa Chrystusa w życiu i liturgii wspólnoty Kościoła katolickiego, z papieżem na czele. Miłość Ojczyzny jest owocem sama w sobie jako skutek życia Bożą miłością i wyraża się na zewnątrz poprzez władze ludzkiej natury. Władza umysłowa oświecona wiarą stawia miłość Ojczyzny w centrum myśli rodaków i umacnia ducha narodowego. Władza uczuciowa miłująca Polskę za pośrednictwem cnoty nadziei uobecnia ją w sercu każdego patrioty, wzbudzając w nim święte uczucia. Z kolei władza działania przemienia Polaków w posłuszne i doskonale narzędzia Bożej miłości, a Naród we wspólnotę synów Bożych. Wśród innych owoców miłości Ojczyzny o. Semenenko wymienia: zdolność do bezinteresownego i hojnego dzielenia się miłością z rodakami, braterską postawę bliskości i otwartości w relacjach narodowych oraz ducha służby wyrażonego w gotowości do ofiarowania siebie rodakom. Miłość Ojczyzny jest także źródłem jedności w wymiarze duchowym, gdy Polacy są zjednoczeni z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem, oraz w wymiarze zewnętrznym, gdy jedność Polski jest owocem wzajemnej miłości rodaków.

„My chcemy Polski dla Boga, wy niejako Boga dla Polski. My narodowość uważamy za rzecz Bożą, wielu zaś religię ma tylko za rzecz narodową. Wy chcecie z Boga zrobić patriotę polskiego, my chcemy z was zrobić patriotów Bożych”. I niechaj te słowa o Hieronima Kajsiewicza stanowią dla Polaków testament pozostawiony im i przyszłym pokoleniom przez

wielkich, prawdziwych patriotów, jakimi byli Założyciele Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego<sup>49</sup>.

## Bibliografia

- Iwicki J., *Charyzmat Zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I-II, Katowice 1990.
- Jan Paweł II, *Jan Paweł II w Polsce 1979–1983. Homilie i przemówienia*, Warszawa 1986.
- Jański B., *Dziennik 1830–1839*, opr. A. Jastrzębski, Rzym 2000, s. 354.
- Jański B., *Dziennik*, ACRR (Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie), rps 8627, s. 104–965.
- Jański B., *Notatki*, rps 8608, ACRR.
- Jański B., *List do J. B. Zalewskiego*, ACRR, rps 8628.
- Kajsiewicz H., *Kazania przygodne*, Berlin 1970.
- Kajsiewicz H., *Kazania na niektóre niedziele i święta*, Wrocław 1848.
- Kajsiewicz H., *Mowy przygodne, nekrologi. Życiorys Bł. Andrzeje Boboli*, Berlin 1871.
- Kajsiewicz H., *Nauki o rozwodach*, „Przegląd Poznański”, nr 30, Poznań 1860, s. 479–505.
- Korc D., *Życie w rytmie Paschy*, Kraków 2010.
- Semenenko P., *Credo. Chrześcijańskie prawdy wiary*, Kraków 1907.
- Semenenko P., *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1903.
- Semenenko P., *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, Lwów 1913, t. I-II.
- Semenenko P., *Kazania przygodne*, Kraków 1923, t. I-II.
- Semenenko P., *Listy Duchowne*, Kraków 1924.
- Semenenko P., *Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa*, Kraków 1903.
- Semenenko P., *Mistyka ułożona podług nauk konferencyjnych Piotra Semeneki*, Kraków 1896.
- Semenenko P., *Notatnik O. Piotra Semeneki C.R.*, mps, ACRR.
- Semenenko P., *Wyższy pogląd na historię Polski. Myśl Boża w dziejach*, Kraków 1892.
- Semenenko P., *Życie wewnętrzne*, Lwów 1931.

## Abstract

### Homeland love in accordance to the writings of the Founders of the Congregation of the Resurrection

The Resurrectionist authors had developed and propagated theology of the nation predominantly characterized by the Paschal dynamics. The Polish nation enslaved by the enemy countries: Russia, Prussia and Austro-Hungarian Empire, must first die to themselves, which means to be annihilated as far as for the self-love. This is a condition of the spiritual resurrection and the new life of love in Christ. The Jesus's commandment of love is the foundation of the Homeland as the moral obligation and as a duty for any patriot. This commandment raises the love of the nation to the level of sanctifying and granting the supernatural and divine character of it. The love of Homeland is primarily based on the virtue of the filial piety. According to the

---

<sup>49</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Kazania na niedziele...*, dz. cyt., s. 100.

Resurrectionist authors the patriotism must have the catholic and ecclesial character supported by three pillars: theocentrism, christocentrism and ecclesiocentrism.

In the opinion of our authors the love of Homeland is the fruit of divine love present in the life of a human person and in his human nature: in his thoughts, feelings and actions performed. The Resurrectionist authors have listed various fruits of the patriotism like: disinterested and generous capacity of sharing one's life with compatriots, brotherly attitude of openness to others, the spirit of self-offering as far as the spiritual and external dimension of national communion based on the reciprocal love is concerned.

**Keywords:**

Homeland love, theology of the nation, Paschal dynamics, true love and false love of the Homeland, commandment of love, filial piety, human nature, catholic character, theocentrism, christocentrism, ecclesiocentrism, fruits of the patriotism.

**Miłość ojczyzny w pismach założycieli Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego**

Założyciele Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego traktują zagadnienie miłości Ojczyzny w ramach teologii narodu. Posiada ona charakter paschalny. Autorzy dostrzegają wyraźnie dynamikę paschalną w życiu zniewolonego Narodu Polskiego, który musi najpierw „umrzeć sobie”, aby przejść do nowego życia miłością w Chrystusie. Autorzy rozróżniają i opisują fałszywy patriotyzm oraz jego prawdziwą formę opartą na wierze i przykazaniu miłości. Prawdziwa miłość Ojczyzny posiada charakter nadprzyrodzony, czynny oraz wymiar uświęcający. Patriotyzm rozwija się dzięki cnotie synowskiej pobożności i ma charakter wybitnie katolicki oraz eklezjalny, wspierający się na trzech filarach: teocentryzmie, chrystocentryzmie i eklezjocentryzmie. Miłość Ojczyzny jest owocem sama w sobie jako skutek życia Bożą miłością i przemienia człowieka oraz władze ludzkiej natury: umysł, uczucia i wolę. Wśród innych owoców miłości Ojczyzny o. Semenenko wymienia: zdolność do bezinteresownego i hojnego dzielenia się miłością z rodakami, braterską postawę bliskości i otwartości w relacjach narodowych oraz ducha służby. Miłość Ojczyzny jest także źródłem jedności w wymiarze duchowym i zewnętrznym.

**Słowa kluczowe:**

Miłość Ojczyzny, teologia narodu, dynamika paschalna, patriotyzm fałszywy, patriotyzm prawdziwy, przykazanie miłości, synowska pobożność, natura ludzka, charakter katolicki, teocentryzm, chrystocentryzm, eklezjocentryzm, owoce miłości.

**Nota o autorze:**

Ks. Damian Korcz, zmartwychwstaniec, doktor nauk teologicznych, posługuje w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Mentorelli, we Włoszech, interesuje się teologią duchowości, a zwłaszcza badaniami nad duchowością zmartwychwstańczą, którą propaguje m.in. poprzez artykuły naukowe i rekolekcje.

WOJCIECH MLECZKO CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0002-4791-6046

wojciech.mleczek@upjp2.edu.pl

---

## PUBLIKACJE PRASOWE KS. PAWŁA SMOLIKOWSKIEGO CR W KRAKOWSKICH MIESIĘCZNIKACH

**K**s. Paweł Smolikowski (1849–1926) to nie tylko świątobliwy kapłan, kandydat na ołtarze (papież Franciszek 15 grudnia 2017 roku ogłosił dekret o heroicznosci jego cnót), przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstańców (w latach 1895–1905), wieloletni rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, lecz także wybitna postać polskiej kultury i płodny pisarz<sup>1</sup>.

Jedną z przestrzeni badawczych spuścizny pisarskiej ks. Smolikowskiego są jego publikacje prasowe. Dotychczas to zagadnienie badane było tylko w związku z prowadzonym procesem kanonizacyjnym. W latach 70. XX wieku ks. dr Jerzy Mrówczyński CR (1927–2008) opracował szczegółową bibliografię podmiotową<sup>2</sup> oraz omówił wszystkie publikacje ks. Smolikowskiego wraz z okolicznościami ich powstania<sup>3</sup>.

Podjęwając badania dotyczące publikacji prasowych ks. Smolikowskiego, należało więc skorzystać z wykazu opracowanego przez ks. Mrówczyńskiego. Bibliografia ta z jednej strony stanowiła wielką pomoc, z drugiej jednak dostarczyła nieco frustracji. Przy dokładnej analizie można było bowiem

---

<sup>1</sup> Zob. J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski CR (życie i dzieło)*, Kraków 2000; *Ks. Paweł Smolikowski CR: życie dla Boga, Kościoła i społeczeństwa*, red. W. Mleczek, Kraków 2019.

<sup>2</sup> J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski CR*, tom II: *Twórczość*, część I, Rzym 1977 (maszynopis), s. IX–XXXX; wydano później także w: J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski CR...*, dz. cyt., s. 39–61.

<sup>3</sup> J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski CR*, tom II: *Twórczość*, część I i II, Rzym 1977 (maszynopis).



napotkać na pewne nieścisłości, dotyczące np. tytułów, numerów tomów czy zakresu stron.

Stąd wnioski o konieczności opracowania precyzyjnego wykazu publikacji prasowych ks. Smolikowskiego. W tym artykule zakres tego wykazu został ograniczony do miesięczników wydawanych w Krakowie. Kwerenda objęła zasoby Biblioteki Głównej Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie, Bibliotekę Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz zdigitalizowane materiały dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej ([mbc.malopolska.pl](http://mbc.malopolska.pl)). Przeszukano także: CRISPA – Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie ([crispa.uw.edu.pl](http://crispa.uw.edu.pl)), Jagiellońską Bibliotekę Cyfrową ([jbc.bj.uj.edu.pl](http://jbc.bj.uj.edu.pl)) oraz Bibliotekę Cyfrową KUL ([dlibra.kul.pl](http://dlibra.kul.pl)).

Czcigodny Sługa Boży ks. Paweł Smolikowski publikował w następujących tytułach prasowych, które możemy zaliczyć do krakowskich miesięczników: „Missye Katolickie”, „Przegląd Polski”, „Przegląd Powszechny” i „Świat Słowiański”. Łącznie na ich łamach pojawiły się 43 jego teksty (w latach 1885–1910). W poniższym wykazie pogrubioną kursywą zapisano tytuły publikowanych tekstów w ich oryginalnym brzmieniu. Tam, gdzie to było możliwe, dodano link do zdigitalizowanej wersji danego numeru czasopisma dostępnego online.

## 1. Missye Katolickie

„Missye Katolickie. Czasopismo Miesięczne Ilustrowane” to miesięcznik popularnonaukowy wydawany przez jezuitów w Krakowie w latach 1882–1936. Edycja odznaczała się wysokim poziomem, czasopismo było bogato ilustrowane, a nakład sięgał 1–3 tysięcy egzemplarzy. Jego założycielem był ks. Henryk Jackowski SJ (1834–1905)<sup>4</sup>. Rozmiar fizyczny: 31 cm. Liczba stron w numerze: od 18 do 32; w danym roczniku numeracja ciągła<sup>5</sup>.

Ks. P. Smolikowski opublikował tutaj w dwóch częściach swoje wspomnienia z pobytu w Bułgarii podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Tekst został wydany później w całości jako *Wspomnienia misyjnika bułgarskiego z czasów wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878 r.* (Kraków 1885, ss. 30).

### 1. *Wspomnienia misyjnika bułgarskiego z czasów wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878)*

1885, Rocznik 4, nr 1, s. 25–28

Wersja online: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/361641/display/Default>

### 2. *Wspomnienia misyjnika bułgarskiego z czasów wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878). (Ciąg dalszy)*

1885, Rocznik 4, nr 2, s. 57–63

<sup>4</sup> A. Sternicki, *Henryk Jackowski SJ – inicjator odnowy religijnej i społecznej Kościoła w Galicji. Wspomnienie w stulecie śmierci 1834–1905*, Kraków 2006; J. Jarowiecki, *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność. (Część pierwsza: do roku 1918)*, [w:] Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, T. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003, s. 33.

<sup>5</sup> Zob. CRISPA. Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/361688/display/Default> (dostęp: 1.10.2020).

Wersja online: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/361640/display/Default>

## 2. Przegląd Polski

Wydawany w latach 1866–1914 w Krakowie „Przegląd Polski” to miesięcznik poświęcony polityce, nauce i literaturze, założony przez Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego i Ludwika Wodzickiego. Uznawany, obok „Czasu”, za główny organ konserwatystów galicyjskich („stańczyków”)<sup>6</sup>. Rozmiar fizyczny: 23 cm<sup>7</sup>.

Ks. Smolikowski publikował na łamach „Przeglądu Polskiego” aż 32 razy (w latach 1886–1900). Rozpoczął recenzją książki Włodzimierza Sołowiewa, a następnie przekazał do redakcji 5 opracowań historycznych, drukowanych w odcinkach: cztery dotyczące początków Zgromadzenia Żmartwychwstania Pańskiego oraz jedno na temat kontrowersji wokół powstania styczniowego.

### 2.1. Recenzja książki Włodzimierza Sołowiewa

*Włodzimierza Sołowiewa: „Żydostwo i kwestya chrześcijańska” (Moskwa 1884 [...])*

Kraków 1886, tom 80

Rok XX. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 175–182

### 2.2. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie

Cykl składający się z 5 części. Później został wydrukowany jako: *Historya Zgromadzenia Żmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych*, tom I, Kraków 1892, s. 1–247.

#### 1. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie. (Podług źródeł rękopiśmiennych)

Kraków 1891, tom 100

Rok XXV. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 497–536

Treść: Wstęp, I. *Saint-simonista Polak*; II. *Pierwszy pokutnik jawny emigracji*.

#### 2. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie. (Podług źródeł rękopiśmiennych). (Ciąg dalszy)

Kraków 1891, tom 101

Rok XXVI. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 370–410

Treść: III. *Dwaj uczniowie Jańskiego*; IV. *Bractwo Służby Narodowej*.

#### 3. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie. (Podług źródeł rękopiśmiennych). (Ciąg dalszy)

Kraków 1891, tom 101

Rok XXVI. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 622–665

Treść: V. *Domek Jańskiego*.

<sup>6</sup> J. Jarowiecki, *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność. (Część pierwsza: do roku 1918)*, [w:] *Kraków - Lwów: książki...*, dz. cyt., s. 19.

<sup>7</sup> Zob. Małopolska Biblioteka Cyfrowa: <http://mbc.malopolska.pl/publication/20662> (dostęp: 1.10.2020).

**4. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie. (Podług źródeł rękopiśmiennych). (Ciąg dalszy)**

Kraków 1891, tom 102

Rok XXVI. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 37–96

Treść: VI. *Collège St. Stanislas*.

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=60556&>

**5. Początki odrodzenia religijnego na wychodźstwie. (Podług źródeł rękopiśmiennych). (Dokończenie)**

Kraków 1891, tom 102

Rok XXVI. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 308–356

Treść: VII. *Pierwszy Apostoł Emigracji*.

**2.3. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844**

Cykl składający się z 8 części. Wydany później jako: *Historja Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych*, tom II, Kraków 1893, ss. 367.

**1. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844**

Kraków 1892, tom 104

Rok XXVI. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 393–440

Treść: I. *Missya w Rzymie*.

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=60563&>

**2. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 104

Rok XXVI. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 565–624

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=60563&>

**3. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 105

Rok XXVII. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 125–169

**4. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 105

Rok XXVII. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 305–347

Treść: II. *Dom rzymski*.

**5. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837–1844. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 105

Rok XXVII. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 548–598

**6. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837-1844.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 106

Rok XXVII. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 101-128

Treść: III. Śmierć Jańskiego.

**7. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837-1844.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1892, tom 106

Rok XXVII. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 272-304

**8. Pierwszy zakon przez Polaków w Rzymie założony. 1837-1844.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1893, tom 107

Rok XXVII. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 109-143.

**2.4. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny**

Pod tym tytułem ks. Smolikowski opublikował w „Przeglądzie Polskim” tekst składający się z 11 części. Wydrukowany później w: *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych*, tom III, Kraków 1895, s. 1-168 (części 1-5 cyklu) oraz tom IV, Kraków 1896, s. 1-250 (części 6-11 cyklu).

**1. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny**

Kraków 1894, tom 111

Rok XXVIII. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 290-322

Treść: I. Wielkanoc 1842 r.

**2. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 111

Rok XXVIII. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 533-553

**3. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 112

Rok XXVIII. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 96-120

Treść: II. Nowi bracia.

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61009&>

**4. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 112

Rok XXVIII. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 338-386

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61009&>

**5. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 112

Rok XXVIII. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 526–559

Treść: III. *Pierwsze kroki.*

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61009&>

**6. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 113

Rok XXIX. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 67–101

Treść: IV. *Andrzej Towiański.*

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61009&>

**7. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 114

Rok XXIX. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 278–309

**8. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1894, tom 114

Rok XXIX. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 540–577

Treść: II. *Walka Zmartwychwstańców z Towiańszczyzną.*

**9. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1895, tom 115

Rok XXIX. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 499–544

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61408&>

**10. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Ciąg dalszy)**

Kraków 1895, tom 118

Rok XXX. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 482–539

Treść: III. *Mickiewicz w Rzymie.*

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61408&>

**11. Pierwsi Bracia Zmartwychwstania Pańskiego i początki Towiańszczyzny.  
(Dokończenie)**

Kraków 1896, tom 119

Rok XXX. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 94–124

Treść: IV. X. *Edward Duński.*

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61432&>

## **2.5. Słowianofilstwo i Zmartwychwstańcy. X. Hipolit Terlecki**

Trzyczęściowy tekst, wydrukowany później także w: *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Podług źródeł rękopiśmiennych*, tom IV, Kraków 1896, s. 251–341.

### **1. Słowianofilstwo i Zmartwychwstańcy. X. Hipolit Terlecki**

Kraków 1896, tom 119

Rok XXX. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 331–358

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61432&>

### **2. Słowianofilstwo i Zmartwychwstańcy. X. Hipolit Terlecki. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1896, tom 119

Rok XXX. Kwartał III (styczeń, luty, marzec), s. 636–664

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61432&>

### **3. Słowianofilstwo i Zmartwychwstańcy. X. Hipolit Terlecki. (Dokończenie)**

Kraków 1896, tom 120

Rok XXX. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 42–77

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=61432&>

## **2.6. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864**

Ten sześcioczęściowy cykl (razem 123 strony w druku) historyczny dotyczy sytuacji politycznej oraz akcji dyplomatycznej w okresie przed i w czasie powstania styczniowego. Ks. Smolikowski ukazuje tutaj materiały z Archiwum Watykańskiego oraz naświetla udział zmartwychwstańców w zaistniałej wówczas sytuacji w Królestwie Polskim.

### **1. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864**

Kraków 1899, tom 133

Rok XXXIV. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 270–300

### **2. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1899, tom 133

Rok XXXIV. Kwartał I (lipiec, sierpień, wrzesień), s. 484–503

### **3. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1899, tom 134

Rok XXXIV. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 60–87

### **4. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1899, tom 134

Rok XXXIV. Kwartał II (październik, listopad, grudzień), s. 298–320

### **5. Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864. Część II. (Ciąg dalszy)**

Kraków 1900, tom 140

Rok XXXV. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 66–84

## 6. *Do sprawy polskiej w Rzymie od r. 1861 do r. 1864. Część II. (Dokończenie)*

Kraków 1900, tom 140

Rok XXXV. Kwartał IV (kwiecień, maj, czerwiec), s. 268–295

## 3. Przegląd Powszechny

„Przegląd Powszechny” to miesięcznik społeczno-kulturalny wydawany w Krakowie przez jezuitów. Jego inicjatorem był ks. Henryk Jackowski SJ (1834–1905). Pismo ukazywało się w latach 1884–1939, 1947–1953 oraz 1982–2012. Było poczytnym pismem w kręgach katolików z zaboru austriackiego (nakład ok. 1400 egz.)<sup>8</sup>. Warto dodać, że jego poprzednikiem był założony w 1870 roku „Przegląd Lwowski”, na łamach którego ks. P. Smolikowski także publikował.

Ks. Paweł Smolikowski opublikował w „Przeglądzie Powszechnym” w latach 1895–1897 cykl pt. *Kolegium Polskie w Rzymie* oraz jednoczęściowy tekst pt. *Założenie Misji Ks. Zmartwychwstańców w Adrianopolu*. W swoim wykazie ks. J. Mrówczyński podaje, iż ks. Smolikowski opublikował w „Przeglądzie Powszechnym” także tekst pt. *Andrzej Towiański* (w 1903 r.)<sup>9</sup>. Nie odnaleziono tej publikacji ani w roczniku 1903, ani 1902 omawianego czasopisma.

### 3.1. Kolegium Polskie w Rzymie

Sześcioczęściowy cykl o Papieskim Kolegium Polskim w Rzymie. Wkrótce całość wydana jako *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie* (Kraków 1896, ss. 171).

#### 1. *Kolegium Polskie w Rzymie*

Kraków 1895

Rok dwunasty – Tom XLVII (lipiec, sierpień, wrzesień 1895), s. 313–335

Treść: I. i II.

#### 2. *Kolegium Polskie w Rzymie. III.*

Kraków 1895

Rok dwunasty – Tom XLVIII (październik, listopad, grudzień 1895), s. 40–61

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=67326&>

#### 3. *Kolegium Polskie w Rzymie. IV.*

Kraków 1895

Rok dwunasty – Tom XLVIII (październik, listopad, grudzień 1895), s. 174–197

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=67326&>

<sup>8</sup> J. Jarowiecki, *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność. (Część pierwsza: do roku 1918)*, [w:] *Kraków – Lwów: książki...*, dz. cyt., s. 21–22, 34; zob. <http://mbc.malopolska.pl/publication/66009> (dostęp: 1.10.2020).

<sup>9</sup> J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski CR...*, dz. cyt., s. 39.

#### 4. *Kolegium Polskie w Rzymie. V.*

Kraków 1895

Rok dwunasty – Tom XLVIII (październik, listopad, grudzień 1895), s. 362–378

Wersja online: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=67326&>

#### 5. *Kolegium Polskie w Rzymie. VI.*

Kraków 1896

Rok trzynasty – Tom XLIX (styczeń, luty, marzec 1896), s. 190–208

#### 6. *Kolegium Polskie w Rzymie. (Dokończenie)*

Kraków 1896

Rok trzynasty – Tom XLIX (styczeń, luty, marzec 1896), s. 373–393.

#### 3.2. *Założenie Misji Ks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu*

Tekst o początkach pracy misyjnej zmartwychwstańców w Bułgarii. Wkrótce całość wydana jako osobna odbitka pod tym samym tytułem (Kraków 1897, ss. 25).

*Założenie Misji Ks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu*

Kraków 1897

Rok czternasty – Tom LIV (kwiecień, maj, czerwiec 1897), s. 1–23

#### 4. *Świat Słowiański*

„Świat Słowiański”, miesięcznik pod redakcją dr. Feliksa Konecznego (1862–1949), był wydawany w Krakowie w latach 1905–1914. Każdy numer liczył 64 strony. Rozmiar fizyczny: 25 cm<sup>10</sup>.

W tym miesięczniku ukazały się dwa teksty ks. Smolikowskiego. Pierwszy to list – głos polemiczny z pewnym tekstem umieszczonym w poprzednim numerze pisma. Drugi to natomiast 10,5 stronicowy artykuł. Obydwie publikacje dotyczyły sprawy twórczości pisarskiej jednego z najwybitniejszych historyków polskich I połowy XIX wieku, Wacława Aleksandra Maciejowskiego (1792–1883)<sup>11</sup>. W 1859 roku jego dzieło *Historia prawodawstw słowiańskich* (wydanie pierwsze w tomach 1–4 z lat 1832–1835, wydanie drugie w tomach 1–6 z lat 1856–1865) zostało umieszczone na katolickim *Indeksie ksiąg zakazanych*. Winą za to zajęcie próbowano obarczyć ks. Piotra Semenę CR (1814–1886). Warto odnotować, iż nie pierwszy raz ks. Smolikowski polemizował z podobnymi zarzutami. Czynił to już w 1904 roku na łamach lwowskiej „Gazety Narodowej”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Zob. Biblioteka Cyfrowa KUL: <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/14323> (dostęp: 1.10.2020).

<sup>11</sup> [b. a.] *Maciejowski Wacław Aleksander*, Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Maciejowski-Waclaw-Aleksander;3935738.html> (dostęp: 1.10.2020).

<sup>12</sup> P. Smolikowski, *W. A. Maciejowski na Indeksie*, „Gazeta Narodowa”, R. 1904, nr 137 (piątek 17 czerwca 1904), s. 2, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/99088/edition/92133/content> (dostęp: 1.10.2020) oraz *W. A. Maciejowski na Indeksie. (Dokończenie)*, „Gazeta Narodowa”, R. 1904, nr 138 (sobota 18 czerwca 1904), s. 2, <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/99091/edition/92135/content> (dostęp: 1.10.2020).



## 1. O stanowisko Maciejowskiego

Maj 1910; Rocznik VI. Tom I (nr 65), s. 327–328

Wersja online: <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/14394/edition/12335/content>

Pod takim tytułem redakcja zamieściła list przesłany przez ks. Smolikowskiego z Rzymu jako polemikę z twierdzeniem postawionym w recenzji dr. T. Grabowskiego biografii W.A. Maciejowskiego autorstwa W.A. Francewa pt. *K' biografii Maciejowskawo*, Warszawa 1909<sup>13</sup>. Sprostowanie ks. Smolikowskiego dotyczyło zarzutu, iżby ks. P. Semenenko przyczynił się do umieszczenia książek Maciejowskiego na *Indeksie...* z powodu „najgrubszego fanatyzmu”. Otóż ks. Smolikowski, polemizując z tym oskarżeniem, wykazuje, że prawdziwym powodem były błędy dogmatyczne w książkach Maciejowskiego, a nie „fanatyzm” ks. Semeneni.

## 2. Maciejowski a Semenenko

Lipiec 1910; Rocznik VI. Tom II (nr 67), s. 35–45

Wersja online: <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/14396/edition/12337/content>

Ten artykuł jest kontynuacją polemiki o roli ks. P. Semeneni w umieszczeniu na *Indeksie...* dzieł W.A. Maciejowskiego. Ks. Smolikowski erudycyjnie wykazuje, iż ks. Semenenko nigdy nie był przeciwnikiem idei słowiańskiej, podkreślając w niej rolę Polski.

## 5. Podsumowanie

Ks. Paweł Smolikowski w krakowskich miesięcznikach publikował 43 razy, w latach 1885–1910. Jego teksty ukazały się w jezuickich „Misjach Katolickich” (dwa w 1885 r.), „Przeglądzie Polskim” stańczyków (trzydzieści dwa w latach 1886–1900), jezuickim „Przeglądzie Powszechnym” (siedem w latach 1895–1897) oraz w „Świecie Słowiańskim” Feliksa Konecznego (dwa w 1910 r.).

W tych latach ks. Paweł Smolikowski mieszkał we Lwowie (od 1882 r., pracował w Internacie Ruskim), a następnie w Rzymie (od 1891 jako mistrz nowicjatu i rektor alumnatu zmartwychwstańców, od 1892 rektor Papieskiego Kolegium Polskiego, od 1895 przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstańców, od 1905 ponownie w Kolegium Polskim). Pomimo licznych zajęć i odpowiedzialnych funkcji ks. Smolikowski z pasją oddawał się pisarstwu i dbał o publikacje prasowe swoich tekstów.

Jak już wiemy, w latach 1885–1910 w krakowskich miesięcznikach ukazały się 43 teksty autorstwa ks. Smolikowskiego, a przecież to tylko niewielka część jego publikacji prasowych! Wielokrotnie był drukowany w krakowskim „Czasie”, gazetach i czasopismach lwowskich („Dobry Pasterz”, „Gazeta Lwowska”, „Gazeta Kościelna”, „Gazeta Narodowa”, „Przegląd Lwowski”, „Przegląd Narodowy”, „Przegląd polityczny, społeczny i literacki”, „Ruch Katolicki”, „Ruś”, „Tygodnik Katolicki”), poznańskich („Przegląd Kościelny”, „Kurier Poznański”), w pelplińskim „Pielgrzymie”, częstochowskiej

<sup>13</sup> „Świat Słowiański”, Kwiecień 1910; Rocznik VI. Tom I, s. 267, <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/14393/edition/12334/content> (dostęp: 1.10.2020).

„Myśli Katolickiej”, czy „Ateneum Kapłańskim” z Włocławka. Ponadto ks. Smolikowski publikował w prasie zagranicznej. Jego teksty można odnaleźć w następujących tytułach prasowych: „Dziennik Chicagoski”, „Przegląd Kościelny” (Chicago), „Sierota” (Chicago), „Wiara i Ojczyzna” (Chicago), „Polak w Ameryce”, „Kraj” (Petersburg), „La Civiltà Cattolica” (Rzym), „L’Osservatore Romano” (Rzym), „Roma e l’Oriente” (Rzym), „La Correspondance de Rome” (Liège – Rzym), „Missions Catholiques” (Lion), „Sodalitas Marianus”, „Analecta Ecclesiastica” (Rzym), „Annali dei Risurrezionisti” (Rzym), „Roczniki Kolegium Polskiego” (Rzym).

Publikacje prasowe ks. Pawła Smolikowskiego (a także szerzej: jego współpraca z prasą) ciągle czekają na dokładne przebadanie. Bez tego trudno będzie poznać (ciągle prawie nieznaną!) myśl tego wybitnego Polaka, księdza, zmartwychwstańca i kandydata na ołtarze.

## Bibliografia

- (Pominięto publikacje autorstwa ks. Pawła Smolikowskiego).
- [b. a.] *Maciejowski Wacław Aleksander*, Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Maciejowski-Waclaw-Aleksander;3935738.html> (dostęp: 1.10.2020).
- „Missye Katolickie. Czasopismo Miesięczne Ilustrowane”  
„Przegląd Polski”  
„Przegląd Powszechny”  
„Świat Słowiański”
- Jarowiecki J., *Prasa w Krakowie: tradycja i współczesność. (Część pierwsza: do roku 1918)*, [w:] *Kraków – Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, T. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003, s. 5–35.
- Ks. Paweł Smolikowski CR: życie dla Boga, Kościoła i społeczeństwa*, red. W. Mleczko, Kraków 2019.
- Mrówczyński J., *O. Paweł Smolikowski CR, tom II: Twórczość, część I i II*, Rzym 1977 (maszynopis).
- Mrówczyński J., *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski CR (życie i dzieło)*, Kraków 2000.
- Sternicki A., *Henryk Jackowski SJ – inicjator odnowy religijnej i społecznej Kościoła w Galicji. Wspomnienie w stulecie śmierci 1834–1905*, Kraków 2006.

## Abstract

### Press publications of Fr. Paweł Smolikowski, CR in Krakow monthly magazines

Fr. Paweł Smolikowski (1849–1926) was not only a saintly priest, candidate for altars, superior general of the Congregation of the Resurrectionists, long-standing rector of the Polish Pontifical College in Rome, but also an outstanding figure of Polish culture and a prolific writer. In monthly magazines published in Krakow, Fr. Smolikowski published 43 times, in the years 1885–1910. His texts were published in Jesuits' "Catholic Missions" (two texts in 1885), conservatives' "Przegląd Polski" (thirty-two articles in 1886–1900), Jesuits' "Przegląd Powszechny" (seven articles in 1895–1897) and in "Świat Słowiański" by Feliks Koneczny (two texts in 1910). The article is a precise list of the publications of Fr. Smolikowski in Krakow monthly magazines.

**Keywords:** Paweł Smolikowski, press, „Missye Katolickie”, „Przegląd Polski”, „Przegląd Powszechny”, „Świat Słowiański”

### Publikacje prasowe ks. Pawła Smolikowskiego CR w krakowskich miesięcznikach

Ks. Paweł Smolikowski (1849–1926) to świętobliwy kapłan, kandydat na ołtarze, przełożony generalny zgromadzenia zmartwychwstańców, wieloletni rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie, lecz także wybitna postać polskiej kultury i płodny pisarz. W miesięcznikach wydawanych w Krakowie ks. Smolikowski publikował 43 razy, w latach 1885–1910. Jego teksty ukazały się w jezuickich „Misjach Katolickich” (dwa teksty w 1885 r.), „Przeglądzie Polskim” stańczyków (trzydzieści dwa artykuły w latach 1886–1900), jezuickim „Przeglądzie Powszechnym” (siedem artykułów w latach 1895–1897) oraz w „Świecie Słowiańskim” Feliksa Konecznego (dwa teksty w 1910 r.). Artykuł stanowi precyzyjny wykaz publikacji ks. Smolikowskiego w krakowskich miesięcznikach.

**Słowa kluczowe:** Paweł Smolikowski, prasa, „Missye Katolickie”, „Przegląd Polski”, „Przegląd Powszechny”, „Świat Słowiański”

### Nota o autorze

Ks. dr Wojciech Mleczo CR – adiunkt w Katedrze Duchowości Mediów i Relacji Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, członek Międzynarodowej Komisji Studiów Zmartwychwstańczych oraz Międzynarodowej Komisji Formacji Zgromadzenia Zmartwychwstańców z siedzibą w Rzymie, redaktor naczelny „Zeszytów Historyczno-Teologicznych. Rocznika Zmartwychwstańców”, założyciel i administrator Biblioteki Internetowej Zmartwychwstańców ([www.biblioteka.xcr.pl](http://www.biblioteka.xcr.pl)), wydawca, redaktor i tłumacz źródeł oraz opracowań dotyczących duchowości, historii i pedagogiki zgromadzenia zmartwychwstańców, badacz zmartwychwstańczej szkoły duchowości, ojciec duchowny w WSD Zmartwychwstańców w Krakowie (email: [wojciech.mleczo@upjp2.edu.pl](mailto:wojciech.mleczo@upjp2.edu.pl)).

BOLESŁAW MICEWSKI CR  
(1931-2020)

---

## „UCIEC NA OSOBNO Z PANEM”. REKOLEKCJE BOGDANA JAŃSKIEGO U TRAPISTÓW W 1839 R.\*

**B**ogdan Jański (1807-1840) przybył na swoje ostatnie rekolekcje w życiu złamany na duchu prawie zupełną ruiną tak pięknie zapowiadającego się swego dzieła w Paryżu i z mocno nadwątłym zdrowiem przez straszną nędzę ostatniej zimy i wiosny oraz przez katastrofalne zagrożenie swej wspólnoty. Mimo to przyjechał do Trapy „z niezachwianą niczym nadzieją polepszenia i poprawy, i zupełnego znowu pojednania się z Panem”<sup>1</sup>. Zaraz po przyjeździe dnia 22 kwietnia 1839 r., mimo ogólnego osłabienia i zmęczenia podróżą, poszedł na modlitwę i błagał „o łaski potrzebne do tego pojednania” oraz dziękował, „że mimo tylu przeszkód, a najwięcej ze mnie [pochodzących], z moich słabości, znowu na to święte miejsce zostałem przywieziony”. Wprawdzie cały dzień następny zmuszony był przeleżeć na twardym łożu trapistów, ale już 24 kwietnia był „głównie zajęty myślami pobudzającymi do pokuty”. Podobnie w dni następne myślał o swojej poprawie, o powołaniu i losach swej wspólnoty. Postanowił sobie „mniej się zajmować reperacją naszej rzeczy i mojej, i stosunków naszych, ze względu na respekt ludzi, ale jedynie myśleć na przyszłość o swoim zbawieniu, dobru bliźnich i chwale Bożej”. Postanowienie to przyniosło mu wielką radość wewnętrzną.

Biorąc się energicznie do odnowy wewnętrznej, zwalczał skłonność do marzenia, ograniczał palenie fajki i poświęcał wiele czasu na czytanie dzieł ascetyczno-mistycznych. Niestety przeszkadzała mu początkowo

---

\* Tekst na podstawie maszynopisu znalezionej w Archiwum Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców w Krakowie.

<sup>1</sup> B. Jański, *Dziennik*, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie (dalej: ACRR), rps 8627, s. 622.

konieczność napisania sporej liczby bardzo pilnych listów. A więc po pierwszym skupieniu się wstępnym musiał poświęcić jej sporo dni. Jednak już w tej wstępnej części swych rekolekcji doznał „wiele pociech”, nawiedzony został „przez natchnienia święte, zbawienne myśli”, które zanotował sobie dla pamięci w *Dzienniku*. Nie mógł też dosyć nadziękować się Bogu, że go „tu przecież łaską swoją świętą sprowadził”<sup>2</sup> i drżał na samą myśl o złych skutkach dalszej zwłoki w tej sprawie: „A chociaż ciągle miałem myśl tu przybycia, ciągle postępowałem, jakbym jej nie miał. Otóż Pan Bóg chciał mi dać na zawsze naukę, że to moje nawrócenie przez Jego tylko łaskę i miłosierdzie jak najwyraźniej dopełniło się, kiedy moja zła wola i złe życie wszystko robiło przeciw. Dotąd każde dobre przedsięwzięcie, projekt, postęp, przypisywałem (niestety) dobremu w sobie (jeżeli nie jawnie, to skrycie) teraz jakież upokorzenie, jaka nauka!”. Rozpadło się prawie wszystko w Paryżu! Wzdychał więc do Boga: „Daj Boże, aby mi wyszła [ta nauka] na największy i najtrwalszy wieczny użytek!”.

W swojej wielkiej pokorze widział nawet potrzebę jakiegoś zabezpieczenia się w najbliższej przyszłości „na przypadek upadku Starszego”. I pytał sam siebie ze zdumieniem: „Czemu dotąd byłem temu przeciwny prawie z racji, że Starszy najdoskonalszy? Otóż najdoskonalszy może być lada chwila najnieudoskonalszy”. Postanawiał więc na przyszłość większą pokorą zwyciężać tego rodzaju sofizmaty i robił akt posłuszeństwa wszystkim wymaganiom Kościoła.

Od 5 maja 1839 r. Fundator zaczął bardzo pilnie przygotowywać się do odprawienia nowej spowiedzi generalnej, dla większego upokorzenia się i żalu. Po dwóch dniach przygotowań odbył pierwszą spowiedź z tej serii. Bardzo go to wyczerpało duchowo, a nawet w pewnym stopniu rozdrażniło. Dnia 8 maja odbył dłuższą przechadzkę aż do wioski Soligny, napastowany przez „różne myśli tentujące – czemu nie poszedł do spowiedzi do jakiego bądź księdza? Czemu z początku w październiku nie modlił się o ratunek do Boga?”<sup>3</sup>. Widocznie i tym razem ks. Bernard Dugué potraktował go bardzo surowo, po swojemu, jak przystało na trapistę. Ale już następnego dnia, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego kryzys wewnętrzny minął. Jański dziękował Panu Bogu, że „duch modlitwy wrócił”. W tym nastroju znów, dla większego upokorzenia się, snuł wspomnienia o swych przeszłych najcięższych grzechach jako rachunek sumienia do spowiedzi generalnej. Szczególnie bardzo poczuł się upokorzony przypomnieniem sobie śp. brata Antosia „ze złożonymi rękami... doniesieniem z Talicji”, o nędzy Olesi w Warszawie i o jej poprawie wewnętrznej. Wśród tych rozmyślań zjawiała się po raz pierwszy myśl o swoim przeniesieniu do Rzymu, studiach teologicznych i dokończeniu organizacji nowej wspólnoty.

W następnych dniach sprawa paryskiej i wersalskiej korespondencji bieżącej rozproszyła go nieco, szczególnie wiadomość o nowych rozruchach w Paryżu, ale 17 maja przyszła nowa fala skupienia. Zaczął się zastanawiać nad kategoriami przyszłości od takiej modlitwy:

<sup>2</sup> Tamże, s. 954.

<sup>3</sup> Tamże, s. 624.

Dzięki Ci Boże, Miłości nieskończona, dziś w piątek przed Zielonymi Świętami, niespodziewanie wróciła we mnie chęć, natchnienie, a raczej gust li do porzucenia zupełnie świata i ludzi, a odosobnienia się gdzieś w dzikiej puszczy, dla obcowania tylko z Panem i oddawania się całkowitego Jego Świętej Miłości, pokutowania za swoje przeszłe grzechy, modlenia się za siebie i wszystkich potrzebujących duchownie i cieleśnie zwyciężenia w sobie starego człowieka i pokonywania wszystkich wymagalności natury zepsutej; rozpamiętywania i zgłębiania słów Pańskich, w Piśmie św. zawartych. Potem dopiero mógłbym się stać godny nauczać i przewodniczyć<sup>4</sup>.

Ale przypomniawszy sobie zagrożenie nowej wspólnoty, tak pisał dalej: „Jednak bez względu na możliwość i czas egzekucji tego świętego projektu [odosobnienia], trzeba i dziś w okolicznościach, w jakich Pan Bóg umieścił, starać się całymi siłami o doskonałość i jak najzupełniejszą unię z Panem i odrodzenie w Jezusie Chrystusie”<sup>5</sup>. Wspomnienie jednak ostatnich przeżyć w Paryżu spowodowało apatię, tak że nęciła go znów pierwsza myśl o odosobnieniu: „Czyby przecież nie wypadało myśleć i zawczasu rzeczy do tego sprowadzać, żeby, urządziwszy i zabezpieczywszy kontynuację i wzrost zawiązku duchowego, którego pierwsze wypiełgnowanie Pan mi zlecił, zrzec się można było wszelkiego starszeństwa i uciec na osobność z Panem? Czyby i przed tym zabezpieczeniem i zrzeczeniem się nie można choć czasami usuwać się na taką osobność albo i zrobić w niej ciągłej rezydencji, którą by się tylko w razie gwałtownych potrzeb opuszczano, a z której by się braćmi dyrygowało? Może Villebon, Daumont, Mont Valérien?”<sup>6</sup>. Ale niestety zdawał sobie sprawę, że w Paryżu nie mogą się obejść bez niego nawet kilku tygodni, alarmując go o jak najszybszy powrót. Sam też obawiał się, by reszta jego dzieła, które od początku można było nazwać świętą awanturą, nie zamieniło się pod jego nieobecność w zwykłą i czysto ludzką awanturę.

Dnia 19 maja 1839 r. nasz pokutnik z Trapy znów notował „Natchnienia Ducha Świętego w niedzielę Zielonych Świętek”, po uczestniczeniu w nocnych modłach najsurowszego zakonu. A były to już początki stanów mistycznych, w czasie których został „oświecony... z nagłą i całym wskroś przejęty trzema uczutymi myślami”, które go „przez cały dzień tego wielkiego święta ożywiały”, przy takich westchnieniach: „Daj Boże, na chwałę Twoją i na moje wiekuiste dobro w Tobie, o Panie miłosierdzia”. Od tego też westchnienia do Boga zaczął później notatki o tych niezwykłych przeżyciach. Na pierwszym planie zrozumiał konieczność bezwzględnej szczerości we wszystkich sprawach, nawet odnośnie rozmiarów zagrożenia swego dzieła, którym dotąd nie chciał przestraszać słabych współbraci, i co najdalszych projektów nowej wspólnoty i jej celów na przyszłość. „Nic nie mieć w moich myślach i uczuciach zamaconego, nieczystego, wątpliwego i ciemnego, skłóconego i splątanego. A zatem koniecznie rozplątać, rozjaśnić, oczyścić wszystkie swoje projekty, tendencje, uczucia; a to przez modlitwę, pokorę umartwienie, miłość najczystsza i jak najdoskonalsza, dopełnianie zrobionych postanowień i oczyszczanie się przez łaski Ducha Świętego”.

<sup>4</sup> Tamże, s. 620a.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże, s. 922.

Przede wszystkim chciał „odkryć i wykorzenić wszystkie złe nałogi i złe afekcje sprawiające te zamęty i niezgodę wewnętrzną. Tak żeby pragnąć być w jedności z Panem Bogiem, pracować całą duszą najrezolucyjniej nad wprowadzeniem jedności i zupełnej harmonii w sobie samym, żeby światło Ducha Świętego rozprędziło wszystkie ciemności moich myśli, rozogniło wszystkie zimności serca, umacniało mnie przeciw wszelkim moim słabościom i złym nałogom. Duchu Święty, oświeć mnie! Duchu Święty, umocnij mnie! Duchu Święty, zapal mnie i ogarnij całego, jak najdoskonalszą miłością!”<sup>7</sup>. Zaraz po tej modlitwie zastanawiał się, „jakie myśli, jakie afekcje, jakie nałogi robią we mnie tę niejasność, nieczystość duchową?”.

Na drugim miejscu Bogdan Jański zrobił sobie uwagę, że „dobry katolik słuca papieża i w rzeczach niedogmatycznych i choćby rozkaz nie był, jak należy. Przeciw temu rozkazowi nic nie godzi się robić, póki jest on nieodwołany albo nie ma się szczególnego pozwolenia. Przeciw tej prawdzie usposobienia i zamiary mąciły we mnie pokorne poddanie się Kościołowi i całego ducha religijnego”. A więc postanawiał teraz więcej jeszcze dbać o decyzje i pozwolenia władz duchownych w różnych ważnych sprawach. Miał tutaj na myśli zarzuty, że samowolnie założył seminarium polskie w Paryżu, jak to monarchiści nazwali jeden z jego Domów w Paryżu, by mieć pretekst do zarzutów.

Na trzecim miejscu postanawiał starać się usilnie, żeby każdy dzień jego życia „był czystą ofiarą, poświęconą Panu Bogu – jedności z Panem Bogiem, coraz doskonalszą wprowadzał jedność i harmonię we mnie. A zatem nad każdym dniem [...] serio pracować, żeby go przepędzić święcie”. Jeszcze tejże pamiętnej świątecznej niedzieli wieczorem napełniła go „gwałtowna myśl i głos wewnętrzny, żeby w tym duchu, nie zwłócząc, zacząć życie – a zatem nowe powody, dlaczego nadzieja w Bogu, rekolekcje te, jak pierwsze powinny być dla mnie stanowcze”.

W najbliższych dniach, mimo otrzymania pilnych listów i dokonania kilku odpisów, Bogdan Jański kontynuował swoje rekolekcje i odbywał dalsze spowiedzi rekolekcyjne przed surowym spowiednikiem trapistą. W środę 22 maja dokonał nowego i bardzo gruntownego „obejrzenia się na przeszłość”<sup>8</sup> swoją całą, zaczynając od dzieciństwa i lat szkolnych. Nowa ta ocena przeszłości była bardzo surowa. Raz jeszcze opłakiwał w niej owe „12 lat poza Kościołem (spędzonych), czyli bez sakramentów św., w tym 9 lat niewiary w Chrystusa Pana, 7 lat zupełnej irreligii, 5 lat materializmu i ateizmu”. Przypomnił sobie, jak to w latach 1823–1825 wzrastało w nim niedowiarstwo aż do zupełnego materializmu i ateizmu, jak w następnych latach 1826–1827 podjął się „najbardziej projektów” rewolucyjno-reformatorskich, uważając Chrystusa jedynie za pierwszego reformatora społecznego, jak wreszcie w dwóch latach następnych spadły nań „utrapienia, katastrofy, zasłabnięcia” i rozpacz, pchająca go nawet do samobójstwa. Dalej od 1830 r. liczył już „9 lat religii, 7 lat od nawrócenia”, a więc nawet w tej surowej ocenie, dokonywanej w czasie drugich rekolekcji w Trapie, rok 1832 uznał za przełomowy

<sup>7</sup> Tamże, s. 922/3.

<sup>8</sup> Tamże, s. 965.

i czas zupełnego nawrócenia (a nie rok 1834, jak to czynili dotychczasowi jego biografowie). Już lata 1830–1831 uznał za czas podnoszenia się z upadku i ostatnich ataków niedowiarstwa, łącznie z ostatnim zamiarem samobójczym. 3 lata następne, a więc 1832–1834, jawiły mu się w świadomości jako okres „wiary bez żadnych uczynków, katechumeństwa” – uznawanie wszystkich prawd objawionych i praw Bożych, ale bez stałej ich realizacji w życiu, bez życia sakramentalnego. Ostatnie 4 lata swego życia nazwał czasem „praktyki w Kościele”. Jednak poddawał je ostrej krytyce, twierdząc, że pierwszy z nich to „rok samego projektowania”, czyli dobrych zamiarów. Trzy następne nazwał bardzo surowo okresem „złej egzekucji”, czyli rzekomo połowicznej realizacji programu własnej świętości. Dopatrywał się w nim odkładania „doskonałości do pewnych okoliczności i warunków (oraz trwanie) w nieładzie, niepokoju, niezgodzie wewnętrznej”. W surowej atmosferze pokutniczego zakonu trapistów dopatrzył się w ostatnim trzyleciu „dążenia do pewnej pozycji doczesnej między ludźmi”. Myśl tę musiały mu nasunąć ostatnie smutne wypadki rozwiania się wspaniałego planu własnego polskiego seminarium w Paryżu, drukarni, prasy, szpitala, pracowni malarstwa i rysunku oraz szkoły, które nie udały się w wyniku polityki monarchistów, wrogości emigracyjnej demokracji i francuskich legitymistów.

Kończąc jednak ostatnie podsumowanie swego życia do nowej spowiedzi generalnej, obiektywnie musiał stwierdzić, mimo całej swojej surowości, że: „Te 4 lata są życiem oczyszczającym; bodajby oczyszczenie z grzechów i złych nałogów w nich zaszło było skuteczne i trwałe!”. A więc nawet tak powiększające szkło, jak i rekolekcje u trapistów, i wrażliwe sumienie Bogdana Jańskiego musiało potwierdzić oczywisty fakt, że skończył się okres oczyszczający dla życia wewnętrznego jego duszy, uwolnionej „z grzechów i złych nałogów” oraz upoważniało do następującej decyzji na resztę życia: „Odtąd postanowienie doskonałości, świętości”<sup>9</sup>.

Po tym ostatnim podsumowaniu się i postanowieniach, lękając się niejako pychy z poczucia własnej doskonałości, w dalszym ciągu widział pożyteczność „rozmyślenia o przeszłych grzechach” swoich, dla utrzymania w sobie ducha pokory i pokuty, „dla ustawicznej skruchy”. Postanawiał nawet robić specjalne notatki z historii swoich dawnych wad: „Co było dla niej okazją, jak wzrastała i zmniejszała się, wśród jakich okoliczności. Przez ustalenie pismem tych konkluzji, dojdę może do ustalenia myśli swoich, co do całej przeszłości i uniknę tyłu próżnych, jak dotąd marzeń. Posłuży to także za materiał do codziennego aktu skruchy i codziennych postanowień”.

Wkrótce przystąpił do długiego rozmyślenia „o grzechu nieczystości od 16 lat”, które zakończył żalonym westchnieniem: „Jak smutna konkluzja – wtedy byłem najgorszy, kiedy należało być najlepszym!”. Następnie przeszedł do swego stosunku do bliźnich, zarzucając sobie bardzo surowo, że był złym synem, bratem i przyjacielem. On, którego nawet wrogowie polityczni chwalili zawsze za uczynność, widział w sobie „samą tylko sentymentalność egoistyczną”, że wówczas tylko robił dobrze, „kiedy miał ku temu pociąg”. Zarzucał sobie, że łatwo zapominał przyjaciół, wyzyskiwał ich, a przecież

<sup>9</sup> Tamże, s. 965.



sam był wyzyskiwany nielitościwie na wszystkie strony i naciągany na różne darmowe zajęcia, o czym świadczy nawet sam jego *Dziennik*, w którym tak był surowy dla siebie. Przypomniawszy sobie nawet, że nie napisał ongiś (jeszcze w Warszawie) listu do Teodora Olechowskiego do Berlina, zanim tam zmarł w 1828 r., że zaniedbał w Paryżu lekkomyślnego Teofila Rybickiego, że o Ludwiku Królikowskim pamiętał „tylko, kiedy potrzebny”! Zarzucał sobie, że „każdą znajomość pieniężnie zawarł”. Czuł się bardzo upokorzony na myśl, że „dziś wszystkie prawie stosunki pokompromitowane, wszystkie znajomości eksploatowane, zgorzone przez mój nieład, rozchwianie się”. Ubolewał, że trudno to będzie teraz naprawić. Zarzucał sobie, że tylu przyjaciół zaniedbał: „Nic nie przedsięwziąłem dla ich oświecenia... przez niedbalstwo w korespondencji”<sup>10</sup>. Sprawa tego rzekomego niedbalstwa była ostatnim tematem rozważań o swoich wadach.

Koniecznym było tutaj dodać uwagę, że powyższe sądy o sobie są zbyt surowe, jak przystało na sądy człowieka świętego, który nie pamiętał ogromnego mnóstwa dobra, które dokonał, ale stale martwił się, że nie dokonał więcej, choć tyle jeszcze było do zrobienia. Bardzo wymownie świadczy o tym sam *Dziennik* Bogdana Jańskiego, który roi się od mnóstwa dobrych uczynków i zabiegów o dobro duchowe bliźnich, mimo że był tylko surowym rachunkiem sumienia na piśmie z każdego dnia.

W dalszym ciągu swoich duchowych wysiłków nasz pokutnik z Trapy przystąpił do obmyślenia sposobów przewycięzania wszelkich pozostałości dawnych wad, które jeszcze w sobie dostrzegał przez bardzo powiększające szkło rekolekcji w Trapie. Dla przewycięzania złego samopoczucia i osłabienia przypomniawszy sobie, „jak to często dawniej, w dzieciństwie i młodości, jedno ranne wstanie, jedno pouczenie się czegoś z całą dobrą wolą stawiało mnie niejako na nogach i otwierało nowe władze w umyśle, nowe pole dla mojej przyszłości [...] jakem się był nauczył greckiego, jak czytać książki francuskie, jak taki lub inny system filozoficzny itd.”. Postanawiał więc „nie odkładać, nie odkładać i obowiązków, i natchnień”<sup>11</sup>, mimo słabości ciała, wycieńczonego biedą i umartwieniami.

Po tych piątkowych pobudkach do skruchy i gorliwości w sobotę, „w wigilię święta Trójcy Przenajświętszej”, po wielu spowiedziach, otrzymał wreszcie absolicję od surowego przeora Trapy o. Bernarda Dugué. Zaraz też zanotował sobie w *Dzienniku*: „[D]zień dla mnie przebłogosławiony – po pięciu tygodniach pokuty i oczekiwania, w ustawicznym smutku i nadziei, otrzymałem od ojca przeora rozgrzeszenie, o godzinie piątej, przed nieszporami. Odtąd z każdej godziny, z każdej prawie minuty zdawać sobie rachunek i dla pamięci, i dla nauki zapisywać powinienem. Boże, dopomóż mi do wypełnienia tego!”<sup>12</sup>.

Niestety zbyt surowość spowiednika zaczęła wywoływać w jego duszy jakieś skrupuły, czy „nie fałszywie ekskuzował się z grzechu przeciw sprawiedliwości, mówiąc o stosunku między moim wnioskiem a wydatkami

<sup>10</sup> Tamże, s. 912.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże, s. 625.

osobistymi”. Niepokoił się również, że „w czasie spowiedzi i przed rozgrzeszeniem, kiedy ojciec przeor dawał naukę, czuł jakąś suchość”. Na szczęście zdołał jednak przezwyciężyć te skrupuły i cieszył się, że „żał, wiara, nadzieja, chęć poprawy była w sercu”. A dla przezwyciężenia resztek niepokojów wołał ku niebu: „Boże Miłosierdzia, kończ dzieło Swoje mojego z Tobą pojednania i nie opuszczaj mnie!”.

Nieco później znów surowo skarcił siebie za chwilowe gorszenie się „chichotami nowicjusza” w kościele, którego uznał w końcu za świętego, a niewątpliwie „o ileż lepszego ode mnie nędznika!”, i dodał jeszcze do tego takie znamienne zdanie: „Jak ja mogłem dotąd uważać się na równi z drugimi? Czemu raczej nie miałem obawy swojej nikczemności?”<sup>13</sup>. Natychmiast po powrocie z kościoła zrobił sobie notatki do nowej spowiedzi, na której chciał wyznać swój niepokój, suchość w sercu, roztargnienie w kościele czyimś blahym chichotem, że zbyt się bronił poprzednio, by spowiednik nie myślał, iż jest ciężarem dla Domu przez większe wydatki osobiste niż wkład, że „rekolekcje i pokuta były bardzo niedoskonałe”, ponieważ nie czuł dosyć „często i dostatecznie, żem odrzutek najniegodniejszy pomiędzy wszystkimi”<sup>14</sup>.

Następnego dnia, w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, nasz pokutnik z Trapy zerwał się już przed godziną piątą, by się lepiej przygotować do Komunii św., ale wzdychał jeszcze, że „nie ma uniesienia i rozognienia” ducha, uznając jednocześnie, że na to zasłużył. A uspokoił się dopiero nowym aktem skruchy przed Bogiem. Mimo wszystko czuł jeszcze, że „w czasie Komunii św. nie ma w sobie ognia miłości”. Dziękował jednak Panu Bogu, że ma „przynajmniej pokorę, wiarę, uszanowanie głębokie”. Odnowił zaraz w duszy wszystkie swoje dobre postanowienia i błagał: „Boże, przyjmij je i dodaj mi woli i mocy do ich wypełnienia!”<sup>15</sup>.

Cały dzień tej pięknej uroczystości spędził na modlitwie i na czytaniach duchownych. Uczestniczył w kilku Mszach św., odmówił dwa razy różaniec i jeszcze zarzucał sobie: „[N]ie dość jestem przejęty świętością” tego dnia. Chwilami miał nawet skrupuły, że za bardzo oskarżał cara Mikołaja za prześladowania w Polsce (!), że nie zanotował w *Dzienniku* przebiegu dnia, zapalił raz fajkę, za dużo odpoczywał, za mało przygotował się do Komunii św. i miał roztargnienia w czasie dziękczynienia. Postanawiał sobie unikać rozmów z księżmi odwiedzającymi Trapę, szybko wstawać, dziękując zaraz Bogu za zwycięstwo nad ciałem; unikać zbyt wielu toalet, szybko iść przed Najświętszy Sakrament i „na śniadaniu jak najmniej jeść”<sup>16</sup> dla uniknięcia ociężałości w ciągu dnia.

Ale niestety wspomniana ociężałość pochodziła z ogólnego osłabienia i nowego nawrotu choroby! Jański jednak zawsze był dla siebie zbyt wymagający, tak jak dla drugich łagodny i pobłażliwy. Dopiero kilka tygodni później, po długiej walce ze sobą, musiał już sam stwierdzić ten fakt i wyciągnąć rozsądne wnioski. Do tego jednak czasu stale się przyłapywał na uchybieniach, na przykład takich, że zbyt wcześnie rano strzygł brodę, był na śniadaniu,

<sup>13</sup> Tamże, s. 626.

<sup>14</sup> Tamże, s. 631.

<sup>15</sup> Tamże, s. 626.

<sup>16</sup> Tamże, s. 633.

zjadł za wiele, rozmawiał niepotrzebnie, że w listach jego były rzekome pretenzje. Ale w czasie częstych i długich modłów uwalniał się od wszelkich drobiazgów i skrupułów, a nawet coraz częściej doznawał nadprzyrodzonych „pociech i łask nadzwyczajnych, jakiegoś nagłego oświecenia i uniesienia, które [...] na długo pozostanie pamiętne”.

W czasie tych rekolekcji najwięcej pracował nad oczyszczeniem swoich dobrych intencji. Stąd stawiał pod znakiem zapytania nawet wartość swego czynu apostołskiego i swego nawracania, które budziło największy podziw u ludzi i przekonywało otoczenie o jego nadzwyczajnej misji od Pana Boga. Tak pisał na ten temat: „Z tego, że dotąd w myśli niby nawracania do Pana Boga, chciałem drugich wciągać w swoje plany, pod swoją władzę, wynikało nie tylko, że się płaćtałem przez swoje fałszywe rachuby w stosunkach z każdym i byłem niczym; ale także, że do każdego Ignąłem i wpadałem w niewolę mniej więcej każdego stosunku, każdego człowieka. Traciłem przez to czas i ducha. Pochodziło to także z fałszywej oględności, łagodności, nieśmiałości itd.”. Oczywiście tylko drugi człon powyższego stwierdzenia był prawdziwy; ale zbyt surowy dla siebie fundator postanawiał, że będzie odtąd „codziennie odnawiał w sobie akt niestaranja się o podobanie komukolwiek bądź, a cóż dopiero kobietom. Stąd niedbanie wcale o powierzchowność, o próżne upodobanie dla drugich. Powinienem być niekontent, ile razy mówią mi lub spostrzegam się, że się podobał... We wszystkich stosunkach z ludźmi starać się całą duszą o nawracanie do Pana Boga. A tak się nisko sam stawiać, tak rzecz swoją wystawiać, żeby odwracać od siebie. I stąd zmiana kapitalna w dotychczasowej polityce i taktyce naszego Związku Duchownego – największe robić trudności w przyjmowaniu do niego. Bynajmniej nie wciągać”<sup>17</sup>.

Po zakończeniu swojej drugiej spowiedzi generalnej i rekolekcji w Trapie Bogdan Jański kontynuował wprawdzie ćwiczenia duchowne, ale więcej już czasu poświęcał na studia. Chciał w ten sposób przygotować sobie dużo materiału do przyszłych artykułów francuskich na tematy religijne i polskie. Jakaś część tych notatek ocalała do naszych czasów. Widać z nich, że interesował się nawet jansenizmem i *Katechizmem montpellijskim* Colberta, (co mogło mieć jakiś związek z napotkaniem zbyt surowości spowiedników Trapy); tomizmem opata Trapy, o. Josepha-Marie Herculina<sup>18</sup>, pismami reformatora trapistów – wielebnego Rencé itd. Rozprowiał niekiedy z wybitniejszymi miejscowymi księżmi i ze starszą klasztoru na powyższe tematy. Wiele też myślał o upadku Polski w czasie rozbiorów, o daremnych wysiłkach wolnościowych. Nie mógł jednak pogodzić się z myślą, że może tu chodzić o naturalną śmierć narodu, jak np. starożytnej Kartaginy, Grecji, Rzymu czy Konstantynopola, których upadki się stały faktem nieodwracalnym. Buntował się jednak również przeciwko zaślepionym patriotom i politykom pchającym naród do orężnej rozprawy z Moskwą, bez zabezpieczenia sobie odpowiednich aliansów i przygotowania sił własnych. Uważał, że „w imię

<sup>17</sup> Tamże, s. 335–336.

<sup>18</sup> Joseph-Marie Herculine (28.08.1787–13.07.1855), opat w klasztorze Matki Bożej w La Trappe w latach 1833–1855. Zob. [http://www.zisterzienserlexikon.de/wiki/Herculine,\\_Joseph-Marie](http://www.zisterzienserlexikon.de/wiki/Herculine,_Joseph-Marie) (09.09.2020).

wolności i ojczyzny gubią wolność i ojczyznę”<sup>19</sup>, pogrążając ją tylko w jeszcze głębszym upadku, dając wrogowi pretekst do nowych represji i pogłębiania niewoli. Ponadto był święcie przekonany, że bez odrodzenia duchowego, religijnego i społecznego nie może być nawet mowy o odzyskaniu wolności: „Żadne poświęcenie i opór nic nie wskazują, jeżeli się odstąpiło od Boga”. Było to odkrycie dawne, sprzed wielu lat, i ono właśnie stało się początkiem jego własnego nawrócenia i powrotu do Kościoła, a następnie wszystkich jego wysiłków apostołskich na emigracji. Teraz je tylko jasno sformułował, w obliczu groźnej wrogości i niszczyielskiej działalności wobec jego dzieła, różnego pokroju zaślepionych pseudopatriotów spod znaku różnych partii emigracyjnych: monarchistów, demokratów, członków zjednoczenia i różnych rewolucyjnych gromad, masońskich łóz.

Teraz dodał jednak do tego dawnego odkrycia owoc swoich ostatnich przemyśleń. Twierdził więc, że „ze względu na same cele chrześcijańskie i interes Kościoła Powszechnego, jak papież broni swego terytorium rzymskiego, tak katolicy powinni bronić innego terytorium katolickiego”. A ponieważ „dzisiaj schizma jest groźniejsza, niebezpieczniejsza jeszcze dla Kościoła” niż ongiś Maurowie lub Turcy, katolickie narody powinny znów na wezwanie papieża wystąpić solidarnie przeciw groźnemu wrogowi, bo tylko wówczas jest pełna gwarancja orężnego zwycięstwa. Dochodził do tego wniosku, ponieważ widział całą groźbę niebezpieczeństwa, że schizma „naciera z bronią w rękę na naszą wiarę świętą i jej wytępienie u nas” stawia sobie za cel. Dostrzegł też inny fakt, którego nie chciała zauważyć polska lewica emigracyjna, mianowicie że Kościół katolicki nie jest z zasady przeciwny wszelkim przewrotom i powstaniom, gdyż poparł np. ruch opozycji katolickiej i „jej chęć wybicia się na wolność” w Irlandii oraz zwycięską rewolucję w Belgii. A stąd prosty wniosek, że powstrzymywanie Polski przez Rzym „od powstania przeciw Rosji głównie przez motywy przychylniej nam roztropności” dokonuje się. „Wszystkim się zdaje, że zgnieceni do ostatka zostaniemy przez taki kolos”.

Nie przeoczył jednak innego faktu, mianowicie fałszywych poglądów czynników rządzących we Francji na sprawę prześladowań w Polsce i tzw. bezbożności Polaków. Znał tę fałszywą opinię „między legitymistami, że Rosja jako protegująca karlistów francuskich nie może być antykatolicka; a my jako kochani od rewolucjonistów, musimy być przeciwni religii i wszelkiemu porządkowi społecznemu”<sup>20</sup>. A więc w związku z tym Bogdan Jański postanawiał sobie, że z jednej strony będzie starał się przekonywać Rzym (przez mieszkających tam kleryków) oraz rządzących Francuzów (przez dalsze artykuły w prasie francuskiej) o głębokiej religijności polskich katolików na emigracji i w kraju, z drugiej strony o smutnej prawdzie okrutnych prześladowań katolicyzmu w Polsce przez fałszywie pobożnych prawosławnych carów, protektorów francuskich karlistów.

Kończąc już swój pobyt w Trapie, surowy pokutnik raz jeszcze wrócił do przedwyjazdowych rozmyślań o sposobach ratowania ostatniego Domu w Paryżu, o ogólnej poprawie ducha wśród współbraci i o sposobach zwrotu

<sup>19</sup> B. Jański, Dziennik, ACRR, rps 8627, s. 934.

<sup>20</sup> Tamże, s. 956–957.

różnych drobniejszych należności. A w związku z tym znów postanawiał jeszcze gorliwiej pracować i zarabiać przez pisanie artykułów treści religijnej i patriotycznej, głównie w języku francuskim. Zrobił również spisy najważniejszych spraw do załatwienia. W dalszym ciągu na pierwszym miejscu stawał uporządkowanie swoich papierów i spalenie zbytecznych, czyli przynoszących mu... zaszczyt. Następnie chciał bezpośrednio rozmówić się z Ablem Transonem i Józefem Benjaminem Buchezem, by oczyścić ich chrześcijański socjalizm i zbliżyć do swego ideału odrodzonego katolicyzmu ewangelicznego. Zamierzał nawet, po pomyślnym dokonaniu tego zadania, zatrudnić ich w dalszym ciągu w roli wykładowców socjologii jako wybitnych specjalistów tej nowej dyscypliny filozoficznej. Miało to jednak nastąpić dopiero po zaprowadzeniu zupełnego ładu w paryskim Domu, po zgromadzeniu większej liczby braci oraz zorganizowaniu domowej kaplicy i portierni, a raczej furty. Sam natomiast chciał unikać zbytecznych wizyt; pokrzepienia zaś w czasie nieprzewidzianych zmartwień i kłopotów szukać jedynie w kościele i u spowiednika, a nie u przygodnie spotkanych znajomych i przyjaciół. Postanawiał znów systematycznie robić sobie tygodniowy rozkład zajęć, unikając zbytniej ich ilości, wznowić systematyczne konferencje niedzielne, „choćby się nie czuło usposobionym”<sup>21</sup>, oraz zaprowadzić jeszcze większą oszczędność w Domu, przez zamówienie tańszego gatunku chleba. Ponadto przyrzekał sobie napisać w najbliższym czasie artykuł o smutnej pamięci brewe Grzegorza XVI z 1832 r., dla obrony stanowiska papieża, według powyższych notatek o Rosji, karlistach i rewolucjonistach. Widział też pożyteczność pisania krótkich biografów pozostałych członków paryskiego Domu. Martwiąc się zaś zbytnią odległością Trapy, zamierzał w krótkim czasie „nająć chałupkę gdzieś w okolicy (Paryża) przy kościele i lesie, zupełnie oddzieloną, gdzie by można choć na krótki czas, (na) tydzień udawać się na modlitwę, medytację, kontemplację i post surowy, i pokutę”. Szczególnie martwił się stanem wewnętrznym Leonarda Rettela, a nie mając już nadziei zjednać go dla wspólnoty, chciał wystarać się mu o profesurę w Collège de Juilly. Postanawiał też sobie mocno, że odtąd znów bardzo pilnie będzie odpisywał na wszelkie listy i załatwił zakup książek, o które proszono go w Trapie, by natychmiast je przesłać do klasztoru, po przybyciu do Paryża. W tych ostatnich dniach swego pobytu w Trapie Jański spisał sobie dla pamięci cały dosyć liczny skład osobowy miejscowego klasztoru, zaczynając od opata, a kończąc na najmłodszym braciszku nowicjuszu i ostatnim gościu, który w tym czasie odwiedził klasztor.

Kiedy apostoł wygnańców spisywał powyższe natchnienia i postanowienia oraz przygotowywał się już do wyjazdu, wezwany do Trapy Adolf Zaleski kończył już swoje rekolekcje. A czynił to bardzo przykładnie i z wielką gorliwością, ściśle pilnując porządku ułożonego mu przez Jańskiego, a zatwierdzonego przez ojca przeora. Apostoł tułaczy patrzył na to wszystko z niewypowiedzianą radością. Był to największy tryumf łaski, jaki oglądał od czasów nawracania zuchwałego i utalentowanego Semenienki i atletycznego olbrzyma Kajsiewicza. Nic dziwnego, że w jego apostołskiej duszy brzmiało tryumfalne słowo „zwycięstwo”.

<sup>21</sup> Tamże, s. 941.

Fakt ten podziałał bardzo mocno nawet na samego fundatora, przypominając mu bardzo żywo jego własne szamotanie się i ten dramatyczny pojedynek wewnętrzny jesienią 1834 r., kiedy ostatecznie zdecydował się na odprawienie spowiedzi z całego życia. Postanawiał nawet napisać osobny artykuł na temat życia wewnętrznego i stosując się do ówczesnej mody literackiej, wtrącić momenty osobiste i sprawę nawrócenia Adolfa do tego trudnego tematu: „Ze względu na publiczność trzeba będzie trochę sztuki w układzie (artykułu). Może wejście w materię mogłoby być takie: jest czwarta rocznica mego powrotu do Chrystusa. Po wielu walkach już się otrząsnąłem ze wszystkich resztek szarów ekscentrycznych, po zmaganiu się z Panem jak Jakub. Tylko Jakub zmagał się z łaską, a ja przeciw łasce! Nareszcie ustąpiłem i łaska zlała się bez miary w moje serce i w całe życie. Porzucam wszystkie projekty, robię się proletariuszem, idąc w ślad Apostołów, nie mając, co jeść, nie mając jutra pewnego – najszcześniejszy. Bóg zesłał mi największe pocieszenie – Adolf! Po pierwszej jego Komunii św. na wsi, chwila harmonii i pokoju... Miłość rozpałała we mnie i rozjaśniła wszystko, co w różnych czasach czytałem w tym przedmiocie (życia wewnętrznego) i myślałem. I zrobiła się jakaś całość, improwizacja, którą Adolf wziął do serca jak swoją. Samemu mnie to wiele było ułatwiło... Adolfa wyraz twarzy, spojrzenie... i milczenie... Jedna wielka chwila... I kiedy westchnął i znów na mnie spojrzał, zgadłem jego myśl”<sup>22</sup> – otrzymał łaskę powołania!

Dopiero trochę później Adolf zdobył się na zdradzenie swej tajemnicy: „[T]ak był rozczulony, duchownie zbudowany, że przez pewien czas gadał mi ciągle, że chce pozostać z trapistami na jakiś rok jako brat «krewny», tj. braciszek świecki bezślubny, za pewne uczestnictwo w nabożeństwach zakonnych i żywność, do posług i ręcznych robót używany”<sup>23</sup>. Ale „ja charłak dałem mu obietnicę wejścia do seminarium”<sup>24</sup>.

A więc pobyt apostoła tułaczy w Trapie skończył się wielkim podwójnym sukcesem – sam pogłębił swoje życie wewnętrzne i zdołał pozyskać dla Kościoła i Chrystusa bardzo opornego i zdolnego rewolucjonistę, nad którego nawróceniem pracował z wielkimi przerwami od wielu lat, o którym jeszcze w 1836 r. donosił swemu londyńskiemu współbratu Józefowi Malińskiemu, że „topi się” w swoim rewolucjonizmie oraz że potrzebuje „szczególniejszej łaski” do swego nawrócenia. I oto nadszedł czas wydobywania go z topieli, w której tonął, i tryumfu tej szczególniejszej łaski, której potrzebował! W czasie rekolekcji u trapistów koło Mortagne i Soligny nastąpiło wielkie zbliżenie tych dwóch jakże różnych osobistości, z których jeden był geniuszem miłości i pojednania, a drugi geniuszem nienawiści i walki. „Stosunki ze sobą nawiązialiśmy tam dopiero ściślej i serdecznie, które rosną i z czasem posłużą w jedność z nami zupełną”<sup>25</sup>. Kilka miesięcy później Adolf Zaleski rzeczywiście wstąpił do seminarium sulpicianów, ponieważ zamykano właśnie seminarium przy Kolegium Stanisława. Był to więc prawdziwy i największy tryumf apostoła tułaczy. Ale niestety był to tryumf już jeden z ostatnich,

<sup>22</sup> Tamże, s. 794–795.

<sup>23</sup> List B. Jańskiego do braci w Rzymie, ACRR, rps 8542, s. 279.

<sup>24</sup> B. Jański, *Dziennik*, rps 8627, s. 795.

<sup>25</sup> List B. Jańskiego do braci w Rzymie, ACRR, rps 8342, s. 279.

haniebnie zmarnowany przez emigracyjnych polityków, razem z dziełem Jańskiego we Francji.

## Bibliografia

Jański B., *Dziennik*, rps, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie.

Jański B., List do braci w Rzymie, Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie, rps 8542, s. 279.

## Abstract

### **“Escape alone with the Lord.” Bogdan Jański’s retreat with the Trappists in 1839**

The article describes in detail an important episode in the life of the Servant of God Bogdan Jański (1807–1840), which was the time spent in the La Grande Trappe monastery in France (April 22 – June 24, 1839). For two months, Bogdan Jański deepened his inner life through participation in spiritual retreat, prayer and meditation. He also experienced mystical states.

### **Keywords:**

Bogdan Jański, Resurrectionists, spirituality.

### **„Uciec na osobno z Panem”. Rekolekcje Bogdana Jańskiego u trapistów w 1839 r.**

Artykuł dokładnie opisuje ważny epizod z życia Sługi Bożego Bogdana Jańskiego (1807–1840), jakim był czas spędzony w klasztorze La Grande Trappe we Francji (22.04 – 24.06.1839). Przez dwa miesiące Bogdan Jański pogłębiał swoje życie wewnętrzne poprzez uczestnictwo w rekolekcjach, modlitwę i rozmyślanie. Doświadczał także stanów mistycznych.

### **Słowa kluczowe:**

Bogdan Jański, zmartwychwstańcy, duchowość.

### **Nota o autorze:**

Ks. dr Bolesław Micewski CR (1931–2020) – autor licznych publikacji (książek, artykułów, haseł encyklopedycznych, poezji) dotyczących historii swojego zakonu, a szczególnie postaci założyciela, Sługi Bożego Bogdana Jańskiego. Zmarł w Złocińcu, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes – 11 lutego 2020 r. Przeżył 88 lat, w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców 69 lat, a w kapłaństwie 62 lata.

KAZIMIERZ MIKUCKI CR

Instytut Teologiczny im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie

ORCID: 0000-0001-5589-2681

kazimierzmikucki@wp.pl

---

## POJĘCIE NARODU I JEGO AKSJOLOGIA W UJĘCIU PIERWSZYCH ZMARTYCHWSTAŃCÓW

Jeśli należałoby wskazać jakąś dyscyplinę filozoficzną, którą pierwsi zmartwychwstańcy byli najbardziej zainteresowani, to byłaby to filozofia społeczna. Gdyby chodziło jeszcze o wskazanie bardziej szczegółowego kierunku ich zainteresowań, jakąś subdyscyplinę, to byłaby to filozoficzna refleksja nad narodem, spleciona z elementami filozofii kultury, państwa, dziejów, filozofii Boga i religii, aksjologii, które są u nich ściśle ze sobą powiązane. Filozofia tego rodzaju obecna jest głównie w myśli Piotra Semenki, ale jej elementy znajdują się też w wypowiedziach Bogdana Jańskiego, Hieronima Kajsiewicza i Aleksandra Jełowickiego, których weźmie się pod uwagę w tym artykule. Zmartwychwstańcy ci włączyli się w szeroki nurt polskiej filozofii społecznej XIX wieku, która wydała w tamtym okresie różne wersje filozofii narodu tak znanych myślicieli, jak Józef Maria Hoene-Wroński, August Cieszkowski, Józef Gołuchowski, Karol Libelt, Józef Kremer czy Bronisław Trentowski.

Wskazany kierunek zainteresowań pojawił się w myśli zmartwychwstańców od samego początku istnienia Zgromadzenia. Nie przypadkiem i nie z przyczyn czysto poznawczych, teoretycznych. Jego założyciele i pierwsi członkowie urodzili się w Polsce, której oficjalnie nie było już na mapie świata, ale pamięć o niej była bardzo żywa w świadomości Polaków żyjących w granicach byłej Rzeczypospolitej i na obczyźnie. Z tej pamięci o wolnej Polsce i z pragnień jej odrodzenia, nawet w innej i doskonalszej postaci, z woli wskrzeszenia tego cennego i utraconego dobra, powstawała ich filozofia narodu, odnosząca się szczególnie do ich własnej ojczyzny. Filozofia ta zawierała przy tym treści tak uniwersalne i ważne, że są one cenne dla



refleksji nad każdym narodem, niezależnie od miejsca i czasu, w którym on egzystuje, czyli dla narodu jako takiego.

Na filozofię narodu pierwszych zmartwychwstańców składają się zarówno myśli bardziej monotematyczne i uporządkowane, jak też nieusystematyzowane, szczegółowe, wplecione w wątki teologiczne oraz historyczne, pojawiające się często w kazaniach patriotycznych. Razem wzięte, dają one podstawę, by mówić o filozofii narodu, ponieważ znajdujemy w nich to, co jest charakterystyczne dla tego typu refleksji, czyli wyszczególnienie konkretnych elementów strukturalnych narodu, jego przyczyn i celów<sup>1</sup>. Zauważyć trzeba, że są to elementy analogiczne do tych, jakie się wymienia w przypadku innych struktur społecznych, jak rodzina i państwo<sup>2</sup>.

Główne wątki ich refleksji zostaną przedstawione w oparciu o charakterystyczną dla zmartwychwstańców myśl, że w strukturze prawdziwego narodu i w porządku jego wielorakich przyczyn należy wyodrębnić udział czynników dwojakiego rodzaju: immanentnego i transcendentnego. Czynniki immanentne oznaczają to wszystko, co ma charakter naturalny, ziemski, doczesny; natomiast transcendentne odnoszą do tego, co w przypadku narodu jest boskiego, religijnego, chrześcijańskiego, a zwłaszcza katolickiego, związanego z łaską. Synteza tych dwóch grup czynników daje w rezultacie obraz narodu realnego, autentycznego, w sensie ścisłym<sup>3</sup>. Są one ze sobą nierozzerwalnie związane, a tylko dla celów formalnych zostaną tu oddzielnie opisane. Ukaże się je zarazem w aspekcie określonej aksjologii, ponieważ tylko w jej perspektywie można zrozumieć naród jako pewną wartość, uzasadniającą tak ważną postawę patriotyzmu pierwszych zmartwychwstańców, rozumianego jako cnota *pietas*, podobna do miłości domu rodzinnego i własnych rodziców<sup>4</sup>. Była ona tak ważna, że miała stanowić, według Jańskiego, jedną z podstawowych zasad przyszłej wspólnoty zmartwychwstańców<sup>5</sup>.

## 1. Czynniki immanentne

Czynniki o charakterze immanentnym posiadają podstawowe znaczenie dla egzystencji narodu, ponieważ ma ona miejsce jedynie w wymiarze doczesnym i ziemskim. Należą do nich: określone ramy przestrzenno-czasowe, pewne osoby ludzkie i ich relacje oraz specyficzna sfera kultury.

<sup>1</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i polityka*, red. A. Gudaniec i in., Lublin 2007, s. 64–78; Tenże, *Naród*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2006, s. 510–514.

<sup>2</sup> Cechami wyróżniającymi państwo w stosunku do narodu są jedynie ściśle określone granice terytorialne, suwerenne i zinstytucjonalizowane formy życia zbiorowego, wielorakie formy hierarchicznej władzy, oficjalne i obligatoryjne prawo, a także to, że jest ono świadomie zaplanowanym i zrealizowanym tworem ludzkim; człowieka, który jest w stanie – jak pisze Kajsiewicz – „ulepić państwo”; w przypadku zaś narodu większą rolę odgrywają czynniki naturalne, spontaniczne czy też bezpośrednio związane z działaniem Boga. Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy dla odrodzenia Polski. Kazania patriotyczne*, praca zbiorowa, red. K. Wójtowicz, Kraków 2018, s. 130; P. Semenenko, *Wyższy pogląd na historię Polski (Myśl Boża w dziejach)*, Kraków 1892, s. 10–13.

<sup>3</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 11, 91–98; J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach ks. Hieronima Kajsiewicza (1812–1973)*, Kraków 1998, s. 121–122.

<sup>4</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 121–134, 150–151.

<sup>5</sup> Por. B. Jański, *Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców (dalej ACRR)*, rks 8608.

### 1.1. Ramy przestrzenno-czasowe

Ograniczone ramy przestrzenno-czasowe, z tym wszystkim, co w nich się zawiera, są podstawowym i koniecznym warunkiem istnienia narodu, także państwa oraz jakichkolwiek form życia społecznego<sup>6</sup>. Dzięki przestrzeni jest określone terytorium, na jakim położone jest państwo i żyje naród, a czas jest warunkiem ich historyczności, czyli procesów powstawania, dojrzewania, a także w wielu przypadkach utraty bytu; przechodzenia – jak pisze Semenenko – przez trzy fazy wzrostu: dzieciństwa, młodości, dojrzałości, ewentualnie jeszcze przez okres schyłkowy, czyli śmierci i zmartwychwstanie<sup>7</sup>. Tylko w realnej przestrzeni i w obiektywnym czasie mogą się nawiązywać konieczne relacje tworzące wspólnotę narodową oraz mogą być realizowane właściwe dla niej cele. Dla pierwszych zmartwychwstańców określona czasoprzestrzeń stanowiła jednak tylko zewnętrzne ramy dla istnienia narodu, ponieważ istotne dla nich było to, co się dzieje z narodem w granicach czasoprzestrzennych dla niego wyznaczonych.

Poza tym przestrzeń i czas, w których żyje naród, mają szczególny charakter. Zgodnie z powszechnymi dziś przekonaniem z zakresu fenomenologii religii nie były one dla naszych Ojców izomorficzne, jednolite. Z całości czasoprzestrzeni wyodrębniały się jednostki jakościowo odmienne i aksjologicznie różne, które poruszały ich wewnętrznie, ponieważ były uświęcone obecnością kogoś lub czegoś. Ojczyzna była bowiem dla nich miejscem urodzin i życia członków narodu, miejscem skrywającym kości i prochy przodków, bohaterów narodowych, była areną wspólnych zwycięstw i tragedii. Ta ziemia ojczyzna była jeszcze w pełniejszym sensie święta, gdyż przechowywała kości męczenników i niewiniątek; była miejscem rozsianych na niej świątyń, w których odbywały się wspólne modlitwy, a ludzie się w nich uświęcali, stając się świątynią Boga<sup>8</sup>.

Podobny charakter posiadał dla nich czas, jaki jest właściwy dla danego narodu. Także on nie był jednorodny, czysto kosmiczny. Tak samo był on święty, chociaż w różnym znaczeniu. Oprócz bowiem świąt kościelnych o charakterze uniwersalnym istniał dla nich czas świąt narodowych, obchodzonych zwłaszcza na pamiątkę Konstytucji 3 maja, ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza. Istniał także dla nich czas sakralny w sensie szerszym, przenośnym, który przeżywali w związku z historią własnego narodu i państwa. To np. czas wesela z wolności i czas smutku z niewoli, czas oczekiwania na wyzwolenie z niedoli. Był on związany z powstaniem narodowymi, listopadowym i styczniowym, z rocznicami ich wybuchów i porażek<sup>9</sup>.

Miejsca i wydarzenia historyczne związane z ojczyzną, przynajmniej w pewnym sensie sakralne, powodowały, że silny był ich związek emocjonalny z tą rzeczywistością, co prawda naturalną, ale przesiąkniętą nadprzyrodzonością. Znaczenie własnej czasoprzestrzeni stanowiło więc dla ks. Kajsiwicza rację, by miłość do niej, jak do swego ciała, traktować jako

<sup>6</sup> Por. P. Semenenko, *Logika*, red. T. Kaszuba, Kraków 2004, s. 223–224.

<sup>7</sup> Por. Tenże, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 17, 26, 35, 94–99.

<sup>8</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 47–53, 91.

<sup>9</sup> Por. Tenże, [w:] tamże, s. 59–64.

pierwszy stopień jej miłości; by kochać własną, wspólną ziemię na wzór miłości do własnych rodziców<sup>10</sup>. Zrozumiała stąd była ich tęsknota za ojczystą ziemią, smutek z jej braku, oglądanie jej jedynie z perspektywy Paryża lub innych miejsc na obczyźnie, z ziemi – co prawda dla nich ogólnie życzliwej – ale jednak obcej, ponieważ była to ziemia wygnania. Ból sprawiała im świadomość, że ich kraj ojczysty z powodu rozbiorów przykryty jest całunem, jak ciało zmarłego, że leży on w gruzach i popiołach<sup>11</sup>.

## 1.2. Osoby ludzkie i ich relacje

Wymienione czynniki stanowią konieczny i najważniejszy element strukturalny narodu, jego bytową podstawę. To dzięki zawsze określonym osobom ludzkim istnieje realnie naród, zapodmiotowany ostatecznie w indywidualach tworzących pokoleniowe ciągi<sup>12</sup>. Człowiek dla o. Semenki – zgodnie z klasyczną koncepcją – jest istotą, która posiada naturalną potrzebę i zdolność życia w społeczności, do komunikowania się i współdziałania, do pracy z innymi i dla innych; jest bytem, który od zawsze żył razem z drugim człowiekiem w różnych społecznościach, zmieniając jedynie niektóre formy więzi społecznej<sup>13</sup>. Tę ideę wyraża się w terminach klasycznej filozofii nawiązującej do tradycji arystotelesowsko-tomistycznej, która mówi o narodzie jako typie bytu społecznego, stanowiącego rezultat niesamodzielnego, najrozmaitszego typu relacji, zapodmiotowanych w osobach ludzkich, tworzących wspólnotę narodową. Dzięki tym relacjom tworzy się pewna jedność, naród, jako jedna z odmian przypadłościowej jedności zewnętrznej – jedności moralnej – powstałej na bazie jednego celu, rozumianego jako dobro wspólne<sup>14</sup>.

Rola osób ludzkich jest tak podstawowa dla istnienia narodu, że terminologia z nim związana, szczególnie w ujęciu ks. Semenki, wprost odwołuje się do struktury człowieka i faz jego rozwoju. Chodzi o takie kategorie, jak „ciało”, „duch”, „rozum”, „wola”, „dusza”, okres dzieciństwa, faza młodzieńcza, okres pełnej dojrzałości<sup>15</sup>.

Innym obrazem dla charakterystyki tegoż bytu społecznego są głowa i serce człowieka: „głowa” oznacza czynniki rządzące, sprawujące władzę nad narodem, a „serce” to ta część narodu, która jest tej „głowie” podlega, czyli lud<sup>16</sup>. Władza ta w normalnych warunkach istnienia państwa ma charakter świecki i kościelny, stanowiąc dwa istotne, bardzo ważne i wzajemnie uzupełniające się komponenty struktur rządzących. Gdy natomiast naród pozbawiony jest własnych struktur państwowych, to funkcje rządzenia nim przechodzą na władzę kościelną<sup>17</sup>.

<sup>10</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] tamże, s. 152–153.

<sup>11</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] tamże, s. 47–48, 60–61.

<sup>12</sup> Por. P. Semenka, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 9–16, 98–101.

<sup>14</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1995, s. 116–127; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, z. 4, Lublin 2000, s. 40–55; S. Świeżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1961, s. 110.

<sup>15</sup> Por. P. Semenka, *Credo*, Lwów 1885, 210–236; M. Piątkowski, *Koncepcja życia moralnego w pismach ks. Piotra Semenki CR*, Lublin 1974, s. 123–158.

<sup>16</sup> Por. P. Semenka, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 57–60, 93.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 61–63.

Wyraźnie personalistyczny wymiar posiada także jeden z podstawowych czynników narodu, należący do podmiotowości, a jaką jest świadomość narodowa, niezbędna i bezcenna dla istnienia narodu. Na wzór jednostkowej świadomości, dzięki której człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest określoną osobą, tak samo istnieje świadomość narodowa, na którą składa się podstawowa wiedza o sobie jako o kimś, kto należy do określonej grupy narodowościowej, z którą się identyfikuje, z którą się solidaryzuje, w życiu której chce uczestniczyć i dzielić własne losy. Jest ona oczywiście czymś tylko psychicznym, intencjonalnym odbiciem, refleksem czegoś obiektywnego i zewnętrznego, czyli już ukształtowanego bytu narodu<sup>18</sup>.

Kolejną daną antropologiczną – niezwykle doniosłą i aktualną – wykorzystywaną do charakterystyki narodu stanowi dla zmartwychwstańców zasada, że normy etyczne dotyczące pojedynczego człowieka odnoszą się analogicznie do narodu<sup>19</sup>. Zatem życie narodów także podlega różnym prawom, zasadom moralnym, także je obowiązują prawda, sprawiedliwość, poszanowanie życia, czego zaprzeczeniem są wojny nieustannie toczone lub te, do których idą przygotowania, dokonujące dzieła zniszczenia i śmierci w imię tylko pozoru słuszności, a faktycznie z powodu błędu i zła. W związku z tym aspektem etycznym, a także religijnym, o. Semenenko wyróżnia trzy kategorie społeczności związanych z narodem, dokonując jednocześnie ich hierarchizacji. Rozpoczynając od najniższych do najwyższych, wyróżnia najpierw plemiona, następnie narody pogańskie oraz chrześcijańskie (katolickie), biorąc za kryterium podziału i oceny zasady, na jakich opiera się ich życie i organizacja. Plemiona to grupy społeczne wywodzące się ze szczepów i wspólnego rodzica, w których podstawową rolę odgrywają elementy naturalne, cielesne, zmysłowe, więzy krwi, czyli to, co o. Piotr rozumiał przez pojęcie „ciała narodu”, właściwego dla okresu tzw. dzieciństwa. Cechami charakterystycznymi dla plemion jest nieuwzględnianie sfery myśli i ducha, nieobowiązywanie wyższych praw i celów właściwych dla życia ludzkiego i kierujących tym życiem. Nie znają one prawdziwego Boga, sumienia, a kategorie dobra i zła nie istnieją dla nich jako naczelne zasady postępowania, siła zastępuje im moralność, w imię narodowości mogą zabić najświętszą sprawę, potrafią umyć ręce w krwi bratobójczej. Podobne są one do martwej bryły leżącej gdzieś na „pustyniach historii”, która poruszona przez jakąś ślepą siłę toczy się jak bryła, wszystko po drodze niszcząc i zamieniając w ruiny<sup>20</sup>. Jako ich przykłady podawał plemiona mongolskie, malajskie, hotentockie. Miłość do takich społeczności nie jest stąd odpowiednia dla chrześcijanina, a godna jest raczej najbardziej pierwotnych, prymitywnych ludów<sup>21</sup>.

Naród zaś stanowi wyższą pod względem jakościowym formę życia społecznego, chociaż nadbudowana jest ona na plemieniu czy plemionach. Ta nowa jakość związana jest ze sferą życia duchowego i z charakterem związków społecznych członków narodu, przez co nie każde plemię jest narodem,

<sup>18</sup> Por. H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 3, Berlin-Kraków 1872, s. 231, 312.

<sup>19</sup> Por. A. Jelowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 86.

<sup>20</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>21</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 128–129, 132.

jakkolwiek narody wywodzą się z plemion<sup>22</sup>. Narody, czyli doskonalsze twory społeczne względem szczepów lub plemion, posiadają zdaniem o. Semenki także gradację form. Są wśród nich bowiem narody pogańskie i chrześcijańskie, a wśród tych ostatnich narody katolickie, do których zaliczał Polskę. Kryterium takiego ich podziału stanowi okoliczność, że narody pogańskie opierają swój byt tylko na zasadach naturalnych, natomiast chrześcijańskie lub katolickie dodatkowo na normach nadprzyrodzonych. Narody pogańskie, ciesząc się, co prawda, pewną doskonałością, posiadają jednak cechy tylko doskonałości naturalnej, niepełnej, narażonej na upadki, degradację, wynaturzenia. Natomiast odniesienie do Transcendencji, do nadprzyrodzoności, do tego, co chrześcijańskie czy katolickie, decyduje o przynależności do narodów wyższej kategorii, do narodów we właściwym sensie<sup>23</sup>.

Analogicznie do statusu pojedynczego człowieka, naród również posiada charakter bytu przyrodniczego, historycznego. Jest bytem słabym, kruchym i grzesznym, narażonym na rozpad i śmierć poprzez najrozmaitsze przejawy zła, z których niektóre określa się jako grzechy narodu lub wady narodu, czyli typowe dla danej społeczności narodowej przejawy zła, o jakich będzie mowa nieco dalej. Z tego powodu nie sam fakt istnienia narodu sprawia, że posiada on wartość samą w sobie, że sam w sobie jest on „sprawą świętą”, ale dopiero „święta sprawa” czyni naród czymś dobrym czy nawet świętym. Inaczej być nie może, ponieważ analogicznie do pojedynczej osoby ludzkiej czy nawet do każdego bytu stworzonego naród powołany jest do doskonalenia się, do urzeczywistnienia swojej możliwości wyłącznie w kierunku dobra za sprawą najrozmaitszych aktów, odpowiednich działań wewnętrznych i zewnętrznych<sup>24</sup>.

### 1.3. Dziedzictwo kultury

Kolejną dziedzinę życia narodu stanowiło dla pierwszych zmartwychwstańców dziedzictwo własnej kultury, czyli dzieła pracy i twórczości narodu polskiego; to, co jego członkowie tworzą i przechowują zbiorowym wysiłkiem wielu pokoleń. Pomijając kwestię rozumienia kultury, które nieco odbiega od współczesnych jej ujęć, dziedzictwo z nią związane doceniali, traktowali jako wielką wartość, ponieważ pełniło według nich podstawową rolę w zachowaniu tożsamości narodu i w dziele odbudowy własnej państwowości<sup>25</sup>.

Pierwszym takim elementem był dla zmartwychwstańców język, jaki określona społeczność narodowa stworzyła i przechowuje. Ojciec Piotr umieszczał język w warstwie zewnętrznej, cielesnej i zmysłowej tejże zbiorowości, w jej pierwszej fazie kształtowania się, czyli w okresie dzieciństwa. Należy on zatem bardziej do sfery natury i irracjonalności, niż leży na przedłużeniu idei, pojęć, jako twórców rozumu. Jakkolwiek nie stanowił on dla niego rezultatu świadomości, pracy rozumu i wartości samej w sobie, absolutnej, to jednak doceniał jego znaczenie dla zachowania tożsamości narodowej.

<sup>22</sup> Por. P. Semenki, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 9–10.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 10–12, 98–101.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 23–27.

<sup>25</sup> Por. P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1., Kraków 1892–96, s. 74; B. Jański, *Wypisy duchowne*, Kraków 2000, s. 95; P. Semenki, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 29, 31, 39–40, 57.

W tym przekonaniu nie był zresztą osamotniony, ponieważ taką świadomość posiadali wrogowie różnych narodów, którzy w polityce ich wynaradawiania stosują walkę z językiem<sup>26</sup>.

Kolejnym ważnym czynnikiem kulturowym konstytuującym naród są zwyczaje i obyczaje narodowe. Podobnie jak język, o. Piotr umieszcza je bardziej w sferze ciała niż ducha; zmysłowości i uczuć niż rozumu. Doceniał je jednak, ponieważ nadają one temuż „ciału” zewnętrzną postać, decydującą o odrębności narodowej poprzez określone sposoby zachowania się, postępowania w różnych sytuacjach życiowych, wyrażania własnych doświadczeń życia codziennego. Podobnie jak w przypadku języka, nie są one wartościami absolutnymi, ale relatywnymi, zależnymi od tego, jakie treści kryją się za określonymi zwyczajami i obrzędami. Przynajmniej niektóre z nich mogą bowiem kultywować pogańskie tradycje narodowe, które wychwalają tylko moc i zwycięstwa; są inspirowane żądzą świetności ziemskiej, stanowią wyraz pychy narodowej, miłości „zwierzęcej” do własnego kraju i własnej rasy czy jako przejaw wynaturzenia<sup>27</sup>. Wówczas nie przynoszą one żadnej korzyści, raczej są przyczyną sprawczą rozpadu narodu<sup>28</sup>. Jedynie te tradycje są cenne dla jedności narodu i jego trwałości, które odwołują się do chrześcijańskiej wizji wartości, do dziedzictwa kultury chrześcijańskiej, są przesiąknięte elementami pobożności, świętości, uwzględniają zasady uniwersalizmu oraz działania na rzecz przyszłego Królestwa Bożego<sup>29</sup>.

Następna sfera kultury narodu jest, według o. Semenienki, dziełem zbiorowego rozumu narodu, który tworzy na przestrzeni wieków najrozmaitsze postaci wiedzy, należące głównie do nauki. Jest ona jeszcze cenniejsza dla bytu narodu od poprzednio wymienionej, stąd Ojciec ten umieszcza ją w drugiej fazie rozwoju tej społeczności, czyli w młodzieńczej. Jej zadania dotyczą kształtowania świadomości narodowej, ducha zbiorowego, życia wewnętrznego narodu, a zwłaszcza tzw. sumieniu narodu, oznaczającego pewne żywe i trwałe przekonania wszystkich członków narodu w kluczowych sprawach życia indywidualnego i społecznego. Ważne znaczenie posiadają w tym przypadku systemy myśli obecne w prawie, w filozofii i teologii, a rozwijane w uniwersytetach narodowych<sup>30</sup>. Wśród nauk jako zasadniczych postaci wiedzy racjonalnej ważna jest historia, pojęta jako nauka przechowująca całość prawdy narodu o narodzie, która nie może się opierać jedynie na tradycji ustnej. Wartość pamięci historycznej dostrzegali zmartwychwstańcy także w poezji i w literaturze narodowej, w sztuce. Wiedzieli, że naród pozbawiony własnej historii – jak pisał Bogdan Jański – przestaje być narodem<sup>31</sup>.

Kolejna, trzecia i zarazem najwyższa sfera kultury, odpowiada temu, co według o. Semenienki jest „duszą narodu”, a dziś odpowiada przede wszystkim sferze moralności, badanej m.in. z etycznego punktu widzenia<sup>32</sup>.

<sup>26</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 9–11, 13–24, 31.

<sup>27</sup> Por. B. Jański, *Dziennik*, red. A. Jastrzębski, Rzym 2000, s. 497.

<sup>28</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 30, 56, 81.

<sup>29</sup> Por. B. Jański, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 497.

<sup>30</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 9–10, 14–16, 24, 38–41, 56–58; H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 129–130; C. Ryszka, *Odzyskana wielkość*, Kraków 1999, s. 135.

<sup>31</sup> Por. B. Jański, rks 8608, 8882; Tenże, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 432.

<sup>32</sup> Por. P. Semenenko, *Credo...*, dz. cyt., s. 211.

Podobnie jak dusza w przypadku osoby ludzkiej, tak tzw. dusza narodu pełni funkcję zwornika rzeczywistości materialnej i duchowej, dając narodowi jedność w wielości jego wielu elementów. Pojawia się ona według niego najpóźniej, bo w trzecim okresie życia narodu, w fazie jego dojrzałości, w której dominują wola i czyny, dopełniające to, co mieści się w obszarze wytworów uczuć i rozumu<sup>33</sup>. Stąd też czyny zależne od woli zapodmiotowanej w duszy decydują o sile narodu, o jego znaczeniu, są najpełniejszym, najdoskonalszym przejawem życia człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym. Oczywiście funkcja ta zostaje spełniona tylko pod tym warunkiem, że czyny są spełniane zgodnie z zasadami normatywnej etyki, czyli w oparciu o obiektywne kryteria dobra i zła, są oparte na prawdzie, na sumieniu i kieruje nimi miłość<sup>34</sup>. Wówczas wprowadzają one ład, właściwie regulują relacje pomiędzy członkami narodu, rządzącymi i rządzonymi, pomiędzy narodami. W związku z tym o. Piotr wymienia liczne wartości moralne, postawy społecznie ważne dla życia wewnętrznego narodu, jak sprawiedliwość, praworządność, równość członków narodu wobec prawa, zgodę, pokój, miłość dobra wspólnego, ofiarność, miłość i jedność braterską. Tym natomiast, co niszczy społeczne życie narodu, są przeciwieństwa owych cnót: egoizm, czyli dbanie tylko o własny interes, swawola, klótnie, krzywdy słabych (np. niewola chłopów) i zdrada własnego narodu<sup>35</sup>.

## 2. Czynniki transcendentne

Z narodem w integralny sposób wiąże się nie tylko sfera immanencji, ale też transcendencji w sensie ścisłym: Bóg i stan relacji z nim. Pogląd taki jest następstwem przekonania naszych Ojców o istnieniu takiej sfery, a także jej koniecznego wpływu nie tylko na życie osobiste, ale także na społeczne – narodowe i państwowe – jako niezbędny lek w leczeniu chorej i słabej ludzkiej natury potrzebującej uzdrowienia, podniesienia jej na wyższy poziom przez Boga i Jego łaskę<sup>36</sup>. Konieczność ta spowodowana jest faktem, że przed narodem – podobnie jak przed pojedynczym człowiekiem – otwierają się dwie drogi: albo będzie on współdziałał z Bogiem i służył Jego sprawie, albo odda się szatanowi i będzie wypełniał jego zamiary; trzeciej drogi nie ma<sup>37</sup>.

Dla zmartwychwstańców istniała tylko jedna droga dla narodu polskiego i każdego innego – z Bogiem, a naród bez Boga czeka perspektywa śmierci bez możliwości zmartwychwstania. Z Bogiem zaś, rozumianym po chrześcijańsku, a zwłaszcza po katolicku, naród będzie – jak mówi o. Semenenko – najdoskonalszą formą społeczności ludzkiej<sup>38</sup>. Z Bogiem w Jezusie Chrystusie, dzięki najgłębszej więzi z Nim, życie narodu ulegnie przeobrażeniu, zrodzi duchowość prawdziwą, a nie fałszywą, tylko wodą święconą pokropioną<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> Por. Tenże, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 26–39, 54–56.

<sup>34</sup> Por. Tenże, *Credo...*, dz. cyt., s. 230–236.

<sup>35</sup> Por. Tenże, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 57–64, 87–90.

<sup>36</sup> Por. Tenże, *Życie wewnętrzne*, Lwów 1931, s. 8–20; *Pisma duchowe i mistyczne księdza Piotra Semenki*, red. J. Królikowski, s. 260–263.

<sup>37</sup> Por. Tenże, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 15–16, 46–48, 57, 81–82, 86–93.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 9–11, 19–21.

<sup>39</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 131.

Uzasadniał też tę tezę, powołując się na doświadczenia historyczne, w myśl których „chrześcijaństwo istotnie i właściwie stworzyło narody, przerabiając plemiona na godność narodową i dając im zakon życia, cel i powołanie”<sup>40</sup>.

## 2.1. Bóg

Dla naszych Ojców najwyższą wartością dla narodu stanowi Bóg, ponieważ jest On pierwszą przyczyną sprawczą narodu, Jego dziełem, urzeczywistnieniem Jego myśli i woli, jak w przypadku pojedynczego człowieka czy rodziny<sup>41</sup>. Istnieje on najpierw jako pewna myśl, idea w Bogu, którą zamierza On zrealizować, a następnie powołuje go do istnienia, dając mu odrębność, określony charakter, wyznaczając mu miejsce, czas i zadania<sup>42</sup>. Rola Boga nie ogranicza się tylko do stworzenia narodu. On sprawuje nad narodem opatrzność swoimi działaniami bezpośrednimi, nadprzyrodzonymi, lub pośrednimi, naturalnymi, umożliwiając mu ciągły rozwój<sup>43</sup>. Z faktu, że Bóg stworzył całe narody, że istnienie Polski zostało przez Boga dane, a przez złych ludzi zabrane, pochodziła też ich świadomość prawa, jakie Polacy posiadają do bycia narodem i do odbudowy własnego państwa; prawa do sprawiedliwego buntu wobec niewoli i niesprawiedliwości, prawa do niemalże wojny świętej, ponieważ chodzi w niej o sprawę słuszną i dobrą<sup>44</sup>.

Bóg, który stoi u źródeł narodu, jest przez zmartwychwstańców jasno określony – posiada cechy Boga znanego z chrześcijaństwa, zwłaszcza z wiary katolickiej, o czym już niejednokrotnie wspomniano tu przy różnych okazjach. Nie jest to więc tzw. Bóg filozofów, deistów (Istota Najwyższa), Bóg islamu czy nawet Bóg religii żydowskiej. Z licznych wypowiedzi pierwszych zmartwychwstańców wynika, że prawdziwy Bóg istnieje jako Trójca Święta. Bóg dla zmartwychwstańców to Opatrzność kierująca narodem polskim. To także Bóg sprawiedliwy, który karze za grzechy, kierując się jednocześnie miłosierdziem, dając możliwość nawrócenia. Bóg – jak wynika z ich wypowiedzi – to bardzo często konkretnie Jezus Chrystus, ukrzyżowany i zmartwychwstały, Król żyjący w Kościele<sup>45</sup>. Tego Chrystusa nie mają zamiaru się wyrzec, tylko Jemu jako Królowi chcą składać hołdy, dary serca, umysłu, duszy, a za przykład służby chcą wziąć Maryję, naśladowując Jej cnoty<sup>46</sup>. Ponieważ innego Boga nie ma i innym nie zamierzają służyć, stąd też nie będą

<sup>40</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>41</sup> Por. Tenże, *Kazania przygodne*, t. 1, Kraków 1923, s. 109; A. Jełowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>42</sup> H. Kajsiewicz, *Pisma*, t. 1, Berlin 1870, s. 89; P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, t. 1, dz. cyt., s. 109; Tenże, *Logika...*, dz. cyt., s. 25–91, 199–200, 221; K. Macheta, *Misterium Paschalne Polski według Założycieli Zmartwychwstańców*, [w:] *Polska teologia narodu*, red. C.S. Bartnik, Lublin 1987, s. 98.

<sup>43</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 6, 23, 34, 37, 64–71, 89; Tenże, *Listy duchowne*, Kraków 1924, s. 65.

<sup>44</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 85; C. Ryszka, *Odzyskana wielkość...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>45</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] tamże, s. 65, 93–98; P. Semenenko, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 229–230.

<sup>46</sup> Por. P. Semenenko, [w:] tamże, s. 193–202.



otaczać czcią Mahometa. Warto dodać, że z jego wyznawcami o. Semenenko zapowiada drugą bitwę pod Wiedniem, którą należy wygrać<sup>47</sup>.

Chrystus jest najwyższą wartością dla narodu polskiego ze szczególnego jeszcze względu – Jego Matką jest Królowa Polski za sprawą ślubów Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 1656. Dzięki temu można też pokładać uzasadnioną nadzieję w Jej pomocy w perspektywie naszego ocalenia, ale pod warunkiem dochowania wierności ślubom lwowskim w wymiarze indywidualnym i społecznym, świeckim i religijnym, dzięki naśladowaniu Jej cnót<sup>48</sup>. To właśnie niedochowanie wierności podjętym zobowiązaniom w tych ślubach, jak zgoda na kacerstwo, niewierność, rozpusta, prywata, stały się źródłem upadku narodu, państwa, jego niewoli, kar. Bóg, jakiego opisywali zmartwychwstańcy, jest także otoczony świętymi, m.in. świętymi narodu polskiego. Są oni tymi, którzy służą nie tylko Bogu, ale też ojczyźnie, w sposób najlepszy, bo przykładem i modlitwą; z racji świętości są oni najwyższą reprezentacją narodu, czego przykładami są św. Kazimierz, św. Jadwiga czy św. Stanisław Kostka<sup>49</sup>.

Z faktu, że Bóg jest przyczyną sprawcą narodu i jego wartością najwyższą, nasi Ojcowie formułowali słuszny wniosek, że wszelkie działania na rzecz żywej obecności Boga w narodzie są najwyższą formą miłości do własnej ojczyzny, są wyrazem autentycznego patriotyzmu<sup>50</sup>.

Bóg, jakiego opisywali zmartwychwstańcy, jest nie tylko przyczyną sprawcą narodu i Opatrznością. Jest także tym, który określa dla wszystkich wspólnot narodowych cele, realizowane przez narody we współpracy z Bogiem, będące jego dobrem wspólnym. Pewna odmienność tych celów sprawia, że każdy z narodów stanowi jakby osobny ton w muzycznej harmonii, jest osobną gwiazdą w wielkiej konstelacji, zaprojektowanej przez jednego Boga. Cele oznaczają zaś zadane dobro, które narody mają obowiązek spełnić. Są one też zasadniczą racją istnienia narodów – istnieją one dlatego i tak długo, o ile są wierne wyznaczonym im zadaniom. Z chwilą sprzeniewierzenia się własnej misji – naród rozpada się, umiera. Od sposobu wypełnienia wyznaczonego celu zależą więc ich trwałość i doczesna kondycja, nagrody i kary doczesne<sup>51</sup>. Naród ma też szansę zmartwychwstać, ale tylko dzięki Bogu i za sprawą podjęcia na nowo właściwego sobie posłannictwa<sup>52</sup>.

Cele, jakie zmartwychwstańcy wymieniali w stosunku do narodów, nie były tylko ogólnie formułowane, ale były też bliżej określone.

Najpierw odnosiły się one wprost do narodu polskiego. Otóż jego celem pierwszym i najważniejszym jest pozostanie narodem chrześcijańskim, katolickim, stanowienie żywej części Kościoła katolickiego<sup>53</sup>. Z chwilą utraty

<sup>47</sup> Por. Tenże, [w:] tamże, s. 202.

<sup>48</sup> Por. Tenże, *O Maryi*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2011, s. 109–121, 132, 153–154.

<sup>49</sup> Por. A. Jelowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 88; H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 141–142; J. Mrówczyński, *Z ducha zmartwychwstania*, Kraków 1996.

<sup>50</sup> Por. P. Semenenko, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 223–229; H. Kajsiewicz, *Ksiądz a polityka*, Kraków 2000, s. 47.

<sup>51</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 130, 131, 132, 157.

<sup>52</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 91–101.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 5–7, 19–21; J. Guzdek, *Idea narodu i jego wolności w kazaniach...*, dz. cyt., s. 89–107.

tej tożsamości rozplywamy się w nieokreślonej wielości, w której czeka nas śmierć<sup>54</sup>. Mamy też misję o charakterze zewnętrznym, polegającą na tym, aby inne plemiona lub narody prowadzić do chrześcijaństwa i katolicyzmu, czynić je doskonałymi, biorąc za narzędzia realizacji posłannictwa siłę dobra, prawa Bożego i sprawiedliwości. Z faktu misji konkretnego narodu wynikają też określone cele życiowe jego członków, którzy stanowią integralną część narodu. Włączając się w tę misję, osiągają też osobiste cele, uzyskując pełnię osobistego rozwoju i prawo do wiecznego zbawienia. Stąd też czymś koniecznym jest dla członków narodu, aby włączali się w życie narodu, byli z nim solidarni, ponosili dla niego ofiary, szanowali i miłowali dobra narodowe<sup>55</sup>.

Cele wyznaczone przez Boga dotyczą nie tylko pojedynczych narodów, ale całych ich rodzin. W związku z tym o. Piotr wymienia narody romańskie, germańskie i słowiańskie, które mają swoje zadania w dziele wzrostu Kościoła, budowy jego widzialnej struktury. W tym miejscu znów odwołuje się on do kategorii ciała, ducha i duszy, okresów dzieciństwa, młodzieńczości i dojrzałości. Cele narodów romańskich związane były szczególnie z fazą najwcześniejszą (dzieciństwa) i polegały na budowie jego ciała (elementy materialne, zmysłowe, uczuciowe); narody germańskie miały za zadanie kształtowania ducha (rozumu) w środkowej fazie rozwoju Kościoła; narodom słowiańskim przypada zaś w końcowej okresie rola uformowania duszy, czyli sfery czynów, tego, co uważał najdoskonalsze i ostateczne, będące syntetycznym ukoronowaniem stanów i okresów poprzednich. Do tych ostatnich należy więc jakby decydująca rola na końcu ludzkich dziejów i Kościoła<sup>56</sup>.

Inny podstawowy cel, jaki ma naród w wymiarze społecznym na przestrzeni dziejów, dotyczy społeczności międzynarodowej, a nawet całej ludzkości. Otóż narody zjednoczone w Kościele katolickim, ucieleśniające w sobie najpełniejszą ideę życia w Bogu, są najlepszym narzędziem zjednoczenia całej ludzkości, a tym samym stworzenia autentycznego świata duchowego. Bez uczestnictwa narodów w życiu Kościoła katolickiego pozostają one bowiem wciąż cieniem autentycznej wspólnoty. Wspomniany obowiązek jest tym bardziej konieczny, że nie wypełnią go inne religie, np. judaizm czy islam; nie są do tego zdolne idee zbudowane wokół nowożytnych koncepcji ludzkości, panteistycznych, naturalistycznych, materialistycznych<sup>57</sup>.

## 2.2. Dziedzina odniesień religijnych

Rozpatrując pojęcie narodu i jego aksjologię w ujęciu zmartwychwstańców, nie można pominąć tego wymiaru sfery nadprzyrodzonej, jaką stanowi też bogata rzeczywistość religijna, obecna i opisywana z pozycji Kościoła katolickiego. Naród bowiem, podobnie jak indywidualna osoba ludzka, rodzina

<sup>54</sup> Por. P. Semenenko, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 214–217, 219–240.

<sup>55</sup> Por. Tenże, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 60.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 5–7, 13–17; B. Jański, *Dziennik...*, dz. cyt., s. 355.

<sup>57</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 130–131, 142–143 B. Micewski, *Bogdan Jański. Założyciel Zmartwychwstańców (1807–1840)*, Warszawa 1983, s. 131.

czy wspólnota zakonna, potrzebuje odpowiednich odniesień do Boga, mających na celu realizację szeroko rozumianego dobra<sup>58</sup>.

Jedne z tych odniesień, by ograniczyć się tu do spraw podstawowych, mających związek z filozofią, można nazwać „drogą negatywną”. W tym sensie, że najpierw dostrzega się zło, które czyni naród, a co w języku zmartwychwstańców jest określane terminem „grzechy narodu”. W ich wypowiedziach kategoria tego grzechu często występuje. Jest ona odnoszona do narodu polskiego, jak też do innych nacji. Grzechy narodu polskiego były wymieniane i przypominane podczas niemalże każdego ich spotkania z Polakami. Ich katalog jest bogaty, nie sposób go w całości wymieniać. Najogólniej mówiąc, są to typowe dla nas występki przeciwko Bogu, poszczególnym ludziom i własnej ojczyźnie, głównie przeciw zdrowym obyczajom, wierze i przykazaniu miłości bliźniego. Konkretnie mówi się m.in. o „otwarciu się” na grzechy świata, Zachodu i Wschodu, o tzw. złotej wolności, o zdradzie narodu na rzecz obcych, o przekazywaniu własności w ręce cudzoziemskie<sup>59</sup>.

Tego rodzaju zło traktowali nasi Ojcowie jako naszych wrogów wewnętrznych, powodujących na wzór śmierci duszy – śmierć narodu, podział Polski. Są one też powodem, dla którego naród cierpi. Oczywiście dostrzegali oni wrogów zewnętrznych, grzech i winę tych, którzy dokonali podziału ich ojczyzny, pokazując, że w polityce nie ma prawa, sprawiedliwości, a obowiązują tylko sama siła<sup>60</sup>.

Zmartwychwstańcy nie ograniczali się oczywiście jedynie do przypominania tego, co złego działo się pomiędzy narodem polskim a Bogiem. Wskazywali też „drogę pozytywną”. Składało się na nią wiele środków, prowadzących – najogólniej mówiąc – do nawrócenia narodu, jego odrodzenia się i pomyślności. W tym miejscu ograniczymy się jedynie do cnót wiary, nadziei i miłości, które były dla o. Piotra podstawowym wyrazem tzw. nadatury – Transcendencji<sup>61</sup>.

Podstawowe znaczenie posiada wiara, o której o. Kajsiewicz pisał zgodnie z tradycyjną i dzisiejszą jej wykładnią, że nie niszczy rozumu, ale go zakłada i dopełnia, pozwala lepiej zrozumieć świat i siebie<sup>62</sup>. Oczywiście nie chodziło tu o wiarę w ludzi w siebie, w ustanawiane przez siebie prawa, ale o wiarę katolicką, rozumianą szeroko, nie tylko jako system przekonań, ale wierność tym przekonaniom w odniesieniu do Boga, Kościoła i bliźnich, przejawiającą się w wymiarze indywidualnym i społecznym, np. w prawie, w moralności, w polityce, która winna być zgodna z wiarą jako odpowiednia podstawa porządku społecznego. To wiara wytrwała, odważnie wyznawana na wzór męczenników, wymagająca cierpienia. Taką wiarą trzeba się

<sup>58</sup> Por. B. Jański, ACRR, rks 8540, 8568, 8608, 8627; P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 10, 16, 26, 29, 35, 39, 54–60, 80–87, 95.

<sup>59</sup> Por. B. Jański, tamże, rks 8627, P. Semenenko, *Kazania przygodne...*, dz. cyt., s. 65, 113; Tenże, *Kazania na niedziele*, t. 2, s. 66 i n., 155; K. Macheta, *Misterium Paschalne Polski...*, dz. cyt., s. 95–96, 114; A. Jełowicki, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 86, 87, 111–116.

<sup>60</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 149, 157.

<sup>61</sup> Por. P. Semenenko, *Wyższy pogląd...*, dz. cyt., s. 9; Tenże, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 242–245; A. Jełowicki, tamże, s. 91, Tenże, *Listy duchowne*, Kraków 1924, s. 64–65; K. Macheta, *Misterium Paschalne Polski...*, dz. cyt., s. 100.

<sup>62</sup> Por. H. Kajsiewicz, [w:] *Zmartwychwstańcy...*, dz. cyt., s. 125–126.

też dzielić z innymi narodami, zwłaszcza słowiańskimi, jako najwyższym dobrem. Posiada ona tak kluczowe znaczenie, że jej stan odpowiada stanowi narodu, Polski.

W związku z tym pomyślność narodu, jego szczęście, a nawet sam jego byt zależą od wiary. Wierność Chrystusowi, mówił Jełowicki, jest gwarancją niepodległości, nie stan armii. Wiara stanowi jakby duszę narodu, tak ważną, jak ważną jest dusza dla ciała pojedynczego człowieka. Dzięki niej kształtuje się sumienie narodu, umożliwiające wybór właściwego kierunku postępowania moralnego i norm jego oceny. Ta wiara dała Polsce byt narodowy, wolność, a upadek naszego kraju nastąpił wraz z utratą lub osłabieniem wiary prawdziwej, choć nie w ludzie, ale w tych, którzy posiadali władzę państwową i kościelną; nie w tzw. sercu, ale głowie. Jeśli w Polsce odrodzi się autentyczna wiara, to sprawa Polski będzie sprawą Bożą. Zdaniem o. Jełowickiego wrogowie naszej ojczyzny dobrze rozumieli ten związek, dlatego walkę z Polską łączyli z prześladowaniami wiary katolickiej. Dlatego powstanie Polski – sądzili zmartwychwstańcy – dokona się dzięki wierze: żywej, Chrystusowej, najświętszej, katolickiej, nie w protestanckiej czy prawosławnej. Za zgubną uważali już wtedy modną ideę tolerancji prowadzącą do obojętności religijnej, rozumianą jako pogląd, że wszystkie religie są równie dobre i prawdziwe, czyli katolicyzm, protestantyzm i islam. Opisana sytuacja dotycząca związków wiary z bytem narodu odnosi się nie tylko do Polski, ale ma znaczenie uniwersalne: każde odstępstwo od wiary to pierwsza, rzeczywista przyczyna klęsk narodowych, upadku ludów, w końcu ich śmierci, czego liczne przykłady znajdujemy w historii biblijnej i historii powszechnej<sup>63</sup>.

Na wierze oparta jest nadzieja. To najpierw cnota konkretnej osoby ludzkiej oczekującej prawdziwego dobra, zwłaszcza życia wiecznego, wyrzekającej się jednocześnie złudnych nadziei związanych z przemijającymi i pozornymi dobrami. Nadzieja to podstawowa wartość katolickiego narodu, zmięnię jego życia społecznego, nawet jego prawo. Konieczna jest ona zwłaszcza narodowi polskiemu, dla którego zgasły nadzieje związane z ludźmi, zawiodło liczenie na innych, jak podczas powstania listopadowego. W tym opuszczeniu, jakiego – zdaniem Jełowickiego – nigdy wcześniej Polska nie zaznała od ludzi, w tym braku człowieka, który by pomógł jej jak paralitykowi przy sadzawce Betsaida, w tym braku jakiegokolwiek światła pośród ciemności, w tej niewiedzy co do jutra, pojawia się nadzieja. Związana jest ona z Bogiem, z Chrystusem, Synem naszej Matki i Królowej, z Tym, który zawsze żyje, jest wszechmocny, wierny i miłosierny, a o którym wcześniej zapomniano jako źródle uzdrowienia. Zatem nasza nadzieja nie tkwi w sile militarnej (nie w koniach i wozach), nie w obcych narodach, w życzliwości ludzi o wątpliwej reputacji moralnej. Jedyną realną szansą odzyskania niepodległości jest wierne trwanie przy krzyżu Chrystusa<sup>64</sup>.

Kolejną cnotą jest miłość. Konieczność miłości dostrzegali zmartwychwstańcy w stosunku do Boga, Chrystusa i do bliźnich, zgodnie z tzw.

<sup>63</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] tamże, s. 47–58, 62–65, 73–83, 86–91, 96, 98, 101–106; P. Semenenko, [w:] tamże, s. 230–233.

<sup>64</sup> Por. A. Jełowicki, [w:] tamże, s. 59–61, 65–72, 89; H. Kajsiewicz, [w:] tamże, s. 169; P. Semenenko [w:] tamże, s. 233–234, 252.

porządkiem miłości (*ordo caritatis*). Taka miłość otwiera niewyobrażalne perspektywy przed życiem ludzkim, jeśli jest – nie wykluczając sprawiedliwości – jedynym prawem życia ludzkiego. Stąd zjednoczenie z Chrystusem w miłości, korzystanie z Jego miłości, umożliwia w pełni miłość ojczyzny, tzn. współobywateli, rodaków, solidarność z własnym narodem, miłość społeczną, wzajemną, zapowiedź przyszłego królestwa miłości. Niestety, taka miłość Boga i bliźniego dopiero czeka na realizację w życiu społecznym, ponieważ dziś dominują postawy jej przeciwne (egoizm, nienawiść, niesprawiedliwość, zdrady). Przez jej brak – brak jedności, zgody, poświęcenia – straciliśmy, pisze Semenenko, ojczyznę<sup>65</sup>.

### 3. Podsumowanie

W pracy dokonano próby ujęcia najważniejszych elementów narodu z punktu widzenia pierwszych zmartwychwstańców i ich aksjologii. Stwierdzono, że wszystkie istotne czynniki składające się na naród można w sposób najbardziej ogólny podzielić na immanentne i transcendentne. Dopiero ich synteza oddaje pełną prawdę o narodzie jako rzeczywistości bosko-ludzkiej.

Jako elementy naturalne, posiadające podstawowe znaczenie dla egzystencji narodu, przedstawiono fizyczne przestrzenno-czasowe, określone osoby ludzkie wraz z istotnymi relacjami pomiędzy nimi zachodzącymi oraz sferę kultury. Sfera Transcendencji dotyczyła zaś Boga i stanu relacji z Nim, rozpatrywanego w kategoriach dobra i zła.

Rozważania, jakie przedstawiono w artykule, odnosiły się głównie do narodu polskiego, który był ich głównym przedmiotem zainteresowań i analiz, co jest zrozumiałe z tej racji, że pierwsi zmartwychwstańcy byli patriotami pozbawionymi własnego państwa, zatroskanymi tym, jak ocalić swoją narodowość w czasie prześladowań i w wyniku procesów wynaradawiania ze strony zaborców. Analizy te posiadają oczywiście znaczenie uniwersalne, tak jak uniwersalna jest filozofia klasyczna, którą się posługiwali, i jak uniwersalny jest katolicyzm, który wyznawali.

W filozoficznym rozmyślaniu o narodzie towarzyszyła naszym Ojcom refleksja aksjologiczna: jakie znaczenie posiada naród i jego istotne elementy. Taka wartość była dość często przez nich wskazywana. To zaś było podstawą ich postawy patriotycznej, miłości do własnej ojczyzny. Postawa ta była więc pochodną ich doświadczenia dobra, jakie w swej ojczyźnie rozpoznawali, zarówno w jej czynnikach immanentnych, jak i transcendentnych.

---

<sup>65</sup> Por. H. Kajsiewicz[w:] tamże, s. 153–157, P. Semenenko, [w:] tamże, s. 185–191, 217, 236–237, 253–254.

## Bibliografia

- Guzdek J., *Idea narodu i jego wolności w kazaniach ks. Hieronima Kajsiwicza (1812–1973)*, Kraków 1998.
- Jański B., Rzymskie Archiwum Zmartwychwstańców, rks 8540, 8568, 8608, 8627.
- Jański B., *Wypisy duchowne*, Kraków 2000.
- Jański B., *Dziennik*, red. A. Jastrzębski, Rzym 2000.
- Kajsiwicz H., *Pisma*, t. 1, Berlin 1870.
- Kajsiwicz H., *Pisma*, t. 3, Berlin–Kraków 1872.
- Kajsiwicz H., *Ksiądz a polityka*, Kraków 2000.
- Krąpiec M.A., *Metafizyka*, Lublin 1995.
- Krąpiec M.A. *Naród*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2006, s. 510–514.
- Krąpiec M.A., *Człowiek i polityka*, red. A. Gudaniec i in., Lublin 2007, s. 64–78.
- Macheta K., *Misterium Paschalne Polski według Założycieli Zmartwychwstańców*, [w:] *Polska teologia narodu*, red. C.S. Bartnik, Lublin 1987.
- Maryniarczyk A., *Zeszyty z metafizyki*, z. 4, Lublin 2000.
- Micewski B., *Bogdan Jański. Założyciel Zmartwychwstańców (1807–1840)*, Warszawa 1983.
- Mrówczyński J., *Z ducha zmartwychwstania*, Kraków 1996.
- Piątkowski M., *Koncepcja życia moralnego w pismach ks. Piotra Semenienki CR*, Lublin 1974.
- Pisma duchowe i mistyczne księdza Piotra Semenienki*, red. J. Królikowski, Kraków 2016.
- Ryszka C., *Odzyskana wielkość*, Kraków 1999.
- Swieżawski S., Jaworski M., *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1961.
- Semenenko P., *Credo*, Lwów 1885.
- Semenenko P., *Wyższy pogląd na historię Polski (Myśl Boża w dziejach)*, Kraków 1892.
- Semenenko P., *Kazania przygodne*, t. 1., Kraków 1923.
- Semenenko P., *Listy duchowne*, Kraków 1924.
- Semenenko P., *Życie wewnętrzne*, Lwów 1931.
- Semenenko P., *Logika*, red. T. Kaszuba, Kraków 2004.
- Semenenko P., *O Maryi*, red. K. Wójtowicz, Wyd. Alleluja, Kraków 2011.
- Semenenko P., *Kazania na niedziele i święta roku kościelnego*, t. 2, Lwów 1913.
- Smolikowski P., *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. I., Kraków 1892–96.
- Zmartwychwstańcy dla odrodzenia Polski. Kazania patriotyczne*, praca zbiorowa, red. K. Wójtowicz, Wyd. Alleluja, Kraków 2018.

## Abstract

### The concept of the nation and its axiology in terms of the first Resurrectionists

The article presents the general view of the first Resurrectionists on the nation, on its most important structural elements. In their view, all the important factors that make

up this social being can be most generally divided into immanent and transcendent, which together indicate the full truth about the nation as a divine-human reality. Natural factors, which are of fundamental importance for the existence of a nation, are physical space-time frames, specific human persons with significant relationships between them, and the sphere of culture. The sphere of Transcendence includes God and the state of relationship with Him, considered in terms of good and evil. In the philosophical reflection on the nation – mainly polish nation – our Fathers developed axiological reflection on the significance of the nation, its important elements as the basis of patriotism. Love for one's own homeland was a consequence of the experience of good that can be found in a nation, in its immanent and transcendent factors.

**Keywords:**

the concept of a nation, immanent factors of a nation, transcendent factors of a nation.

**Pojęcie narodu i jego aksjologia w ujęciu pierwszych zmartwychwstańców**

Artykuł przedstawia ogólny pogląd pierwszych zmartwychwstańców na naród, na jego najważniejsze elementy strukturalne. W ich ujęciu wszystkie istotne czynniki składające się na ten byt społeczny można w sposób najbardziej ogólny podzielić na immanentne i transcendentne, które łącznie wskazują na pełną prawdę o narodzie jako rzeczywistości bosko-ludzkiej. Czynniki naturalne, posiadające podstawowe znaczenie dla egzystencji narodu, to fizyczne ramy przestrzenno-czasowe, określone osoby ludzkie wraz z istotnymi relacjami zachodzącymi pomiędzy nimi oraz sfera kultury. Sfera Transcendencji obejmuje zaś Boga i stanu relacji z Nim, rozpatrywanego w kategoriach dobra i zła. W filozoficznym rozmyślaniu o narodzie – głównie polskim – towarzyszyła ponadto naszym Ojcom refleksja aksjologiczna na temat znaczenia narodu, jego istotnych elementów, jako podstawy patriotyzmu. Miłość do własnej ojczyzny była konsekwencją doświadczenia dobra, jakie można odnaleźć w narodzie, w jego czynnikach immanentnych i transcendentnych.

**Słowa kluczowe:**

pojęcie narodu, czynniki immanentne narodu, czynniki transcendentne narodu.

**Nota o autorze:**

Ks. dr hab. Kazimierz Mikucki CR – kapłan ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, wieloletni wychowawca i wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym Zmartwychwstańców w Krakowie, w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego oraz w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie. Głównym przedmiotem zainteresowań jest teoria i metodologia filozofii tomistycznej, zwłaszcza w Polsce po II wojnie światowej. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz książki: *Elementarz filozoficzny dla konsekrowanych*, *Wartości trwałe*, *Od rzeczywistości do ideału*, *Tomizm w Polsce po II wojnie światowej*.

WOJCIECH MLECZKO CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0002-4791-6046

wojciech.mleczek@upjp2.edu.pl

---

## J.I. KRASZEWSKI I ZMARTWYCHWSTAŃCY: PRZYSZYNEK DO OPISU RELACJI\*

Wśród wielu intrygujących i nie do końca zbadanych obszarów życia Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887) są jego związki z wybitnymi postaciami XIX w. Jednym z takich obszarów są kontakty ze zmartwychwstańcami. I chociaż nie jest to *terra incognita* w biografii pisarza, to jednak ciągle pozostawia wiele pytań. Celem tego artykułu jest poczynienie kolejnego kroku ku lepszemu poznaniu i zrozumieniu relacji Kraszewski – zmartwychwstańcy.

### 1. Wykaz źródeł w rzymskim archiwum zmartwychwstańców

Główne Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (oznaczenie: ACRR), mieszczące się w Rzymie przy via di San Sebastianello 11, zawiera wiele cennych dla historii Polski i Polaków dokumentów. W tymże archiwum, w zbiorze „Laici”, znajduje się koperta podpisana „Kraszewski, Józef I.”. Zawiera ona, pod sygn. 48201–48210, osiem rękopiśmiennych listów pochodzących z lat 1848–1871 oraz drukowane oświadczenie z 1879 r. Oto wykaz zawartości koperty:

- ACRR 48201: Drezno, 24 grudnia 1848 r.
- ACRR 48202: Rzym, 12 lipca 1858 r.
- ACRR 48203: kserokopia listu o sygn. ACRR 48204.
- ACRR 48204: Drezno, 6 sierpnia 1868 r.
- ACRR 48205: Drezno, 6 grudnia 1870 r.
- ACRR 48206: Drezno, 21 stycznia 1871 r.
- ACRR 48207: Drezno, 10 lutego 1871 r.

---

\* Przedruk za zgodą autora za: „Nasza Przeszłość” 2018, t. 130, s. 189–201.



- ACRR 48208: Drezno, 13 marca 1877 r.
- ACRR 48209: Drezno, 24 marca 1877 r.
- ACRR 48210: Drezno, 18 marca 1879 r. (oświadczenie).

W 1994 r. Piotr Chlebowski opublikował ten zbiór wraz z rzetelnym komentarzem edytorskim i rzeczowym<sup>1</sup>. Te źródła uznajemy więc za znane. Warto jednak pochylić się nad jedną kwestią. Wspomniany redaktor nie był w stanie określić adresata listu z 21 sierpnia 1868 (ACRR 48204). W świetle notatki ks. Piotra Semeneni (1814–1886) odnalezionej w jego *Dzienniku* pod datą 16 grudnia 1868, w której zapisuje fakt pisania (wysłania) listu do J.I. Kraszewskiego z podziękowaniem „za jego list z sierpnia”<sup>2</sup>, wydaje się prawie pewnym, iż adresatem był właśnie ks. Semenenko. Niestety, nie udało się odnaleźć wspomnianego grudniowego listu ks. Piotra<sup>3</sup>.

Spośród innych archiwaliów w interesującym nas temacie należy wspomnieć o listach ks. Hieronima Kajsiewicza (1812–1873)<sup>4</sup> oraz *Dzienniku* ks. Piotra Semeneni<sup>5</sup>, które zawierają wzmianki o najpłodniejszym autorze w historii literatury polskiej. Co ciekawe, nie odnaleziono żadnych wzmianek o Kraszewskim w listach ks. Semeneni<sup>6</sup>.

## 2. Sprawa audiencji u Ojca św. w 1858 roku

W opublikowanym niedawno tekście Jerzego Brauna (1901–1975) o ks. Piotrze Semenencie, części cyklu esejów pt. *Wielcy Polacy w kulturze światowej*, można znaleźć ciekawe sformułowanie o roli, jaką odgrywał ks. Semenenko w relacjach Polaków z Ojcem Świętym:

Przed każdym niemal spotkaniem papieża z dostojnikami Kościoła polskiego informuje on [P. Semenenko – dopisek WM CR] ich o zagadnieniach, które będą omawiane, i o specyfice ich diecezji, by ułatwić im orientację w tych mało znanych na Zachodzie, a nawet w Watykanie, problemach. Noty takie i *aides-memoires* składa on również przed audiencjami świeckich przywódców narodu i pisarzy, jak na przykład Józefem Kraszewskim. Trzeba tu dodać, dla historycznej ścisłości, że nie wszyscy byli z tych jego adnotacji zadowoleni, exemplum Kraszewski, którego papież – podnosząc jego zasługi dla kultury – zganiał jednak za brak niekiedy tak zwanego *sensus catholicus* w jego powieściach i w pismach przez niego redagowanych<sup>7</sup>.

W powyższym tekście J. Braun obarcza winą ks. Semenenkę za postępowanie papieża Piusa IX w czasie audiencji udzielonej J.I. Kraszewskiemu.

<sup>1</sup> P. Chlebowski, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmartwychwstańców*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 37: 1994, nr 3–4 (147–148), s. 154–172.

<sup>2</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2 (1854–1868), Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie [dalej: ACRR] 5166/63 (rps).

<sup>3</sup> Brakuje go wśród listów P. Semeneni znajdujących się w ACRR. Zob. P. Semenenko, *Listy (1864–1868)*, t. X, Rzym 2004.

<sup>4</sup> H. Kajsiewicz, *Listy*, t. I–X, Rzym 2004–2012.

<sup>5</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 1 (1851–1854), ACRR 5166/62; t. 2 (1854–1868), ACRR 5166/63; t. 3 (1869–1875), ACRR 5166/64; t. 4 (1876–1886), ACRR 5166/65.

<sup>6</sup> Por. P. Semenenko, *Listy*, t. I–XIV, Rzym 1980–2009.

<sup>7</sup> J. Braun, *Piotr Semenenko (2)*, „Pressje” 2013, teka 35, s. 118–119 (do druku przygotował M. Kłosowski).

Warto jednak przyrzeć się opisom wypadków poczynionym zarówno przez zmartwychwstańców, jak i samego Kraszewskiego. Pozwoli to wyciągnąć stosowne wnioski i odrzucić zarzut o niesprzyjanie czy wrogość zmartwychwstańców wobec J.I. Kraszewskiego.

## 2.1. Przyjazd Kraszewskiego do Rzymu w 1858 r.

W listach ks. Kajsiewicza z 1858 r. odnajdujemy wzmianki o zapowiadającym przybyciu J.I. Kraszewskiego do Rzymu w czerwcu: „Kraszewski nam spadnie przed św. Piotrem”<sup>8</sup> (czyli przed 29 czerwca); „Odescalchowie pojechali do Węgier, Poniatowscy i Podoscy do Livorno – spodziewamy się Kraszewskiego”<sup>9</sup>. Pisarz dotarł do Rzymu jednak dopiero 7 lipca 1858. Ks. Semenenko w swoim dzienniku pod datą 8 lipca 1858 (czwartek) zanotował:

Wczoraj przyjechał Kraszewski.

Dzisiaj byłem u mons. Pacca dla wyrobienia audiencji Kraszewskiemu. Przyrzekł.

Byłem następnie u Antonellego. [...]

Od kardynała pojechałem do domu, gdzie przyjechał Kraszewski, z którym się poznałem. Potem pojechaliśmy przez Watykan, gdzie Kraszewski oddał wizytę mons. Pacca, do Winnicy, gdzie był wielki obiad dla Kraszewskiego. Zaprosiliśmy wszystkich Polaków będących w Rzymie: generała Szymanowskiego, Statlera ojca i syna, ks. Zabłockiego, ks. Bogatko, ks. prowincjała Dąbrowskiego, Romana Postępskiego i Nowotnego i Malinskiego – malarzów, Władysława Kulczyckiego itd., itd.<sup>10</sup>

Fakt przygotowania uroczystego obiadu na cześć Kraszewskiego potwierdza także ks. Kajsiewicz w swoim liście do ks. Aleksandra Jełowickiego z 10 lipca 1858 r.:

Przyjechał nareszcie p. Kraszewski, daliśmy mu obiad w winnicy w czwartek. Zaprosiliśmy kilkunastu Polaków tu jeszcze bawiących z nami, było 30 osób. Wyraźnie był wdzięczny za przyjęcie, jakie go spotkało. Dziś idzie do Ojca Św.[iętego]. Da Bóg, gorącej i Rzym i Kościół pokocha<sup>11</sup>.

Z zachowanych opisów można wywnioskować, iż Kraszewski został przyjęty w Rzymie bardzo życzliwie, co było zasługą także zmartwychwstańców. Oni także wyjednali mu audiencję u papieża Piusa IX. Miała ona miejsce 10 lipca 1858 r. Poniżej prezentujemy opisy audiencji poczynione przez księży Kajsiewicza i Semenenkę. Jest to o tyle istotne, że dopiero z pełnego tekstu, a nie wybranych fragmentów, jak czyni to np. P. Chlebowski<sup>12</sup>, można wyczytać również intencje współzałożycieli zmartwychwstańców. Co

<sup>8</sup> Zob. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR, Rzym, 5 czerwca 1858 r. (ACRR 5935), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. VII, Rzym 2008, s. 12.

<sup>9</sup> Zob. List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR, Rzym, 19 czerwca 1858 r. (ACRR 5937), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. VII, Rzym 2008, s. 15.

<sup>10</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2 (1854–1868), ACRR 5166/63 (rps), wpis z 8 lipca 1858 r.

<sup>11</sup> List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR, Rzym, 10 lipca 1858 r. (ACRR 5940), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. VII, Rzym 2008, s. 17.

<sup>12</sup> P. Chlebowski, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 157–158.

więcej, podajemy tutaj pełne zapisy, a nie tylko znaczne passusy, które już pod koniec XIX w. opublikował ks. Paweł Smolikowski w *Historji Kolegium Polskiego w Rzymie*<sup>13</sup>.

## 2.2. Opis audiencji: ks. Piotr Semenenko

W swoim *Dzienniku* pod datą 27 lipca 1858 r. (wtorek) ks. P. Semenenko umieścił następujący zapis:

Wyjechał Kraszewski do Neapolu. Byliśmy dla niego jak można najuprzejmiej. Oprowadziliśmy go po miejscach świętych, po Watykanie etc. etc. Mieszkanie dla niego Koźmian wynalazł w dawnym mieszkaniu poselstwa polskiego, i Sobieskich. Było wszystko uprzejmie, ale jednak z jego strony nie tak po chrześcijańsku serdecznie i otwarcie jak byśmy sobie życzyli. On sam nie dał sposobności do pomówienia o swoich dziełach, jakby potrzeba było. Jedna tylko ważna rzecz miała miejsce. Wyrobiliśmy mu audiencję u Ojca św. na drugi dzień po przybyciu, aleśmy uprzedzili Ojca św. co za człowiek, jak wzięty, jak ma ważne w kraju położenie, ile napisał; że w pismach swoich szanuje Kościół, że jest dobrym chrześcijaninem itd.; jedno było tylko ale, jak można najwięcej zmniejszone: „Że się daje niekiedy zanadto pociągnąć przez to, co nazywają wymagalnością sztuki i nie zachowuje niekiedy w opisach tej ścisłej wstrzemięźliwości, której by wymagała surowa czystość”. Mniej zdaje się nie można było powiedzieć. Tymczasem Ojciec święty głównie na to uderzył. Powiedziałwszy kilka wyrazów pochwalnych, że wie ile napisał, że wie iż jest dobrym chrześcijaninem, ale dodał: „Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu; wy artyści zanadto idziecie za sztuką, zanadto wdajecie się w anatomię – anatomia należy do szpitalów, tam wszystkie nagości trzeba odesłać, jak i wszystkie choroby, ale w życiu potrzeba zdrowia itd.”. I tak skończył, że biedny słuchacz został pod tym wrażeniem. Przykro było nam wszystkim, że to w taki sposób papież uczynił; ale potem zastanowiwszy się, rzekliśmy sobie, że zapewne Duch święty natchnął papieża, i że tym sposobem skutek na duszy słuchacza sprawiony będzie korzystniejszy. Zapewne nie stało się to bez Boga. – Zresztą Kraszewski przyjął to bardzo przyzwoicie – nie użalał się; prosił tylko, żeby o tym nie mówić; czego my ściśle przestrzegamy. W towarzystwie Kraszewskiego pojechał do Neapolu Juliusz Moczulski<sup>14</sup>, młody człowiek, który także u nas mieszka i teologii ma się uczyć. Mieszka tu razem z Felińskim<sup>15</sup> już ze 6 miesięcy.

Moczulski z Neapolu pisał, że nas opuszcza. Obrażony za Kraszewskiego, który był jego opiekunem. Feliński mu bardzo dobrze odpisał, i u nas zostaje<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> P. Smolikowski, *Historja Kolegium Polskiego w Rzymie. Podług źródeł rękopiśmiennych*, Kraków 1896, s. 27–30.

<sup>14</sup> Juliusz Moczulski, protegowany Kraszewskiego, przez kilka miesięcy mieszkał u zmartwychwstańców w Rzymie, zaczął studiować teologię, a następnie, jeszcze w 1858 r., przeniósł się na uniwersytet w Louvain. Por. W. Mleczo, *Nauka i świętość. Formacja kapłańska w myśli i działalności zmartwychwstańców*, Kraków 2014, s. 237 [przyp. – WM CR].

<sup>15</sup> Julian Feliński (1826–1885) w 1858 r. mieszkał u zmartwychwstańców w Rzymie oraz studiował teologię jako jeden z pierwszych alumnów mającego powstać Kolegium Polskiego. Później wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Por. W. Mleczo, *Nauka i świętość...*, dz. cyt., s. 237 [przyp. – WM CR].

<sup>16</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2 (1854–1868), ACRR 5166/63 (rps), wpis z 27 lipca 1858 r. Por. P. Semenenko, *Dziennik. Rzeczy polskie i słowiańskie*, wybrał E. Elter, „Sacrum Poloniae Millenium”, t. II, Rzym 1955, s. 285.

Powyższe słowa świadczą, że sam autor notki dla papieża o osobie Kraszewskiego był wielce zdziwiony postępowaniem Piusa IX. Nie można więc mu przypisywać intencji umyślnego spowodowania negatywnego przyjęcia pisarza podczas audiencji.

### 2.3. Opis audiencji: ks. Hieronim Kajsiewicz

Drugi opis audiencji J.I. Kraszewskiego u Piusa IX można znaleźć w liście ks. Hieronima Kajsiewicza do niejakiego Juliusza Moczulskiego (wspomnianego przez ks. Semenę w umieszczonej powyżej notatce z *Dziennika*). Podajemy tutaj pełny tekst zachowanego w rzymskim archiwum zmarłychwstańców rękopisu, także dlatego, że dotychczas odwoływano się do fragmentów opublikowanych przez ks. Smolikowskiego<sup>17</sup>. Niestety, ks. Smolikowski nie zaznaczył opuszczeń i zmian, które poczynił w tekście:

Kochany Panie Juliuszu!

Feliński powiedział mi wczoraj o Twoich dubiach z powodu posłuchania pana Kraszewskiego u Ojca Św.[iętego]. Chciałem jemu samemu rzecz tę wyjaśnić, ale mi zawiązała usta listem swoim. Rad przeto jestem, że mi sam do tego podasz sposobność. Wierz mój drogi, że staramy się ile możności, aby radcy nasi jak najwięcej zadowolenia i zbudowania duchowego wynosili z Rzymu. Tym bardziej dbaliśmy, aby człowiek takiej zasługi i takich przymiotów jak pan kurator miłe wrażenie wyniósł ze stolicy chrześcijaństwa. Mielśmy też na względzie, że jest Twoim opiekunem i chcielibyśmy też w jego osobie odwdziżyć Ci Twoją dobrą wolę i stałą uprzejmość ku nam. Wiadomo, jak na wszystkich przyjemne i budujące wrażenie czyni Ojciec Św.[iętego]; postaraliśmy się przeto po dwakroć o posłuchanie u Jego Świątobliwości dla pana Kraszewskiego. Jakież było moje zdumienie, kiedy się dowiedziałem o dziwnym rezultacie naszych zachodów. Wiesz zapewne, że Ojciec Św.[ięty] chce wiedzieć z kim ma mówić. I przeto żądając dla kogo posłuchania, daje się zarazem pewne o nim wyobrażenie. Tą razą ks. Piotr chodził na tę audiencję, a listu jego nie czytałem. Pytałem go zatem potem: „cóżes napisał, co mogło wpłynąć na takie usposobienie Ojca Św.[iętego]”. Zaręczył mi najuroczyściej, że co tylko można było powiedzieć celem podniesienia w oczach Ojca Św.[iętego] pana kuratora wszystko powiedział, jedno że mówiąc o jego zawodzie literackim natrącił, że w młodości idąc za smakiem wieku bawił się lżejszą literaturą. Otóż w Rzymie więcej niż gdziekolwiek indziej pamiętają o maksymie św. Franciszka Salezego, że więcej much się łapie na krople miodu niż na beczkę octu i dlatego nawet ludzi nieprzychylnych Kościołowi uprzejmie przyjmują. Tym bardziej papież dzisiejszy, który posiada słodycz i uprzejmość św. Salezego. Jak potem wytłumaczyć jego znalezienie się. Czy był pod wpływem ogólnego wyobrażenia o dzisiejszej literaturze, czy przedtem świeżo miał jakie przykre przejście, czy nie rozumiał lub nie pamiętał słów listu ks. Piotra, jak sam nie znalazł stosownego wyrażenia w języku francuskim (jak Feliński zauważył). Wszystko to być może, a jednym słowem jest to wyraźne dopuszczenie Boże, którego dróg nie rozumiemy. W każdym razie zastanowiwszy się spokojnie zrozumiesz, że my w żadnym razie nie mogliśmy sobie życzyć takiego rezultatu ani w tym kierunku działać. Chciałem smutne to *qui pro quo* naprawić!

<sup>17</sup> P. Smolikowski, *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie...*, dz. cyt., s. 28-29.

Tej zimy np. papież zmęczony czy preokupowany, krótko był zbył jednego z naszych rodaków, zażądałem drugiego posłuchania i był najspokojniej i najuroczyściej wysłuchany. Byłem zatem u kardynała sekretarza stanu, który był przyjął pana kuratora z największą uprzejmością, ale żądać nowego posłuchania u Ojca Św.[iętego] nie mogłem bez uprzedniego przystania pana Kraszewskiego, a czego mi list jego nie obiecywał. Oto kochany panie, jak się rzecz miała. Jakkolwiek ją przyjmiecie, my z dobrym sumieniem stoimy przed Bogiem i co do nas dziękujemy Mu, że dobrą naszą wolę zapłacił krzyżem Swoim. Modliłem się wiele na tę intencję i mam wewnętrzną pewność, że Pan Bóg to zrządził ku dobru duszy pana Kraszewskiego i choć inną drogą, i niejako przez odbicie sprawi to w nim, czegośmy dla niego życzyli. Spokojność... [tu kończy się rękopis]<sup>18</sup>.

Także ten tekst przekonuje o jak najbardziej pozytywnym stosunku zmarłych do Kraszewskiego i jest świadectwem szczerego zdziwienia postępowaniem papieża.

#### 2.4. Reakcja Kraszewskiego

Co ciekawe, sam Kraszewski nie oskarżał zmarłych o to, jak został przyjęty przez Piusa IX. W liście skierowanym do ks. Kajsiewicza, a pisanym już w dwa dni po słynnej audyencji, odnajdujemy stwierdzenia, że przyjmuje to wydarzenie w kategoriach zrzędzenia Bożego, mogącego mieć pozytywny wpływ duchowy, że nie ma do nikogo żalu czy urazy, że przyjmuje to doświadczenie z pokorą. Nie pragnie także, aby ks. Kajsiewicz starał się dla niego o drugą audyencję, choć ks. Hieronim był na to gotowy<sup>19</sup>.

### 3. Relacje w latach 1867–1877

Szukając wzmianek o późniejszych relacjach J.I. Kraszewskiego ze zmarłymi, można natrafić na dwie wzmianki w listach ks. Kajsiewicza. Pierwsza, w liście do ks. A. Jełowickiego z 6 grudnia 1868 r., brzmi: „Pani Wiechowska (Wienerstrasse 2 w Dreźnie) pisała do mnie, że Kraszewski wydrukowałby taniej kazania, wiedziałem o tym, ale kto dopilnuje korekty, kto zbierze disjecta membra [rozrzucone fragmenty]?”<sup>20</sup> i zapewne dotyczy planowanej przez Kajsiewicza publikacji zbioru jego kazań. Drugą: „Podziękuj najserdeczniej panu Kraszewskiemu za list, który Ci chce dać, ale rozumie, że nie możesz go użyć. Jeżeli bez cienia prawdy piszą takie androny o nas, cóż by było, gdyby mieli jaką przyczepkę rzeczywistą?”<sup>21</sup>, znajdziemy w liście do ks. Waleriana Przewłockiego CR z 2 czerwca 1869 r.

Z kolei w *Dzienniku* ks. Piotra Semenki pod datą 16 grudnia 1868 r. (środa) widnieje następujący wpis:

<sup>18</sup> Zob. H. Kajsiewicz, List do Juliusza [Moczulskiego], San Vito, 29 lipca 1858 r. (ACRR 5943), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. VII, Rzym 2008, s. 20–21.

<sup>19</sup> J.I. Kraszewski, List do H. Kajsiewicza, Rzym, 12 lipca 1858 r., ACRR 48202 (rps). Zob. także P. Chlebowski, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmarłych*, dz. cyt., s. 156–157.

<sup>20</sup> List do ks. Aleksandra Jełowickiego CR, Jazłowiec, 6 grudnia 1868 r. (ACRR 7031), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. X, Rzym 2012, s. 153.

<sup>21</sup> H. Kajsiewicz, List do ks. Waleriana Przewłockiego CR, Rzym, 2 czerwca 1869 r. (ACRR 7095), [w:] H. Kajsiewicz, *Listy*, t. X, Rzym 2012, s. 224.

List do I. J. Kraszewskiego z trzema podziękowaniami: 1) za jego list z sierpnia, donoszący o osobach podejrzanych mających przybyć do Rzymu; 2) za tomik w darze mi przysłany „Rzym z czasów Nerona”; 3) za wzmiankę w uczciwy sposób o naszym Zgromadzeniu napisaną w jego dziele *Rachunki za r. 1867*, pod imieniem Bolesławity wydane<sup>22</sup>.

Powyższe wpisy mogą świadczyć o ciągłości relacji pomiędzy Kraszewskim a zmartwychwstańcami. Ks. Semenenko w notatce odnosi się do wzmianki uczynionej przez pisarza. Owa wzmianka, jeżeli tak można nazwać tekst mieszczący się na ośmiu stronach, została poczyniona w dziele pt. *Z roku 1867 Rachunki*, opublikowanym pod pseudonimem B. Bolesławita. Jest to rys historii Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego<sup>23</sup>. Wiadomości autor zaczerpnął, co sam przyznaje<sup>24</sup>, z „Rocznika Towarzystwa historyczno-literackiego paryżkiego”<sup>25</sup>. Kraszewski kończy swój opis znamienym sformułowaniem: „Skreśliliśmy ten rys z zupełną bezstronnością, nie chcąc być echem zarzutów, które w różnych czasach zgromadzeniu czyniono. Wywołały je, między innymi i listy ks. Kajsiewicza i surowość a gorliwość członków nie dosyć rachujących się ze stanem umysłów w kraju, który od tak dawna opuścili. Ojcowie Zmartwychwstańcy w Rzymie, wobec Ojca św. i władz duchownych, zajmują przeważne stanowisko, pośredniczące w sprawach kościoła polskiego i niemały na nie wpływ wywierać mogą”<sup>26</sup>.

Parę lat później Józef Ignacy Kraszewski (także pod pseudonimem B. Bolesławita)<sup>27</sup> w *Rachunkach z roku 1869* wspomina o plotce, która głosiła, że zmartwychwstańcy poprosili o posłuchanie u rosyjskiego księcia Włodzimierza (w czasie jego pobytu w Rzymie) i zostali przez niego przyjęci. Aby obalić to „kłamstwo wierutne”, Kraszewski przytacza fragmenty listów ks. Kajsiewicza i ks. Semeneki przesłanych do publikacji w dziennikach krajowych, m.in. w „Dzienniku Poznańskim”<sup>28</sup>. Urywek listu Kajsiewicza opatrzył takimi słowami komentarza: „List ks. Kajsiewicza z wielu powodów bardzo jest ważny, gdyż wyraża jasno przekonania zakonu w wielu kwestiach, w których obwiniano go właśnie o knowania przeciwne temu, co tu ks. Kajsiewicz wyznaje. [...] Zapisujemy z przyjemnością te wyznania, – i nie powątpiewamy na chwilę o ich szczerości”<sup>29</sup>. Z kolei cały wywód o zmartwychwstańcach, zawarty na stronach 514–517, kończy słowami:

Zadziwiającą wszakże rzeczą, iż żaden zakon, ani duchowieństwo u nas nie ma tylu nieprzyjaciół co Ojcowie Zmartwychwstańcy. Czas wyświeci lepiej przyczyny tej nieufności powszechnej z jednej strony, – a równie też gorącego współczucia z drugiej, dowiedzionego czynami przez przewodzców

<sup>22</sup> P. Semenenko, *Dziennik*, t. 2 (1854–1868), ACRR 5166/63 (rps), wpis z 16 grudnia 1868 r.

<sup>23</sup> B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1867 Rachunki. Rok drugi, część II*, Poznań 1868, s. 59–67.

<sup>24</sup> Tamże, s. 59–60.

<sup>25</sup> Zob. [H. Kajsiewicz], *Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1867”, Paryż 1868, s. XV–XL.

<sup>26</sup> B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1867 Rachunki. Rok drugi, część II...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>27</sup> B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Z roku 1869 Rachunki. Rok czwarty*, Poznań 1870, s. 514–517.

<sup>28</sup> Tamże, s. 514–515.

<sup>29</sup> Tamże.

partii zachowawczej. Wstąpienie do nowicjatu osobistości takich jak Kalinka, Zbyszewski, Pawlicki, protekcja księdza arcybiskupa Ledóchowskiego i rodzin słynących z przywiązania do wiary w Poznaniu i Galicji, mają wielkie znaczenie. Można też śmiało rzec, iż wpływ ich na duchowieństwo, kraj i sprawy Kościoła w Polsce jest przeważny, i że oni właściwie z Rzymu, przez pisma jak *Tygodnik Katolicki* i *Unia*, kierują wszystkim co dotyczy stosunków narodu do Kościoła. Im też przypisują rozbrat zupełny duchowieństwa w W. Ks. Poznańskim, ze sprawą narodową, usunięcie się jego od wszelkiej akcji obywatelskiej i owo gwałtowne oddziaływanie przeciwko wszelkim objawom patriotycznym, które skierowane być może przeciwko rewolucji, a dotyka samej istoty życia narodowego<sup>30</sup>.

W tej samej pozycji, kilka stron dalej, można znaleźć kolejny wpis, tym razem na temat pracy Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego na polu edukacji w Bułgarii. „Zasługa X.X. Zmartwychwstańców – pisal Kraszewski – jest tak rzeczywistą i wielką, iż nikt im jej odjąć nie może. Tu są oni prawdziwymi apostołami oświaty i dla słowiańszczyzny, dla oderwania jej spod wpływu schizmatyckiej Rosji, czynią sami więcej niż ktokolwiek inny. Żal tylko, że poparcia ani ze strony Francji, ani od rządu tureckiego nie znajdują takiego, na jakiego ten trud zasługiwał”<sup>31</sup>.

Opisując relacje Kraszewski – zmartwychwstańcy, należy pamiętać o zachowanych sześciu listach pisarza z lat 1868–1877. Ich adresatami byli ks. Hieronim Kajsiewicz CR, ks. Julian Feliński CR, ks. Walerian Kalinka CR, ks. Piotr Semenenko CR oraz niezidentyfikowana osoba. Nie będziemy ich tutaj omawiać, gdyż są dostępne w pracy P. Chlebowskiego<sup>32</sup>. Warto jednak nadmienić, że ich treść świadczy o utrzymywaniu życzliwych, a nawet serdecznych więzi<sup>33</sup>.

#### 4. Oświadczenie z 1879 roku

Zapewne jednym z ostatnich świadectw o utrzymywaniu przez Kraszewskiego relacji ze zmartwychwstańcami jest ulotny druk z 1879 r. W rzymskim archiwum zmartwychwstańców znajduje się on w zbiorze z listami J.I. Kraszewskiego (ACRR 48210). Jest to drukowane oświadczenie o wierności Kościołowi katolickiemu i papieżowi, wydane w Dreźnie i opatrzone datą 18 marca 1879 r. Według Piotra Chlebowskiego jest to „krótkie okolicznościowe przemówienie [...] wygłoszone przez Kraszewskiego na specjalnie zorganizowanej uroczystości w przeddzień jego imienin, a skierowane do proboszcza parafii polskiej w Dreźnie, ks. Bonifacego Jastrzębskiego<sup>34</sup>. Oto pełny tekst:

Niech mi wolno jeszcze będzie, wnosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego księdza Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach

<sup>30</sup> Tamże, s. 516–517.

<sup>31</sup> Tamże, s. 524.

<sup>32</sup> P. Chlebowski, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 154–172.

<sup>33</sup> Tamże, s. 158–172.

<sup>34</sup> Tamże, s. 155.

oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może iż z pism moich pod rozmaitymi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się nie jedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo. Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Ojcu św., Leonowi XIII. – prosząc Was, szanowny ojcze, abyście byli uczuć moich tłumaczem i obrońcą.

Drezno J. I. Kraszewski  
dnia 18. Marca 1879 r.<sup>35</sup>

## 5. Zakończenie

Podsumowując powyższy przyczynek do opisu relacji Kraszewski – zmartwychwstańcy, można zauważyć ciągłość tych stosunków, a także głęboki wzajemny szacunek. Na koniec można wyrazić nadzieję, iż ta skromna praca będzie kolejnym krokiem ku zmodyfikowaniu powszechnej wiedzy o stosunkach Kraszewskiego i zmartwychwstańców. Dokładna lektura zamieszczonych tekstów źródłowych, niektórych w całości po raz pierwszy szerzej udostępnianych, a także uwypuklenie innych punktów stycznych, pozwala na dalsze podważanie tezy o nieprzychylnym nastawieniu pisarza do zmartwychwstańców. Wydaje się, że kolejne badania mogłyby doprowadzić nas jeszcze dalej, aż do ukazania duchowego wpływu zmartwychwstańców na pewne poczynania Kraszewskiego. Taką możliwość już w roku 1994 zauważył Piotr Chlebowski<sup>36</sup>.

## Bibliografia

### Źródła rękopiśmienne: Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie

Kraszewski J.I., List do H. Kajsiewicza, Rzym, 12 lipca 1858 r., ACRR 48202 (rps).

Kraszewski J.I., Oświadczenie, Drezno, 18 marca 1879 r., ACRR 48210.

Semenenko P., *Dziennik*, t. 1 (1851–1854), ACRR 5166/62; t. 2 (1854–1868), ACRR 5166/63; t. 3 (1869–1875), ACRR 5166/64; t. 4 (1876–1886), ACRR 5166/65.

### Źródła drukowane

Bolesławita B. [J.I. Kraszewski], *Z roku 1867 Rachunki. Rok drugi*, część II, Poznań 1868.

Bolesławita B. [J.I. Kraszewski], *Z roku 1869 Rachunki. Rok czwarty*, Poznań 1870.

<sup>35</sup> J.I. Kraszewski, Oświadczenie, Drezno, 18 marca 1879 r. (ACRR 48210).

<sup>36</sup> P. Chlebowski, *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmartwychwstańców...*, dz. cyt., s. 154.



Chlebowski P., *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Zmartwychwstańców*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 37: 1994, nr 3–4 (147–148), s. 154–172.

Kajsiewicz H., *Listy*, t. I–X, Rzym 2004–2012.

[Kajsiewicz H.], *Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1867”, Paryż 1868, s. XV–XL.

Semenenko P., *Dziennik. Rzeczy polskie i słowiańskie*, wybrał E. Elter, „Sacrum Poloniae Millenium”, t. II, Rzym 1955.

Semenenko P., *Listy*, t. I–XIV, Rzym 1980–2009.

## Opracowania

Braun J., *Piotr Semenenko (2)*, „Pressje” 2013, teka 35, s. 118–119 (do druku przygotował M. Kłosowski).

Smolikowski P., *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie. Podług źródeł rękopiśmiennych*, Kraków 1896.

Mleczo W., *Nauka i świętość. Formacja kapłańska w myśli i działalności zmartwychwstańców*, Kraków 2014.

## Abstract

### J. I. Kraszewski and the Resurrectionists: a contribution to the description of the relationship

Among the many intriguing and not fully explored areas of Józef Ignacy Kraszewski's (1812–1887) life are his connections with outstanding figures of the 19th century. One of such areas is his contacts with the Resurrectionists. Based on sources (from the Archives of the Resurrectionists in Rome), the author of the article shows the continuity of these relations and deep mutual respect. He undermines the thesis about the writer's unfavorable attitude towards the Resurrectionists. The case of Kraszewski's audience with Pope Pius IX in 1858, the relationship with the Resurrectionists in 1867–1877, as well as Kraszewski's statement in 1879 were described in detail. The article definitely verifies the common knowledge about the relations between Kraszewski and the Resurrectionists. Further research could even reveal the spiritual influence of the Resurrectionists on certain of Kraszewski's activities.

### Keywords:

Józef Ignacy Kraszewski, Resurrectionists, relationships, Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Pius IX.

### J.I. Kraszewski i zmartwychwstańcy: przyczynek do opisu relacji

Wśród wielu intrygujących i nie do końca zbadanych obszarów życia Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887) są jego związki z wybitnymi postaciami XIX w. Jednym z takich obszarów są kontakty ze zmartwychwstańcami. Bazując

na tekstach źródłowych (z Archiwum Zmartwychwstańców w Rzymie), autor artykułu ukazuje ciągłość tych relacji oraz głęboki wzajemny szacunek. Podważa tezę o nieprzychylnym nastawieniu pisarza do zmartwychwstańców. Szczegółowo została opisana sprawa audiencji Kraszewskiego u papieża Piusa IX w 1858 r., relacje ze zmartwychwstańcami w latach 1867–1877, a także oświadczenie Kraszewskiego z 1879 r. Artykuł zdecydowanie weryfikuje powszechną wiedzę o stosunkach Kraszewski – zmartwychwstańcy. Dalsze badania mogłyby nawet ukazać duchowy wpływ zmartwychwstańców na pewne poczynania Kraszewskiego.

**Słowa kluczowe:**

Józef Ignacy Kraszewski, zmartwychwstańcy, relacje, Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Pius IX.

**Nota o autorze:**

Ks. dr Wojciech Młeczko CR – zmartwychwstaniec, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; członek Międzynarodowej Komisji Studiów Zmartwychwstańczych; redaktor naczelny „Zeszytów Historyczno-Teologicznych. Rocznika Zmartwychwstańców”; opublikował szereg źródeł i opracowań dotyczących historii, duchowości i pedagogii Zgromadzenia Zmartwychwstańców, m.in. *Nauka i świętość. Formacja kapłańska w myśli i działalności zmartwychwstańców*, Kraków 2014.



Ks. STANISŁAW URBAŃSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
surbanski.studium@gmail.com

---

## BOGDAN JAŃSKI - TWÓRCĄ POLSKIEJ SZKOŁY DUCHOWEGO ODRODZENIA NARODU\*

**B**ogdan Jański (1807-1840), prawnik, ekonomista, przyszły profesor Instytutu Politechnicznego w Warszawie, emigrant oraz działacz po upadku powstania listopadowego w Paryżu. Po różnych poszukiwaniach duchowych wraca z powrotem do wiary katolickiej. Doceniając wielką moc wiary, pragnął wokół jej wartości najpierw zjednoczyć polską emigrację w Paryżu. Dlatego zakłada stowarzyszenie pod nazwą „Bractwo Służby Narodowej” 13 czerwca 1835 r. razem z Adamem Mickiewiczem. Pierwszymi członkami byli: Adam Celiński, Piotr Semenenko i Leon Przeclawski. Później do nich dołączyli Hieronim Kajsiewicz i Edward Duński. Członkowie stowarzyszenia prowadzili głębsze życie duchowe, starając się wspólnie uczestniczyć we Mszy św. i prowadząc wspólne modlitwy. Tworzą oni już pierwszą wspólnotę „zakonną”, która dała początek Zgromadzeniu Księży Zmartwychwstańców.

### 1. Program duchowej odnowy „Bractwa”

Bogdan Jański napisał krótką Ustawę „Bractwa”, która stała się programem ewangelicznej odnowy. Czytamy w niej, że główną zasadą życia członków „Bractwa” jest miłość Chrystusa oraz modlitwa jako obowiązek wzajemnej pracy. Miała ona na celu przebłaganie Boga za własne grzechy i wyproszenie potrzebnej łaski dla osobistej poprawy. Była też zanoszona za Ojczyznę z prośbą do Królowej Polski, aby przyjęła „Bractwo” do służby w sprawie ojczystej oraz wspierała jego prośby przed tronem Boga Ojca<sup>1</sup>.

---

\* Przedruk za zgodą autora za: S. Urbański, *Polska szkoła duchowości*, Warszawa 2016, s. 37-51.

<sup>1</sup> Por. B. Micewski, *Bogdan Jański założyciel Zmartwychwstańców 1807-1840*, Warszawa 1983, s. 250.

Można powiedzieć, że B. Jański przedstawił bardzo praktyczny program i pragnął nim objąć różne grupy rodaków, aby mogli zaszczyć naukę Chrystusa w polityce, oświacie, literaturze, sztuce i nauce, w gospodarce i kulturze. Innymi słowy, aby mogli nią „nasyć” każdą dziedzinę życia prywatnego i publicznego. Dlatego też formułuje cel „Bractwa”, które ma być „niewygasłym ogniskiem wiary, miłości i nadziei chrześcijańskiej i ducha narodowego, jakąś twierdzą przeciwko wszelkim przeszkodom i przeciwnościom, w której by wiara i ojczyzna została zachowaną i rozkrzewioną ogniskiem, środkiem, około którego by się zebrały wszelkie szlachetne usiłowania w Polsce”<sup>2</sup>. A więc jego celem miało być odrodzenie religijne i moralne Polaków, upowszechnienie edukacji oraz wzmocnienie kondycji kulturowej i cywilizacyjnej narodu. Jednym słowem „Bractwo Służby Narodowej” miało być narzędziem przemiany polskiego społeczeństwa. „Egzystencja bractwa jest potrzebna aż do zupełnego odrodzenia religijnego ludu [...] postawienie narodu silnym i ukształtowanym do społeczności ludów chrześcijańskich”<sup>3</sup>.

Nic też dziwnego, że Jański pragnie zakładać „Bractwa” najpierw w kraju, zgadzając się na różne nazwy z powodu zakazu władz carskich, ale mające wspólny i jeden cel oraz posłannictwo „centralnej władzy”<sup>4</sup>. Przewiduje jednak „Bractwo” jako organizację rozrastającą się, obejmującą wszystkie klasy społeczne i wszystkie zawody, jak i wszystkie kraje oraz rasy. Dlatego proponuje Służby Narodowe dla całej Europy. Obejmować one miały: Irlandię, Francję, Szwajcarię, Czechy, Węgry, Serbię, Multany i Wołoszczyznę<sup>5</sup>. Szczególną jednak uwagę zwraca na wyzwolenie Słowiańszczyzny.

Według Bogdana Jańskiego byłby to związek wszystkich ludzi w pełni realizujących Ewangelię Chrystusa wraz z jej odwiecznym programem sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej. Chciał w nim skupić ludzi pragnących – jak pisze – „działać publicznie, jawnie”, polecając im najpierw realizację uczynków miłosierdzia pośród emigrantów w duchu chrześcijańskim. W tym celu proponuje dla ludzi załamanych, biednych „domy przytułku duchowego, domy pokuty” oraz bractwa miłosierdzia i gospody w większych miastach Francji<sup>6</sup>. Aby zrealizować powyższe zadania, Jański uważa, że „Stowarzyszenie [...] powinno być także, żeby ten, kto do niego przystąpił, realnie zaczął być człowiekiem nowej społeczności, przyjął prawie obowiązki, pewien tryb życia, uznał pewną władzę”<sup>7</sup>.

Jański zaznacza, że przy tworzeniu tej „organizacji” trzeba brać pod uwagę aktualną rzeczywistość i „teraźniejszych ludzi” w tym celu, aby wykorzystać wszystkie ich możliwości. Należy wybierać ludzi, którzy będą zdolni realizować ten cel w przyszłości<sup>8</sup>. Jednocześnie podkreśla, żeby przyjmować osobę znaną lub poleconą przez kogoś zaufanego. Tylko takie osoby będą

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Rps 8627, 853. Arch. CR. Rzym.

<sup>4</sup> Por. B. Micewski, *Bogdan Jański...*, dz. cyt., s. 250.

<sup>5</sup> Por. Rps 8627, 808, 852. Arch. CR. Rzym.

<sup>6</sup> Por. B. Micewski, *Bogdan Jański...*, dz. cyt., s. 251.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Por. *Pod sztandarem zmartwychwstałego Zbawiciela*. Wypowiedzi Fundatora na temat nowej wspólnoty w wyborze i układzie ks. Bolesława Micewskiego, Roma [b.r.], s. 68.

umiały stworzyć więzy personalne do tego stopnia silne, że żadne trudności, sytuacje i wydarzenia nie będą mogły ich rozerwać. Ponadto poleca, aby one nie pełniły wielu funkcji w zakresie życia społecznego. Przestrzega przed zbyt szybkim i licznym rozszerzaniem „Bractwa”, ponieważ będzie miało ono charakter powierzchowny. Dlatego zwraca uwagę, aby przyjąć mniej osób, ale za to wypróbowanych – jak określa: „pobożnych, wyćwiczonych, prawdziwie odrodzonych i zjednoczonych w Chrystusie Panu”<sup>9</sup>.

Tak rozumiejąc „Bractwo” w organizacji zewnętrznej, zdawał sobie sprawę, że bez formacji duchowej nie będzie mogło ono istnieć. Wobec tego na pierwszym miejscu polecał „akt pokory i prostej a żywej wiary – spowiedź i Komunię św.”<sup>10</sup>. W ten sposób pragnął wszystkich członków doprowadzić do zjednoczenia z Chrystusem, polecając rozpoczęcie pracy duchowej od samego siebie. „W sobie samych – podkreślał – pracować bezustannie nad dopełnieniem tego świętego zjednoczenia. Ta to duchowa i praktyczna robota, serdeczna, cicha, odradzająca całe nasze jestestwo, działająca życiem na życie bliźnich, związująca nas i drugich, w Bogu i w Chrystusa – jest dziś naszą najgłówniejszą powinnością”<sup>11</sup>. „W niej – pisze Sługa Boży – cała dziś nadzieja Polski i ludzkości, z niej tylko wyrośnie zgoda, cnota i mądrość, wolność, szczęście i chwała”<sup>12</sup>.

A więc wewnętrzna przemiana oparta na jedności z Chrystusem na mocy „cudownej rzeczywistości”, jaką jest Komunia św. oraz modlitwa, prowadzą do osiągnięcia duchowych celów „Bractwa”. Jański twierdził, że człowiek, dzięki modlitwie będącej osobistym spotkaniem z Bogiem, coraz bardziej akceptuje siebie, a to z kolei umożliwia mu afirmację miłości i tożsamości bliźniego. Tym samym buduje jedność między ludźmi<sup>13</sup>.

Dlatego też uważał, że modlitwa stanowi jeden z najgłówniejszych środków kształtowania duchowego oblicza ludzkości. W niej bowiem człowiek uświadamia sobie własną podmiotowość poprzez zwrócenie się do Boga, a to z kolei nie pozostaje bez wpływu na jego ofiarność w działaniu i jego relacje interpersonalne z innymi<sup>14</sup>.

„Bractwo Służby Narodowej” szybko zostało zaatakowane przez lewicowy odłam emigracji paryskiej jako „katolicka wspólnota papistów [...], Stowarzyszenie Baranka Bożego”. Lewicy nie podobało się, że ten ruch religijno-duchowy cieszy się poparciem ludzi ze świata literackiego, m.in.: A. Mickiewicza, A. Zaleskiego, S. Witwickiego i A. Goreckiego; że polska drukarnia A. Jełowickiego i E. Januszkiewicza zaczęła wydawać pozycje z literatury religijnej (modlitewniki); że mieszkanie Jańskiego stało się centrum duchowym dla Polaków w Paryżu<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> Tamże, s. 69.

<sup>10</sup> B. Micewski, *Bogdan Jański...*, dz. cyt., s. 259.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Por. Rps 8515, 1078; 8627, 832. Arch. CR. Rzym.

<sup>14</sup> Por. Rps 8627, 849–850. Arch. CR. Rzym.

<sup>15</sup> Por. *Bogdan Jański*, opr. J. Iwicki, Rzym 1989, s. 62.

## 2. Nawrócenie podstawą duchowej odnowy

Bogdan Jański rozumiał, że duchowo odnowiony człowiek może najlepiej służyć człowiekowi, narodowi i Kościołowi. On sam bowiem doświadczył zachwiania wartości chrześcijańskich. Jako student utracił wiarę, ale już na początku roku 1832 na nowo odkrywa wartość Ewangelii i katolicyzmu. Dlatego podejmuje apostolat wśród francuskich saintsimonistów, wytykając ich materializm, ateizm, deizm i niedowiarstwo. Do dyskusji z nimi czerpie wiedzę z wychodzących tomów J.P. Migne'a<sup>16</sup>. Ale pełne nawrócenie następuje dopiero 1835 roku.

Jański uważał, że uznanie własnej grzeszności służy nie tylko do nawiazania więzi z Bogiem, ale z innymi ludźmi. Ponieważ budowanie nowej wspólnoty niemożliwe jest bez okazywania skruchy i wybaczenia sobie niedoskonałości, słabości najpierw osobistej, a potem pomiędzy poszczególnymi jej członkami. Każdy osobisty grzech człowieka osłabia więź z Bogiem, a zarazem uderza we wspólnotę ludzką. Stąd podkreślał, że należy codziennie podejmować pracę nad sobą, aby osiągnąć doskonałość we wszystkich pracach, myślach, w całym osobistym życiu. „Nic nie mieć w myślach – pisał – i w uczuciach zmaconego, nieczystego, wątpliwego i ciemnego, zakłóconego i spletanego. A zatem konieczność (wszystko) rozplątać, rozjaśnić, oczyścić wszystkie swoje projekty, dążenia, uczucia; a to przez modlitwę, pokorę, umartwienie, miłość najczystsza i jak najdoskonalsza; dopełnienie zrobionych postanowień i otrzymanie [...] łaski Ducha Świętego [...]. Każdy dzień, żeby był czystą ofiarą poświęconą Bogu, w jedności z Panem Bogiem, coraz doskonalszą wprowadził jedność i harmonię [...]. A zatem nad każdym dniem [...] serio pracować, żeby go przeżyć święcie”<sup>17</sup>.

Jako człowiek nawrócony, Bogdan Jański dążył więc do osiągnięcia doskonałości w życiu osobistym. Wiedział, że celem świętości nie może być żadna wartość doczesna, lecz jedynie Bóg, który jest doskonałością absolutną. Dążąc do zjednoczenia z Nim, był świadomy, że ten cel osiąga się nie w granicach ludzkiej natury, lecz na płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Z drugiej strony – według niego – człowiek osiąga swoją świętość w pełni poprzez bycie „dla” drugiego. To bycie człowieka „dla” obejmuje zarówno Boga, a drugiego człowieka ze względu na Niego. Dopiero taka miłość ma twórczą moc przeprowadzić go z aktualnego stanu do nowego poziomu świętości. Tylko taki człowiek, będąc świętym, i tylko taki człowiek, żyjąc w konkretnym świecie, umie miłością ogarniać każdą osobę ludzką. Ponieważ bez odniesienia do Bożej miłości każde działanie człowieka będzie subiektywne i nie prowadzi do osiągnięcia celu. Działanie podejmowane w jedności z Bogiem spełnia każdego człowieka w jego dążeniu do świętości oraz wobec drugiego człowieka, a tym samym uzdalnia go do bycia świątynią Boga żywego<sup>18</sup>.

Dlatego podkreślał Jański, że miłość bliźniego bez miłości Boga jest próżna i może prowadzić do czynów złych. „Oddanie siebie samego, w jakichkolwiek

<sup>16</sup> Por. B. Micewski, *Bogdan Jański...*, dz. cyt., s. 210–211.

<sup>17</sup> Por. Tamże, s. 210–211.

<sup>18</sup> Por. B. Zarański, *Struktura bytu osobowego w wizji Bogdana Jańskiego*, „Zarządzanie i Edukacja” VI, 2002, s. 145.

stosunkach z ludźmi i ze światem, bez poddania się Bogu, bez względu na obowiązki wynikające z ostatecznego przeznaczenia – prowadzi do złego”<sup>19</sup>. Tylko miłość oparta na Bogu nie błądzi, przyczynia się do umocnienia wiary i wolności oraz daje moc do miłości bliźniego<sup>20</sup>. Wobec tego Sługa Boży, odwołując się do Ustawy „Bractwa”, pisze, że tylko „miłość przez Chrystusa i na zawsze w Chrystusie” może być zasadą braterstwa ludzi i zasadą istnienia każdej wspólnoty<sup>21</sup>. Zaś taka wspólnota, powstająca w każdym środowisku, może być obrazem „przyszłej komunii narodowego braterstwa”, gdzie „według słów Pisma, baranek z wilkiem – to jest uciemżony z ciemieżcą – spożywać będą z jednego stołu wspólnego Baranka chrześcijańskiej miłości; gdzie będzie jedna dusza, jedno serce, jedna Polska i jeden Chrystus”<sup>22</sup>.

Aby utrzymać stan nawrócenia, a właściwie innych prowadzić do niego, zdaniem Jańskiego należy założyć szkołę życia duchowego. W niej powinno uczyć się ludzi w duchu Chrystusa, aby mogli osiągnąć świętość, czyli najdoskonalszą z Nim jedność<sup>23</sup>.

### 3. Służba na rzecz duchowej odnowy narodu

Bogdan Jański, chcąc zrealizować postawione cele, zdawał sobie sprawę, że apostołat odnowy narodu wymaga poświęcenia osobistego oraz innych. Wymaga ludzi usposobionych duchowo przez nawrócenie i chcących naśladować Chrystusa nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Dlatego często powtarzał: „Najpierw ludzie, później mechanizmy”<sup>24</sup>. Z tego właśnie powodu dawał pierwszeństwo wszystkim chrześcijańskim dziełom na rzecz odnowy narodu. Stale podkreślał, że służba dla Ojczyzny musi być przepojona duchem chrześcijańskim opartym na coraz silniejszych związkach z Bogiem.

#### a. Służba pisarska – wydawnicza – naukowa

Jak wiemy, Jański pragnął wprowadzić chrześcijański styl życia na teren wszystkich dziedzin działalności prywatnej i publicznej. Dlatego najpierw wielkie znaczenie przywiązuje do druku, uważając go za „potęgę”. „Przed tłumem ludzi nic nie będziemy znaczyć, dopóki nie zaczniemy drukować”<sup>25</sup>. Ale zauważa, że kontroli nad wszelkim słowem pisanym nie stanowi człowiek, lecz prawo Boże oraz, jak mówił, „prawo z dołu”, czyli poczucie prawdy w ludziach. Zaznacza jednocześnie, że przy opisywaniu obyczajów i historii trzeba pamiętać, iż religia była „zasadą, jądrem całej oświaty, zatrudnień nawet przemysłowych”<sup>26</sup>. Dlatego nie można oddać pełnego obrazu obyczajów bez odwołania się do obrzędów religijnych. One kształtowały całe życie publiczne warstw chłopskich oraz człowieczeństwo chłopą; kształtowały również całe życie klas narodu, „mechanizm moralny narodu”. Stąd

<sup>19</sup> *Pod sztandarem...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>20</sup> Por. Tamże.

<sup>21</sup> Por. Tamże, s. 5.

<sup>22</sup> Tamże, s. 7.

<sup>23</sup> Por. Tamże, s. 66.

<sup>24</sup> Tamże, s. 20–21.

<sup>25</sup> Tamże, s. 62.

<sup>26</sup> Tamże.



też proponuje, aby w tak ukształtowane życie narodu wprowadzić duchową literaturę drukowaną<sup>27</sup>.

Aby jeszcze mocniej ukształtować oblicze duchowe narodu, Jański proponuje wydanie żywotów świętych jako wzorce do naśladowania. Przede wszystkim proponuje wydanie dzieła o wielkich Polakach pt. *Ojcowie Ojczyzny*. Proponuje też wydanie prac naukowych, encyklopedii katolickiej, historii polskiego Kościoła, książek do nabożeństwa, tłumaczeń Pisma św. itd<sup>28</sup>.

Sługa Boży podkreślał, że w piśmiennictwie powinna kierować zasada, którą stanowi niezachwiana wiara i duch miłości. Dlatego poleca, aby zebrania robocze redakcji wydawniczych odbywały się po uczestniczeniu we Mszy św. i po odpowiedniej modlitwie. Również przy pisaniu artykułów autorzy nie powinni posługiwać się żadną opinią partii, należy zachować niezależność wobec ich opinii<sup>29</sup>.

Bogdan Jański podaje zasady, jakimi powinno się kierować przy redagowaniu czasopisma. Na pierwszym miejscu stawia prawdę; na drugim – sprawy narodowe, ale w odpowiednim przekazie „to, co można i co dobre”; na trzecim – cnotę roztropności, czyli zachowanie jawności lub tajemnicy w sprawach polityki. „Polityka nie słów, krzyków, gadania; ale roboty”<sup>30</sup>. Czwartą zasadą jest wzajemna ufność, posłuszeństwo i jedność. Piątą – stanowi wynik poprzednich jako zgoda na „idee i doktryny, i ludzi”<sup>31</sup>.

Jański uważał, że drukować nie wystarczy na emigracji i dla emigracji, ale trzeba to czynić w Ojczyźnie, mimo istniejących rozbiorów. Tutaj, czyli na obczyźnie, powinni być ludzie, którzy przygotowują odpowiednie materiały do publikacji, ponieważ łatwiej jest im dotrzeć do odpowiedniej literatury. Ale zaznacza, że na emigracji można też drukować materiały przysłane z kraju. W tym celu należy jak najszybciej założyć drukarnię<sup>32</sup>. Jednak przestrzega przed drukowaniem złej literatury i przed złą literaturą, o której powinni być informowani czytelnicy<sup>33</sup>.

W celu podniesienia edukacji narodu polskiego proponował zakładanie bibliotek. Jednocześnie informował, że książki antyreligijne nie powinny znaleźć w niej miejsca. Uważał, że książek nie czyta się po to, aby innym opowiadać ich treść, ale po to, aby podnieść poziom wiedzy naukowej<sup>34</sup>. Proponował również zakładanie szkół, szczególnie dla dzieci biednych; założenie uniwersytetu narodowego jako centrum rozwoju życia religijnego. Polecał członkom „Bractwa” prowadzenie naukowych badań, np. Mickiewiczowi napisanie historii Polski. Sam pragnął zająć się statystyką oraz zalecał rodakom zdobywanie tytułów naukowych na uniwersytetach belgijskich. Polecał zapoznanie się z pracą katolickich uniwersytetów w Belgii, aby podjąć starania

<sup>27</sup> Por. Tamże, s. 63.

<sup>28</sup> Por. Tamże.

<sup>29</sup> Por. Tamże, s. 64.

<sup>30</sup> Tamże, s. 65.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Por. Tamże, s. 65–66.

<sup>33</sup> Por. Tamże, s. 67.

<sup>34</sup> Por. Tamże, s. 66.

przygotowawcze dla założenia fundacji czy bursy przy uniwersytecie dla Polonii<sup>35</sup>.

Dla podniesienia poziomu wykształcenia członków „Bractwa” polecał organizowanie konferencji naukowych. Obejmować one powinny tematy z dziedziny wiedzy powszechnej, społecznej, teologii, filozofii i polityki. Ich zadaniem szczegółowym jest zdobycie odpowiedniej prawdy, która wprowadza jedność myślenia i wiedzie do zdobycia umiejętności oraz doskonałości w życiu indywidualnym i wspólnotowym. Zasadniczym celem tych konferencji jest przygotowanie członków do prac naukowych i studiów; do publikacji jednorazowych; do poznania prawdy i pogłębienia wiary. Przede wszystkim Jański pragnął poznać, na czym polega postęp, rozwój oraz duchowość ludzkości. Uważał, że postęp ludzkości polega na jej duchowości, czyli na umoralnieniu ludzkości, na etycznym uduchowieniu. „Na co pomnażanie bogactw – pisał – jeśli ich używanie miało być przeciwne principium moralnemu życia ludzkiego, poświęceniu. Jaki zatem cel ich produkcji, ich używania? Otóż właśnie spirytualizowanie tego, co nie jest nami i dla nas – dla rozwinięcia w nas naszej spirytualności. Świat zewnętrzny, który otacza człowieka, nie jest przeznaczony pozostać przeciwny interesom moralnym człowieka, interesom ludzkości. Uczłowieczony świat może się przyczynić do rozwinięcia w ludzkości człowieczeństwa [...]. W planie Opatrzności fakt ciągle się idealizuje, świat człowieczy, ciało duchowieje”<sup>36</sup>.

W swoim programie edukacyjnym Bogdan Jański dążył też do „ochrzczenia filozofii dzisiejszej”, czyli przeciwstawiał się subiektywnemu myśleniu prowadzącemu na manowce. Pisał, że „filozofia antyreligijna prowadzi społeczeństwa, narody do kompletnej destrukcji, czyli zupełnego zepsucia – całą ludzkość do samobójstwa. Potrzeba filozofii religijnej [...]. Fałszywa jest obecna filozofia antyreligijna i błędne są jej twierdzenia o naturze, o początkach i celach człowieka, społeczeństw i świata [...], o nowej nauce społecznej. Z tego fałszu [...] wynika, że sądzi źle o instytucjach przeszłych i źle radzi o instytucjach przyszłych”<sup>37</sup>.

Fałszywa filozofia – stwierdzał Jański – „zgruchotała” jeden węzeł życia społecznego na Zachodzie, czyli wiarę, co pociągnęło za sobą inne myśli o naturze człowieka, jego pochodzeniu. Doprowadziło to też do wytworzenia filozofii narodowych. Stąd Francja chce „dawać” całemu światu konstytucję, Anglia recepty na tworzenie złota, Niemcy sztukę uczoneści, mądrości. Według Jańskiego jest to zjawisko przejściowe. „Mogą i na przyszłość być rozmaite filozofie rozmaitych szkół, ale nie rozmaite filozofie rozmaitych narodów”<sup>38</sup>.

## b. Służba polityczna

Bogdan Jański podkreślał, że polityka powinna być miejscowa i narodowa, odpowiadająca aktualnym czasom. A zarazem odpowiadająca poszczególnym narodom, aby potem mogła przekształcić się w politykę kontynentalną

<sup>35</sup> Por. Tamże, s. 55–56.

<sup>36</sup> Tamże, s. 60.

<sup>37</sup> Tamże, s. 61.

<sup>38</sup> Tamże, s. 62.

i światową – „kosmopolityczną”. Dlatego nie powinna wychodzić poza interes czasowy narodu; aby mogła spełnić swoje obowiązki wobec narodu. W przeciwnym razie będzie nadużywała swojej siły do tworzenia jakiegoś swojego narodu. Aby uniknąć powyższego wypaczenia, powinna być oparta na doświadczeniu historii i patriotyzmie. Naród, który traci historię i patriotyzm, nie może prowadzić żadnej polityki, ponieważ nie istnieje jako naród<sup>39</sup>.

Jański stwierdzał, że ogniwem łączącym politykę poszczególnych narodów jest moralność religijna. W polskim narodzie istnieje religia, ale nie ma filozofii narodowej ani kosmopolityzmu. Te ostatnie zjawiska zastępuje patriotyzm. Dlatego nie ma polityki i narodu bez jedności, ale i nie ma jedności bez religii. Stąd wypływa wielkie znaczenie religii dla życia narodu. Wobec tego Jański nie wiązał się z żadną partią polityczną, gdyż uważał, że są one pełne wzajemnej nienawiści, gotowe do wojny między sobą eksterminacyjnej, ponieważ nie opierają się na prawdach Ewangelii, ale na wytworach myśli ludzkiej. Jedne partie opierają się na wyrafinowanych konstytucjach, w których nie ma miejsca na wartości chrześcijańskie, inne na różnych opiniach parlamentarnych, rewolucyjnych itd.; na opiniach, które zburzyły jedność pierwotną chrześcijaństwa. W ten sposób zasadniczym błędem partii jest to, że interes ojczyzny wcieliły w interes swojej partii. Z tego powodu powstają rozterki, spory, nienawiść. W rzeczywistości Jański nie jest przeciw partiom jako partiom, ale przeciw zasadom niereligijnym i antykatolickim w nich istniejącym. Nie był również przeciw różniącym się opiniom, ale uważał, że one powinny pobudzać ludzi do zbliżenia się i do sprowadzenia wszystkich do jednej polityki narodowej opartej na wartościach chrześcijańskich. „Nasze służenie religii – pisał – jest służeniem sprawie ojczystej, dla każdego prawdziwego, pocziwego, jakiej bądź opinii i partii patrioty. A na sądy innych i zarzuty nie powinniśmy i zważać”<sup>40</sup>. Jedyne należy dokładać wszelkich starań, aby to, co jest najważniejsze, wykonywać sumiennie.

Bogdan Jański podkreślał, że polityka musi być oparta na wartościach chrześcijańskich, ponieważ postrzegał religię jako źródło jedności Europy. Wówczas nastąpi transformacja polityki i cywilizacji, a opinia publiczna Europy będzie miała charakter religijny. To zadanie stawiał Sługa Boży jako konieczne i jako przyszłość Europy. Kto zaś popełnił publiczne błędy, powinien je też publicznie wyznać. Dlatego konieczne jest upokorzenie i nawrócenie. Z tego powodu zastanawiał się Jański, dlaczego ci, którzy przewodzą różnym partiom, są mało religijni? Wobec tego proponował wybór ludzi, którzy będą pracować dla dobra wspólnego, a tych, którzy sprzeniewierzą się, postawić przed „najwyższym trybunałem Prawdy”, czyli narodem, aby mogli wyjaśnić swoje postępowanie<sup>41</sup>. Jednak wszystkich należy nawracać, gdyż nie występujemy przeciw osobom, ale przeciw błędnym ich poglądom. Chrześcijanin powinien mieć ufność do każdego człowieka. Zatem nie należy popierać ugrupowania politycznego przeciwnego wartościom chrześcijańskim<sup>42</sup>. Jański polecał demokratom dwie zasady. Pierwszą jest niezważanie

<sup>39</sup> Por. Tamże, s. 76.

<sup>40</sup> Tamże, s. 78.

<sup>41</sup> Por. Tamże, s. 78–79.

<sup>42</sup> Por. Tamże, s. 79.

w polityce na to, co jest najlepsze, ale na to, co można aktualnie uczynić dla narodu. Rząd powinien wiedzieć, co jest najlepsze dla narodu, i powinien stosować to, co przyczynia się do usprawnienia narodu takiego, jakim jest. W tym kontekście nie mają znaczenia proklamacje robione przez jednostki. Drugą zasadą jest szukanie racji poza samą partią oraz poza treściami rewolucji francuskiej<sup>43</sup>.

Uważał, że w polityce istnieje bałagan; że wszystkie kwestie są „rozbebeszone”, dlatego polityka wymaga wewnętrznego uporządkowania na fundamencie wartości chrześcijańskich. Inaczej człowiek nie dąży do prawdy i sprawiedliwości, ale tylko pragnie osobistego triumfu w imię własnego egoizmu. Wówczas może długo zaspokajać miłość własną i wiele robić złego dla porządku politycznego<sup>44</sup>.

Demokracja według Bogdana Jańskiego to porządek społeczny, w którym dobro ludzi – moralne, umysłowe i materialne – będzie celem wszystkich instytucji; w której lud będzie stanowił dla siebie w sprawach publicznych; w której wszelka niewola nie ma miejsca. Był przekonany, że zaprowadzenie powyższego porządku społecznego jest celem i koniecznością, ponieważ nie każda demokracja sprawowana przez ludzi jest w pełnym tego słowa znaczeniu demokracją. Nie zależy ona od głoszonych haseł, ale od przyjętych pojęć społecznych; od zgodności ze sposobem, jakim się wyjawily w dziejach i w myśli ludzkiej – „jeżeli wybiera środki, o których fałszu zawyrokowało już doświadczenie i rozumowanie demokratyczne”<sup>45</sup>.

### c. Służba patriotyczna

Jański uważał, że potocznie pod pojęciem „ojczyzna” ludzie rozumieją tradycje narodowe, a więc momenty zwycięstw, świetności doczesnej, które wyzwalały tylko pychę narodową i miłość własną narodu. Tymczasem chrześcijanin powinien szukać w tradycji wartości chrześcijańskich, które łączą naród w „jedność powszechną chrześcijańską, w przyszłe Królestwo Boże”. Tradycja tak rozumiana wyraża się w pobożności narodu, jego świętości, apostołstwie religijnym, w życiu świętych, w rozwoju Kościoła, w fundacji instytucji religijnych, w dziełach sztuki itd. Tak rozumiana ojczyzna nie opiera się na tradycji krwi, ale na tradycji jednej rodziny chrześcijańskiej inspirowanej myślą jedności powszechnej w Chrystusie<sup>46</sup>.

Powyższe wywody Bogdana Jańskiego były dla niego podstawą dla przeprowadzenia odrodzenia moralnego i religijnego. Wówczas jedność narodu będzie możliwa. Dlatego religia może ustanowić porządek społeczny; dać wolność i sprawiedliwość; zabezpieczyć prawa i interesy aktualne; zaspokoić potrzeby socjalne. W tym kontekście widział przywrócenie wolności ojczyźnie. Stąd pisał: „[P]oprawa, podniesienie, zjednoczenie ducha, nabycie rzeczywistej, moralnej i umysłowej wyższości jest głównym środkiem odzyskania

<sup>43</sup> Por. Tamże, s. 79–80.

<sup>44</sup> Por. Tamże, s. 80.

<sup>45</sup> Tamże, s. 82.

<sup>46</sup> Por. Tamże, s. 86–87.

niepodległości narodowej, i to środkiem, który już od dziś dnia może być użyty, dla dobra ujarzmionej ojczyzny<sup>47</sup>.

W katolicyzmie i tylko w nim widział siłę odrodzenia narodu. Ponieważ jest on bazą zachowawczą dla narodowości, czyli siłą ocalającą naród. On też może pobudzić naród do nowych i skutecznych poświęceń; w imię Ewangelii potępić egoizm i nieuczciwość partii; zaprowadzić zgodę, pojednać z innymi narodami, szczególnie ze słowiańskimi. Dlatego twierdził, że „naród polski powinien [...] stać się kamieniem węgielnym nowego przybytku wiekuiestej swobody i szczęścia, zgotowanego od wieków dla wszystkich ludów. Ten przybytek jest nową, od tylu wieków przepowiedzianą owczarnią Chrystusa, gdzie nie będzie ani jednego łaknącego, pragnącego, nagiego lub nieumiejętnego; gdzie wszyscy wybrani takiego szczęścia używać będą, jakiego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani myśl ludzka dotąd nie pojmowała; gdzie nowe niebo; nowa ziemia przed ludzkością rozwinięte zostaną; a wszystko, co dotąd jest, przeminie; gdzie Królestwo Boże, o które ludzkość od tylu wieków prosi, przyjdzie i na wieki przy ludziach zostanie”<sup>48</sup>.

Dlatego podkreślał Jański, że naród polski w tym celu potrzebuje szczególnej łaski Bożej, która powoduje poddanie się Bogu, oczyszczenie i nawrócenie duchowe. Religia dla polskiego narodu może być tylko węzłem jedności, wzajemną gwarancją<sup>49</sup>.

Aby przeprowadzić powyższe dzieło, Jański proponował powołanie pism o polityce ogólnej i narodowej; powołanie „konfederacji akademickiej” polskiej i słowiańskiej jako towarzystwo naukowo-religijne i polityczne. Jej organami byłyby: „Pamiętnik naukowy konfederacji akademickiej polskiej”, „Organizator – dziennik religijno-patriotyczny konfederacji akademicko-polskiej”. Należałoby również opracować dzieje patriotów narodowych; zaprowadzić stałą modlitwę za ojczyznę, szczególnie do Matki Bożej Wyzwolicielki. Także należy głosić posłannictwo narodu polskiego: „Do zuniwersalizowania i wcielenia w ludzkość chrystianizmu głównym dziś ogniwem będą Słowianie [...]. Działanie Germanów polegało na ujarzmianiu [...]. Dziś słowiańskie działanie utwierdzi braterstwo innych plemion”<sup>50</sup>.

Według Bogdana Jańskiego do przeprowadzenia powyższego zadania potrzeba pokoju w Europie, intronizacji przemysłu, równości politycznej i wyzwolenia ludów słowiańskich. Misję wyzwolenia narodów słowiańskich ma Polska. Jest ona bowiem symbolem „wcielonym” w ten naród. Dlatego polityka Polski powinna być polityką słowiańszczyzny, a przez nią Europy i chrześcijaństwa. Jest to „powód” szukania wyzwolenia. Zapewniając wolność, równość u siebie, może wejść na areny Europy jako reprezentant Słowian. Przyszłość Słowian leży w jedności Europy. Mają oni też być pośrednikiem między narodami wolnymi Europy a Kościołem Rzymskim<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> Tamże, s. 87.

<sup>48</sup> Tamże, s. 88.

<sup>49</sup> Por. Tamże.

<sup>50</sup> Tamże, s. 89.

<sup>51</sup> Tamże, s. 89–90.

## Zakończenie

Bogdan Jański, Sługa Boży, nie stworzył spójnego systemu duchowej odnowy narodu, ale opracował pewien logiczny program wychodzący najpierw od osobistego nawrócenia człowieka, który by następnie mógł pełnić służbę pisarską, naukową, polityczną i patriotyczną na rzecz narodu, Ojczyzny i Kościoła. Tym programem zainteresował szerokie kręgi emigracji, a jego uczniowie i zwolennicy konsekwentnie realizowali go aż do odzyskania niepodległości. Dlatego program duchowej odnowy przygotowywał naród do momentu przyjęcia wolności. Wobec tego powyższy program można nazwać polską szkołą duchowego odrodzenia narodu, ponieważ obejmował on wszystkie jego dziedziny życia. Do realizacji tegoż programu zapraszał wszystkich rodaków, pragnąc ich skupić w „Bractwie Służby Narodowej”.

## Bibliografia

Bogdan Jański, opr. J. Iwicki, Rzym 1989, s. 62.

Micewski B., *Bogdan Jański założyciel Zmartwychwstańców 1807 – 1840*. Warszawa 1983.

*Pod sztandarem zmartwychwstałego Zbawiciela*. Wypowiedzi Fundatora na temat nowej wspólnoty w wyborze i układzie ks. Bolesława Micewskiego, Roma [b.r.]

Rękopisy 832, 849–850, 852, 853, 1078, 8515, 8627. Arch. CR. Rzym.

Zarański B., *Struktura bytu osobowego w wizji Bogdana Jańskiego, „Zarządzanie i Edukacja” VI, 2002, s. 145.*

## Abstract

**Bogdan Jański – the founder of the Polish school of the spiritual revival of the nation**  
Servant of God Bogdan Jański (1807–1840), lawyer, economist, future professor at the Polytechnic Institute in Warsaw, immigrant and activist in Paris after the fall of the November Uprising. After various spiritual searches, he returns to the Catholic faith. Appreciating the great power of faith, he first wanted to unite Polish emigration in Paris around its values. Bogdan Jański did not create a coherent system of the spiritual renewal of the nation, but he developed a certain logical program starting from the personal conversion of a person, which would then be able to perform literary, scientific, political and patriotic service for the nation, the Fatherland and the Church. The program of spiritual renewal prepared the nation for independence. Therefore, the above program can be called the Polish school of the nation's spiritual rebirth, as it

covered all areas of its life. He invited all his countrymen to implement this program, wishing to gather them in the "Brotherhood of the National Service".

**Keywords:**

Bogdan Jański, Resurrectionists, spiritual revival, Poland.

**Bogdan Jański – twórcą polskiej szkoły duchowego odrodzenia narodu**

Sługa Boży Bogdan Jański (1807–1840), prawnik, ekonomista, przyszły profesor Instytutu Politechnicznego w Warszawie, emigrant oraz działacz po upadku powstania listopadowego w Paryżu. Po różnych poszukiwaniach duchowych wraca do wiary katolickiej. Doceniając wielką moc wiary, pragnął wokół jej wartości najpierw zjednoczyć polską emigrację w Paryżu. Bogdan Jański nie stworzył spójnego systemu duchowej odnowy narodu, ale opracował pewien logiczny program wychodzący najpierw od osobistego nawrócenia człowieka, który by następnie mógł pełnić służbę pisarską, naukową, polityczną i patriotyczną na rzecz narodu, Ojczyzny i Kościoła. Tym programem zainteresował szerokie kręgi emigracji, a jego uczniowie i zwolennicy konsekwentnie realizowali go aż do odzyskania niepodległości. Dlatego program duchowej odnowy przygotowywał naród do momentu przyjęcia wolności. Wobec tego powyższy program można nazwać polską szkołą duchowego odrodzenia narodu, ponieważ obejmował on wszystkie jego dziedziny życia. Do realizacji tegoż programu zapraszał wszystkich rodaków, pragnąc ich skupić w „Bractwie Służby Narodowej”.

**Słowa kluczowe:**

Bogdan Jański, zmartwychwstańcy, duchowe odrodzenie, Polska.

**Nota o autorze:**

Ks. prof. dr. hab. Stanisław Urbański – pierwszy w Polsce doktor habilitowany z teologii duchowości, twórca szkoły duchowości, ekoteologii duchowości (duchowość ekologiczna), odkrywca pięciu polskich szkół duchowości, odkrywca polskich mistyczek i mistyków (mistyki studyjnej, przeżyciowej i przesłania), powołał cztery serie wydawnicze (wydano 184 pozycje książkowe), wieloletni dziekan Wydziału Teologicznego UKSW, dyrektor Instytutu Duchowości Europejskiej, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Teologicznych PAN, powołał pierwszą w Polsce katedrę mistyki chrześcijańskiej, członek rad programowych i naukowych wielu periodyków naukowych krajowych i zagranicznych, prorektor Międzynarodowej Akademii Miłosierdzia Bożego w Krakowie, autor około 2 tysięcy publikacji (książek, artykułów naukowych, recenzji i innych), organizator (współorganizator) 245 konferencji naukowych, wygłosił 229 referatów i 286 wykłady okolicznościowe, promotor 72 doktorów, wyróżniony wieloma nagrodami i odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

# QUAESTIUNCULAE ET DISPUTATIONES

---





EWA ŁASKOWSKA

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0002-5924-0506

ewa.laskowska86@gmail.com

---

## ZARYS POSZUKIWANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ODPOWIEDZI WOBEC WYDARZENIA ŚMIERCI BOGA W XX-WIECZNEJ EUROPIE. KONIEC RELIGII CZY SZANSA NA SPOTKANIE ŻYWEGO BOGA?

Fraza Fryderyka Nietzschego „Bóg umarł” wydaje się być w czasach współczesnych jedną z najbardziej aktualnych konstatacji. Początkowo określenie to użyte w pismach Georga Wilhelma Friedricha Hegla i Nietzschego, podjęte później przez Jean-Paula Sartre’a czy Martina Heideggera, wciąż pozostaje szeroko interpretowane i analizowane. Śmierć Boga bowiem jako wydarzenie historyczne rozgrywające się w ostatnich dwóch wiekach historii Europy stało się swego rodzaju znakiem czasu<sup>1</sup>, ponad którym nie da się już przejść obojętnie, tak jak zrobili to słuchacze nietzscheańskiego szaleńca stojący na rynku<sup>2</sup>. Jednak Nietzsche zdawał sobie sprawę z tego, że świat i życie bez Boga wymagają od człowieka siły i wiary, których człowiek nie posiada<sup>3</sup>. Píše Leszek Kołakowski: „Nietzsche nie wahał się uznać tego, o czym zawsze przekonywali wielcy nauczyciele chrześcijaństwa: wszechświat opuszczony przez Boga jest absurdalnym wszechświatem [...]. Nada, nihil, nic – oto ostatnie słowo i testament znikającego Boga, a i człowieka, który jest przyzwalającym świadkiem Jego odejścia”<sup>4</sup>. Śmierć Boga stawia bowiem człowieka przed

---

<sup>1</sup> Por. T. Halík, *Teatr dla aniołów. Życie jako religijny eksperyment*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2011, s. 67.

<sup>2</sup> Por. F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, tłum. L. Staff, Kraków 2003, s. 110-111.

<sup>3</sup> Zob. F. Nietzsche, *Wiedza radosna...*, dz. cyt., s. 140.

<sup>4</sup> L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma*, Kraków 1988, s. 231.

absurdem, głuchym kosmosem oraz pytaniem o sens własnego istnienia i istnienia świata, z którym człowiek musi się zmierzyć.

Szczególnie w kontekście kryzysu zachodniego człowieka oraz niejako upadku europejskiej kultury wydarzenie to winno być poddawane głębszej refleksji. Pytanie o Boga stanowi bowiem zasadnicze pytanie człowieka i bez prób szukania odpowiedzi na nie próżne wydają się odpowiedzi na inne pytania, jakie człowiek sobie stawia. Zwłaszcza zaś odpowiedzi na pytania o człowieczeństwo. Niezwykle ważna jest kwestia, jaka może być odpowiedź chrześcijaństwa na wydarzenie śmierci Boga w dziejach Europy ?

## 1. Śmierć Boga w XX wieku

O ile nietscheański szaleniec głoszący wydarzenie śmierci Boga nie znalazł posłuchu wśród swoich słuchaczy, którzy wyśmiali jego słowa, to zaledwie kilkadziesiąt lat później przyszło owym słuchaczom doświadczyć konsekwencji zbagatelizowanego przez nich wydarzenia<sup>5</sup>. Śmierć bowiem Boga i ekspansja człowieka próbującego zappełnić czymś opustoszałe po Bogu miejsce lub wręcz samemu je zająć zaowocowały wojnami na niespotykaną dotąd skalę. I i II wojna światowa przetoczyły się przez Ziemię, pozostawiając ogrom zgłiszczy tak w świecie, jak i w człowieku. Niemal prorocko taki stan przewidywał Nietzsche. Pisał w *Ecce homo*:

Przy tym wszystkim jestem z konieczności także człowiekiem złowieszczym. Bowiem gdy prawda zetrze się z kłamstwem tysiącleci, nastąpią przewroty, zatrzęsie się ziemia, przeniosą się góry, doliny, że nawet o czymś podobnym nie śniono. Pojęcie polityki rozplynie się wówczas całkiem w wojnie duchów, wszystkie potężne twory starej społeczności wysadzone zostaną w powietrze – wszystkie spoczywają na kłamstwie: nastaną wojny, jakich jeszcze nie było na ziemi<sup>6</sup>.

Ogrom owych wojen i zmiany, jakie przyniosły, wpłynęły na to, iż wydarzenie śmierci Boga dotarło nawet do najbardziej opornych uszu. Z czasem zaczęto nawet doszukiwać się momentu skonania Boga właśnie w okropnościach II wojny światowej. Podnosiły się głosy pytające: „[G]dzie był Bóg?”. Ludzie zaczęli się zastanawiać, jak możliwa jest wiara po Kołymie czy Oświęcimiu<sup>7</sup>. Trafnie ten stan oddaje w swym wierszu współczesny polski poeta. Pisze:

*Bóg umarł gdzieś około  
Roku 1943, z bólu.  
Nie mógł znieść tego,  
Że stracił wpływ na bieg  
Losów świata,*

<sup>5</sup> Por. M. Neusch, *U źródeł współczesnego ateizmu. Sto lat dyskusji na temat Boga*, tłum. A. Turowiczowa, Paris 1980, s. 147.

<sup>6</sup> F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak stajemy się tym, czym jesteśmy*, tłum. L. Staff, Kraków 2003, s. 74–75.

<sup>7</sup> Por. esej: J. Tischner, *Opisując sytuację polskiej wiary*, [w:] J. Tischner, *Idąc przez puste błonia*, Kraków 2005, s. 119–134 oraz T. Halik, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2006, s. 92–93.

Gdy umierali ci, którzy  
 Nie zdążyli się jeszcze urodzić.  
 [...]
   
 Człowiek źle znosi sieroctwo  
 Dlatego uporczywie buduje  
 Imaginację,  
 Ale, ponieważ mu się nie udaje  
 Musi wciąż do Boga powracać,  
 Nie wie tylko, że ON jest martwy  
 I dlatego nikomu nie odpowiada,

A pytania rosną w postępie geometrycznym  
 I trwa, wiecznie trwa oczekiwanie  
 Na odpowiedź<sup>8</sup>.

Próbie poszukiwania odpowiedzi wobec zaistniałej sytuacji podjęła rozwijająca się w latach powojennych na gruncie protestanckim teologia śmierci Boga. Odwołując się m.in. do szerzącego się sekularyzmu oraz coraz powszechniejszego, jedynie immanentnego i empirycznego pojmowania świata, podniosła ona postulaty odejścia od transcendencji poprzez rezygnację z posługiwania się pojęciem „Bóg” – bowiem stało się ono puste – oraz praktykowaniu tylko zsekularyzowanej Ewangelii. Nacisk został położony na praktykę życia z pominięciem dyskursu o Bogu, a teologia została włączona w antropologię<sup>9</sup> – co wydaje się być niejako bladym cieniem analiz Ludwika Feuerbacha czy idei socjalizmu, w której wszak Nietzsche dostrzegł właśnie zsekularyzowaną wersję chrześcijaństwa<sup>10</sup>. W konsekwencji jednak teologia ta zaproponowała jedynie namiastkę chrześcijaństwa oderwanego od Tradycji i historii. I choć częściowo słusznie podjęła krytykę niektórych obrazów Boga, a także niejako przyczyniła się do dowartościowania ziemskich rzeczywistości<sup>11</sup> i miała pewną rację, mówiąc, iż nie są już możliwe tradycyjne wyobrażenia Boga, to jednak pytania, jakie przedarły się do ludzkiej świadomości wobec powszechnie już wiadomego wydarzenia śmierci Boga oraz doświadczenia pustki i bezsensowności istnienia, nadal pozostały bez odpowiedzi<sup>12</sup>.

Zdaje się, iż samo niebo zamilkło wobec pytań człowieka, gdy pożoga zła i przemocy przetoczyła się przez Europę pod rządami nazizmu i komunizmu – swoistych zastępczych religii. W ogniu I i II wojny światowej spłonęła dla wielu ludzi nie tylko wiara w moc dobra jako podstawy świata, ale również oświeceniowa ufność w naturalną dobroć ludzkiej natury i potęgę ludzkiego

<sup>8</sup> A. Rozenfeld, *Jestem*, Katowice 2014, s. 69.

<sup>9</sup> Por. P. Sokołowski, *Śmierć Boga Teologia*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. XIX, Lublin 2013, col. 260–261.

<sup>10</sup> Por. T. Halik, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi...*, dz. cyt., s. 237.

<sup>11</sup> Por. P. Sokołowski, *Śmierć Boga Teologia*, [w:] *Encyklopedia Katolicka...*, dz. cyt., t. XIX, col. 261.

<sup>12</sup> Zob. J. Linnewedel, cyt. za: F. Hunia, *Grzech redukcjonizmu a śmierć Boga*, „Znak” 2014, nr 708, s. 9. Pisał również T. Halik: „[...] teologia śmierci Boga nie spełniła wówczas swego zadania, nie powiedziała wszystkiego, do czego prowokuje Nietzsche”. T. Halik, *Radziłem się dróg*, tłum. J. Babuchowski, Poznań 2001, s. 443.

rozumu, który potrafiłby zbudować społeczeństwo idealne. Człowiek ufny w moc swego rozumu i uzbrojony w naukę i technikę okazał się niezdolny, by zająć puste miejsce po Bogu<sup>13</sup>. I pozostał sam wobec drugiego człowieka, którego ogarnęło szaleństwo.

Owego tragicznego doświadczenia XX w., gdzie ku milczącemu niebu wzbijały się krzyki udęczonych więźniów gułagów i dym z pieców obozów zagłady, chyba nikt nie wyraził dosadniej niż Nietzsche, pisząc u progu owego stulecia: „Bóg umarł”<sup>14</sup>. Wobec skrajnej potrzeby Boga w tym okrutnym czasie pełnym mroku Bóg zdaje się nie odpowiadać na wołanie człowieka, a obecną godzinę świata charakteryzuje zaćmienie niebiańskiego światła, zaćmienie Boga – jest to czas nocy<sup>15</sup>. Nocy, która nie zakończyła się wraz z upadkiem sowieckiej dominacji u końca XX w.<sup>16</sup>. Pomimo upadku nazizmu i komunizmu człowiek wydaje się już nie być w stanie wskrzesić swego dawnego optymizmu w postrzeganiu świata, drugiego człowieka i w patrzeniu w przyszłość. Jednak historia zna jeszcze jedno wydarzenie, gdy panujące na ziemi ciemności rozdarł krzyk skierowany w, zdawałoby się, milczące niebo: *Eloi, Eloi, lema sabachthani*, co znaczy: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15, 34). Pisze Tomáš Halík: „Czy mroźne noce Gułagu i dym z oświęcimskich krematoriów oraz wiele innych ciemnych chwil ubiegłego stulecia, w którym tylu ludzi zaznało gorzkich godzin Bożego milczenia i nie potrafiło dać odpowiedzi na pytanie, gdzie jest Bóg, nie należą do tych godzin historii, na które pada cień Wielkiego Piątku?”<sup>17</sup>. Cień dnia śmierci Boga.

## 2. Wytrącenie z religijnej gnuśności

Przytoczone słowa Chrystusa odważył się odnotować tylko jeden z ewangelistów. Bóg na Krzyżu w niewyobrażalny sposób doświadczył ludzkiej udręki, pesymizmu, przerażenia i zwątpienia. Chrystus umierał w trwodze niepewności, w głębokim niepokoju, w poczuciu opuszczenia przez wszystkich, a nade wszystko przez swego Ojca<sup>18</sup>. Tym samym kluczowy moment dziejów zbawienia zawiera w sobie doświadczenie radykalnego opuszczenia przez Boga. Pisze Gilbert Keith Chesterton: „Gdy ziemia zadrżała, a słońce zgasło na niebie, nie stało się to z powodu ukrzyżowania, ale z powodu wołania z krzyża: wołania, które oznajmiło, że Bóg opuścił Boga”<sup>19</sup>. Katolicka nauka mówi natomiast, opierając się na zasadzie *communicatio idiomatum* – wymiany orzeczników, iż można uznawać za zasadną tezę, że to sam Bóg umarł na krzyżu, nie tylko ludzka natura Syna<sup>20</sup>. Hegel widział w tym wydarzeniu opuszczenia Boga przez Boga, śmierci Boga, klucz hermeneutyczny,

<sup>13</sup> Por. T. Halík, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi...*, dz. cyt., s. 237.

<sup>14</sup> Por. T. Halík, *Co nie jest chwiejne, jest nietrawne. Labiryntem świata z wiarą i wątpliwościami*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2004, s. 322.

<sup>15</sup> Por. M. Buber, *Zaćmienie Boga*, tłum. P. Lisicki, Warszawa 1994, s. 21.

<sup>16</sup> Zob. T. Halík, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi...*, dz. cyt., s. 238.

<sup>17</sup> T. Halík, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi...*, dz. cyt., s. 92–93.

<sup>18</sup> Zob. K. Michalski, *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, Kraków 2007, s. 123.

<sup>19</sup> G.K. Chesterton, *Ortodoksja*, tłum. M. Sobolewska, Warszawa 2012, s. 243–244.

<sup>20</sup> Por. T. Halík, *Radziłem się dróg...*, dz. cyt., s. 445 oraz T. Halík, *Co nie jest chwiejne, jest nietrawne...*, dz. cyt., s. 323.

dzięki któremu interpretował świadomość człowieka żyjącego w dobie nowożytnej jako człowieka, który spotyka się w sobie i w przyrodzie z Bogiem jako Nieobecny<sup>21</sup>. Krzyk Chrystusa bowiem ukazuje świat jako miejsce oczekiwania na Boga<sup>22</sup>, przywołuje pamięć o tym, iż Bóg Biblii, Bóg żywy, choć objawia się, jest również Bogiem ukrytym<sup>23</sup>.

Jednak Boże milczenie stawia człowieka wobec utraty gruntu pod nogami, pewności i poczucia bezpieczeństwa, że oto czuwa nad nim Boska Opatrzność. Brak Boga i milczące niebo nad głową człowieka sprawiają, że świat i człowiek tracą oparcie i chylą się ku otchłani, z której przeziernie nicość<sup>24</sup>. Nicość, która napawa człowieka lękiem, najlepiej uwidaczniającym się w ludzkim lęku wobec śmierci – cóż bowiem, jeśli okaże się, że po drugiej stronie śmierci czeka *Nic*? Chrystus, umierając, również mógł doświadczyć owego lęku przed nicością, a w Jego krzyku pełnym niepokoju i trwogi ujawnia się specyfika życia i kondycji człowieka i świata. Nie można bowiem zrozumieć życia, nie dostrzegając tego, iż jest nieustannie podszyte nicością i dopiero odniesienie każdej chwili życia do śmierci, do nicości, ukazuje jej pełnię<sup>25</sup>. Piszże znamienne słowa autor *Heretyków*:

Dopóki nie zdamy sobie sprawy, że niczego mogłoby nie być, nie zdajemy sobie sprawy, że wszystko jest. Póki nie ujrzymy w tle bezgranicznej ciemności, nie będziemy podziwiać światła jako czegoś jedyne w swoim rodzaju, stworzonego akurat dla nas, nagłego, olśniewającego, boskiego. Póki nie wyobrazimy sobie, czym jest absolutna nicość, nie docenimy zwycięstwa Boga ani trofeów Jego przedwiecznej wojny. Tak wygląda ów zwariowany żart, jeden z milionów, które składają się na prawdę: nie wiemy nic, póki nie wiemy o Niczym<sup>26</sup>.

Świadomość owego podszycia istnienia nicością nie pozwala zatracić się w codziennych troskach, zasnąć. Człowiek bowiem nieustannie z podziwu godnym uporem tworzy sobie narzędzia, które mają mu pomóc pograć się w błogim śnie i dać złudne poczucie pewności i bezpieczeństwa: wzory zachowań, rozrywki, instytucje, szablony moralności. Dostrzegając to już Søren Kierkegaard, Blaise Pascal („narzędzia rozrywki”), jak i Nietzsche („środki odurzające”)<sup>27</sup>. Piszże myśliciel w *Tako rzecze Zaratustra*: „Teraz pojmuję jasno, czego szukano, szukając nauczycieli cnoty. Szukano snu dobrego wraz z makowemi cnotami! Całą wiedzę tych sławionych mędrców z kazalnicy moralności był sen bez snów [...]”<sup>28</sup>. Krzyk Jezusa ma nieustannie wytrącać człowieka z owego snu pewności i spokoju, uświadamiać mu kruchość wszystkiego, co go otacza, i jego samego. Ma zmuszać do zmagania się z pokusą snu, z rezygnacją, z ociężałością myśli, z wygodą utożsamiania

<sup>21</sup> Zob. T. Halík, *Radziłem się dróg...*, dz. cyt., s. 445.

<sup>22</sup> Por. K. Michalski, *Płomień wieczności...*, dz. cyt., s. 132.

<sup>23</sup> Por. M. Buber, *Zaćmienie Boga...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>24</sup> Por. F. Nietzsche, *Wiedza radosna...*, dz. cyt., s. 110–111.

<sup>25</sup> Por. K. Michalski, *Płomień wieczności...*, dz. cyt., s. 127.

<sup>26</sup> G.K. Chesterton, *Heretycy*, tłum. J. Rydzewska, Warszawa-Ząbki 2012, s. 57–58.

<sup>27</sup> Zob. K. Michalski, *Płomień wieczności...*, dz. cyt., s. 133–134.

<sup>28</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Beret, Warszawa 1990, s. 30–31.

się z pojęciami, cnotami czy instytucjami i popadaniem w błogą bezmyślność konsumpcyjnego życia<sup>29</sup>.

Niejąko odległym echem tego krzyku są słowa nietzscheańskiego szaleńca chodzącego z latarnią w przedpołudnie – bodaj jedyne go człowieka, który pojął, co oznacza śmierć Boga, i dostrzegał mrok ogarniający ziemię, człowieka próbującego wytrącić swych słuchaczy z błogiej, lecz złudnej pewności, że chodzą w świetle. Notuje Nietzsche:

Cóż uczyniliśmy odpętując ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc? Nie spadamyż ustawicznie? I w tył, i w bok, i w przód, we wszystkich kierunkach? Jestże jeszcze jakieś na dole i w górze? Czyż nie błądzimy jakby w jakiejś nieskończonej nicości? Czyż nie owiewa nas pusty przestwór? Czy nie pozimniało? Czy nie nadchodzi ciągle noc i coraz więcej nocy? Nie trzebaż zapalać latarni w przedpołudnie?<sup>30</sup>.

Po cóż jednak człowiekowi ta świadomość istnienia podszytego nicością?

### 3. Noc ciemna, by widzieć lepiej

Mistrz Eckhart uczył, iż Bóg jest z punktu widzenia świata jako *nie będący*, jest *Nic*, a zatem człowiek musi stać się *niczym*, wyzbyć się przywiązania i własności, stworzyć w swej duszy całkowitą pustkę, ubóstwo duchowe, które mistyk nadreński nazywa *ciemną nocą*, by móc spotkać się z Bogiem<sup>31</sup>. Píše polski myśliciel Henryk Elzenberg: „Poprzez nicość idzie się do Boga”<sup>32</sup>. Gdy bowiem ludzkie władze (pamięć, rozum, wola) wkroczą w ślepe uliczki i dotrą do swych granic, gdy zawiodą wszystkie dotychczasowe sposoby i próby komunikowania się z Bogiem, gdy obumrą religijne iluzje i aż nazbyt ludzkie wyobrażenia o Bogu, gdy człowiek stanie wobec nicości, dopiero wtedy możliwe staje się spotkanie z Bogiem żywym<sup>33</sup>. Negując bowiem w Bogu atrybuty i jakości stworzeń, które człowiek nieustannie na Boga nakłada, może on odrzucić antropomorficzne, nieadekwatne obrazy Boga i nazbyt ludzkie sposoby myślenia o Nim – które zbyt często przybierają postać przerażających karykatur, zyskujących jednak w ciągu dziejów swoich wyznawców i siejących zniszczenie<sup>34</sup> – by dojść do *ciemności niewiedzy*, w której

<sup>29</sup> Zob. K. Michalski, *Płomień wieczności...*, dz. cyt., s. 134.

<sup>30</sup> F. Nietzsche, *Wiedza radosna...*, dz. cyt., s. 110-111.

<sup>31</sup> Por. T. Halik, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj jawi...*, dz. cyt., s. 92. Podobnie pisze św. Jan od Krzyża: „[...] właściwość tej nocy jest ta, że chociaż dusza idzie, nie przywiązuje się już do jakiegos wewnętrznego specjalnego światła rozumu ani do jakiegos przewodnika zewnętrznego, skąd by mogła zyskać pewne zadowolenie, a tego została pozbawiona przez te ciemne mroki [...]”. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013, s. 193.

<sup>32</sup> Cyt. za: L. Łysień, *Przygody myślenia religijnego*, Kraków 2016, s. 221. Pisał bowiem M. Heidegger: „Nic nie jest niczym, a podobnie nie jest też czymś, w sensie jakiegos przedmiotu; jest samym byciem [...]”. M. Heidegger, *Czas swiatoobrazu*, [w:] M. Heidegger, *Drogi lasu*, tłumacze różni, Warszawa 1997, s. 95.

<sup>33</sup> Zob. T. Halik, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj jawi...*, dz. cyt., s. 92. Por. również F. Copleston, *Historia filozofii*, t. II, tłum. S. Zalewski, Warszawa 2007, s. 89-90.

<sup>34</sup> Píše M. Bierdiajew: „Miłość do Boga powinna być nieskończona, ale kiedy zmienia się ona w miłość do abstrakcyjnej idei Boga, to staje się niszczylielska w swoich skutkach”. M. Bierdiajew, *O przeznaczeniu człowieka*, tłum. H. Paprocki, W. Polanowski, Kęty 2006, s. 196.

oczyszczony z mylnych wyobrażeń o Bogu może zostać niejako pochłonięty przez Tajemnicę<sup>35</sup>.

Nawet idea Boga, która jest arcydziełem człowieka, stanowi ostatecznie tylko najsubtelniejszy z obrazów Boga, jakie sporządził człowiek, jest niejako obrazem nad obrazami<sup>36</sup>. A każdy obraz szybko wykazuje tendencję, by być czymś więcej niż tylko wskazówką i znakiem dla człowieka i zamiast prowadzić do Boga, zaczyna Go zasłaniać, przez co Bóg mu się wymyka. Píše Karol Tarnowski: „Jeśli dany obraz Boga nie jest wystarczająco porowaty, otwarty, jeśli nie dopuszcza możliwości przewyciężenia go, to zabija on wiarę, gdyż osuwa się ona wtedy albo w fundamentalizm, albo w niewiarę”<sup>37</sup>. Dlatego też człowiek nie może poprzestać na Bogu jedynie pojęciowym, bowiem gdy zniknęłaby myśl, wraz z nią zniknąłby i Bóg. Konieczne jest „posiadanie” Boga istotowego, który wznosi się ponad myśl człowieka i stworzeń<sup>38</sup>. Stąd słuszne wydają się słowa Pseudo-Dionizego Aeropagity, który głosił, iż najlepszymi obrazami Boga są te najbardziej niegodne, jak np. obraz ognia. Nie można ich bowiem pomylić z Bogiem, nie można przy nich spocząć i przyzwyczaić się do nich, co chroni przed idolatrią<sup>39</sup> i nieustannie przypomina prawdę, iż Boga nie da się zobrazować, ponieważ zawsze przewyższa nie tylko ludzkie wyobrażenia i pojęcia próbujące Go uchwycić, ale nawet samą wiarę w Niego<sup>40</sup>. Stąd może wypływać również pozytywna interpretacja zjawiska ateizmu, bowiem niszcząc owe fałszywe obrazy Boga, w pewien sposób przeciwstawia się on jakiejś formie idolatrii, przyczyniając się do tego, że Bóg znów staje się Nieznanym<sup>41</sup>.

#### 4. Zakończenie

W tym kontekście odczytując nietscheańskie zdanie o śmierci Boga, mając na uwadze faktyczną śmierć licznych Jego karykatur, owych nazbyt ludzkich obrazów Boga skrojonych na miarę niskich potrzeb człowieka, które to poniosły śmierć w ciągu dziejów i których śmierć ogłosił Nietzsche, wydaje się, iż owa noc, jaka zapanowała nad światem po ich śmierci, może stać się dla człowieka szansą, by Bóg znów z problemu stał się tajemnicą – jak powiedziałaby Gabriel Marcel. Píše Tomáš Halík: „«Zaćmienie Boga» jakie przeżywa tyłu ludzi w naszym stuleciu, jest być może taką «kolektywną nocą ciemną». W tę ciemną noc umierają wszystkie bożki i religijne iluzje, a serce otwiera się na możliwość nadejścia Zmartwychwstania Boga”<sup>42</sup>. Człowiek w pustce, ciemności, otchłani i nicości staje przed możliwością spotkania

<sup>35</sup> Por. F. Copleston, *Historia filozofii...*, dz. cyt., t. II, s. 89-90.

<sup>36</sup> Por. M. Buber, *Zaćmienie Boga...*, dz. cyt., s. 54.

<sup>37</sup> K. Tarnowski, [w:] *Debata „Znaku”. Obrazy Boga, „Znak”* 2014, nr 708, s. 11.

<sup>38</sup> Myśl Mistra Eckharta przytoczona za: F. Hunia, [w:] *Debata „Znaku”. Obrazy Boga...*, dz. cyt., s. 8-9.

<sup>39</sup> Por. P. Sikora, [w:] *Debata „Znaku”. Obrazy Boga...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>40</sup> Píše M. Buber: „[...] w religii chodzi o mocne trzymanie się Boga. I nie powinno to oznaczać mocnego trzymania się obrazu Boga, jaki się uczyniło, nie powinno to również oznaczać mocnego trzymania się wiary w Boga, jaką się pochwyliło, lecz ma to oznaczać: mocno trzymać się Boga, który jest”. M. Buber, *Zaćmienie Boga...*, dz. cyt., s. 109.

<sup>41</sup> Zob. M. Buber, *Zaćmienie Boga...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>42</sup> T. Halík, *Radziłem się dróg...*, dz. cyt., s. 447.



Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Boga, który, jak pisał św. Augustyn, nie przebywa gdzieś u góry lub naprzeciw, ale wewnątrz człowieka, który nie jest dla człowieka stróżem czy cenzorem, ale jego własną głębią, duszą jego duszy, źródłem wolności<sup>43</sup>, który jest bliżej człowieka niż on samego siebie<sup>44</sup>. Boga, który w krzyku swego Syna, jaki wzniósł się w niebo, gdy słońce zaćmiło się w południe, słyszy krzyk wszystkich swych dzieci udreńczonych w nocach świata i nie dopuści, by zapadły się w mrok absurdu i nicości<sup>45</sup>. Ciemność nocy bowiem, w jaką wchodzi człowiek, jest ową ciemnością, która spowija Boga jako absolutnie transcendentnego i która w pewnym sensie trwa zawsze. Dlatego to poznanie w ciemności może mieć niejako pierwszeństwo przed poznaniem intelektualnym, które natrafia na swe granice<sup>46</sup>. A owa noc może być wynikiem Bożego działania, gdyż to sam Bóg może wprowadzać człowieka w owe ciemności, by przeprowadzając go przez odrzucenie bożków, utratę pewności, bezpieczeństwa i spokojnego snu, ukazać mu prawdziwe światło i zbliżyć go do Siebie<sup>47</sup>. Nawet jeśli wydawać by się mogło, że człowiek traci w niej Boga samego i pozostaje tylko w pustce i ciemności, na jałowej ziemi, skąd wznoszą się tylko dwa niosące się echem okrzyki: *Eloi, Eloi, lema sabachthani* (Mk 15, 34) – „Bóg umarł! Bóg nie żyje! Myśmy go zabili!”<sup>48</sup>.

Dlatego owe ciemności – niezależnie czy są konsekwencją wyborów człowieka, Bożym działaniem, czy jednym i drugim – trzeba przetrwać. Wytrwać! – tak radzą mistycy – nie uciekać od ciemności, lecz wejść w nią. Paradoksalnie podobnie radzi Nietzsche – wytrwać w ciemności, jaka nastąpiła po śmierci Boga, nie stosować środków odurzających, nie próbować wskrzeszać Boga, nie przywoływać wciąż Jego cieni. Pisze czeski myśliciel: „[...] być może instytucje religijne znajdują się w kryzysie i wystawione są na pokusę, by odrestaurować przedmodernistyczny porządek, albo łatwo przystosować się do podupadającej moderny. Alternatywę tę uważam za ślepą uliczkę [...]. Ocalenie widzę w odwadze wejścia w ciemną noc etapu oczyszczenia i dojrzenia”<sup>49</sup>. Wytrwanie w ciemności bowiem, zdolność doświadczenia Bożego milczenia wyostrza zmysły nie tylko te fizyczne. Daje możliwość odzyskania

<sup>43</sup> Zob. T. Halík, *Co nie jest chwajne, jest nietrwale...*, dz. cyt., s. 18.

<sup>44</sup> Zob. Podobnie jak św. Augustyn pisał również Mistrz Eckhart: „[...] Bóg jest bliżej mnie, niż ja sam siebie [...]”. Cyt. za: F. Hunia, [w:] *Debata „Znaku”. Obrazy Boga...*, dz. cyt., s. 7.

<sup>45</sup> Pisze czeski myśliciel: „Śmierć, przemoc i bezprawie, jakkolwiek teraz by się wydawały mocne, nie będą mieć ostatniego słowa. To również – a może głównie – jest sensem wieści o Zmartwychwstaniu, które nie powinniśmy mylić z sensacyjną historią o ożywieniu nieboszczyka”. T. Halík, *Co nie jest chwajne, jest nietrwale...*, dz. cyt., s. 37.

<sup>46</sup> Por. św. Grzegorz z Nyssy, [w:] F. Copleston, *Historia filozofii...*, dz. cyt., t. II, s. 37. Pisze również św. Jan od Krzyża, nawiązując do Arystotelesa: „[...] należy przytoczyć pewną naukę Filozofa, który wskazuje, że im bardziej rzeczy Boże są same w sobie jasne i zrozumiałe, tym bardziej w sposób naturalny są dla duszy ciemne i niezrozumiałe”. Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>47</sup> Pisze dalej św. Jan od Krzyża: „Pozostaje tu jeszcze wyjaśnić, że ta szczęśliwa noc, choć zaciemnia ducha, czyni to tylko w tym celu, aby dać mu światło odnośnie do wszystkich rzeczy. I chociaż upokarza go i unia, to tylko dlatego, by go podnieść i wywyższyć”. Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna...*, dz. cyt., s. 112.

<sup>48</sup> F. Nietzsche, *Wiedza radosna...*, dz. cyt., s. 111.

<sup>49</sup> T. Halík, *Radziłem się dróg...*, dz. cyt., s. 448.

twórczej wyobraźni serca, która pomaga uchwycić, dostrzec objawienie się Boga. Boże milczenie może wynikać również z prostego faktu, że człowiek przestał słuchać, utracił zdolność rozróżniania głosu Boga wśród hałasu, jaki panuje w nim i w świecie<sup>50</sup>. Istotny również wydaje się powrót do mistyki, owej podziemnej rzeki filozofii, bowiem chroni ona przed niebezpieczeństwem oschłości, dogmatyzmu, ociężałości, powierzchowności czy popadnięcia w banalizm<sup>51</sup>. A myślenie człowieka w tym czasie nocy winno się oczyścić, by móc przywracać zdolność doświadczenia oddalenia od Boga, nieobecności Boga<sup>52</sup>, by mówienie o Bogu w czasie nocy wskazywało na przyszłość i umacniało nadzieję<sup>53</sup>.

## Bibliografia

Bierdiajew M., *O przeznaczeniu człowieka*, tłum. H. Paprocki, W. Polanowski, Kęty 2006.

Buber M., *Zaćmienie Boga*, tłum. P. Lisicki, Warszawa 1994.

Chesterton G.K., *Heretycy*, tłum. J. Rydzewska, Warszawa-Ząbki 2012.

Chesterton G.K., *Ortodoksja*, tłum. M. Sobolewska, Warszawa 2012.

Copleston F., *Historia filozofii*, t. II, tłum. S. Zalewski, Warszawa 2007.

Halík T., *Co nie jest chwiejne, jest nietrawne. Labiryntem świata z wiarą i wątpliwościami*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2004.

Halík T., *Radziłem się dróg*, tłum. J. Babuchowski, Poznań 2001.

Halík T., *Teatr dla aniołów. Życie jako religijny eksperyment*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2011.

Halík T., *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi*, tłum. A. Babuchowski, Kraków 2006.

Heidegger M., *Drogi lasu, tłumacze różni*, Warszawa 1997.

Hunia F., *Grzech redukcjonizmu, a śmierć Boga*, „Znak” 2014, nr 708, s. 6–9.

Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, tłum. B. Smyrak, Kraków 2013.

Kołakowski L., *Jeśli Boga nie ma*, Kraków 1988.

Łysień L., *Przygody myślenia religijnego*, Kraków 2016.

Michalski K., *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, Kraków 2007.

Neusch M., *U źródeł współczesnego ateizmu. Sto lat dyskusji na temat Boga*, tłum. A. Turowiczowa, Paris 1980.

<sup>50</sup> Zob. M. Buber, *Zaćmienie Boga...*, dz. cyt., s. 56–57, 107.

<sup>51</sup> Por. T. Halík, *Radziłem się dróg...*, dz. cyt., s. 443–444.

<sup>52</sup> Myśl M. Heideggera przytoczona za: Ł. Łysień, *Przygody myślenia religijnego...*, dz. cyt., s. 247.

<sup>53</sup> Por. T. Halík, *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawi...*, dz. cyt., s. 238.

Nietzsche F., *Antychryst. Próba krytyki chrześcijaństwa*, tłum. L. Staff, Kraków 2003.

Nietzsche F., *Ecce homo. Jak stajemy się tym, czym jesteśmy*, tłum. L. Staff, Kraków 2003.

Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, tłum. W. Beret, Warszawa 1990.

Nietzsche F., *Wiedza radosna*, tłum. L. Staff, Kraków 2003.

*Obrazy Boga. Debata „Znaku”, „Znak”* 2014, nr 708, s. 10–25.

Rozenfeld A., *Jestem*, Katowice 2014.

Sartre J.P., *Byt i nicość*, tłum. J. Kiełbasa, Kraków 2007.

Sokołowski P., *Śmierć Boga Teologia*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. XIX, Lublin 2013.

Tischner J., *Idąc przez puste błonia*, Kraków 2005.

## Abstract

### **The Outline of The Search For A Christian Response to The Occurrence of The Death of God in 20<sup>th</sup> century Europe. End of Religion or Chance to Meet The Living God ?**

The article is an attempt to show the Christian interpretation of Friedrich Nietzsche's statement „God has died” in the face of the contemporary crisis of faith. The death of God is presented as an occurrence in the history of Europe, of which the news of the horrors of World War II commonly reached people's consciousness. The article presents the situation of a man who is in the night of the world after the death of God, facing the absurd reality and another man who is mad.

The article analyzes this situation from the Christianity point of view. The darkness that prevailed in the world after the death of God is juxtaposed with the happening of the death of Christ on the cross and the mystical dark night. The question is whether this darkness can be understood as a mystical night of purification. Because it is can knock people out of thoughtless religiosity and provide an opportunity to resume the looking for the living God.

### **Keywords:**

death of God, dark night, mysticism, faith, 20<sup>th</sup> century.

### **Zarys poszukiwania chrześcijańskiej odpowiedzi wobec wydarzenia Śmierci Boga w XX-wiecznej Europie. Koniec religii czy szansa na spotkanie żywego Boga?**

Artykuł stanowi próbę ukazania chrześcijańskiej interpretacji konstatacji Fryderyka Nietzschego „Bóg umarł” wobec współczesnego kryzysu wiary. Śmierć Boga zostaje przedstawiona jako wydarzenie w dziejach Europy, o którym wieść po okropnościach II wojny światowej powszechnie dotarła do świadomości ludzi. Zarzysowana zostaje

sytuacja człowieka znajdującego się w nocy świata, stojącego wobec absurdalnej rzeczywistości oraz wobec drugiego człowieka, którego ogarnęło szaleństwo. Artykuł podejmuje analizę tej sytuacji z punktu widzenia chrześcijaństwa. Ciemność, jaka zapanowała nad światem po śmierci Boga, zostaje zestawiona z wydarzeniem śmierci Chrystusa na krzyżu oraz mistycznej nocy ciemnej. Rozważone zostaje pytanie, czy owa ciemność może być rozumiana jako mistyczna noc oczyszczenia. Ponieważ może ona wytrącać człowieka z bezrefleksyjnej religijności i stanowić szansę, by podjąć na nowo poszukiwania żywego Boga.

**Słowa kluczowe:**

śmierć Boga, noc ciemna, mistyka, wiara, XX wiek.

**Nota o autorze:**

Ewa Laskowska (ur. 1986 r.) – magisterium uzyskała na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, w Instytucie im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej na podstawie pracy *Sposoby rozumienia frazy Fryderyka Nietzschego „Bóg umarł”*. Obecnie doktorantka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Prowadzi interdyscyplinarne badania z zakresu teologii i filozofii nad racjonalnością wiary i zjawiskiem krytyki ontoteologii. Afiliacja: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.



KAZIMIERZ MIKUCKI CR

Instytut Teologiczny im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie

ORCID: 0000-0001-5589-2681

kazimierzmikucki@wp.pl

---

## METAFIZYCZNY CHARAKTER WSPÓŁCZESNEJ FILOZOFII TOMISTYCZNEJ W POLSCE\*

Filozofia tomistyczna w Polsce po II wojnie światowej – bo do okresu jej ponad siedemdziesięcioletniej historii się ograniczamy – była traktowana przez jej zwolenników jako wciąż aktualny i najpełniejszy wyraz zarówno filozofii klasycznej, jak i chrześcijańskiej<sup>1</sup>. Nie stanowiła ona przy tym monolitu. Różnice są na tyle znaczne, że dają podstawę do wyróżniania jej kilku zasadniczych odmian, nurtów, w obrębie których także brak jedności w sposobie widzenia niektórych problemów<sup>2</sup>.

Oprócz pewnych różnic można w niej odnaleźć bez większego trudu także wiele elementów wspólnych, łączących wszystkich tomistów w Polsce. Jednym z nich był z pewnością stosunek do szeroko zazwyczaj rozumianej metafizyki, jako szczególnej formy ludzkiej myśli; przekonanie o konieczności jej istnienia, a często też jej rozwijania po linii Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu<sup>3</sup>. Wynikało to z przeświadczenia o jej wielkości, znaczeniu dla myśli

\* Treścią artykułu – z niewielkimi zmianami – jest referat autora przedstawiony podczas Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej 100-lecie niepodległości – wiek filozofii chrześcijańskiej w Polsce, zorganizowanej przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie 23–24 października 2018 r.

<sup>1</sup> Por. P. Chojnacki, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, Poznań 1947, s. 37–57; S. Swieżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1961, s. 14; S. Kamiński, *Wyjaśnianie w metafizyce*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 160; Tenże, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy filozoficznego poznania Boga*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 203–204.

<sup>2</sup> Por. M. Gogacz, *Elementarz metafizyki*, Suwałki 1996, s. 115–119; Tenże, *Tomizm egzystencjalny na tle odmian tomizmu*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 59–81; J. Kalinowski, S. Swieżawski, *Filozofia w dobie Soboru*, Warszawa 1995, s. 139–152.

<sup>3</sup> Por. S. Kamiński, *Typy ludzkiej wiedzy*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 13–32; Tenże, *O naturze filozofii*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 45–47; Tenże, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 72–73; Tenże, *Współczesne metody metafizyki*, [w:] *Filozofia i metoda*, red. J. Herbut, Lublin 1993, s. 125; M. Gogacz, *Istnieć i poznawać*, Warszawa 1976, s. 25–35, 41–42, 45–56.

ludzkiej, kultury, a także z potrzeby przeciwstawiania się swoistej „burzy antymetafizycznej”, jaka przeszła przez nowożytną i współczesną filozofię, w trakcie której pojawiały się opinie o końcu tej metafizyki jako formie nauki, o jej niemożliwości lub nieaktualności<sup>4</sup>.

Metafizyczny charakter filozofii tomistycznej dostrzegano zaś w dwóch zasadniczych formach. Pierwszą i podstawową była metafizyka ogólna, a drugą tzw. metafizyki szczegółowe i stosowane.

## 1. Metafizyka ogólna

Nazwa „metafizyka” była odnoszona przez tomistów polskich przede wszystkim do nauki określanej jako „metafizyka ogólna”, świadomie i metodycznie uprawianej, traktowanej jako rdzeń i podstawa całej filozofii, od której powinna się właściwie rozpoczynać refleksja filozoficzna. Miała ona odpowiadać idei filozofii pierwszej i stanowić ponadczasowe osiągnięcie rozumu ludzkiego jako „królowa nauk”<sup>5</sup>.

Potrzeba uprawiania tego typu refleksji w sposób świadomy, zorganizowany i całościowy wyłaniała się nierzadko z analizy sytuacji, w jakiej znalazła się współcześnie najogólniejsza teoria bytu. Otóż okazywało się, że nawet wprost negowana, powracała w takiej czy innej formie w sposób ukryty lub wyraźny, ale rzadko spełniający rygory poznania realistycznego, racjonalnego i obiektywnego<sup>6</sup>.

Do grona zainteresowanych tą dyscypliną należeli najbardziej znani przedstawiciele polskiego tomizmu. I chociaż nie wszyscy z nich obierali ją za centralny temat badań z uwagi na nieraz inne, bardziej specjalne zainteresowania, to jednak w mniejszym lub szerszym zakresie była ona zawsze przedmiotem ich uwagi. Potrzeba uwzględniania przez nich metafizyki ogólnej okazywała się bowiem konieczna w sensie choćby szkicowego sformułowania jej teorii i metodologii, dla ustalenia np. tak podstawowego problemu, jak stosunek ich własnego zawężonego pola badań do najszerszego, rozpatrywanego w dyscyplinie, o której tu mowa.

Motywym podstawowym zajmowania się tą dyscypliną, jej obrony i doskonalenia było powszechne przekonanie wśród polskich tomistów o jej racjonalności i doniosłości w wymiarze teoretycznym i praktycznym, chociaż nie według kartezjańskiego lub pozytywistycznego ideału racjonalności, ale w myśl podstawowych i analogicznych zasad obowiązujących w szeroko rozumianej nauce, której warunkami są posiadanie własnego przedmiotu

<sup>4</sup> Por. J. Kalinowski, S. Swieżawski, *Filozofia w dobie Soboru...*, dz. cyt., s. 13, 59–78, 156–158; Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, par. 5, 33, 46, 55, 57, 87–91; S. Swieżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej...*, dz. cyt., s. 9–10, 23; M. Jaworski, *Metafizyka*, Kraków 1998, s. 11–21, 133–138, 153–154, 159; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna*, Lublin 1998, s. 17–22, 29–31.

<sup>5</sup> Por. S. Kamiński, *Dziedziny teorii bytu*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 183–184; S. Swieżawski, Św. Tomasz na nowo odczytany, Kraków 1983, s. 23, 47; Tenże, *Istnienie i tajemnica*, Lublin 1993, s. 11; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, z. 3, Lublin 1999, s. 24; S. Adamczyk, *Metafizyka ogólna, czyli ontologia*, Lublin 1960, s. 9–10; P. Chojnacki, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949, s. 34.

<sup>6</sup> Por. S. Kamiński, *Jak filozofowano?*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 33–44; Tenże, *Metody współczesnej metafizyki*, [w:] *Filozofia i metoda...*, dz. cyt., s. 41–122; Tenże, *Współczesne metody metafizyki...*, dz. cyt., s. 123–131.

badania, posługiwanie się właściwą sobie metodą poznania oraz uzyskiwanie specyficznego zespołu wiarygodnych i uporządkowanych logicznie treści<sup>7</sup>. Tego rodzaju ogólne kryteria naukowości uzasadniały zarazem autonomiczność i sens istnienia metafizyki ogólnej w kontekście funkcjonowania innych nauk filozoficznych, szczegółowych i teologicznych<sup>8</sup>.

Pewna swoistość metafizyki ogólnej dostrzegana była najpierw w przypadku jej przedmiotu materialnego, wyjątkowego z punktu widzenia obszaru zainteresowań, niespotykanego w innych naukach. Jest nim – generalnie mówiąc – cały rzeczywisty świat w wymiarze transcendentnym i analogicznym, a nie jego poszczególne fragmenty, kategorie<sup>9</sup>. Co do jego zawartości sądzi się, że stanowią go w ścisłym sensie byty konkretne, jednostkowe substancje, natomiast przypadłości są bytami realnymi w sensie wtórnym, przez swój związek z substancjami. Dlatego też właśnie na tych pierwszych skoncentrowana jest metafizyka realistyczna<sup>10</sup>. W sposób podobny do przypadłości traktowano sferę podmiotu, jego aktów i zawartości świadomości, wytworów ludzkich, o których sądzono, że nie są one pierwszorzędym celem metafizyki ogólnej, realistycznej i przedmiotowej, a jedynie przedmiotem akcydentalnym, czym miała się różnić w punkcie wyjścia od różnych wersji filozofii podmiotu, filozofii zainteresowanych ludzkim poznaniem, systemami znakowymi, które mają zwykle charakter metapredmiotowy, a poza tym prowadzą nierzadko na pozycje idealistyczne lub relatywistyczne<sup>11</sup>.

W jeszcze większym stopniu wyjątkowy charakter metafizyki ogólnej wyrażał się w jej przedmiocie formalnym: w ujmowaniu rzeczywistości w aspekcie bytowości, dzięki czemu odróżnia się ta dyscyplina w zasadniczy sposób od szczegółowych nauk empirycznych, zainteresowanych aspektem ilościowym i jakościowym<sup>12</sup>. Jest to najbardziej fundamentalny kierunek badań, bazowy, prowadzący do odkrycia najgłębszej struktury rzeczywistości, podstawowych praw i kategorii, transcendentnych własności, ostatecznych przyczyn dla bytu jako takiego<sup>13</sup>. Należy także podkreślić, że ten najbardziej fundamentalny aspekt bytu jako takiego miał uwzględniać jego istotę i istnienie, ponieważ metafizyka tego rodzaju wyjaśnia rzeczywistość realną nie tyle w wymiarze esencjalnym, co egzystencjalnym. Było to szczególnie

<sup>7</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1995, s. 39–42; Tenże, *Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń*, Lublin 2002, s. 146–149; S. Kamiński, M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1994, s. 35–37.

<sup>8</sup> Por. P. Chojnacki, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna...*, dz. cyt., s. 27–35; M. Jaworski, *Metafizyka...*, dz. cyt., s. 7–9; S. Świeżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej...*, dz. cyt., s. 25–40.

<sup>9</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu...*, dz. cyt., s. 19–26; M.A. Krąpiec, *Rozmowy o metafizyce. Z Mieczysławem A. Krąpcem rozmawia Andrzej Maryniarczyk*, Lublin 1997, s. 10; E. Morawiec, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej*, Warszawa 1998, s. 40, 46–63; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna...*, dz. cyt., s. 8, 10, 25.

<sup>10</sup> Por. S. Kamiński, M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki...*, dz. cyt., s. 35–37; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, z. 1, Lublin 1998, s. 25–28.

<sup>11</sup> Por. S. Kamiński, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy filozoficznego poznania Boga...*, dz. cyt., s. 177–200; A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995, s. 74.

<sup>12</sup> Por. M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk, *Metafizyka*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2006, s. 102–103.

<sup>13</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Rozmowy o metafizyce. Z Mieczysławem A. Krąpcem rozmawia Andrzej Maryniarczyk...*, dz. cyt., s. 8; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna...*, dz. cyt., s. 9, 10.



mocno podkreślane przez tomistów egzystencjalnych, akcentujących aspekt istnieniowy, a przez to nawiązujących bardziej do myśli św. Tomasza z Akwinu niż Arystotelesa<sup>14</sup>.

Kolejnym wyrazem autonomicznego, realistycznego i naukowego charakteru metafizyki ogólnej jest jej metoda, swoista w sensie określonego układu operacji myślowych, adekwatna do przedmiotu i celu badań, na którą składają się różne czynności, realizujące na każdym z dwóch zasadniczych etapów jej badań zasadę racjonalizmu metodologicznego. Były one szczególnie wyraźnie formułowane w tzw. lubelskiej szkole filozoficznej, najbardziej wpływowej w Polsce<sup>15</sup>.

Otóż wspomniana zasada uwzględnia najpierw ideę empiryzmu genetycznego, w myśl którego poznanie zmysłowo-intelektualne – wyraz naturalnych zdolności poznawczych człowieka – jest punktem wyjścia metafizyki aposteriorycznej i realistycznej, podstawą akceptacji jej tez (nie poznanie religijne, objawione, teologiczne)<sup>16</sup>. Należy dodać, że ta swoista empiryczność w punkcie wyjścia filozofowania miała być zagwarantowana realizacją idei tzw. zneutralizowanego punktu wyjścia filozofii, w którym chodzi o pierwotne i spontaniczne doświadczenie świata w danych naocznych, ukazujących prawdę o istnieniu świata i rzeczy. Taka metoda filozofowania umożliwia bezpośredni kontakt z obiektywną rzeczywistością oraz dalsze realistyczne wyjaśniania tego, co empirycznie dane, pozwala na wykluczenie wszelkich uprzednich nastawień teoretycznych, rozwiązań apriorycznych, dogmatycznych, pochodzących od czynników o charakterze subiektywnym<sup>17</sup>.

Odpowiednio do kolejnego i ostatniego etapu badań, idea racjonalizmu metodologicznego zakładała intelektualizm gnozeologiczny, w myśl którego podstawowe funkcje poznawcze w metafizyce ogólnej spełnia umysł (rozum i intelekt) w oparciu o pierwsze zasady bytu i poznania, w czynnościach abstrakcji, separacji, analogii, rozumowań i intuicji intelektualnej<sup>18</sup>. Jako dodatkowa funkcja w tymże procesie wyjaśniania przypadła historyzmowi metodologicznemu, stosowanemu m.in. przez Arystotelesa, Tomasza z Akwinu. Był to postulat badania problemów filozoficznych w kontekście ich historycznego rozwoju, dzięki któremu można lepiej odczytywać autentyczne prawdy filozoficzne i unikać popełnionych już błędów<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, par. 84; S. Swieżawski, *Istnienie i tajemnica...*, dz. cyt., s. 11, 25–35; S. Kamiński, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 52–53; E. Morawiec, *W kierunku metafizyki egzystencjalnej*, Warszawa 1984, s. 144–145; Tenże, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej...*, dz. cyt., s. 57, 58, 63, 64; M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985, s. 19.

<sup>15</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu...*, dz. cyt., s. 42–51; S. Kamiński, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu...*, art. cyt., s. 74–75; Tenże, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 52–53.

<sup>16</sup> Por. M. Jaworski, *Metafizyka...*, dz. cyt., s. 23–24; E. Morawiec, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej...*, dz. cyt., s. 60–61, 90.

<sup>17</sup> Por. S. Kamiński, *Wyjaśnianie w metafizyce...*, dz. cyt., s. 151–176; Tenże, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy filozoficznego poznania Boga...*, dz. cyt., s. 84–86; A.B. Stępień, *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964, s. 45, 47; M. Gogacz, *Istnieć i poznawać...*, dz. cyt., s. 20–21, 68–69.

<sup>18</sup> Por. S. Kamiński, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu...*, dz. cyt., s. 81–87; S. Swieżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej...*, dz. cyt., s. 40–92; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna...*, dz. cyt., s. 22–31, 41–80.

<sup>19</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu...*, dz. cyt., s. 46; S. Swieżawski, *Istnienie i tajemnica...*, dz. cyt., s. 11.

Specyficznie naukowy charakter posiadała też wiedza z zakresu metafizyki ogólnej. Miała ona charakter przedmiotowy, ogólny, merytorycznie uzasadniony, intersubiektywnie sprawdzalny i komunikowalny, chociaż w przypadku intersubiektywności dostrzegano duże przeszkody natury psychicznej lub filozoficznej w postaci założeń epistemologicznych, metodologicznych. Dla zdecydowanej większości tomistów cechami tej wiedzy były także konieczność, apodyktyczność, przy formułowanym niekiedy zastrzeżeniu, że nie jest ona definitywnie zakończona, zamknięta, dogmatyczna, ale otwarta na nowe doświadczenia, rozwinięcie, przy zasadniczej tożsamości typowej dla niej problematyki<sup>20</sup>. Tego rodzaju charakter poznania z zakresu szczególnie metafizyki ogólnej i jej pryncypiów był mocno podkreślany w kontekście uprawiania metafizyk o charakterze hipotetycznym, w których tezy są formułowane na zmiennych podstawach naukowych i mogą być obalane na drodze empirycznej<sup>21</sup>.

Specyfika i znaczenie tej dyscypliny były mocno podkreślane również na podstawie prezentacji charakterystycznej, typowej dla niej problematyki, ustaleń, prezentowanych w licznych opracowaniach. Znajdują się tam tematy i tezy związane z metafizycznym pojęciem bytu i jego uwyrażnianiem: z jego pierwszymi zasadami; ze strukturą (akt i możliwość, istota i istnienie, materia i forma); z właściwościami, czyli z tzw. transcendentiami (głównie jedność, prawda i dobro i piękno); z kategoriami (substancja i przypadłość); z przyczynami wewnętrznymi (materialna i formalna) oraz zewnętrznymi (sprawcza i celowa)<sup>22</sup>.

Przed metafizyką ogólną stawiano oczywiście określone cele, traktowane jako bardzo ważne najpierw dla prawdziwościowego i mądrościowego zrozumienia całej różnorodnej rzeczywistości, zmiennej i przygodnej, u podstaw której stoi Byt absolutny<sup>23</sup>. Oprócz takiegoż teoretycznego, pierwszorzędnego celu, metafizyka ogólna miała spełniać cele praktyczne, drugorzędne, które wyrażają się w jej funkcji światopoglądowej, teologicznej (religijnej) i moralnej<sup>24</sup>. Jeszcze inna jej istotna funkcja związana jest z istnieniem tzw. metafizyk szczegółowych i stosowanych, których idee i przykłady poda się poniżej w związanej charakterystyce.

<sup>20</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu...*, dz. cyt., s. 39–42; S. Kamiński, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 52–53; Tenże, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu...*, dz. cyt., s. 73; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna...*, dz. cyt., s. 85–104, 108.

<sup>21</sup> Por. S. Kamiński, *Metody współczesnej metafizyki...*, dz. cyt., s. 45–84; Tenże, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu...*, dz. cyt., s. 74.

<sup>22</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu...*, dz. cyt., s. 99–400; S. Kowalczyk, *Metafizyka ogólna...*, dz. cyt., s. 85–223.

<sup>23</sup> Por. S. Swieżawski, *Istnienie i tajemnica...*, dz. cyt., s. 36–44, 284–295.

<sup>24</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, par 61, 83; S. Swieżawski, M. Jaworski, *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej...*, dz. cyt., s. 243–261; M.A. Krąpiec, *Przedślowie*, [w:] A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, z. 4, Lublin 2000, s. 5–7; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki...*, dz. cyt., z. 4, s. 11–18, 123–124; M. Gogacz, *Istnieć i poznawać...*, dz. cyt., s. 13; E. Morawiec, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej...*, dz. cyt., s. 58–60; A.B. Stępień, *Wprowadzenie do metafizyki...*, dz. cyt., s. 46.

## 2. Metafizyki szczegółowe i stosowane

Termin „metafizyka” posiadał także analogaty wtórne, urzeczywistniane w ramach tzw. metafizyk szczegółowych i stosowanych. Pojęcia te pojawiały się w kontekście rozważań teoretycznych, metaprzecmiotowych nad charakterem filozofii tomistycznej w aspekcie jej jedności i wielości, ujęcia unitarnego i pluralistycznego<sup>25</sup>. Sprawy te budziły w pewnym okresie liczne kontrowersje pomiędzy zwolennikami jednej i drugiej koncepcji, zwłaszcza przy skrajnym, dosłownym rozumieniu zagadnienia jedności i wielości filozofii<sup>26</sup>. Wydaje się też, że w toku takich dyskusji prowadzonych pomiędzy zainteresowanymi stronami doszło do lepszego zrozumienia odmiennych stanowisk i osiągnięcia pewnego *consensusu* na gruncie idei analogiczności poznania w tej filozofii. To pozwalało na realizowanie metafizyk szczegółowych i stosowanych przy oczywiście określonym sposobie ich rozumienia. Należy też zaznaczyć, że w powszechnym użyciu była nazwa „metafizyka szczegółowa”, natomiast termin „metafizyka stosowana” pojawił się tylko w związku z omawianiem relacji metafizyki ogólnej do filozofii przyrody, w kontekście „odgórnego” budowania drugiej z wymienionych. Mając jednak na uwadze faktyczny stan rzeczy, zwłaszcza sposób realizowania idei metafizyk szczegółowych, były one jednocześnie metafizykami stosowanymi<sup>27</sup>.

Z uzasadnieniem ich istnienia w systemie poznania filozoficznego spotykamy się niejednokrotnie zwłaszcza w pracach Stanisława Kamińskiego i Mieczysława Krąpca<sup>28</sup>. Sądziłi oni, że podstawą dla określania partykularnych postaci filozofii przy pomocy terminu „metafizyka” jest najpierw reakcja na tę tendencję w filozofii współczesnej, która jest niechętna używaniu tej nazwy oraz przeciwstawia nieraz metafizykę filozofii, przyznając większą rangę tej drugiej. Ściśle zaś merytorycznym argumentem za używaniem nazwy „metafizyka” jest istnienie analogii i związków pomiędzy partykularnymi teoriami bytu a metafizyką ogólną, wynikających z analogicznej struktury realistycznej i pluralistycznej rzeczywistości<sup>29</sup>.

„Szczegółowość” metafizyk bierze się ze specyfiki ich przedmiotu materialnego. Zainteresowane są one bowiem konkretnymi typami bytu o charakterze substancjalnym lub przypadłościowym, ich określonymi klasami. W każdym przypadku przedmiot taki jest węższy zakresowo od przedmiotu metafizyki ogólnej, ale jednocześnie bogatszy treściowo, bardziej wewnętrznie zróżnicowany, przez co metafizyka szczegółowa uzyskuje częściowo autonomiczny charakter. Termin „metafizyka stosowana”, odniesiony do bardziej szczegółowej refleksji filozoficznej, jest usprawiedliwiony tym, że stosuje się

<sup>25</sup> Por. E. Morawiec, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej...*, dz. cyt., s. 43–45.

<sup>26</sup> Por. K. Klósak, *Z teorii i metodologii filozofii przyrody*, Poznań 1980, s. 53–72, 73–78.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 72–78.

<sup>28</sup> Por. S. Kamiński, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 47–51; Tenże, *Dziedziny teorii bytu...*, dz. cyt., s. 183–184; Tenże, *Osobliwość metodologiczna teorii bytu...*, dz. cyt., s. 76–77; S. Kamiński, M.A. Krąpiec, *Z teorii i metodologii metafizyki...*, dz. cyt., s. 33–37, 285–291; M.A. Krąpiec, *O rozumienie filozofii*, Lublin 1999, s. 308–314; M. Jaworski, *Metafizyka...*, dz. cyt., s. 11; E. Morawiec, *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej...*, dz. cyt., s. 43–45; Z. Hajduk, *Filozofia przyrody, filozofia przyrodnoznanstwa, metakosmologia*, Lublin 2007, s. 299–306.

<sup>29</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1975, s. 99–125; A. Maryniarczyk, *Człowiek wobec świata. Studium z metafizyki realistycznej*, Lublin 2009, s. 87–88.

w niej w sposób analogiczny do metafizyki ogólnej aspekt i metody badań, jej cele, korzysta się nieraz z jej aparatury pojęciowej, ogólnometafizycznych treści (pojęć, tez i zasad). Zwłaszcza charakter przedmiotu formalnego był w tym przypadku decydujący, stanowiąc wspólną cechę analogicznie pojętego „metafizykowania” w obu typach metafizyki: ogólnej i szczegółowej<sup>30</sup>. Chodzi tu bowiem zawsze w końcowej fazie refleksji o ostateczne wyjaśnianie badanej rzeczywistości, przyrody, człowieka, jego działań czy wytworów; o uchwycenia i zrozumienia tego, co jest najbardziej istotne, fundamentalne w wewnętrznej strukturze poznawanego bytu i w jego relacjach zewnętrznych; tego, co kryje się głębiej niż prezentują zjawiska, tego, co przekracza dane zmysłowe<sup>31</sup>.

W relacjach pomiędzy tymi dwoma zasadniczymi grupami metafizyk dostrzegano swoistą zwrotność: metafizyki szczegółowe dopełniają najogólniejszą, metafizyczną wizję rzeczywistości, a taż dopełniała pierwsze z wymienionych<sup>32</sup>. Co do kolejności ich uprawiania skłaniano się do zdania, że najpierw winna istnieć metafizyka ogólna, a następnie nadbudowane na niej metafizyki drugiego stopnia, ponieważ bez znajomości pryncypiów ogólnych nie można poznać tego, co charakteryzuje byt określonego typu. Dodatkowo w obrębie metafizyk szczegółowych i stosowanych istnieje pewna gradacja w sposobie wyjaśniania badanej rzeczywistości. Mianowicie: teoria bytu prezentowana w filozofii przyrody czy w antropologii filozoficznej jest bardziej pierwotna względem metafizyki ludzkiego działania i wytworów jako ich zasada interpretacyjna<sup>33</sup>.

Tego rodzaju szerokie rozumienie metafizyki prezentowali nie tylko Kamiński i Krąpiec. Jest ono także obecne w idei metodologicznej innych tomistów, o odmiennym nieco sposobie filozofowania. Przykładem jest Marian Jaworski, który metafizyczny wymiar filozofii (odmienny od fenomenologicznego) rozumiał jako umysłowy wysiłek w kierunku ujęcia istoty rzeczy jako takiej lub istoty poszczególnych, najważniejszych elementów rzeczywistości, w celu odkrycia ostatecznej racji istnienia tego, co jest w sposób naturalny poznawalne<sup>34</sup>. Idea takiej metafizyki obecna jest też w filozofii Jana Pawła II, dla którego podstawowym znamieniem prawdziwie metafizycznego wymiaru filozofowania jest przejście od fenomenu do fundamentu; wyjście poza dane doświadczalne w poszukiwaniu prawdy w aspekcie czegoś ostatecznego, fundamentalnego<sup>35</sup>.

<sup>30</sup> Por. S. Kamiński, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 47–51; M.A. Krąpiec, *Teoria analogii bytu*, Lublin 1993, s. 64.

<sup>31</sup> Por. S. Kamiński, *Metody współczesnej metafizyki...*, dz. cyt., s. 40, 43; Tenże, *O naturze filozofii...*, dz. cyt., s. 49–50; Tenże, *Współczesne metody metafizyki...*, dz. cyt., s. 125; M. Gogacz, *Jak uprawiać egzystencjalno-tomistyczną filozofię człowieka? (Projekt metodologicznej i merytorycznej problematyki)*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2: *O człowieku dziś*, red. B. Bejce, Warszawa 1974, 127–142.

<sup>32</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek – Kultura – Uniwersytet*, red. A. Wawrzyniak, Lublin 1982, s. 265–270; Tenże, *Byt materialny żyjący. Niektóre aspekty filozofii przyrody*, [w:] *Wprowadzenie do filozofii*, red. E. Łupina i in., Lublin 1998, s. 229–230.

<sup>33</sup> S. Kamiński, *Dziedziny teorii bytu...*, dz. cyt., s. 184, 190–191.

<sup>34</sup> Por. M. Jaworski, *Jakiej filozofii – filozofii Boga – potrzebujemy?*, [w:] *Studia z filozofii Boga, religii i człowieka*, red. J. Sochoń, Warszawa 2002, s. 283–294.

<sup>35</sup> Por. Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, p. 83.

Reasumując, termin „metafizyka” oznaczał w refleksji czołowych polskich tomistów szeroko rozumiane studium tego, co jest najbardziej fundamentalne w zakresie poznania filozoficznego; tego, co dotyczy bytu jako takiego oraz jego konkretnej postaci; tego, bez czego dany byt nie byłby bytem; tego, co wykracza poza powierzchnię, zjawiskową i daną bezpośrednio rzeczywistość o charakterze pluralistycznym.

Przechodząc do przykładów realizacji idei metafizyk szczegółowych i stosowanych, należy podkreślić, że znajdujemy je we wszystkich najważniejszych dyscyplinach filozoficznych, odnoszących się zarówno do dziedziny substancjalnego bytu naturalnego, jak i ludzkiego poznania, działania, ich wytworów (kultury).

Idea metafizyki szczegółowej i stosowanej pojawiała się najwcześniej i najwyraźniej na gruncie polskiej myśli tomistycznej w odniesieniu do filozofii przyrody, jako metafizyka bytu podległego ruchowi. Nie obyło się w tym przypadku bez dyskusji, sporów, niekiedy protestów tych, którzy obawiali się utraty przez filozofię przyrody autonomiczności, specyfiki metodologicznej i problemowej wobec metafizyki ogólnej<sup>36</sup>. Jej „szczegółowość” w stosunku do metafizyki ogólnej była zauważana w węższym zakresie przedmiocie zainteresowań, ograniczonym do rzeczywistości materialnej, do przyrody nieożywionej i ożywionej, do jej jakby „wspólnego mianownika”<sup>37</sup>. Natomiast zastosowanie w niej najszerzej filozoficznej wizji świata ujawniało się – zgodnie z wcześniejszą konstatacją – w sformułowaniu przedmiotu formalnego, jakim jest intelektualny namysł nad wszelkim bytem istniejącym w przyrodzie w aspekcie tego, co stanowi podstawowy, najgłębszy poziom rzeczywistości fizycznej. Taka najogólniejsza i najbardziej zasadnicza refleksja nad całą rzeczywistością materialną odwoływała się niejednokrotnie do jeszcze ogólniejszej i bardziej podstawowej nauki, jaką jest metafizyka ogólna, do jej zasad, metod, pojęć, aczkolwiek zastosowanych analogicznie do własnego pola badań<sup>38</sup>. Typowymi przykładami takich zastosowań – budzącymi niekiedy także kontrowersje – były: sformułowanie specyficznego pojęcia typu bytu występującego w przyrodzie w kategoriach istnienia i istoty; jego opis przy pomocy pojęć substancji i przypadłości, materii pierwszej i formy substancjalnej; bliższe określenie istoty własności ilościowych i jakościowych bytów istniejących w przyrodzie; rozpatrywanie natury przyczynowości i celowości w obrębie przyrody<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Por. K. Klósak, *Z teorii i metodologii filozofii przyrody...*, dz. cyt., s. 31, 49–52, 62, 72–75, 89, 176; F. Kwiatkowski, *Filozofia wieczysta w zarysie*, Kraków 1947, t. I, s. 13; t. II, s. 82, 124–125; M. Kowalewski, *Wstęp do filozofii*, Poznań 1958, s. 64–65, 75–76; S. Mazierski, *Prolegomena do filozofii przyrody inspiracji arystotelesowsko-tomistycznej*, Lublin 1969, s. 183–195; S. Kamiński, M.A. Krapiec, *Z teorii i metodologii metafizyki...*, dz. cyt., s. 323, 327, 332; Z. Hajduk, *Filozofia przyrody, filozofia przyrodoznawstwa, metakosmologia...*, dz. cyt., s. 299–306.

<sup>37</sup> Por. K. Klósak, *Z teorii i metodologii filozofii przyrody...*, dz. cyt., s. 5–6, 105–106, 108, 111–116; S. Mazierski, *Elementy kosmologii filozoficznej i przyrodniczej*, Poznań–Warszawa–Lublin 1972, s. 64–69; A. Lemańska, *Filozofia przyrody a nauki przyrodnicze*, Warszawa 1998, s. 32–35, 102–104.

<sup>38</sup> Por. S. Adamczyk, *Metafizyka ogólna, czyli ontologia...*, dz. cyt., s. 11.

<sup>39</sup> Por. K. Klósak, *Z teorii i metodologii filozofii przyrody...*, dz. cyt., s. 46–78, 105–106, 109–116; S. Mazierski, S. Zięba, *Wieloaspektowość problemu celowości*, [w:] *Zarys filozofii ożywionej*, red. S. Mazierski, Lublin 1980, s. 203–219; Tenże, *Elementy kosmologii filozoficznej i przyrodniczej...*, dz. cyt., s. 90–391; A. Lemańska, *Filozofia przyrody a nauki przyrodnicze...*, dz. cyt., s. 32–35; Z. Hajduk,

Charakter metafizyki szczegółowej i stosowanej posiadała następnie antropologia filozoficzna. W związku z tym była traktowana powszechnie jako metafizyka człowieka, metafizyka bytu rozumnego, ponieważ w zakres jej zainteresowań wchodził byt ludzki, jeden z typów bytu realnego, badany w aspekcie tego, co wspólne wszystkim ludziom, co ich konstytuuje, co jest najbardziej dla nich fundamentalne i ostateczne pod względem ontycznym<sup>40</sup>. Zaznaczano jednocześnie przy każdym szerszym opracowywaniu tej dyscypliny, że istnieje w niej konieczność wykorzystywania jeszcze bardziej ogólnej wizji rzeczywistości, ukazywanej w filozofii przyrody i metafizyce ogólnej. Pozwala to na pełny i ostateczny opis istoty bytu ludzkiego i sposobu jego istnienia, ustalenie miejsca człowieka w kosmosie na tle wszystkich innych bytów<sup>41</sup>. W zakres takiej najogólniejszej wizji – oprócz podejścia realistycznego, obiektywistycznego i pluralistycznego – wchodzi: sposób wyjaśniania w świetle pierwszych zasad bytu i myślenia (szczególnie zasada niesprzeczności i racji dostatecznej); teorie na temat kategorii bytu (realna odrębność substancji i przypadłości); zagadnienie jedności bytu, jego przygodności, struktury (złożenia z istoty i istnienia, aktu i możliwości, materii pierwszej i formy substancjalnej); teoria na temat czterech podstawowych rodzajów przyczyn czy zasada mówiąca, że sposób działania czegoś stosuje się do jego sposobu istnienia<sup>42</sup>. W tej metafizycznej perspektywie człowieka znajduje się oczywiście filozoficzna wizja Boga, bardzo ważna dla pełnego zrozumienia bytu ludzkiego. Bóg stanowi bowiem podstawę dla tegoż bytu, jego istnienia i rozwoju, co jest szczególnie pomocne w dyskusji z tzw. ateizmem postulatycznym<sup>43</sup>. Wykorzystywanie w antropologii filozoficznej szerszej perspektywy poznawczej nie powoduje, że dyscyplina ta staje się wówczas partykularyzacją metafizyki ogólnej, że jest jedynie rozwinięciem ogólnej ontologii bytu realnego. Tłumaczono, że mając własne i tylko jej właściwe dane do wyjaśnienia, uwyraźnia niektóre najważniejsze terminy ogólnometafizyczne nowymi

---

*Koncepcje filozofii przyrody*, [w:] *Filozofia przyrody*, red. S. Janeczek i in., Lublin 2013, s. 15–29; T. Wojciechowski, *Zarys filozofii przyrody ożywionej*, Opole 1997, s. 21–35, 37–71, 73–97, 99–123.

<sup>40</sup> Por. S. Kamiński, *Wyjaśnianie w metafizyce...*, dz. cyt., s. 176; Tenże, *Z metafizologii człowieka*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 260; A.B. Stępień, *W poszukiwaniu istoty człowieka. Z fenomenologii i metafizyki bytu ludzkiego*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka, cz. 2: O człowieku dziś*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 63; R. Darowski, *Filozofia człowieka. Zarys problematyki*, Kraków 1995, s. 15–16; M. Gogacz, *Jak uprawiać egzystencjalno-tomistyczną filozofię człowieka?...*, dz. cyt., s. 127–142.

<sup>41</sup> Por. S. Kamiński, *Naukowa, filozoficzna i teologiczna wizja człowieka*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 285–287; S.W. Ślaga, *Człowiek w perspektywie nauk przyrodniczych*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka, cz. 2: O człowieku dziś...*, dz. cyt., s. 5–50.

<sup>42</sup> Por. K. Kłósak, *Zagadnienie wyjściowej metody filozoficznego poznania duszy ludzkiej*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1(1965) 1, s. 75–123; Tenże, *Próba argumentacji za substancjalnością duszy ludzkiej*, „*Analecta Cracoviensia*” 7(1975), s. 511–520; Tenże, *Zagadnienie przygodności człowieka*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka, cz. 2: O człowieku dziś...*, dz. cyt., s. 51–60; L. Wciórka, *Filozofia człowieka*, Warszawa 1982, s. 21–23, 70; S. Kowalczyk, *Antropologia filozoficzna – koncepcja, metody, problematyka*, [w:] *Antropologia*, red. S. Janeczek, Lublin 2010, s. 25; Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, par. 83; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki...*, dz. cyt., z. 3, s. 89–100.

<sup>43</sup> Por. M. Jaworski, *Człowiek a Bóg. Zagadnienie relacji znaczeniowej pomiędzy osobą ludzką i Bogiem a problem ateizmu*, [w:] *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „*Episteme*” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 227–242; Tenże, *Osoba ludzka jako podstawa stosunku do Boga*, [w:] *Wybór pism filozoficznych...*, dz. cyt., s. 266–284.

treściami, charakterystycznymi tylko dla niej<sup>44</sup>. Dokonuje się tego przy pomocy teorii hylemorfizmu, tłumaczącej człowieka w kategoriach duszy ludzkiej i ciała oraz związku pomiędzy nimi. Rozważa się tu istotowe wyposażenie człowieka, czyli tak specyficzny tylko dla tego bytu problem istnienia i istoty duszy ludzkiej (duchowość i nieśmiertelność indywidualnej substancji wyznaczającej wyjątkowość osoby ludzkiej), immanencję i transcendencję człowieka, relacje osobowe, udział Boga jako Przyczyny Sprawczej przy omawianiu idei tzw. kreacjonizmu pośredniego i bezpośredniego<sup>45</sup>.

Koncepcja filozofii Boga jako metafizyki szczegółowej i stosowanej – w sensie dyscypliny całkowicie odrębnej od pozostałych nauk filozoficznych, stosującej zasady metafizyki ogólnej – budziła poważne zastrzeżenia zwłaszcza wśród tomistów mocno akcentujących unitarny charakter własnej filozofii. Wszyscy jednak tomiści zauważali słusznie, że rozpatrywana tu nauka nie ma własnego przedmiotowego punktu wyjścia, analogicznie do filozofii przyrody czy antropologii filozoficznej, wychodzących w swej refleksji od określonego typu bytu danego wprost w naturalnym doświadczeniu, a następnie badanego w odpowiednim aspekcie<sup>46</sup>. Stąd też „szczegółowość” filozofii Boga rozpatrywana była bądź ze względów dydaktycznych, bądź z uwagi na zespół charakterystycznych dla niej problemów, zadań, niektórych metod, a przede wszystkim wniosków dotyczących Boga, jedyne w swoim rodzaju. Pod tym względem stanowi ona całość względnie jednolitej doktryny, kompleksowej wiedzy o Bogu, jaką się uzyskuje w filozofii przy pomocy poznania pośredniego, realizowanego na gruncie wielu dyscyplin filozoficznych, jak filozofia przyrody, antropologia filozoficzna, etyka, filozofia religii, a przede wszystkim metafizyka ogólna<sup>47</sup>. Z racji zaś wykorzystywania w niej wspomnianych wyżej nauk zasługuje ona niewątpliwie na nazwę

<sup>44</sup> Por. K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, red. W. Otto-Weissowa, Kraków 1999, s. 18–26; M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1998, s. 11–25; S. Kamiński, *Metodologiczna problematyka poznania duszy ludzkiej*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 263–277; Tenże, *Z metafizologii człowieka...*, dz. cyt., s. 260; S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Warszawa 1990, s. 422–444; Tenże, *Antropologia filozoficzna – koncepcja, metody, problematyka...*, dz. cyt., s. 22–23.

<sup>45</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek...*, dz. cyt., s. 11–25, 119–177, 401–425; M.A. Krąpiec, *Psychologia racjonalna...*, dz. cyt., s. 9–38, 265–288; S. Kamiński, *Metodologiczna problematyka poznania duszy ludzkiej...*, dz. cyt., s. 263–277; M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje. Materiały do filozofii człowieka...*, dz. cyt., s. 4–61, 80; K. Klósak, *Teoria kreacjonistycznych początków duszy ludzkiej a współczesny ewolucjonizm*, „*Analecta Cracoviensia*” 1(1969), s. 31–56; Tenże, „*Przyrodnicze*” i filozoficzne sformułowanie zagadnienia pochodzenia duszy ludzkiej, [w:] „*Z zagadnień filozofii przyrodznawstwa i filozofii przyrody*”, t. 1, red. K. Klósak, Warszawa 1976, s. 191–236; Tenże, *Immanencja i transcendencja człowieka w odniesieniu do przyrody*, [w:] *O Bogu i o człowieku*, cz. 1, red. B. Bejze, Warszawa 1968, s. 165–177; S. Kowalczyk, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 2002, s. 27–39, 41–311; G. Dogiel, *Antropologia filozoficzna*, Kraków 1992, s. 85–155.

<sup>46</sup> Por. F. Kwiatkowski, *Filozofia wieczysta w zarysie...*, dz. cyt., t. 1, s. 8; S. Kamiński, *Filozofia religii i filozofia Boga*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 245; E. Morawiec, *Próba nowego ujęcia charakteru epistemologicznego i metodologicznego filozofii Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 145–163; S. Kamiński, *Dziedziny teorii bytu...*, dz. cyt., s. 193–194; M. Gogacz, *Poszukiwanie Boga. Wykłady z metafizyki Absolutnego Istnienia*, Warszawa 1976, s. 8–9, 27; B. Dembowski, *Zagadnienie stosunku filozofii Boga do filozofii bytu*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 192–203.

<sup>47</sup> Por. S. Kamiński, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy poznania Boga...*, dz. cyt., 197–198; Tenże, *Filozofia religii i filozofia Boga...*, dz. cyt., s. 245–246; M. Jaworski, *Współczesna*

„metafizyka stosowana”<sup>48</sup>. Zwłaszcza ogólną teorię bytu uważano za podstawę teodycei, ponieważ cała filozoficzna argumentacja za istnieniem i naturą Boga ma w gruncie rzeczy charakter metafizyczny, dokonuje się w kontekście metafizyki ogólnej jako teorii logicznie wcześniejszej<sup>49</sup>. Podkreślano, że podstawowa operacja poznawcza w poznaniu Boga jest typowa dla metafizyki, ponieważ polega na poszukiwaniu odpowiedniej przyczyny dla pewnych „skutków” przy wykorzystaniu rozumowania redukcyjnego. Poza tym konieczne są w tym przypadku podstawowe zasady metafizyczne (głównie zasada racji dostatecznej i zasady przyczynowości), dzięki którym dochodzi się w redukcji do odkrycia istnienia i natury Boga, stanowiącego ostateczne wytłumaczenie pewnych danych w punkcie wyjścia<sup>50</sup>. Za przykład podawano Tomaszowe argumenty za istnieniem Boga. Są one sformułowane w sposób typowy dla metafizyki i są różnymi wariantami interpretacyjnymi tego samego toku rozumowania przy pomocy pojęć metafizyki ogólnej, spośród których podstawowe znaczenie ma pojęcie przygodności bytu<sup>51</sup>. Jeśli nawet należy się odwoływać w teodycei do odmiennych w stosunku do św. Tomasza treści doświadczenia, czyli do faktów antropologicznych, to należy je również ująć w aspekcie odpowiednim dla metafizyki, czyli przygodności<sup>52</sup>. Podobna sytuacja istnieje w kwestii określenia natury Boga: są one wyrażane w pojęciach zaczerpniętych z dziedziny metafizyki ogólnej, jak Czyste Istnienie, Akt Czysty czy Prawda, Dobro i Piękno. I jakkolwiek nie wyklucza się tu determinacji natury Boga w kategoriach osobowych, to jednak określenia w kategoriach bytowych są podstawowe<sup>53</sup>.

Idea omawianych metafizyk wystąpiła wyraźnie na gruncie filozofii religii. Jej „szczegółowość” jest konsekwencją głównego przedmiotu badań,

---

*problematyka filozoficzna Boga a kierunki jej rozwiązania*, [w:] *Wybór pism filozoficznych...*, dz. cyt., s. 200–224.

<sup>48</sup> Por. Z.J. Zdybicka, *Drogi afirmacji Boga*, [w:] *W kierunku Boga...*, dz. cyt., s. 108–166.

<sup>49</sup> Por. M. Jaworski, *Współczesna problematyka filozoficzna Boga a kierunki jej rozwiązania...*, dz. cyt., s. 207–208, 214–221; Tenże, *Zagadnienie reinterpretacji punktu wyjścia filozoficznego poznania Boga*, [w:] *Wybór pism filozoficznych...*, dz. cyt., s. 150–162; Tenże, *Bóg filozofów a Bóg wierzących*, [w:] *Wybór pism filozoficznych...*, dz. cyt., s. 167; M. Gogacz, *Poszukiwanie Boga. Wykłady z metafizyki Absolutnego Istnienia...*, dz. cyt., s. 26–28; S. Kamiński, *Zagadnienia metodologiczne związane z filozofią Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 398–402; E. Morawiec, *Próba nowego ujęcia charakteru epistemologicznego i metodologicznego filozofii Boga...*, dz. cyt., s. 148.

<sup>50</sup> Por. S. Kamiński, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy poznania Boga...*, dz. cyt., s. 224–227; M. Jaworski, *Współczesna problematyka filozoficzna Boga a kierunki jej rozwiązania...*, dz. cyt., s. 219–224.

<sup>51</sup> Por. M. Gogacz, *Systemowe uwarunkowania problemu istnienia Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 121–144; S. Kamiński, *Zagadnienia metodologiczne związane z filozofią Boga...*, dz. cyt., s. 402; M. Jaworski, *Współczesna problematyka filozoficzna Boga a kierunki jej rozwiązania...*, dz. cyt., s. 221–224.

<sup>52</sup> Por. M.A. Krapiec, *O rozumienie dróg poznania Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 50–58; S. Kamiński, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy poznania Boga...*, dz. cyt., s. 215–224; M. Jaworski, *Bóg filozofów a Bóg wierzących...*, dz. cyt., s. 167–172; S. Kowalczyk, *Filozofia Boga*, Lublin 1980, s. 288–291; Z.J. Zdybicka, *Drogi afirmacji Boga...*, dz. cyt., s. 133–142; K. Klósak, *Zagadnienie podstaw kinetycznej argumentacji za istnieniem Boga*, [w:] *W kierunku Boga...*, dz. cyt., s. 180–203; Tenże, *Koncepcja bytu a filozofia Boga*, [w:] *W kierunku Boga...*, dz. cyt., s. 11–26.

<sup>53</sup> M.A. Krapiec, *Filozofia w teologii*, Lublin 1999, s. 25–30; M. Gogacz, *Filozoficzne koncepcje istoty Boga*, [w:] *W kierunku Boga...*, dz. cyt., s. 21–49; Z.J. Zdybicka, *Drogi afirmacji Boga...*, dz. cyt., s. 153–157.



jakim jest szczególnie typ bytu społecznego – religia, co do swego charakteru odmienna od pozostałych przejawów ludzkich działań i wytworów (np. nauki, sztuki czy etyki). Natomiast zastosowanie w niej metafizycznej wizji dokonuje się w sposób analogiczny do innych dyscyplin filozoficznych, czyli w badaniach w aspekcie tego, co istotne, fundamentalne dla religii w zakresie podstawowej struktury i ostatecznych przyczyn<sup>54</sup>. Realizuje się to na dwóch płaszczyznach czy na dwóch etapach badań, jakie się tu uwzględnia współcześnie pod wpływem fenomenologii. Mianowicie: w ramach fenomenologii religii, w której formułuje się istotę tego zjawiska, oraz rozważań ściśle filozoficznych o charakterze metafizycznym, mających na celu ostateczne wyjaśnienie omawianego fenomenu. Co do etapu pierwszego, fenomenologicznego, jego filozoficzny czy metafizyczny charakter był kwestią dyskusyjną. Wydaje się jednak, że przynajmniej końcowe sformułowanie przy tym fenomenologicznym etapie badań w stosunku do istoty religii, wyrażone w kategoriach relacji interpersonalnej pomiędzy podmiotem a przedmiotem, czyli osobą ludzką a Bytem Transcendentnym, zakłada wyraźnie tomistyczną metafizykę ogólną<sup>55</sup>. Zastosowanie ustaleń o treści typowo metafizycznej wiąże się niewątpliwie z końcowym etapem refleksji, w którym ostatecznie wyjaśnia się fakt religijny w aspekcie jego źródeł, powodów jego istnienia<sup>56</sup>. Wskazuje się tutaj bowiem dwie podstawowe racje uzasadniające prawdę i wartość religii. Pierwsze – to podmiotowe, należące do ustaleń antropologii filozoficznej, która w wersji tomistycznej mówi nie tylko o dążeniu człowieka do poznania Boga i zjednoczenia się z Nim, ale też wskazuje na charakter bytu ludzkiego (przygodność i potencjalność) oraz na realne, substancjalne podłoże tegoż dążenia, ufundowane w intelektualnej duszy ludzkiej o naturze duchowej, gwarantującej nieśmiertelność. Drugie racje – to przedmiotowe, ostatecznie tłumaczące relacje religijne faktem istnienia osobowego Boga, ku któremu zwraca się osoba ludzka. Filozofii religii służą w tym przypadku metafizyka i teodycea, charakteryzujące się rozumowym poznaniem typu transfenomenologicznego, zdolnym do sformułowania argumentacji za istnieniem i naturą Boga<sup>57</sup>.

Metafizyczny wymiar filozofowania w opisywanym tu rozumieniu dostrzegano i podkreślano w etyce, nazywanej „metafizyką moralności”<sup>58</sup>. Takież wymiar posiada ona niezależnie od tego, czy metafizyka (w sensie ogólnej teorii bytu i teorii człowieka) stoi u podstaw etyki, czyli w jej punkcie wyjścia, czy też w jej końcowej fazie, bo obie tendencje były obecne w refleksji

<sup>54</sup> Por. S. Kamiński, *Filozofia religii i filozofia Boga...*, dz. cyt., s. 246–247; Z.J. Zdybicka, *Klasyczna realistyczna filozofia religii*, [w:] *Filozofia religii*, red. S. Janeczek, Lublin 2012, s. 139–161.

<sup>55</sup> Por. Z.J. Zdybicka, *Klasyczna realistyczna filozofia religii...*, dz. cyt., s. 153.

<sup>56</sup> Por. Z.J. Zdybicka, *Fenomenologia religii*, [w:] *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 195.

<sup>57</sup> M. Jaworski, *Problem filozofii religii*, [w:] *Studia z filozofii Boga, religii i człowieka...*, dz. cyt., s. 116–141; Z.J. Zdybicka, *Religia*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2007, s. 721–723.

<sup>58</sup> Por. S. Kamiński, *Metodologiczne typy etyki*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 318; T. Styczeń, *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1995, s. 309.

etycznej polskich tomistów<sup>59</sup>. Jej „szczegółowość” jest pochodną specyfiki zjawiska moralności, jakim się ta dyscyplina interesuje, a które można wyrazić w kategoriach metafizyki jako rodzaj działania ludzkiego (obok językowego, poznawczego, dziejowego, artystycznego, gospodarczego), w którym chodzi o rozpoznanie i realizację dobra jako celu człowieka; jako realną relację międzypersonalną lub moralny stosunek do siebie, konieczny sposób istnienia osobowego<sup>60</sup>. Metafizykę tego rodzaju należy nazwać także „stosowaną”, ponieważ występują w niej – jak w każdej formie historycznej etyki – liczne i podstawowe kategorie o charakterze ontycznym, niekiedy ogólnometafizycznym, choć zastosowane tylko do osoby ludzkiej i jej działań moralnych<sup>61</sup>. Ich konieczność jest podyktowana faktem, że moralność – jak pisał Karol Wojtyła – wyraża się w posługiwaniu się normami wyznaczonymi prawdą o uhierarchizowanym dobru, odczytywanemu w podstawowych strukturach o charakterze ontycznym i prawnym<sup>62</sup>. Dzięki metafizyce ogólnej można nie tylko sformułować pojęcia dobra i zła, ich różnych postaci, ale też hierarchię dobra-wartości, w której np. duch posiada prymat w stosunku do materii, a wraz z tym ustaleniem – wartości duchowe (np. moralne) stoją nad użytecznościowymi<sup>63</sup>. Zastosowana jest tu również antropologia filozoficzna, w kontekście której funkcjonuje etyka. Daje ona ważne tu pojęcie osoby ludzkiej, identyfikując jej trwałą strukturę ontyczną, odmienną od rzeczy. To z kolei warunkuje godność człowieka, jego afirmację, powinność jego miłowania, chronienia, jest podstawą klasyfikacji niektórych dóbr<sup>64</sup>. Etyka ma odniesienie również do kwestii istnienia Absolutu jako racji uniesprzeczniającej i ostatecznej zachodzenia faktu moralności, bezwzględnej powinności miłowania osoby<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2002, s. 31–32; S. Kamiński, *Metodologiczne typy etyki...*, dz. cyt., s. 301–319; Tenże, *O metodologicznej autonomii etyki*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 321–330; M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje. Materiały do filozofii człowieka...*, dz. cyt., s. 82–102; T. Styczeń, *Metaetyka. Nowa rzecz czy nowe słowo?*, red. A. Szostek, Lublin 2011, s. 380, 430; S. Janeczek, *Filozofia na KUL-u. Nurty, osoby, idee*, Lublin 2001, s. 118–124.

<sup>60</sup> Por. S. Kamiński, *Wyjaśnianie w metafizyce...*, dz. cyt., s. 176; Tenże, *O metodologicznej autonomii etyki...*, dz. cyt., s. 322–324; Tenże, *Punkt wyjścia etyki*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 338.

<sup>61</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej...*, dz. cyt., s. 39, 86–89; M. Gogacz, *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998, s. 46–48; P. Jaroszyński, *Etyka. Dramat życia moralnego*, Warszawa 1993, s. 10–11; M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek...*, dz. cyt., s. 299–317; T. Biesaga, *Godność a wolność w antropologii Karola Wojtyły*, [w:] *Krakowska szkoła antropologiczna*, red. J. Kupczak, J. Majka, Kraków 2009, s. 49–56.

<sup>62</sup> Por. K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, red. A. Szostek, Rzym–Lublin 1991, s. 57, 61, 83–84; S. Kamiński, *Nauka i filozofia a mądrość*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 61.

<sup>63</sup> Por. K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1999, s. 66–69; Jan Paweł II, *Encyklika Fides et ratio*, par. 33, 83, 98, 90.

<sup>64</sup> Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej...*, dz. cyt., s. 38–39, 51–59, 107–113, 128–129; S. Kamiński, *Metodologiczne typy etyki...*, dz. cyt., s. 318–319; Tenże, *O metodologicznej autonomii etyki...*, dz. cyt., s. 326–330; T. Styczeń, *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 38–39, 300–301; M. Gogacz, *Ku etyce chronienia osób. Wokół podstaw etyki*, Warszawa 1991, s. 5–8; A. Andrzejuk, *Człowiek i dobro*, Warszawa 2001, s. 20.

<sup>65</sup> Por. S. Kamiński, *O metodologicznej autonomii etyki...*, dz. cyt., s. 336; T. Styczeń, *Wprowadzenie do etyki...*, dz. cyt., s. 170–171.

### 3. Zakończenie

Prezentowany artykuł na temat metafizycznego wymiaru filozofii tomistycznej w Polsce w okresie ostatnich ponad siedemdziesięciu lat podaje związłą charakterystykę, ogólną panoramę poruszonego problemu, ukazując treści wspólne, łączące ogół najważniejszych filozofów z kręgu tej myśli. Chodzi mianowicie o stosunek do metafizyki klasycznej w wersji arystotelesowsko-tomistycznej – jej znaczenia i konieczności uprawiania, a nawet rozwijania. Pominięto zaś w tej pracy wiele bardziej szczegółowych spraw, ewentualnie wzmiankując o niektórych z nich w przypisach.

Na podstawie analizy tekstów o charakterze przede wszystkim metafizologicznym okazywało się, że metafizyka w tej wersji jest bardzo szeroko rozumiana, ponieważ nie tylko dotyczy filozoficznej teorii na temat wszelkiego bytu realnego, ale też analogicznie do niej wszelkich teorii przedmiotów o zakresie bardziej partykularnym w formie metafizyk szczegółowych. Są one jednocześnie metafizykami stosowanymi; w tym sensie, że wykorzystuje się w nich metody, zasady i ustalenia innych nauk filozoficznych, szczególnie metafizyki ogólnej. Wszystkie tego rodzaju metafizyki tworzą łącznie – niezależnie od używania lub nieużywania nazwy „metafizyka” – typ najbardziej podstawowej, fundamentalnej nauki, pewną formę ludzkiej myśli, którą można utożsamiać z filozofią w sensie klasycznym. Jej zamierzeniem było bowiem zawsze sięganie umysłem głębiej i dalej, niż przedstawiają zjawiska prezentowane w danych zmysłowych, choćby w postaci uogólnionych syntez.

Wśród wszystkich nauk filozoficznych o wymiarze metafizycznym priorytet przyznawano jednak metafizyce ogólnej jako filozofii pierwszej i jednocześnie stosowanej w dyscyplinach o węższym zakresie poznania, ukazujących bardziej szczegółowe treści w związku z większą złożonością konkretnych klas bytów, ich struktur. Przykładami, jakie uwzględniono w niniejszej pracy, są: filozofia przyrody, antropologia filozoficzna, filozofia Boga, filozofia religii i etyka. Pominięto zaś takie dyscypliny, jak teoria poznania<sup>66</sup>, aksjologia<sup>67</sup> czy filozofia dziejów<sup>68</sup>.

Metodologiczna i treściowa zależność metafizyk szczegółowych i stosowanych od metafizyki ogólnej skłaniała też do wniosku, żeby ta ostatnia stanowiła pierwszą i podstawową formę refleksji filozoficznej. Postulat ten jest zgodny ze schematem wyjaśniania filozoficznego, w którym obowiązywała

<sup>66</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Realizm ludzkiego poznania*, cz. 3, Lublin 1995; A.B. Stępień, *O metodzie teorii poznania*, Lublin 1966, s. 127–133; S. Kowalczyk, *Teoria poznania*, Sandomierz 1997, s. 12–13.

<sup>67</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek a wartość*, [w:] *Zadania współczesnej metafizyki*, t. 14: *Spór o dobro*, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2012, s. 71–95; Tenże, *Dobro a wartość*, [w:] *Zadania współczesnej metafizyki...*, dz. cyt., t. 14, s. 97–106; S. Kamiński, *Jak uporządkować rozmaite koncepcje wartości?*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 293–306; A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki...*, dz. cyt., z. 4, s. 119–122.

<sup>68</sup> Por. P. Moskal, *Problem filozofii dziejów. Próba rozwiązania w świetle filozofii bytu*, Lublin 1993, s. 148–152; S. Swieżawski, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966, s. 459–460, 538; S. Kamiński, *Główne koncepcje filozofii dziejów*, [w:] *Jak filozofować?...*, dz. cyt., s. 367–368; K. Michalski, *Dokąd idziemy?*, „Znak” 1(1946), s. 4–25; M. Gogacz, *Ku etyce chronienia osób. Wokół podstaw etyki...*, dz. cyt., s. 46–54; Tenże, *Mądrość buduje państwo*, Niepokalanów 1993, s. 161–224; S. Kowalczyk, *Człowiek a społeczność. Zarys filozofii społecznej*, Lublin 1994, s. 108–314; Tenże, *Naród. Państwo. Europa. Z problematyki filozofii narodu*, Radom 2003, s. 19–26, 39–95.

generalna zasada gradualistyczna, zakładająca, że to, co szczegółowe, jest wyjaśniane przez to, co bardziej ogólne czy pierwotne.

Należy jeszcze dodać, że ze względu na objętość niniejszego artykułu pominięto w nim kwestię jeszcze bardziej szczegółowych badań w ramach dyscyplin wyżej wymienionych, stanowiących kolejne stopnie metafizyki szczegółowych i stosowanych. W ten sposób otworzyła się i dalej się otwiera szansa na rozwój filozofii tomistycznej w zakresie bardziej szczegółowych analiz w obszarze tych wszystkich zjawisk i spraw, które są ważne i aktualne dla człowieka, zgodnie z kierunkiem generalnie już wyznaczonym.

## Bibliografia

- Adamczyk S., *Metafizyka ogólna, czyli ontologia*, Lublin 1960.
- Andrzejuk A., *Człowiek i dobro*, Warszawa 2001.
- Biesaga T., *Godność a wolność w antropologii Karola Wojtyły*, [w:] *Krakowska szkoła antropologiczna*, red. J. Kupczak, J. Majka, Kraków 2009, s. 49–56.
- Chojnacki P., *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, Poznań 1947.
- Chojnacki P., *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949.
- Darowski R., *Filozofia człowieka. Zarys problematyki*, Kraków 1995.
- Dembowski B., *Zagadnienie stosunku filozofii Boga do filozofii bytu*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 192–203.
- Dogiel G., *Antropologia filozoficzna*, Kraków 1992.
- Gogacz M., *Systemowe uwarunkowania problemu istnienia Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 121–144.
- Gogacz M., *Jak uprawiać egzystencjalno-tomistyczną filozofię człowieka? (Projekt metodologicznej i merytorycznej problematyki)*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2: *O człowieku dziś*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 127–142.
- Gogacz M., *Poszukiwanie Boga. Wykłady z metafizyki Absolutnego Istnienia*, Warszawa 1976.
- Gogacz M., *Istnieć i poznawać*, Warszawa 1976.
- Gogacz M., *Filozoficzne koncepcje istoty Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 21–49.
- Gogacz M., *Tomizm egzystencjalny na tle odmian tomizmu*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 59–81.
- Gogacz M., *Człowiek i jego relacje. Materiały do filozofii człowieka*, Warszawa 1985.
- Gogacz M., *Ku etyce chronienia osób. Wokół podstaw etyki*, Warszawa 1991.
- Gogacz M., *Mądrość buduje państwo*, Niepokalanów 1993.
- Gogacz M., *Elementarz metafizyki*, Suwałki 1996.
- Gogacz M., *Wprowadzenie do etyki chronienia osób*, Warszawa 1998.
- Hajduk Z., *Filozofia przyrody, filozofia przyrodznawstwa, metakosmologia*, Lublin 2007.
- Hajduk Z., *Koncepcje filozofii przyrody*, [w:] *Filozofia przyrody*, red. S. Janeczek i in., Lublin 2013, s. 15–29.
- Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*.

- Janeczek S., *Filozofia na KUL-u. Nurty, osoby, idee*, Lublin 2001.
- Jaroszyński P., *Etyka. Dramat życia moralnego*, Warszawa 1993.
- Jaworski M., *Metafizyka*, Kraków 1998.
- Jaworski M., *Problem filozofii religii*, [w:] *Studia z filozofii Boga, religii i człowieka*, red. J. Sochoń, Warszawa 2002, s. 116–141.
- Jaworski M., *Jakiej filozofii – filozofii Boga – potrzebujemy?*, [w:] *Studia z filozofii Boga, religii i człowieka*, red. J. Sochoń, Warszawa 2002, s. 283–294.
- Jaworski M., *Zagadnienie reinterpretacji punktu wyjścia filozoficznego poznania Boga*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 142–162.
- Jaworski M., *Bóg filozofów a Bóg wierzących*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 165–176.
- Jaworski M., *Człowiek a Bóg. Zagadnienie relacji znaczeniowej pomiędzy osobą ludzką i Bogiem a problem ateizmu*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 227–242.
- Jaworski M., *Problem koncepcji filozofii*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 304–313.
- Jaworski M., *Współczesna problematyka filozoficzna Boga a kierunki jej rozwiązania*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 200–224.
- Jaworski M., *Osoba ludzka jako podstawa stosunku do Boga*, [w:] M. Jaworski, *Wybór pism filozoficznych*, red. K. Mikucki, „Episteme” 2003, nr 28, Olecko 2003, s. 266–284.
- Kalinowski J., Swieżawski S., *Filozofia w dobie Soboru*, Warszawa 1995.
- Kamiński S., *Zagadnienia metodologiczne związane z filozofią Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 380–403.
- Kamiński S., *Wyjaśnianie w metafizyce*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 151–176.
- Kamiński S., *O metodologicznej autonomii etyki*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 321–330.
- Kamiński S., *Epistemologiczno-metodologiczne problemy filozoficznego poznania Boga*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 195–227.
- Kamiński S., *Jak uporządkować rozmaite koncepcje wartości?*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 293–306.
- Kamiński S., *Typy ludzkiej wiedzy*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 13–32.
- Kamiński S., *Z metafizologii człowieka*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 249–262.
- Kamiński S., *Dziedziny teorii bytu*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 177–194.
- Kamiński S., *Jak filozofowano?*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 33–44.
- Kamiński S., *O naturze filozofii*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 45–53.
- Kamiński S., *Filozofia religii i filozofia Boga*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 241–248.
- Kamiński S., *Osobliwość metodologiczna teorii bytu*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 71–87.
- Kamiński S., *Punkt wyjścia etyki*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 331–340.

- Kamiński S., *Metodologiczna problematyka poznania duszy ludzkiej*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 263–277.
- Kamiński S., *Naukowa, filozoficzna i teologiczna wizja człowieka*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 279–291.
- Kamiński S., *Metodologiczne typy etyki*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 301–319.
- Kamiński S., *Główne koncepcje filozofii dziejów*, [w:] *Jak filozofować?*, red. T. Szubka, Lublin 1989, s. 34–371.
- Kamiński S., *Metody współczesnej metafizyki*, [w:] *Filozofia i metoda*, red. J. Herbut, Lublin 1993, s. 41–122.
- Kamiński S., *Współczesne metody metafizyki*, [w:] *Filozofia i metoda*, red. J. Herbut, Lublin 1993, s. 123–131.
- Kamiński S., Krąpiec M.A., *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1994.
- Kłósak K., *Zagadnienie wyjściowej metody filozoficznego poznania duszy ludzkiej*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1(1965) 1, s. 75–123.
- Kłósak K., *Immanencja i transcendencja człowieka w odniesieniu do przyrody*, [w:] *O Bogu i o człowieku*, cz. 1, red. B. Bejze, Warszawa 1968, s. 165–177.
- Kłósak K., *Teoria kreacjonistycznych początków duszy ludzkiej a współczesny ewolucjonizm*, „*Analecta Cracoviensia*” 1(1969), s. 31–56.
- Kłósak K., *Zagadnienie przystępności człowieka*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2: *O człowieku dziś*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 51–60.
- Kłósak K., *Próba argumentacji za substancjalnością duszy ludzkiej*, „*Analecta Cracoviensia*” 7(1975), s. 511–520.
- Kłósak K., *„Przyrodnicze” i filozoficzne sformułowanie zagadnienia pochodzenia duszy ludzkiej*, [w:] *Z zagadnień filozofii przyrodznawstwa i filozofii przyrody*, t. 1, red. K. Kłósak, Warszawa 1976, s. 191–236.
- Kłósak K., *Z teorii i metodologii filozofii przyrody*, Poznań 1980.
- Kłósak K., *Zagadnienie podstaw kinetycznej argumentacji za istnieniem Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 180–203.
- Kłósak K., *Koncepcja bytu a filozofia Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 11–26.
- Kowalczyk S., *Filozofia Boga*, Lublin 1980.
- Kowalczyk S., *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Warszawa 1990.
- Kowalczyk S., *Człowiek a społeczność. Zarys filozofii społecznej*, Lublin 1994.
- Kowalczyk S., *Teoria poznania*, Sandomierz 1997.
- Kowalczyk S., *Metafizyka ogólna*, Lublin 1998.
- Kowalczyk S., *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 2002.
- Kowalczyk S., *Naród. Państwo. Europa. Z problematyki filozofii narodu*, Radom 2003.
- Kowalczyk S., *Antropologia filozoficzna – koncepcja, metody, problematyka*, [w:] *Antropologia*, red. S. Janeczek, Lublin 2010, s. 17–42.
- Kowalewski M., *Wstęp do filozofii*, Poznań 1958.
- Krąpiec M.A., *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1975.
- Krąpiec M.A., *Człowiek – Kultura – Uniwersytet*, red. A. Wawrzyniak, Lublin 1982.
- Krąpiec M.A., *O rozumieniu dróg poznania Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 50–58.
- Krąpiec M.A., *Teoria analogii bytu*, Lublin 1993.
- Krąpiec M.A., *Realizm ludzkiego poznania*, Lublin 1995.
- Krąpiec M.A., *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1995.

Krąpiec M.A., *Rozmowy o metafizyce. Z Mieczysławem A. Krąpcem rozmawia Andrzej Maryniarczyk*, Lublin 1997.

Krąpiec M.A., *Byt materialny żyjący. Niektóre aspekty filozofii przyrody*, [w:] *Wprowadzenie do filozofii*, red. E. Łupina i in., Lublin 1998, s. 229–267.

Krąpiec M.A., *Ja – człowiek*, Lublin 1998.

Krąpiec M.A., *O rozumienie filozofii*, Lublin 1999.

Krąpiec M.A., *Filozofia w teologii*, Lublin 1999.

Krąpiec M.A., *Przedślowie*, [w:] A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, z. 4, Lublin 2000, s. 5–7.

Krąpiec M.A., *Porzucić świat absurdów. Z Mieczysławem A. Krąpcem OP rozmawia ks. Jan Sochoń*, Lublin 2002.

Krąpiec M.A., Maryniarczyk A., *Metafizyka*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2006, s. 102–116.

Krąpiec M.A., *Człowiek a wartość*, [w:] *Zadania współczesnej metafizyki*, t. 14: *Spór o dobro*, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2012, s. 71–95.

Krąpiec M.A., *Dobro a wartość*, [w:] *Zadania współczesnej metafizyki*, t. 14: *Spór o dobro*, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2012, s. 97–106.

Kwiatkowski F., *Filozofia wieczysta w zarysie*, t. 1–2, Kraków 1947.

Lemańska A., *Filozofia przyrody a nauki przyrodnicze*, Warszawa 1998.

Maryniarczyk A., *Zeszyty z metafizyki*, z. 1, Lublin 1998.

Maryniarczyk A., *Zeszyty z metafizyki*, z. 3, Lublin 1999.

Maryniarczyk A., *Zeszyty z metafizyki*, z. 4., Lublin 2000.

Maryniarczyk A., *Człowiek wobec świata. Studium z metafizyki realistycznej*, Lublin 2009.

Mazierski S., *Prolegomena do filozofii przyrody inspiracji arystotelesowsko-tomistycznej*, Lublin 1969.

Mazierski S., *Elementy kosmologii filozoficznej i przyrodniczej*, Poznań–Warszawa–Lublin 1972.

Mazierski S., Zięba S., *Wieloaspektowość problemu celowości*, [w:] *Zarys filozofii ożywionej*, red. S. Mazierski, Lublin 1980.

Michalski K., *Dokąd idziemy?*, „Znak” 1(1946), s. 4–25.

Morawiec E., *Próba nowego ujęcia charakteru epistemologicznego i metodologicznego filozofii Boga*, [w:] *Studia z filozofii Boga*, t. 2, red. B. Bejze, Warszawa 1973, s. 145–163.

Morawiec E., *W kierunku metafizyki egzystencjalistycznej*, Warszawa 1984.

Morawiec E., *Podstawowe zagadnienia metafizyki klasycznej*, Warszawa 1998.

Moskal P., *Problem filozofii dziejów. Próba rozwiązania w świetle filozofii bytu*, Lublin 1993.

Stępień A.B., *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964.

Stępień A.B., *O metodzie teorii poznania*, Lublin 1966.

Stępień A.B., *W poszukiwaniu istoty człowieka. Z fenomenologii i metafizyki bytu ludzkiego*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2: *O człowieku dziś*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 61–94.

Stępień A.B., *Wstęp do filozofii*, Lublin 1995.

Styczeń T., *Wprowadzenie do etyki*, Lublin 1995.

Styczeń T., *Metaetyka. Nowa rzecz czy nowe słowo?*, red. A. Szostek, Lublin 2011.

Swieżawski S., Jaworski M., *Byt. Zagadnienia metafizyki tomistycznej*, Lublin 1961.

Swieżawski S., *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966.

Swieżawski S., *Św. Tomasz na nowo odczytany*, Kraków 1983.

Swieżawski S., *Istnienie i tajemnica*, Lublin 1993.



Ślaga S.W., *Człowiek w perspektywie nauk przyrodniczych*, [w:] *Aby poznać Boga i człowieka*, cz. 2: *O człowieku dziś*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 5-50.

Ślipko T., *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2002.

Wciórka L., *Filozofia człowieka*, Warszawa 1982.

Wojciechowski T., *Zarys filozofii przyrody ożywionej*, Opole 1997.

Wojtyła K., *Człowiek w polu odpowiedzialności*, red. A. Szostek, Rzym-Lublin 1991.

Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, Lublin 1999.

Wojtyła K., *Rozważania o istocie człowieka*, red. W. Otto-Weissowa, Kraków 1999.

Zdybicka Z.J., *Drogi afirmacji Boga*, [w:] *W kierunku Boga*, red. B. Bejze, Warszawa 1982, s. 108-166.

Zdybicka Z.J., *Fenomenologia religii*, [w:] *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997, s. 194-196.

Zdybicka Z.J., *Religia*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, red. A. Maryniarczyk i in., Lublin 2007, s. 721-723.

Zdybicka Z.J., *Klasyczna realistyczna filozofia religii*, [w:] *Filozofia religii*, red. S. Janeczek, Lublin 2012, s. 139-161.

## Abstract

### Metaphysical character of modern tomistic philosophy in Poland

The presented article on the metaphysical nature of modern Thomistic philosophy in Poland gives a brief description of the problem raised, showing in it the attitude of the Thomists to classical metaphysics in the Aristotelian-Thomist version – to its meaning, the necessity of it practicing and developing. Metaphysics in this version was widely understood by them as the philosophical theory not only concerned of all real being, but also as the all theories of objects with a more particular scope in the form of detailed metaphysics. At the same time, they were applied metaphysics, i.e. using methods and principles of other philosophical sciences, especially general metaphysics. Their examples, included in this work, are: philosophy of nature, philosophical anthropology, philosophy of God, philosophy of religion and ethics. Obviously, there may also be other disciplines, such as the theory of knowledge, axiology, philosophy of culture or the philosophy of history. All this kind of metaphysics together consisted the type of the most basic, fundamental science, a form of human thought that can be identified with philosophy in the classical sense. Among all metaphysically oriented philosophical sciences, however, the primacy was given to general metaphysics as the first and at the same time applied in disciplines with a narrower range of knowledge.

### Keywords:

modern Thomism, Poland, general metaphysics, detailed and applied metaphysics.



### **Metafizyczny charakter współczesnej filozofii tomistycznej w Polsce**

Prezentowany artykuł na temat metafizycznego charakteru współczesnej filozofii tomistycznej w Polsce podaje zwięzłą charakterystykę poruszonego problemu, ukazując stosunek tomistów do metafizyki klasycznej w wersji arystotelesowsko-tomistycznej – do jej znaczenia, konieczności uprawiania oraz rozwijania. Metafizyka w tej wersji była bardzo szeroko przez nich rozumiana, ponieważ nie tylko dotyczyła filozoficznej teorii na temat wszelkiego bytu realnego, ale też wszelkich teorii przedmiotów o zakresie bardziej partykularnym w formie metafizyk szczegółowych. Były one jednocześnie metafizykami stosowanymi, tzn. wykorzystującymi metody, zasady i ustalenia innych nauk filozoficznych, zwłaszcza metafizyki ogólnej. Ich przykładami, uwzględnionymi w niniejszej pracy, są: filozofia przyrody, antropologia filozoficzna, filozofia Boga, filozofia religii i etyka. Może tu oczywiście chodzić także o inne dyscypliny, jak teoria poznania, aksjologia, filozofia kultury czy filozofia dziejów. Wszystkie tego rodzaju metafizyki tworzyły łącznie typ najbardziej podstawowej, fundamentalnej nauki, pewną formę ludzkiej myśli, którą można utożsamiać z filozofią w sensie klasycznym. Wśród wszystkich nauk filozoficznych o charakterze metafizycznym prymat przyznawano jednak metafizyce ogólnej jako filozofii pierwszej i jednocześnie stosowanej w dyscyplinach o węższym zakresie poznania.

#### **Słowa kluczowe:**

współczesny tomizm, Polska, metafizyka ogólna, metafizyki szczegółowe i stosowane.

#### **Nota o autorze:**

Dr hab. Kazimierz Mikucki CR – wieloletni wychowawca i wykładowca filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym Zmartwychwstańców w Krakowie, w Wyższym seminarium Duchownym Archidiecezji Lwowskiej Obrządku Łacińskiego oraz w Instytucie Teologicznym im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz książki: *Elementarz filozoficzny dla konsekrowanych*, *Wartości trwałe*, *Od rzeczywistości do ideału*, *Słownik teologiczny* (w wersji elektronicznej) oraz *Tomizm w Polsce po II wojnie światowej*.

ŁUKASZ PECYNA CR

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie  
pecyna221991@wp.pl

---

**„PANIE, PRZEZ WZGLĄD NA TWOJE IMIĘ,  
NAWET ZŁE DUCHY  
NAM SIĘ PODDAJĄ” (ŁK 10, 17).  
HISTORYCZNY ZARYS POSŁUGI  
EGZORCYZMÓW W KOŚCIELE POWSZECHNYM**

Obecność egzorcyzmu w Kościele powszechnym jest znana od samego początku. Szczególnie w działalności Jezusa i Jego uczniów, gdzie Chrystus z wielką mocą działał i zwyciężał szatana, aby uwolnić z opresji człowieka opętanego. Tę misję przekazał również apostołom i ich następcom, by świadomość obecności złego, a przede wszystkim mocy Chrystusa i Jego zwycięstwo uwidaczniały się wszystkim ludziom na świecie<sup>1</sup>. Jednak obecnie w Kościele posługa ta budzi cały czas duże kontrowersje oraz nasuwa wiele pytań o sens i charakter działalności egzorcystów. Część ludzi widzi w działaniach egzorcystów swego rodzaju „magiczny” proces, w którym przez gesty i wypowiedane słowa dzieją się nadzwyczajne, spektakularne rzeczy<sup>2</sup>. Takie podejście rodzi pewne niebezpieczeństwo zbytnej fascynacji złem, co dla słabych chrześcijan może stanowić również zagrożenie. Jednak nie jest to argument, aby wcale nie poruszać tego tematu wśród wiernych<sup>3</sup>. Jak czytamy w Rytuale: „Kościół posłuszny słowom Modlitwy Pańskiej i powodowany miłosierdziem, już od najdawniejszych czasów zatroszczył się, aby wśród sakramentaliów umieścić błaganie do Boga o wybawienie wiernych od wszelkich niebezpieczeństw, a zwłaszcza od diabelskich zasadzek”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Por. G. Nanni, *Palec Boży i władza szatana*, Warszawa 2007, s. 104.

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 5.

<sup>3</sup> Por. M. Olszewski, *Egzorcyzm posługa miłości*, Kraków 2014, s. 93.

<sup>4</sup> Rytuał rzymski, *Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne. Wydanie wzorcowe*, Katowice 2004, s. 7.

## 1. Pismo Święte

Stary Testament ukazuje nam działanie złego ducha, który jest nazywany duchem zniszczenia, niezgody, aniołem śmierci czy kłębki. Pierwsza część Biblii nie ukazuje nam dokładnie rzeczywistości posługi egzorcyzmu, ale jest ukazaniem początku działania złego, jego wrogości do Boga i do człowieka. W Księdze Zachariasza (Zach 3, 1-3) czy w Księdze Hioba (Hi 1, 6-12; 2, 1-7) można zobaczyć rzeczywistość ograniczoności działania szatana, którego „kontroluje” Pan Bóg. Stary Testament przedstawia nam obraz działalności złego jako źródła zła w świecie, co podkreśla Księga Mądrości: „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” (Mdr 2, 24)<sup>5</sup>.

Ewangelie ukazują nam niewątpliwie Jezusa jako egzorzystę. Wyraża się to w wielu scenach, gdzie sam Jezus swoją mocą wyrzuca złe duchy. One poddają się Jego działaniu, milczą, gdy Jezus im to nakazuje. W wielu przypadkach Jezus jest tym, który uzdrawia nie tylko ciało z chorób i dolegliwości, ale też psychikę i ducha. Zły duch był wielokrotnie sprawcą nie tylko dręczenia człowieka, który doznawał wielu dziwnych reakcji ciała, ale także różnych chorób cielesnych. Egzorcyzm w ewangelii jawi się więc jako miejsce uzdrowienia człowieka i pokonania szatana. Samo centrum zwycięstwa nad złem jest widoczne w przepowiadaniu Jezusa o Królestwie Bożym, a idąc dalej – w Misterium Paschalnym<sup>6</sup>.

Św. Paweł w swoich listach przedstawia szatana jako zwodziciela, który przeszkadza człowiekowi w przyjęciu Bożej miłości, wiary i nadziei. Apostoł podkreśla odkupienie, które już się dokonało, a człowiek winien je tylko przyjąć do osiągnięcia zbawienia. W działalności Pawła szatan jawi się także jako zwodziciel w misji głoszenia Dobrej Nowiny: „Dlatego chcieliśmy przybyć do was, zwłaszcza ja, Paweł, jeden raz i drugi, ale przeszkodził nam szatan” (1 Tes 2, 18). W nauczaniu swoim ukazuje działanie złego i przestrzega przed jego pułapkami (por. Ef 4, 25-29). Św. Jakub w swoim liście bardzo mocno przestrzega przed popełnianiem grzechów, które mają swoje źródło w szatanie. Jakub zachęca słuchaczy jak św. Paweł i Piotr do czujności (Jk 4, 7; 1 P 4, 8-9)<sup>7</sup>.

Dzieje Apostolskie, ukazujące pierwotny Kościół, dają nam obraz szatana zwodziciela w działalności misyjnej. Widać to szczególnie w obrazie dziewczyny z Filipii opętanej przez ducha wróżby, z której Paweł wyrzucił demona. Biegła ona za Pawłem i Barnabą, mówiąc, że głoszą oni zbawienie i są sługami Boga. Zły duch mówił przez nią prawdę, ale w konsekwencji doprowadziła ich do więzienia<sup>8</sup>.

Ewangelia św. Jana nie mówi nam o działaniu Jezusa jako egzorzysty, ale o złym duchu mówi nam aż 14 razy<sup>9</sup>, przede wszystkim w prologu, który jest używany w rytuale egzorcyzmów jako podstawowa Ewangelia do

<sup>5</sup> Por. A. Kowalczyk, *Pismo Święte o działalności złego ducha*, „Studia Gdańskie”, t. XVII, Gdańsk-Oliwa 2004, s. 57-58.

<sup>6</sup> Por. J. Królikowski, *Podstawy teologii i praktyki egzorcyzmów*, Kraków 2012, s. 67-68.

<sup>7</sup> A. Kowalczyk, *Pismo Święte o działalności złego ducha...*, dz. cyt., s. 62-64.

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 61-62.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 65.

odczytania<sup>10</sup>. W swoich listach Jan nawiązuje do szatana 7 razy<sup>11</sup>, mówiąc o zwycięstwie Jezusa nad złem, ale także ostrzega przed zwodzeniem<sup>12</sup>. W Apokalipsie bardzo mocno uwidacznia się motyw walki i zwycięstwa Boga nad szatanem i ukazuje to bardzo bogata symbolika Apokalipsy Janowej (por. Ap 20, 9–10). W ostatniej księdze Nowego Testamentu uwidacznia się motyw walki Kościoła ze złem, która będzie się toczyć do przyjścia Mesjasza na końcu czasów (Ap 2, 1–3, 22)<sup>13</sup>.

## 2. Czasy poapostolskie

Początkowa działalność Kościoła co do egzorcyzmów była związana z chrztem. Kilka dni przed przyjęciem chrztu wspólnota kładła na katechumena ręce, aby uwolnić go od działania złego ducha. Następnie, niedługo przed przyjęciem sakramentu, to biskup nakładał ręce na kandydata i czynił gest tchnienia. Tak podaje św. Hipolit w *Traditio Apostolica*<sup>14</sup>. Z *Historii Kościoła* Euzebiusza z Cezarei możemy dowiedzieć się o funkcji egzorcysty w kościele Rzymskim w III w.: „W tym tutaj kościele jest 46 kapłanów, 7 diakonów, 7 subdiakonów, 42 akolitów, 52 egzorcystów, lektorów, ostiariuszy, więcej niż 1500 wdów i biednych, których wszystkich żywi łaska”<sup>15</sup>. Od tego czasu w Kościele zaczyna powoli budować się posługa szafarzy egzorcyzmów, których zaczynają ustanawiać biskupi lub sami zaczynają ją pełnić – przykładem jest bp Flavius Latinus z Brescii<sup>16</sup>.

Od samego początku Kościoła w świadomości ludzkiej bardzo mocno była utkwiona myśl przeciwstawiania się złemu. Ludzie wiedzieli o działaniu zwodniczym szatana, który niszczy przyjaźń z Bogiem. Dlatego też pierwsi wyznawcy zaczęli stosować różne zewnętrzne symbole, mające być dla nich obroną przed działaniem złego. Pierwszym symbolem był oczywiście krzyż. Jak zaznacza Orygenes: „W świetle krzyża usuwane są wszelkie błędy mające odcień ciemności”. Św. Cezary z Arles dodawał, że oprócz znaku krzyża potrzebne jest życie ascetyczne, które pomaga w zwalczaniu zakusów złego. Innymi znakami były zapisywanie lub wypowiadanie imienia Jezus (IHCOYC) czy Chrystus (XPICTOC). Jezus jest Diamentem, przed którym pierzchają wszystkie złe moce, a gdy mamy Go w sercu, nic nam nie grozi. Egzorcyzmem było także greckie słowo IHΘYC, które oznacza „Jezus Chrystus Boga Syn Zbawca”. Umieszczany on był na grobach, wejściach do domów czy w kościołach jako element dekoracji<sup>17</sup>. Jako przykład może służyć odnaleziony w Syrii w kształcie krzyża wspomniany symbol (miejsowość Tell Gharizé)<sup>18</sup>.

<sup>10</sup> Rytuał rzymski, *Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne...*, dz. cyt., s. 37.

<sup>11</sup> Por. A. Kowalczyk, *Pismo Święte o działalności złego ducha...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 67.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 67–70.

<sup>14</sup> Por. K. Kozłowski, „*Adveniat regnum tuum...*” *Nowy rytuał egzorcyzmów w języku polskim*, w: „*Anamnesis*” 38, Katowice 2004, s. 102.

<sup>15</sup> P. Towarek, *Geneza i kształtowanie się posługi egzorcysty w Kościele*, „*Studia Elbląskie*”, t. VIII, Elbląg 2007, s. 114.

<sup>16</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia*, Olsztyn 2008, s. 66–67.

<sup>17</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci*, Kraków 2012, s. 52–53.

<sup>18</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 48.

Bardzo jasno obecność egzorcyzmów możemy zobaczyć w dziele św. Justyna Męczennika – *Apologii 2*: „Chrystus zrodził się z woli Ojca, aby zbawić wierzących w Niego i zniszczyć demony. Możecie sami o tym się przekonać na podstawie tego, co widzicie na własne oczy. Na całym świecie i w waszym mieście (w Rzymie) są liczni opętani, których inni egzorcyci, zaklinacze i magowie nie potrafili wyleczyć. Natomiast wielu z nas, chrześcijan, rozkazując im w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Poncjuszem Piłatem, uzdrowiło ich, czyniąc bezsilnymi te demony, które opętały ludzi”<sup>19</sup>. O mocy imienia „Jezus, który został ukrzyżowany i zmartwychwstał” piszą i inni ojcowie Kościoła, m.in.: św. Cyprian, św. Ireneusz, św. Justyn w *Dialogu z żydem Tryfonem* czy *Orygenes*<sup>20</sup>.

Warto przedstawić tu także stosunek św. Augustyna do egzorcyzmów. W dziele *De beata vita* ukazuje to sakramentalium jako wyrzeczenie się złego przy pomocy rzeczy świętych. W innym jego dziele *Contra adversarios Legis et Prophetarum* złemu duchowi jest przypisana wszelka choroba. On jest jej źródłem. Augustyn argumentuje to przez przykład z ewangelii o kobiecie, którą szatan więził przez osiemnaście lat. Autor odwołuje się również do innego przykładu, a jest nim Hiob, nad którym szatan nie ma władzy. Czyni tylko to, na co mu pozwoli Bóg<sup>21</sup>.

Dużym polem rozwoju posługi egzorcyzmu były początki życia monastycznego, gdzie mamy takich przedstawicieli, jak św. Antoni, Pachomiusz i Hilarion. Po zakończeniu prześladowań i epoki krwawych męczeństw wielu mnichów udało się na pustynię, aby tam podejmować niezwykle ważną walkę ze złem. Do mnichów przychodziło wiele osób potrzebujących uzdrowienia od wpływu szatana. Mnisi, aby wyrzucić złego ducha, oddawali się na pustyni modlitwie i podejmowali posty, do jakich wzywał Jezus, aby zwyciężyć złego. Samo miejsce pustyni jest symboliczne, a zarazem realne. Tam Jezus zwyciężał pokusy szatana. Tak samo i pierwsi przedstawiciele życia eremickiego udawali się tam, gdzie, jak od dawna wierzone, przebywał Szatan<sup>22</sup>.

### 3. Średniowiecze

W okresie od VI do XII w. posługa egzorcyzmów przeżywa swój wielki rozkwit. Spełnia ją wielu duchownych, zaczyna powstawać wiele ksiąg liturgicznych, które później mają ogromny wpływ na coraz to nowsze teksty. W okresie między VI a VII wiekiem wydawane były dokumenty kościelne poświadczające istnienie ksiąg liturgicznych dotyczących tego sakramentalium, a jest nim np. dokument IV Synodu w Toledo, którego zaleceniem jest, aby księżom w parafiach zostały zapewnione przez biskupów tak zwane „małe rytuały”. Posługa egzorcysty coraz bardziej zaczęła się wiązać z niższymi święczeniami, do jakich odwoływano się już w starożytności<sup>23</sup>. Prezentują

<sup>19</sup> J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 52–53; por. G. Amorth, *Egzorcyci i psychiatrzy*, Częstochowa 2005, s. 19.

<sup>20</sup> Por. G. Amorth, *Egzorcyci i psychiatrzy*, Częstochowa 1999, s. 20–21.

<sup>21</sup> Por. G. Nanni, *Palec Boży i władza szatana...*, dz. cyt., s. 129–130.

<sup>22</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 56; G. Amorth, *Egzorcyci i psychiatrzy...*, dz. cyt. (2005), s. 23.

<sup>23</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 58–59.

tę praktykę takie dokumenty, jak: *Gelasianum Vetus*, który zawiera krótką modlitwę błogosławieństwa egzorcysty, egzorcyzmy dotyczące chrztu i opętanych<sup>24</sup>, czy sakramentarz frankoński z X w., który mówił o dopuszczeniu do tej posługi osoby w sobotę po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu<sup>25</sup>.

Ikografia tego czasu również zaczyna mieć swój rozkwit. Przykładem może tu być miniatura w *Pontyfikale* z *San Vincenzo* z 984 r., która przedstawia biskupa błogosławiącego i wręczającego dokument upoważniający do sprawowania posługi grupie egzorcystów. Ta, jak i inne podobne ikony ukazujące obrzęd powołania egzorcystów przedstawia to, iż był to obrzęd, w którym następowało błogosławieństwo do posługi, a nie nałożenie rąk, jak odbywa się to w czasie święceń<sup>26</sup>.

Na początku średniowiecza nastąpił rozwój egzorcyzmów, czego przesłankami są powyższe i wiele innych argumentów, jednak z czasem praktyki te powoli zaczęły zanikać. Wpływ na to miała niewątpliwie nauka św. Augustyna, który głosił, iż wszystko zależy od Boga i to Jego działanie i przyzwolenie daje możliwość działania złemu, oczywiście w granicach Bożej opatrności. Scholastyka XI–XII w. to patrzanie Augustyna zaczęła mocno rozwijać. Przyszedł czas na mocniejszą i bardziej poukładaną naukę o szatanie<sup>27</sup>. Zapoczątkował to nowe spojrzenie w demonologii abp Anzelm z Aosty w swoim dziele *De causa diaboli*. Autor mówi o skali działalności złego – jest ona mniejsza niż ludzka. Większa odpowiedzialność i pozwolenie na jego działanie jest po stronie człowieka. Ludzie posiadają wolność, która jest początkiem przyzwolenia na działanie złego. Takie nauczanie podziela także Sobór Laterański IV, który mówi, iż człowiek sam grzeszy i w swojej wolności dopuszcza się złych czynów<sup>28</sup>.

Dalej demonologię rozwijają dwaj wielcy doktorzy Kościoła: św. Tomasz z Akwinu i św. Bonawentura. Św. Tomasz w dziele *De malo* mówi o naturze duchowej demonów i ich upadku. Jak stwierdza, złe duchy chciały być zbawione przez fakt posiadania natury duchowej, a nie przez fakt łaski, co doprowadziło do ich upadku. W *Sumie teologicznej* Tomasz podkreśla grzech pychy, czyli chęci bycia na równi z Bogiem. To – w ich wolności – doprowadziło do zerwania przyjaźni z Bogiem. Upadek aniołów nie był w tym samym momencie co ich stworzenie, ponieważ Bóg nie stworzył zła. One przez przymiot wolności, jakim ich Bóg obdarzył, upadły przez pychę, ale w jakiejś przestrzeni czasowej późniejszej, a nie w momencie stworzenia. Aniołów upadłych jest mniej niż aniołów, które są wierne Bogu. Demony mają zaciemniony umysł przez brak poznania ostatecznej prawdy, ale mają poznanie naturalne. Cierpią karę, ale nie zmysłowo. Miejscami pobytu demonów jest piekło, gdzie zadają męki potępionym, a także ziemia, gdzie kuszą ludzi. Doktor Anielski odnosi się także do egzorcyzmów. Uważa, iż opętanymi są ci, których dręczy demon od środka, a więc jest w nich. Czym innym jest dręczenie zewnętrzne,

<sup>24</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 69–77.

<sup>25</sup> Por. P. Towarek, *Geneza i kształtowanie się posługi egzorcysty w Kościele...*, dz. cyt., s. 117.

<sup>26</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 81.

<sup>27</sup> Por. J. Królikowski, *Podstawy teologii i praktyki egzorcyzmów...*, dz. cyt., s. 76; por. J. Zięba, *Egzorcysty...*, dz. cyt., s. 61.

<sup>28</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcysty...*, dz. cyt., s. 61.

którego doświadczają wszyscy ludzie. Tomasz pokazuje tu rolę sakramentaliów, a więc np. wody święconej, która jest obroną przed złem. Zwycięstwo jest po stronie Jezusa przez Misterium Jego Życia i Krzyża, ale człowiek dręczony czy kuszony przez szatana, posiadając przymiot wolności, może wpuścić do siebie zło, które będzie go wewnątrz niszczyło<sup>29</sup>.

Św. Bonawentura akcentuje inaczej swą angelologię. Ukazuje aniołów jako pomocników człowieka w zjednoczeniu z Trójjedynym Bogiem. Aniołowie są jakby drabiną prowadzącą do nieba, są także jakby gwiazdami, które zachwycają człowieka w kontemplacji Boga w Trzech Osobach. Giacomo Panteghini pisze: „Bonawentura wymienia ponad dwanaście zadań anioła Stróża: udzielać nagany ludziom za ich błędy, uwalniać ich od grzechu (w znaczeniu skłaniać ich do pokuty), ochraniać ich, wypędzać demony, pouczać, objawiać tajemnice Boga, pocieszać, towarzyszyć im w drodze, zwyciężać ich nieprzyjaciół, łagodzić pokusy, zanosić modlitwy przed tron Boga”<sup>30</sup>. W *Komentarzu do „Sentencji” Piotra Lombarda* Bonawentura zastanawia się, czy w ogóle jest możliwe, żeby zły duch wszedł do wnętrza człowieka. W swoich rozważaniach dochodzi do wniosku, że złe duchy jak najbardziej mogą wchodzić do człowieka i ich dręczyć, ponieważ posiadają taką władzę, ale tylko wtedy, gdy jest to wbrew władzy wyższej, wbrew Bogu, a „opętanymi nazywa tych, którzy są dręczeni duchowo z powodu działania ducha nieczystego; on osacza ich wewnątrz i powoduje cierpienie duszy”<sup>31</sup>.

Doktrynalnie i liturgicznie okres średniowiecza przyniósł wielki rozwój posługi egzorcyzmu. Niestety późniejsze wydarzenia w Europie, takie jak: epidemia dżumy, wojny, najazdy obcych ludów, walka z czarownicami, wielki rozwój okultyzmu, wprowadziły duże zamieszanie wobec tej posługi. Zaczął się czas poruszania tego tematu w mocnym aspekcie magiczności, co niewątpliwie było dużym problemem misji i walki ze złem w Kościele. Rozpoczęło się stosowanie tego sakramentalium do różnych chorób czy nieszczęść człowieka. Wszelkie nieszczęście czy trud przypisywano szatanowi, co wpłynęło na nadmierne zainteresowanie złem. Tak kończą się czasy średniowiecza, a skutki tej niezdrowej nauki przechodzą na dalszą epokę nowożytną<sup>32</sup>.

#### 4. Nowożytność

Wiek XII przyniósł bogaty rozwój nauki, sztuki czy architektury. Historycznie jednak mamy obraz zupełnie inny. Szalejące w Europie wojny i choroby spowodowały wielkie spustoszenie wśród ludności. W XIV w. dochodzi do tego obraz niespokojnej Europy, polowania na czarownice, które przeżywały swoje apogeum w XVI w. Kościół nie potrafił się zmierzyć z problemem, przed jakim stał w tamtym okresie. Na potwierdzenie tych słów przykładem może być papież Jan XXII, który w 1326 r. zezwolił na okrutne

<sup>29</sup> Por. G. Panteghini, *Anioły i demony powrót tego, co niewidzialne*, Kraków 2001, s. 162–163; J. Zięba, *Egzorcycyści...*, dz. cyt., s. 61–62.

<sup>30</sup> G. Panteghini, *Anioły i demony powrót tego, co niewidzialne...*, dz. cyt., s. 164.

<sup>31</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcycyści...*, dz. cyt., s. 61–62.

<sup>32</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcycyści...*, dz. cyt., s. 62–63; por. G. Amorth, *Egzorcycyści i psychiatrzy...*, dz. cyt. (2005), s. 28.

działanie wobec osób zwanych czarownicami i czarownikami. W Kościele zostały rozpalone stosy, na których zabijano ludzi. Nie wiadomo, ilu z nich praktykowało czary, czy może jakaś część była opętana, a może cierpieli tylko na nieznane wtedy choroby psychiczne. Odpowiedź nie jest prosta. Warto widzieć jednak kontekst zła, jaki wówczas w Europie się przewijał i skłaniał do takich czynów osoby z szeregów Kościoła<sup>33</sup>. Nie wszyscy jednak podzielali te same poglądy co duża część Europy. Odmiernym przykładem jest przypadek zakonnicy Joanny Fery (1559–1620). Była ona członkiem francuskiego zakonu Czarnych Sióstr z Mons. Za młodu podpisała pakt z diabłem, który skutkowało określeniem jej jako czarownicy. Według ówczesnych zasad powinna być oddana pod straż inkwizycji, jednak był tam wtedy mądry duszpasterz, który poddał zakonnice egzorcyzmom. Długa walka o siostrę Joannę doprowadziła do uwolnienia jej spod siatek szatana. Zakonnica żyła jeszcze przez długi czas w swoim zakonie i była znana dalej jako wzorowa siostra<sup>34</sup>.

Taka sytuacja w nowożytności była płodnym gruntem rozkwitu liturgii egzorcyzmów. Powstaje wiele rytuałów, takich jak: *Malleus maleficarum* z 1494 r., *Flagelum daemonum* z 1580 r., *Practica exorcistarum* z 1606 r., *Complementum artis exorcisticae* z 1606 r. czy *Iugum ferreum Lucifer* z 1676 r.<sup>35</sup>. Powstał także rytuał *Liber sacerdotalisi* Alberta Castellaniego, który Leon X wprowadził jako obowiązujący w Kościele, a do 1597 r. doczekał się on szesnastu wznowień<sup>36</sup>. Jednak i on nie był jeszcze używany w całym Kościele. Dopiero działanie cesarza Karola V doprowadziło do prac nad nowym rytuałem, który używaliby wszyscy egzorcycyści<sup>37</sup>.

Głównym jednak źródłem powstania nowego rytuału był Sobór Trydencki (1545–1563). Tam powstawała reforma liturgii, w tym także reforma ksiąg liturgicznych, brewiarza, czy Mszału. Zwieńczeniem pracy Soboru było powstanie *Rytuału Rzymskiego* z 1614 r. z zalecenia Pawła V, gdzie swoje miejsce znalazł nowy obrzęd sprawowania egzorcyzmów, a był on oparty na wielowiekowej tradycji, innej niż opisane w powyżej wspomnianych księgach liturgicznych<sup>38</sup>. W tym rytuale mamy wiele odniesień do egzorcyzmów. Są to: egzorcyzm chrzcielny przy chrzcie dzieci<sup>39</sup> oraz przy chrzcie dorosłych<sup>40</sup>, egzorcyzm osób opętanych<sup>41</sup>, formuły egzorcystyczne w liturgii błogosławieństw chorych<sup>42</sup> oraz rzeczy<sup>43</sup>, a także w rytuale tym jest miejsce na obrzęd wprowadzenia w posługę egzorcysty<sup>44</sup>.

<sup>33</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcycyści...*, dz. cyt., s. 63–64.

<sup>34</sup> Por. G. Amorth, *Egzorcycyści i psychiatrzy...*, dz. cyt. (2005), s. 29–30.

<sup>35</sup> Por. G. Panteghini, *Aniołowie i demony powrót tego, co niewidzialne...*, dz. cyt., s. 211.

<sup>36</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 84.

<sup>37</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcycyści...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>38</sup> Por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 84–85.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 85–87.

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 87–90.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 90–95.

<sup>42</sup> Por. tamże, s. 95–97.

<sup>43</sup> Por. tamże, s. 97–100.

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 100–102.



W tym miejscu warto skupić się na rytuale egzorcyzmów osób opętanych. Na samym początku rytuał wymienia 21 punktów zaleceń co do podjęcia celebracji egzorcyzmu. Ukazuje także potrzebę zgody biskupa na sprawowanie tego sakramentalium, a także ukazuje przymioty egzorcysty. Rytuał w edycji po 1926 r. był poprzedzony spowiedzią, Mszą Świętą i modlitwą kapłana, który miał sprawować egzorcyzm. Obrzęd rozpoczynał się znakiem krzyża i pokropieniem wodą pobłogosławioną. Dalej była Litania do świętych, antyfona *Ne reminiscaris Domine – Nie pamiętaj Panie* i modlitwa *Ojczy Nasz*. Kolejnym punktem była recytacja Psalmu 54[53]. Obrzędy wstępne kończyła modlitwa *Deus, cui proprium est misereri – Boże, któremu właściwe jest miłosierdzie z dołączoną formułą egzorcyzmu*. W dalszej części egzorcyzmu następowało pytanie o imię złego ducha oraz o dzień i godzinę wyjścia złego ducha. Następnie była odczytywana Ewangelia, prolog ze św. Jana (J 1, 1-14) lub tekst o nakazie misyjnym i władzy egzorcyzmowania (Mk 16, 15-18), powrót siedemdziesięciu dwóch (Łk 10, 17-20) i o wyrzuceniu Belzebuba Palcem Bożym (Łk 11, 14-22). Tę część kończyła stosowna modlitwa. W tym miejscu była główna część egzorcyzmu. Kapłan robił znak krzyża na sobie i na opętanym, a następnie okręcał jego szyję stulą i kładł na niego ręce, wypowiadając modlitwę rozkazującą złemu duchowi opuścić ciało opętanego. Tę czynność powtarzał egzorcysta jeszcze dwa razy. Do tej modlitwy było dodanych wiele gestów naznaczenia opętanego znakiem krzyża i wypowiedaniem słów wzywających przymioty i Imiona Boże, takie jak: Jezus Chrystus, Ojciec, Syn, Duch Święty, Baranek niepokalany, Jezus Nazareńczyk, wspomnienie misterium Narodzenia, Krzyża, wspomnienie Świętych i ich przymiotów, heroiczych czynów. Egzorcyzm kończył się modlitwami *Ojczy Nasz*, *Zdrowaś Mario*, *Credo* i recytacją Psalmów. W roku 1925 do rytuału został dołączony tak zwany *Mały egzorcyzm* Papieża Leona XIII z 1890 r.<sup>45</sup>

Posługa egzorcyzmu od czasu powstania rytuału z 1614 r. aż do Soboru Watykańskiego II stopniowo zaczęła zanikać<sup>46</sup>. Ta sytuacja być może stała się „dobrym” gruntem dla rozwoju satanizmu, który w ówczesnych czasach ma swój początek jako satanizm znany nam obecnie. Korzenie satanizmu możemy odszukać na dworze króla Ludwika XIV (1638–1715), gdzie wróżka Catherine La Voisin organizowała dla arystokracji dworu pierwsze „czarne msze”<sup>47</sup>. Na tych obrzędach dochodziło do okultystycznych rytuałów powiązanych niekiedy ze składaniem ofiar z ludzi. Dochodziło na nich do bezczeszczenia Najświętszego Sakramentu, uprawiania perwersji seksualnych czy picia krwi z ofiar składanych szatanowi z pomieszanym winem i moczem prostytutki<sup>48</sup>. Tak kult szatana zdobywał sobie coraz to więcej wyznawców w różnych miejscach Europy i świata. Przedstawicielami znanymi w tych kręgach byli: Aleister Crowley czy Anton La Vey, którzy w dużej mierze przyczynili się do rozpowszechnienia kultu szatana<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> Por. tamże, s. 92–94.

<sup>46</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyciści...*, dz. cyt., s. 68.

<sup>47</sup> Por. P. Caspani, *Kościół wobec opętań i demonów*, Kraków 2009, s. 60.

<sup>48</sup> Por. A. Zwoliński, *To już było*, Kraków 2003, s. 351–352.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 352–362.

## 5. Czasy współczesne

Pewne aspekty tego okresu zostały już przedstawione powyżej, co ukazuje pewnego rodzaju ciągłość schyłku epoki nowożytnej i początków współczesności co do posługi egzorcyzmu, a także ukazuje ciągłość pewnych aspektów, których nie da się tak ściśle rozłączyć, aby ukazać ich całość bez uszczerbku na podział epok. Kościół mierzył się z wieloma trudami szalejącego zła, którego obrazem były dwie wojny światowe, ukazujące wielki kryzys świata, ale i kryzys duchowy człowieka<sup>50</sup>.

W czasach nam współczesnych niewątpliwie największym czynnikiem, który miał wpływ na działanie Kościoła, a w tym także na wygląd posługi egzorcyzmów, miał Sobór Watykański II (1962–1965). Sobór w swoich treściach bardzo mało poświęca miejsca na omówienie problematyki demonologii. Są to wypowiedzi raczej w kontekście innych dziedzin, w których Kościół w swoich dokumentach się wypowiadał<sup>51</sup>. Wypowiedź Soboru co do egzorcyzmów ma swoje miejsce jedynie w *Konstytucji o liturgii świętej*, w numerze 79, gdzie jest mowa o potrzebie odnowy ksiąg liturgicznych, w tym rytuałów dotyczących sakramentaliów<sup>52</sup>.

Prace nad nowelizacją rytuału egzorcyzmów trwały bardzo długo. Wiele kwestii związanych z tą posługą potrzebowało rzeczowego wyjaśnienia i uściślenia. Godną zauważenia jest tu komisja zwołana przez Konferencję Biskupów Niemieckich, która zajęła się zbadaniem zagadnienia egzorcyzmów. Położyła ona duży nacisk na ostrożność przy stwierdzeniu opętania. Ukazywała dużą potrzebę badania przez kompetentne osoby: psychologów, lekarzy i duchownych przy stwierdzeniu opętania. Zwracała także uwagę na aspekt rozeznania duchowego. Inne dziedziny, które były podległe zmianom po Soborze, takie jak prawo kanoniczne czy formacja w seminariach, miały wpływ na posługę egzorcyzmów. W nowym kodeksie w kan. 1172 została przedstawiona jasno sylwetka egzorcysty oraz tego, kto jest prawnie do tego zajęcia delegowany<sup>53</sup>. Co do formacji – usunięcie niektórych stopni święceń, w tym wypadku święceń egzorcysty, wykluczyło kleryków ze sprawowania posługi egzorcyzmu większego. Ta władza została dana biskupom i wybranym przez nich kapłanom<sup>54</sup>.

Nowy Rytuał Egzorcyzmów w wersji roboczej Kongregacja Kultu Bożego przesłała do episkopatów na całym świecie 4 czerwca 1990 r. oraz 12 lutego 1991 r. w celu wyrażenia na jego temat opinii i ukazania przydatności podczas sprawowanych egzorcyzmów<sup>55</sup>. Ze swej perspektywy „zdatność” wykorzystania Nowego Rytuału ukazuje jeden z najbardziej znanych egzorcystów Gabriel Amorth. Widzi on wiele wad nowego rytuału. Miał poczucie, czytając go, jakby nie został on zredagowany przez tych, którzy posługują tym sakra-

<sup>50</sup> Por. T. Gadacz, *Kryzys „europejskiego człowieka”*, <http://www.iumw.pl/kryzys-europejskie-go-czlowieczestwa.html> (28.03.2017).

<sup>51</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 71.

<sup>52</sup> Por. tamże, s. 71; por. P. Towarek, *Egzorcyzm historia liturgia teologia...*, dz. cyt., s. 145.

<sup>53</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 71–72.

<sup>54</sup> Por. B. Kocańda, *Posługa kapłana – egzorcysty*, Kraków 2004, s. 181–182; por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 72.

<sup>55</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 72.

mentalium, ale przez teoretyków. Ukazuje również, że niestety problemy komunikacyjne między egzorcystami a Episkopatem, a dalej między episkopatami a Kongregacją były przyczyną tego, że żadne spostrzeżenia nie dotarły do Watykanu. Ksiądz Amorth doprowadził do powstania zrzeszenia osiemnastu egzorcystów z różnych krajów świata, którzy sami wydali propozycję rytuału. Dokument ten trafił m.in. do Kongregacji Kultu Bożego oraz osobiście do rąk Jana Pawła II. Niestety, jak podaje autor, ich spostrzeżenia nie zostały uwzględnione<sup>56</sup>.

Ostateczna wersja Nowego Rytuału Egzorcyzmów została ogłoszona dekretem przez Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów 22 listopada 1998 r. przez prefekta kard. Jerzego Medina Estéveza<sup>57</sup>. Polskie tłumaczenie zostało aprobowane przez Kongregację 12 maja 2001 r.<sup>58</sup>. Nowy rytuał nie wykluczył jednak możliwości posługiwania się rytuałem z 1614 r. za zgodą biskupa miejscowego<sup>59</sup>.

Z posługą egzorcyzmów w ostatnich latach wiąże się nadal wiele problemów. Jednym z bardziej znanych jest sprawa egzorcyzmów Anneliese Michel z Klingenbergu, dziewczyny, która zmarła w czasie sprawowania egzorcyzmu. Po tej sytuacji do sprawy posługi tego sakramentalium zaczęto podchodzić, głównie na Zachodzie, z dużym dystansem. Dowodem tego może być fakt braku tłumaczenia Nowego Rytuału przez Episkopat Niemiec<sup>60</sup>. Co do tej sprawy bardzo dużo powstało różnych opinii ze strony przedstawicieli Kościoła, jak i ze strony naukowców. Bardzo dobrą syntezą całego problemu jest praca prof. Felicitas Goodman, antropologa kultury, religioznawcy i językoznawcy, która ukazuje jednoznacznie fakt, iż Anneliese Michel była opętana przez złe duchy<sup>61</sup>.

## 6. Zakończenie

Posługa egzorcyzmów sięga początków działalności i misji Jezusa. Widzimy tu szczególnie charakter zwycięski działania Zbawiciela, który przyszedł, aby uwolnić człowieka od grzechu. Dalej w czasach Kościoła Pierwotnego posługa egzorcyzmów wiązała się z charyzmatem, jakim dana osoba posługiwała. Na kolejnych etapach działalności Kościoła posługa ta wiązała się z bardziej prawnym określeniem tej służby. Od V w. egzorcysta stawał się stopniem do święceń i tak rozwijała się ta posługa aż do czasów Soboru Watykańskiego II z różnymi przejściami w historii<sup>62</sup>.

Na przestrzeni wieków posługa egzorcystów miała swoje blaski i cienie. Centralnym jej punktem jest osoba samego Jezusa Chrystusa, Jedynego Pana i zwycięzcy piekła i szatana, który wychodząc z grobu, otwiera wiernym cierpiącym z powodu diabolicznego opętania bramy wolności<sup>63</sup>. W historii

<sup>56</sup> Por. G. Amorth, *Ostatni egzorcysta*, Kraków 2012, s. 217-219.

<sup>57</sup> Por. Rytuał rzymski, *Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne...*, dz. cyt., s. 7-8.

<sup>58</sup> Por. tamże, s. 5.

<sup>59</sup> Por. G. Amorth, *Ostatni egzorcysta...*, dz. cyt., s. 221.

<sup>60</sup> Por. J. Zięba, *Egzorcyci...*, dz. cyt., s. 74-75.

<sup>61</sup> Por. F.D. Goodman, *Egzorcyzmy Anneliese Michel*, Gdańsk 2005, s. 9, 337-338.

<sup>62</sup> Por. P. Towarek, *Geniza i kształtowanie się posługi egzorcysty w Kościele...*, dz. cyt., s. 121.

<sup>63</sup> Por. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, s. 194, Kraków 2013.

opętań kreuje się więc piękny obraz wolności człowieka uzdrowionego, który zostaje wyprowadzony z niewoli przez krew prawdziwego Baranka, gdzie jego „dom”, czyli cały człowiek, zostanie na nowo uświęcony<sup>64</sup>.

## Bibliografia

- Amorth G., *Egzorcyciści i psychiatrzy*, Częstochowa 1999.  
Amorth G., *Egzorcyciści i psychiatrzy*, Częstochowa 2005.  
Amorth G., *Ostatni egzorcysta*, Kraków 2012.  
Caspani P., *Kościół wobec opętań i demonów*, Kraków 2009.  
Gadacz T., *Kryzys „europejskiego człowieka”*, za: <http://www.iuw.pl/kryzys-europejskiego-czlowieczestwa.html> (28.03.2017).  
Goodman F.D., *Egzorcyzmy Anneliese Michel*, Gdańsk 2005.  
Nanni G., *Palec Boży i władza szatana*, Warszawa 2007.  
Kocańda B., *Posługa kapłana – egzorcysty*, Kraków 2004.  
Kowalczyk A., *Pismo Święte o działalności złego ducha*, w: „Studia Gdańskie”, t. XVII, Gdańsk 2004.  
Kozłowski K., „*Adveniat regnum tuum...*” *Nowy rytuał egzorcyzmów w języku polskim*, w: „Anamnesis” 38, Katowice 2004.  
Królikowski J., *Podstawy teologii i praktyki egzorcyzmów*, Kraków 2012.  
Mszał z czytaniem, *Orędzie wielkanocne*, Katowice 2003.  
Olszewski M., *Egzorcyzm posługa miłości*, Kraków 2014.  
Panteghini G., *Aniołowie i demony*, Kraków 2001.  
Rytuał rzymski, *Egzorcyzmy i inne modlitwy błagalne. Wydanie wzorcowe*, Katowice 2004.  
Siedlecki J., *Śpiewnik kościelny*, Kraków 2013.  
Towarek P., *Egzorcyzm historia liturgia teologia*, Olsztyn 2008.  
Towarek P., *Geneza i kształtowanie się posługi egzorcysty w Kościele*, [w:] „Studia Elbląskie”, t. VIII, Elbląg 2007.  
Zięba J., *Egzorcyciści*, Kraków 2012.  
Zwoliński A., *To już było*, Kraków 2003.

## Abstract

### **“Lord, even the demons submit to us in your name” (Lk 10:17). Historical outline of the exorcism ministry in the universal Church**

The article describes the history of the exorcism ministry. It starts with the reality of the Devil in the Old Testament, but the special place is given to the teaching of Jesus Christ - the only one victor of the hell and the devil. Then addresses the issue of exorcisms

<sup>64</sup> Por. Mszał z czytaniem, *Orędzie wielkanocne*, s. 413, Katowice 2003.

in post-apostolic times, taking into account the teaching of the Church Fathers. Then describes the Middle Ages in which the development of liturgical books was of great importance in the field of exorcisms. Finally, he presents the teaching of the Council of Trent (1545–1563) and the Second Vatican Council with its liturgical reform.

**Key words:**

exorcism, Church, Jesus, Devil, liturgy, ministry.

**„Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają” (Łk 10, 17).  
Historyczny zarys posługi egzorcyzmów w Kościele powszechnym**

Artykuł opisuje historię posługi egzorcyzmów w Kościele. Sięga on do rzeczywistości szatana w Starym Testamencie, lecz szczególne miejsce daje nauczaniu Jezusa Chrystusa, jedynego zwycięzcy piekła i szatana. Następnie porusza kwestię egzorcyzmów w czasach poapostolskich, uwzględniając nauczanie ojców Kościoła. Dalej opisuje epokę średniowiecza, w której ogromne znaczenie w dziedzinie egzorcyzmów miał rozwój ksiąg liturgicznych. W końcu przedstawia nauczanie Soboru Trydenckiego (1545–1563) oraz Soboru Watykańskiego II wraz z jego reformą liturgiczną.

**Słowa kluczowe:**

egzorcyzm, Kościół, Jezus, szatan, liturgia, posługa.

**Nota o autorze:**

Ks. Łukasz Pecyna CR, doktorant na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie na Wydziale Teologicznym, przy Instytucie Teologia Duchowości. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Wojciecha Zyzaka. Zainteresowania naukowe to rozwój duchowy w kontekście nowej ewangelizacji. Obecnie posługuje w parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sosnowcu, gdzie zajmuje się katechezą i posługą wśród dzieci i młodzieży oraz współpracuje ze Wspólnotą Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” w obrębie Śląska.

IZABELA SZWED

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0002-5105-0361

izabela.szwed@onet.eu

---

## SZKOŁA EWANGELIZACJI ŚWIĘTEGO ANDRZEJA. HISTORIA, ZAŁOŻYCIEL I WIZJA

Realizacja wielkiego nakazu misyjnego w XX w. widoczna jest w konkretnych ruchach w Kościele. Do nich należą również wszelkiego rodzaju Szkoły Nowej Ewangelizacji. Zawierają one w sobie różnego rodzaju stowarzyszenia, wspólnoty czy zespoły zajmujące się programową ewangelizacją w danej diecezji, kraju, niejednokrotnie mają też zasięg międzynarodowy. Ewangelizacja, jaką podejmują, jest ściśle związana z odczytanym powołaniem danej Szkoły, jak również wynika z aktualnych potrzeb w konkretnych środowiskach. Różnorodność zakresu realizacji wezwań nowej ewangelizacji, przez różnorodne podmioty, pokazuje, iż nie są to tylko hasła i doktryny, ale konkretna odpowiedź na misję powierzoną przez Jezusa Chrystusa, której „ostatecznym celem [...] nie jest nic innego, jak uczynienie ludzi uczestnikami komunii, jaka istnieje między Ojcem i Synem w Ich Duchu Miłości”<sup>1</sup>. Modelowym przykładem wspólnoty, która w swoim programie ewangelizacyjnym ma również formację nowych ewangelizatorów, jest Szkoła Ewangelizacji Świętego Andrzeja (SESA) z Meksyku. W artykule zostanie przedstawiona analiza dzieł inicjatora Szkoły J.H. Prado Floresa oraz programu pastoralnego, celem ukazania skuteczności programu oraz wizji omawianej Szkoły.

### 1. Historia powstania Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja

Pierwsza Szkoła Ewangelizacji powstała w Chilipancingo w południowo-środkowym Meksyku w 1980 r., podczas miesięcznych rekolekcji głoszonych

---

<sup>1</sup> KKK 850.

przez świeckiego katolika J.H. Prado Floresa oraz ks. Salvadora Carrillo<sup>2</sup> wraz z zielonoświątkowym pastorem Billem Finke<sup>3</sup>. W rekolekcjach o nazwie „Formacja ewangelizatorów” udział wzięły 43 osoby, a tematyką przewodnią był kerygmat. Po zakończeniu zawiązuje się współpraca i powstaje pierwsza w świecie Szkoła Ewangelizacji<sup>4</sup>. Rok później Flores spotyka o. Emilię Tardifa<sup>5</sup> i tu ma początek ścisła ich współpraca dla dzieła nowej ewangelizacji, a dzięki tej znajomości i współpracy José zauważa ogromną rolę posługi charyzmatycznej<sup>6</sup>. W roku 1983 siedziba szkoły zostaje przeniesiona do Guadalajary, gdzie otrzymuje nazwę „Szkoła Apostołów”. Jest to czas intensywnej aktywności ewangelizacyjnej. Następuje bardzo szybki wzrost liczby szkół, co powoduje konieczność opracowania projektu pastoralnego. W tym też celu José H. Prado Flores wraz o. Emiliem Tardifem jednoczą siły i w roku 1985 powstaje profil projektu. Szkoła Apostołów w 1986 r. przyłącza się do projektu o zasięgu na poziomie wszystkich krajów latynoamerykańskich – „Ewangelizacja 2000”; wtedy też powstaje około 200 nowych szkół. W tym czasie wizja szkoły wciąż się poszerza, a strategia i metodologia, które są stosowane, są coraz lepiej dopracowane<sup>7</sup>. W roku 1994 o. Ricardo Arganaraz<sup>8</sup>, lider wspólnoty św. Jana Chrzciciela, rozpoczyna współpracę ze szkołą. Jest to bardzo ważny moment, ponieważ J.H. Prado Flores dostrzega bardzo ważny aspekt w nowej ewangelizacji, mianowicie – wspólnotę<sup>9</sup>. Owocem wspólnej posługi ewangelizacyjnej i wzajemnego ubogacania się we współpracy z o. E. Tardifem i o. R. Arganarazem jest powstanie projektu ewangelizacyjnego „Kerigma – Karisma – Koinonia”<sup>10</sup>.

<sup>2</sup> Salvador Carrillo Alday MSpS (1928–2017) ksiądz, misjonarz Ducha Świętego, który poświęcił swoje życie studiom i nauczaniu Słowa Bożego, pozostawiając nieocenioną spuściznę całemu Kościołowi w Meksyku (72 pozycje książkowe); wielki promotor studium Pisma Świętego, a także główny promotor Odnowy Charyzmatycznej w ruchu Ducha Świętego w tym kraju.

<sup>3</sup> Bill Finke, pastor zielonoświątkowy, misjonarz. Studiował w Kolegium Biblijnym Zgromadzenia Bożego w Seattle, WA. W 1972 r., mieszkając w Chilpancingo w Meksyku, uczył i szkolił biskupów, księży, zakonnice i świeckich w całej Ameryce Łacińskiej i Południowej. Siedem lat później (1979), Bill wraz z małżonką Janice przeprowadzili się do San Jose w Kalifornii, gdzie prowadził konferencje szkoleniowe dla liderów w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej, a także w Stanach Zjednoczonych. Zob. H. Lura, *I'll Say Yes: The Story of William and Janice Finke*, Tate Publishing & Enterprises 2014.

<sup>4</sup> <http://www.evangelizacion.com/libreria.php&prev=search> (18.04.2018).

<sup>5</sup> Emilien Tardif MSC (1928–1999) – kanadyjski misjonarz, charyzmatyczny zakonnik, Sługa Boży Kościoła katolickiego. Należał do zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego (śluby wieczyste złożył 8 września 1952). Po cudownym uzdrowieniu z gruźlicy (czerwiec 1973) na skutek modlitwy 5 osób z grupy charyzmatycznej zaczął interesować się Ruchem Odnowy Charyzmatycznej. Od chwili uzdrowienia aż do śmierci poświęcił swoje życie ewangelizacji. Jego nauczaniu towarzyszyło wiele cudownych uzdrowień oraz nawróceń. W czasie swojej posługi odwiedził 71 krajów na wszystkich kontynentach.

<sup>6</sup> M. Widenka, *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji*, „Studia Pastoralne”, Katowice 2010, s. 257.

<sup>7</sup> <http://www.evangelizacion.com/libreria.php&prev=search> (18.04.2018).

<sup>8</sup> Ks. Ricardo Arganaraz urodził się 3 lipca 1936 r. w argentyńskim mieście Salta. Ukończył filozofię i uzyskał doktorat z prawa kanonicznego w 1969 r. w Rzymie, gdzie miał również okazję uczestniczyć w otwarciu Soboru Watykańskiego II. Założyciel Wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel. Ewangelizator oraz formator ewangelizatorów.

<sup>9</sup> M. Widenka, *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji...*, dz. cyt., s. 258.

<sup>10</sup> <http://www.evangelizacion.com/libreria.php&prev=search> (18.04.2018).

Rok 1995 okazuje się bardzo znaczącym i wręcz historycznym momentem, ponieważ szkoła przybiera oficjalną nazwę, trwającą do dziś, oraz nową tożsamość i aprobatę miejscowego (w Guadalajarze) biskupa. Oficjalna nazwa to Szkoła Ewangelizacji Świętego Andrzeja. Inspiracją do obwołania patronem właśnie św. Andrzeja był fragment Biblii: „Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swojego brata i rzekł do niego: znaleźliśmy Mesjasza to znaczy Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego, powiedział: Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy Piotr” (J 1, 40–42). Według José Prado Floresa „misją projektu Pastoralnego Szkół Ewangelizacji Świętego Andrzeja jest szukanie i przyprowadzanie do Jezusa «Piotrów» na wzór św. Andrzeja, aby kochali i głosili Jezusa innym jeszcze bardziej i wciąż lepiej niż my”<sup>11</sup>.

Wizja szkoły jest już poszerzona o czynnik multiplikacji – nie tylko ewangelizacja, ale i formacja nowych ewangelizatorów to priorytet szkoły realizowany przez program 21 kursów<sup>12</sup>. Dwa lata później powstaje właśnie w Guadalajarze pierwsze Międzynarodowe Biuro, a na dyrektora zostaje wybrany J.H. Prado Flores<sup>13</sup>. Od tego czasu SESA jest w nieustannym, dynamicznym rozwoju. W 1999 r. kardynał J.S. Inigues mianuje ks. Luisa Alfonso Zepeda asystentem kościelnym SESA<sup>14</sup>. Tego samego roku odbywa się w Międzynarodowym Biurze pierwsze Międzynarodowe Seminarium<sup>15</sup> KeKaKo z udziałem 50 osób – formatorów i liderów z różnych kontynentów. W latach 2000–2008 rodzina SESA powiększa się o kolejne Biura Krajowe z takich państw, jak: Kolumbia, Meksyk, Stany Zjednoczone, Kanada, Portugalia, Brazylia, Argentyna, Węgry i Włochy. W okresie od 2010 do 2013 powołana zostaje Rada Międzynarodowa, która uczestniczy w I Kongresie Nowej Ewangelizacji w Watykanie. Ustanawia ona również logistykę opartą na modus operandi dla wszystkich biur SESA. J.H. Prado Flores uczestniczy w XIII Spotkaniu Synodów Biskupów o Nowej Ewangelizacji. Powstają w tym czasie dwa nowe Biura Krajowe na Ukrainie i w Polsce, a następnie w 2014 Biuro w Rumunii<sup>16</sup>. Od momentu powstania do roku 2008 w całym świecie – na pięciu kontynentach, w 67 krajach powstało ponad 2000 szkół ewangelizacji posiadających tę samą wizję, metodologię i pracujących według

<sup>11</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja*, Stryszawa 2008, s. 5.

<sup>12</sup> <http://www.evangelizacion.com/libreria.php&prev=search> (18.04.2018).

<sup>13</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 5.

<sup>14</sup> Tamże, s. 5.

<sup>15</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 22. Seminarium znajdują się wewnątrz projektu SESA, głównym ich celem jest aktualizacja kursów, logistyki i metodologii oraz formacja duchowa osób uczestniczących w Projekcie. Odbywają się seminaria: międzynarodowe – co trzy lata w diecezji Biura Międzynarodowego, udział w nim biorą dyrektorzy krajowi oraz członkowie Rady Krajowej lub Ekipy Krajowej, a zwołane są przez dyrektora międzynarodowego; regionalne – zwoływane dla grup państw sąsiadujących między sobą lub z jednego kontynentu np. seminaria europejskie; krajowe – zwoływane jest przez dyrektora krajowego dla Szkół w danym kraju; strefowe – dla części kraju, jeśli jest duży i wielojęzyczny, przykładowo Seminarium w Kanadzie dla części francuskojęzycznej.

<sup>16</sup> <http://www.evangelizacion.com/libreria.php&prev=search> (18.04.2018).



tego samego programu<sup>17</sup>. Zamieszczona poniżej mapa przedstawia Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja w 67 krajach.

## 2. José H. Prado Flores – założyciel

Główny inicjator i założyciel – J.H. Prado Flores, świecki ewangelizator. To mąż i ojciec czwórki dzieci, teolog, biblista zwany też Pepe Prado, urodził się w Mexico City 16 maja 1947 r. Jak sam wspomina, od zawsze był człowiekiem religijnym, ale żył raczej według prawa, a nie według Ducha Świętego<sup>18</sup>. Od wczesnego dzieciństwa pragnął służyć Bogu i być blisko Niego. Rozczytywał się w Piśmie Świętym godzinami<sup>19</sup>. W roku 1969 w Instituto Superior de Estudios Eclesiasticas w Mexico City otrzymał dyplom z filozofii, a rok później, w Instituto Superior de Sagradas Escrituras, dyplom z Pisma Świętego. Bardzo wielkie znaczenie dla dzieła i wpływ na jego osobę ma relacja z dwoma księżmi, mianowicie o. Emillienem Tardifem oraz o. Ricardem Arganarazem. Z doświadczenia i posługi o. Tardifa szkoła ubogaca się o posługę charyzmatyczną, a doświadczenie wspólnoty wnosi o. Arganaraz. Wypracowany zostaje program KeKaKo, który jest fundamentem Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja (1995). To wizja oparta na trzech mocno powiązanych ze sobą wymiarach. Jak twierdzi założyciel, jest to niejako ogień ewangelizacji, który budują trzy płomienie: „KERYGMA – kerygmat – serce i podstawę ewangelizacji wszech czasów, jako że reprezentuje samego Jezusa; KARISMA – charyzmaty – znak wierności Pana, który pozwala nam doświadczać, że Jezus żyje; KOINONIA – wspólnota – owoc ewangelizacji i klimat życia Królestwem Bożym”<sup>20</sup>. Powyższe wymienione elementy zawierają się w Projekcie Pastoralnym nie jako suma, lecz wzajemna korelacja, współzależność – „głosić Jezusa, Pana i Zbawiciela w mocy Ducha Świętego przy użyciu charyzmatów w celu tworzenia Ciała Chrystusa w koinonii (wspólnocie)”<sup>21</sup>. Na wzór pierwszego Kościoła, o którym mowa w Dziejach Apostolskich, J.H. Prado Flores o swojej drodze i wzroście misji, jaką odkrył dla siebie, mówi, że jest to maleńkie ziarno gorczycy, które zasiane w 1980 r. w Meksyku rozrasta się wciąż na cały świat, tworząc wielkie potężne drzewo<sup>22</sup>.

## 3. Tożsamość Szkoły Ewangelizacji z Meksyku

Tożsamość SESA zawarł J.H. Prado Flores w dokumencie programowym *Ten pociąg jedzie do Florencji* wydany 15 maja 2013 r. Autor dla wyrażenia tożsamości Szkoły posłużył się historią, której sam doświadczył w Mediolanie na dworcu. Otóż podczas jednej z podróży do Florencji, kiedy czekał na swój pociąg, na stacji spotykał wielu znajomych, którzy podróżowali np. do Wenecji, Rzymu czy w Dolomity. Każdy serdecznie zapraszał, aby zmienił cel swojej podróży i wybrał się razem z nim. Flores zaś grzecznie odmawiał,

<sup>17</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>18</sup> [http://www.evangelizacion.com/programa/cursos/andres/anexos/andres\\_anexo11.pdf](http://www.evangelizacion.com/programa/cursos/andres/anexos/andres_anexo11.pdf) (18.04.2018)..

<sup>19</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Nowi Ewangelizatorzy dla Nowej Ewangelizacji*, Poznań 2013, s. 137.

<sup>20</sup> J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Busola, podręcznik dla ekip SESA*, Stryszawa 2017, s. 3.

mówiąc: „[M]ój pociąg jedzie do Florencji”<sup>23</sup>. Każdy pojechał w swoim kierunku, on zaś bez przesiadek do Florencji<sup>24</sup>. Historia ta pokazuje różne naciśki, aby zmienić cele, treści i wizję SESA, a misja jest wciąż jedna i niezmienna – formacja kerygmatycznych ewangelizatorów. Jest bardzo wiele innych dróg, służących kształceniu teologów, działaczy i nauczycieli, ale celem Szkoły jest Kościół ewangelizujący i zewangelizowany, przemieniany mocą Ducha Świętego. Bardzo istotny element stanowi czynnik pomnażania, który tworzą prowadzone kursy. „Pociąg” ten ma jasno wytyczone tory: „co?” (treść Dobrej Nowiny) oraz „jak” (narzędzia pedagogiczne, dające możliwości ewangelizowania w dzisiejszym świecie metodą aktywnego uczestnictwa, w którym uczeń staje się uczestnikiem, a ewangelizowania uczy się, ewangelizując). Założyciel SESA stwierdza: „[T]en pociąg jedzie do Florencji, nie utożsamia się z żadnym Ruchem kościelnym, nie jest częścią żadnego innego projektu, lecz, nie tracąc naszej tożsamości, stajemy się wszystkim dla wszystkich (por. 1 Kor 9, 22b), służymy wszystkim. Służymy Ewangelii, a raczej Jezusowi Ewangelii, jako Kościół i w Kościele, w komunii z Pasterzami. Marzymy o Szkole Ewangelizacji w każdej parafii Kościoła katolickiego”<sup>25</sup>. Jedynym wzorem do naśladowania jest Jezus, a inspiracją Andrzej Apostoł.

#### 4. Program oraz wizja SESA i jego realizacja

Skuteczność programu pastoralnego Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja tkwi w przejrzystości jej wizji opartej na trzech elementach Ewangelii – kerygmacie, charyzmacie i wspólnotcie – czyli KeKaKo. Elementy te są połączone w ścisłej ze sobą korelacji. Metodyka taka obecna była już w pierwszym Kościele: „Apostołowie z Wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa” (Dz 4, 33) – ponieważ kiedy te elementy ściśle się łączą ze sobą, wtedy można mówić o ewangelizacji z wielką mocą, która buduje Królestwo Boże<sup>26</sup>, a taki jest właśnie cel programu SESA, który poniżej zostanie szczegółowo opisany wraz z analizą poszczególnych części składowych: kerygmatu, charyzmatu i wspólnoty.

##### 4.1. Kerygmat

Kerygmat to „pojęcie pochodzenia biblijnego (z grec. *keryssein* – głosić, proklamować, przepowiadać; *kerygma* – proklamacja, ogłoszenie, zwiastowanie, przepowiadanie) oznaczające uroczystą i publiczną proklamację zbawienia dokonanego w Jezusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, połączoną z wezwaniem do nawrócenia, wiary i chrztu. Kerygmatem było przepowiadanie misyjne Apostołów skierowane do niechrześcijan: Żydów i pogan. Istotną treść kerygmatu stanowiło to, co Bóg uczynił dla ludzi przez Chrystusa. [...] Kerygmat miał charakter dynamiczny, domagał się od słuchaczy decyzji, odpowiedzi, zmiany życia”<sup>27</sup>. Głoszenie kerygmatu to największy skarb Kościoła. Należy jednak odróżnić od niego katechezę, gdyż

<sup>23</sup> J.H. Prado Flores, *Logistyka międzynarodowa*, Stryżawa 2014, s. 4–5.

<sup>24</sup> Tamże, s. 4–5.

<sup>25</sup> Tamże, s. 6.

<sup>26</sup> J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>27</sup> *Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1985, s. 246–247.

katecheza, jak porównuje J.H. Prado Flores, to dostarczanie konkretnego pokarmu i dbanie o rozwój, zaś głoszenie kerygmatu jest niejako zdradzaniem do życia, życia w Chrystusie: „[K]erygmat ma przesywać serce, a jeśli się tak nie dzieje, nie jest kerygmatem. Katecheza oświeca umysł przez prawdę i jest bardzo potrzebna, nie ma co do tego wątpliwości, ale jest czym innym. Daje nam bardzo bogaty depozyt wiary, abyśmy mogli wzrastać, aż do obrazu Chrystusa, niemniej aby do niego dojść, trzeba się najpierw na nowo narodzić”<sup>28</sup>. Dlatego głoszenie kerygmatu w programie SESA ma tak szczególną rolę i miejsce. Bardzo ważne jest również, aby zauważyć różnice między kerygmatem Jezusa a kerygmatem apostołów, czyli w tym, co głosił Jezus, a co głosili apostołowie.

Treścią kerygmatu Jezusa jest Królestwo Boże, a On sam, głosząc Dobrą Nowinę, równocześnie nią jest – Ewangelią i zarazem ewangelizatorem. Głosząc Królestwo, ewangeliści zgodnie opisują treść przesłania Jezusa: „Marek podkreśla bliskość Królestwa (Mk 1, 14), Mateusz obstaje przy tym, że samo Królestwo jest Dobrą Nowiną (Mt 4, 23), natomiast Łukasz zwraca uwagę na konieczność głoszenia wspomnianego przesłania (Łk 4, 43)”<sup>29</sup>. Jezus, mówiąc, że bliskie jest Królestwo Boże, wskazuje na Siebie, gdyż w Jego osobie ono się objawia, a nie w głoszonych konferencjach. Królestwo, które przychodzi w Jezusie Chrystusie, to „ekwiwalent suwerennej obecności samego Boga, który pojawia się, by zwyciężyć zło i przekształcić świat swoją miłością. Benedykt XVI ideę królestwa Bożego oddaje następująco: „«Nie chodzi tu królestwo przychodzące do nas ani takie, które trzeba tworzyć. Chodzi o panowanie Boga nad światem, które staje się w nowy sposób wydarzeniem historycznym. Możemy to wyrazić jeszcze prościej: mówiąc o królestwie Bożym, Jezus głosił po prostu samego Boga – Boga żywego, który może w konkretny sposób działać w świecie i w historii i właśnie teraz działa. Mówi nam: Bóg istnieje. A także: Bóg jest rzeczywiście Bogiem, to znaczy, że kieruje całym światem»”<sup>30</sup>. Królestwo Boże jest erupcją Bożej obecności. To sam Bóg, który zbawia czystą łaską”<sup>31</sup>.

Przedmiotem głoszenia Jezusa jest zbawienie. Sam daje temu świadectwo, kiedy czyta w synagodze w Nazarecie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom wolność, a niewidomym przejrzenie: abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana” (Łk 4, 18–19)<sup>32</sup>. Jasno określa On cel swojej misji w kilku punktach: „Ewangelia ubogim: otworzyć się na zbawienie. Jezus jest radosnym posłańcem, który głosi, że czas niewoli się skończył, ponieważ Kairom – odpowiedni czas zbawienia – nadszedł. Bóg współczuł swojemu uciśnionemu ludowi i posłał Zbawiciela, który nie tylko głosi integralne zbawienie osoby i wspólnoty, lecz także tego zbawienia dokonuje [...]. Wolność więźniom: wolność wewnętrzna.[...] Dzięki

<sup>28</sup> J.H. Prado Flores, *Ewangelizacja – Katechizacja, Konteksty i fazy głoszenia*, [w:] *Całą Ewangelię, Całe Ciało, Całemu Światu*, red. A. Sionek, Kraków 2014, s. 44–45.

<sup>29</sup> Tamże, s. 38.

<sup>30</sup> J. Ratzinger (Benedykt XVI), *Jezus z Nazaretu, cz. I*, Kraków 2007, s. 58.

<sup>31</sup> S. Dyk, *Nowa ewangelizacja konkretne wezwanie*, Gubin 2015, s. 102.

<sup>32</sup> Por. J.H. Prado Flores, *Jak ewangelizować ochrzczonych*, Poznań 2016, s. 58–59.

prawdzie objawionej przez Jezusa i Jego zbawczemu działaniu jest możliwe bycie wolnym od wszystkich tych więzów, które uciskają serce człowieka. Niewidomym przejrzenie: objawienie sensu życia. [...] Uciśnionym wolność: wyzwolenie zewnętrzne. [...] Jezus, aby ustanowić Królestwo Boże, umożliwia zmianę niesprawiedliwych struktur, ośrodków zainteresowania, kryteriów i wartości, które rządzą naszym konsumpcyjnym i materialnym społeczeństwem. Rok łaski od Pana: darowanie długów. [...] Pełnia czasów to rok jubileuszowy, kiedy Bóg bezpłatnie przebacza nasze winy, żebyśmy my darowali wszystkie długi naszych braci”<sup>33</sup>. Kerygmat głoszony przez Jezusa był spójny z Jego życiem i czynami, potwierdzony mocą Bożą w znakach i cudach. Głosił On inaczej niż uczeni w Piśmie, ponieważ miał odmienny autorytet niż oni – autorytet Boga. Wszystko, co czynił, czynił we wspólnocie, a formując apostołów, sprawił, że Jego dzieło kontynuowane jest po wszystkie czasy<sup>34</sup>. W programie SESA kerygmat, a zwłaszcza jego proklamacja, stanowi fundament, na którym opiera się cała struktura kursów i formacji. Następuje tu realizacja wezwania papieża Franciszka: „[P]ierwsze przepowiadanie lub kerygma [...] powinna zajmować centralne miejsce w działalności ewangelizacyjnej i każdej próbie odnowy kościelnej. [...] Gdy mówimy, że to orędzie jest pierwsze, nie oznacza to, że jest na początku, a potem się o nim zapomina, albo zastępuje innymi treściami, które je przewyższają. Jest pierwszym w sensie jakościowym, ponieważ jest głównym orędem, tym do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie, na wszystkich etapach i chwilach”<sup>35</sup>. Warto zwrócić uwagę, iż pozostałe elementy budujące strukturę KeKaKo, jak charyzmat i wspólnota, są niejako kontynuacją kerygmatu, pielęgnacją jego owoców, gdyż następują po nim i z niego bezpośrednio biorą początek.

## 4.2. Charyzmat

Drugi bardzo ważny element programu w Szkole Świętego Andrzeja to charyzmat (grec. *karisma* – dar, łaska). Jest ich bardzo wiele we wspólnocie Kościoła i należy je przyjmować z radością i wdzięcznością, ponieważ „są one rzeczywiście wspaniałym bogactwem łaski dla żywotności apostołskiej i dla świętości całego Ciała Chrystusa”<sup>36</sup>. To dar łaski Duch Świętego dany Kościołowi dla zbudowania i dla dobra wspólnoty, które są obecne podczas głoszenia Dobrej nowiny: „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 17–18. 20). Głoszenie Dobrej Nowiny to bowiem nie tylko słowa, ale i moc Ducha. Tak też, dzięki darowi „zdolności przekonywania (*parresia*), Duch Święty sprawia, że ewangelizator głosi Jezusa z całą pewnością, odwagą i wolnością, opierając się na wewnętrznej

<sup>33</sup> Tamże, s. 59–61.

<sup>34</sup> Tamże, s. 67–72.

<sup>35</sup> EG 164.

<sup>36</sup> KKK 800.

mocy, którą ma słowo. Dzięki mocy Ducha (dynamis) posługuje on charyzmatami, czyniąc znaki i cuda, które są absolutnym imperatywem w apostołstwie, gdyż identyfikują prawdziwego apostoła<sup>37</sup>.

Dzięki charyzmatom ewangelizowany może ujrzeć Boga, który jest mu głoszony, co stanowi doskonałą sposobność, by ukazać, że Jezus jest Mesjaszem. Zatem charyzmaty ukazują chwałę Pana i Jego moc w znakach i cudach. Osoby, które otrzymują ten dar, nie są szczególne ani też nie mają szczególnych zasług, ponieważ jest to dar darmo dany, ale mogą zostać uświęcone przez właściwe ich używanie w posłudze we wspólnocie<sup>38</sup>. Jak pisze papież Franciszek: „Ci, którzy głoszą Ewangelię, powinni bez lęków otworzyć się na działanie Ducha Świętego. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch sprawił, że Apostołowie wyszli ze swych ograniczeń i zostali przemienieni w głosicieli wielkich dzieł Bożych. [...] Jezus pragnie ewangelizatorów głoszących Dobrą Nowinę nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem przemienionym obecnością Bożą<sup>39</sup>. Kumulację zaś swoją charyzmaty mają w sakramentach świętych. Są one zawsze w jedności i harmonii, a nigdy przeciwstawne sobie nawzajem<sup>40</sup>. Z kolei ocena „autentyczności charyzmatów należy do przełożonych Kościoła, którzy nie mają Ducha gasić, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. KK 12 )”<sup>41</sup>. W projekcie pastoralnym SESA czytamy: „[N]ie należy jednak zapominać, że największym darem jest sam Duch Święty – sprawca ewangelizacji i źródło wszystkich charyzmatów”<sup>42</sup>. Otwartość na posługę charyzmatyczną to otwartość na prowadzenie przez Ducha Świętego, zawsze w służbie Kościołowi.

### 4.3. Wspólnota

Ostatnim już elementem wchodzącym w skład trzech filarów programu Szkół SESA jest wspólnota (grec. *koinonia*). Chodzi tu o rozumienie wspólnoty jako przemieniającej miłości i jedności Ojca z Synem w Duchu Świętym, działającej w Kościele jako Ciele Chrystusa. We wspólnocie osób wierzących jest jeden chrzest, jeden Bóg, jedna wiara<sup>43</sup>. Powstaje ona jako owoc ewangelizacji, równocześnie będąc miejscem ewangelizacji. Tylko we wspólnocie możliwy jest wzrost i rozwój życia duchowego. Jan Paweł II wizję wspólnoty Kościoła przedstawił jako: „[K]limat braterskiej miłości, przeżywanej z ewangelicznym radykalizmem w imię Jezusa i Jego miłości, przyjazne relacje, porozumienie, współodpowiedzialność, współuczestnictwo, świadomość misyjna, zainteresowanie i służba, postawa szacunku, otwarcia na innych i braterskiego napominania (por. Rz 12, 10; 15, 7–14), jak też wzajemnej służby i pomocy (por. Gal 5, 13; 6, 2), wzajemnego przebaczenia (por. Kol 3, 13) i budowania jedni drugich (por. 1 Tes 5, 11)”<sup>44</sup>. We wspólnocie ujawnia się miłość

<sup>37</sup> M. Widenka, *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji...*, dz. cyt., s. 266.

<sup>38</sup> E. Tardif, *Odkupiciel żyje*, Łódź 1998, s. 60.

<sup>39</sup> EG 259.

<sup>40</sup> M. Widenka, *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji...*, dz. cyt. s. 267.

<sup>41</sup> *Słownik teologiczny...*, dz. cyt., s. 83.

<sup>42</sup> J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>43</sup> J.H. Prado Flores, *Sekret Pawła, zawodnik Jezusa Chrystusa*, Łódź 1996, s. 82.

<sup>44</sup> EE 28.

Boga obecna wśród ludu za sprawą Ducha. Kościół jest wielką wspólnotą, a „Kościółem partykularnym jest diecezja. Parafia jest wspólnotą terytorialną. Jednakże równocześnie konieczna jest mała wspólnota, w której miłość ukaże się w namacalny sposób i która ułatwi wzrastanie w życiu Ducha”<sup>45</sup>.

W realizacji takiej wizji bardzo pomocne są współczesne ruchy, stowarzyszenia i nowe wspólnoty, których charakterystyczną cechą jest dynamizm ewangelizacyjny oraz autentyczna radość i ożywienie, jakie wnoszą we wspólnotę Kościoła<sup>46</sup>. Każdy jest indywidualnością, ale to właśnie we wspólnocie ludzie stają się podobni do Chrystusa jako Jego Ciało i w jednym Duchu. To Duch Święty utrzymuje jedność w różnorodności funkcji i charyzmatów Kościoła, dzięki czemu może on stać się widzialnym znakiem niewidzialnej jedności Trójcy Świętej<sup>47</sup>. Szkoły Ewangelizacji mają świadomość konieczności ewangelizacji, dlatego nie tracą czasu na rywalizację czy zazdrość, lecz jednocząc siły, pomagają sobie wzajemnie. Z tego też powodu program KeKaKo jest w założeniu eklezjalny, na celu ma ewangelizację w mocy Ducha Świętego w jedności wspólnoty<sup>48</sup>.

## 5. Podsumowanie

Jedność trzech elementów tworzących program SESA jest sprawą nadrzędną. Nie chodzi o wzajemne powiązania między nimi, ale o przenikanie, niejako sumę ich wszystkich. Każdy z nich jest bezwarunkowo potrzebny w ewangelizacji i wnosi odpowiednie owoce. Kiedy jednak te elementy łączą się ze sobą, dają gwarancję ewangelizacji z wielką mocą<sup>49</sup>. Proklamując kerygmat, Bóg potwierdza i współdziała z ewangelizatorem w Duchu Świętym przez znaki i cuda w bogactwie charyzmatów. Charyzmaty „sprawiają, że głoszenie śmierci i zmartwychwstania Jezusa staje się dostrzegalne i skuteczne”<sup>50</sup>. Owocem ewangelizacji jest powstanie wspólnoty, w której ewangelizowany nie tylko przyjął Jezusa jako Pana i Zbawiciela, ale złączył się z Kościołem. Program ten jest raczej wizją niż strukturą. Jest to narzędzie dla grup już istniejących, dla Szkół Nowej Ewangelizacji, ale daje też przestrzeń do powstania nowych wspólnot ewangelizacyjnych<sup>51</sup>. Skierowany jest do świeckich i duchownych. Dzięki temu, że istnieje ponad 2000 szkół na całym świecie, a każda z nich realizuje program Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja, można dotrzeć z Dobrą Nowiną do bardzo szerokiego grona osób. Możliwe jest to przez różnego rodzaju dzieła ewangelizacji podejmowane przy użyciu założeń pastoralnych tego programu.

Obecnie SESA posiadają tę samą wizję, logistykę, metodologię i program formacji. Wszystkie Szkoły na całym świecie mają „jeden cel – być jak apostołowie, którzy ewangelizują z mocą; jedną duszę – samą Ewangelię, Jezusa Chrystusa; jedną motywację – Ogień Ducha Świętego, który

<sup>45</sup> J.H. Prado Flores, *Jak ewangelizować ochrzczonych...*, dz. cyt., s. 152.

<sup>46</sup> Por. EE 16.

<sup>47</sup> M. Widenka, *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji...*, dz. cyt., s. 269.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Tamże, s. 270.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże, s. 271.

czyni nas świadkami; jedną nadzieję – przygotować ponowne przyjście Jezusa w Chwale”<sup>52</sup>. Pierwszym i podstawowym celem jest „formacja nowych ewangelizatorów dla nowej ewangelizacji trzeciego tysiąclecia”<sup>53</sup>, aby dojść do celu końcowego, czyli utworzyć szkoły w każdej parafii katolickiej. Analogicznie jak „Duch Święty mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i prowadzi do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem, tak szkoły ewangelizacji, głosząc Jezusa w otwartości na Ducha Świętego, budują wspólnotę Kościoła”<sup>54</sup>. Ich zadaniem i wezwaniem jest nieustanny rozwój i wzrost duchowy uczestników i ekip prowadzących kursy. W ciągu 30 lat SESA wypracowała jedną wizję, metodologię i tożsamość. Dzięki bardzo dobrze zbudowanej logistyce możliwe jest prowadzenie tych samych programów formacyjnych na całym świecie. Szkoła jest w ciągłym rozwoju, z każdym rokiem przybywa nowych Szkół lokalnych i Biur Krajowych.

Podsumowując, historia powstania Szkoły Ewangelizacji Świętego Andrzeja z Meksyku jest ściśle związana z doświadczeniami ewangelizacyjnymi oraz wzrostem duchowo-intelektualnym założyciela, J.H. Prado Floresa. On to, mając od najmłodszych lat pragnienie bliskości Boga, rozpoczyna edukację, która miała być w tym pomocna. Dopiero kiedy otwiera się na działanie Ducha Świętego, odkrywa swe powołanie, którego owocem są nie tylko liczne rekolekcje, jakie wygłasza na całym świecie, czy też ogromny zasób publikacji, lecz także powstanie Szkoły Ewangelizacji. Szkoła jest w nieustannym rozwoju, a z każdym rokiem przybywa nowych Szkół lokalnych oraz Biur Krajowych.

## Bibliografia

### I. ŹRÓDŁA

#### Biblia

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych* (Biblia Tysiąclecia), red. A. Jankowski, L. Stachowiak, T. Hergesel, K. Romaniuk, wyd. 5, Poznań 2003.

#### Nauczanie Papieskie

Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, Watykan 2003.  
Franciszek, Posynodalna adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, Watykan 2013.

<sup>52</sup> J.H. Prado Flores, *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>53</sup> Tamże, s. 7.

<sup>54</sup> W. Szlachetka, *Fenomen szkół nowej ewangelizacji*, Kraków 2011, s. 67.

## Dokumenty i podręczniki SESA

- Prado Flores J.H., *Busola, podręcznik dla ekip SESA*, Stryszawa 2017.  
Prado Flores J.H., *Formacja uczniów*, Łódź 1992.  
Prado Flores J.H., *Idźcie i ewangelizujcie ochrzczonych*, Poznań 2016.  
Prado Flores J.H., *Jak ewangelizować ochrzczonych*, Poznań 2016.  
Prado Flores J.H., *Moje życie to Chrystus, św. Paweł*, Stryszawa 2014.  
Prado Flores J.H., *Nowi Ewangelizatorzy dla Nowej Ewangelizacji*, Poznań 2013.  
Prado Flores J.H., *Paweł, formacja ewangelizatorów*, Stryszawa 2011.  
Prado Flores J.H., *Projekt Pastoralny Szkoły Świętego Andrzeja*, Stryszawa 2008.  
Prado Flores J.H., *Sekret Pawła, zawodnik Jezusa Chrystusa*, Łódź 1996.

## II. LITERATURA

- Dyk S., *Nowa ewangelizacja konkretne wezwanie*, Gubin 2015.  
Lura H., *I'll Say Yes: The Story of William and Janice Finke*, Tate Publishing & Enterprises 2014.  
Prado Flores J.H., *Ewangelizacja – Katechizacja, Konteksty i fazy głoszenia*, [w:] *Całą Ewangelię, Całe Ciało, Całemu Światu*, red. A. Sionek, Kraków 2014. s. 44–45.  
Prado Flores J.H., *Chineze A.M., Effata, otwórz się*, Poznań 2002.  
*Słownik teologiczny*, red. A. Zuberbier, Katowice 1985.  
Szlachetka W., *Fenomen szkół nowej ewangelizacji*, Kraków 2011.  
Tardif E., Prado Flores J.H., *Jezus jest Mesjaszem*, Łódź 2007.  
Tardif E., *Odkupiciel żyje*, Łódź 1998.  
Widenka M., *Fenomen katolickich kerygmatycznych szkół nowej ewangelizacji*, „Studia Pastoralne” 6(2010), s. 257–287.

## Abstract

### St. Andrew's School of Evangelization. History, the Founder and Vision

After the Second Vatican Council the time of intensive rise of all kinds of associations and secular Catholic communities began. New movements and communities are the gift of the Holy Spirit for the Church. There are many methods that new evangelizers use to achieve the goal of giving every person a chance to meet the risen Christ. The order of the mission is realised by various communities and associations. A model example of the community with an evangelization programme that also offers a formation of new evangelizers is St. Andrew's School of Evangelization (SESA; Spanish Escuela Evangelización de San Andres - EESA) from Mexico. The article addresses the following issues: the role and influence of the founder of SESA José H. Prado Flores on the School of Evangelization and answer for the question what is the methodological vision of the School. In conclusion the article will show the efficiency of the pastoral programme of St. Andrew's School of Evangelization that results from transparency and clarity of its vision, which is based on three main pillars taken from the Gospel – kerygma, charisms and community.



**Keywords:**

St. Andrew's School of Evangelization, José H. Prado Flores, kerygma, charisms, community.

**Szkoła Ewangelizacji Świętego Andrzeja. Historia, założyciel i wizja**

Po Soborze Watykańskim II rozpoczął się czas intensywnego rozwoju wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i świeckich wspólnot katolickich. Nowe ruchy i wspólnoty są darem Ducha Świętego dla Kościoła. Istnieje wiele metod, których używają nowi ewangelizatorzy, aby osiągnąć cel: dać każdej osobie szansę spotkania się ze zmartwychwstałym Chrystusem. Kolejność misji realizują różne społeczności i stowarzyszenia. Wzorcowym przykładem wspólnoty z programem ewangelizacji, który oferuje również formację nowych ewangelizatorów, jest szkoła nowej ewangelizacji św. Andrzeja (SESA; hiszpańska Esquela Evangelizacion de San Andres - EESA) z Meksyku. W artykule poruszone zostaną następujące kwestie: rola i wpływ założyciela SESA Jose Prado na Szkołę Ewangelizacji oraz przedstawiona zostanie metodologiczna wizja szkoły jako odpowiedź na wezwanie do ewangelizacji. Podsumowując, artykuł pokaże skuteczność programu duszpasterskiego szkoły ewangelizacyjnej św. Andrzeja, który wynika z przejrzystości i jasności jego wizji, która opiera się na trzech głównych filarach z ewangelii - kerygmacie, charyzmacie i wspólnocie - czyli wizji KeKaKo: Kerigma - Karisma - Koinonia.

**Słowa kluczowe:**

Szkoła Ewangelizacji Świętego Andrzeja, José H. Prado Flores, kerygmat, charyzmat, wspólnota.

**Nota o autorze:**

Szwed Izabela (ur. 1977) - doktorantka na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

ADAM CHRAPUSTA

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ORCID: 0000-0001-7301-7784

mail: adam.chrapusta@gmail.com

---

## ROLA ANIOŁÓW W HISTORII ZBAWIENIA W PISMACH APOSTOLSKICH I MAGISTERIUM ECCLESIAE

„Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego”<sup>1</sup>. W tych pierwszych słowach nicejskiego *Credo* tkwi głęboki sens. Po pierwsze, człowiek wypowiadający te słowa wierzy i uznaje istnienie Boga Trójjedynego jako Pana i Stwórcy wszystkiego, co materialne i duchowe. Wierzyć oznacza wyrazić ufność względem Boga i Jego dzieła, zatem wyznanie wiary w istnienie świata niewidzialnego jest także wyznaniem wiary w istnienie aniołów jako posłańców Bożych, Jego duchowych stworzeń. Rozpoznanie sposobu ich działania w lepszy sposób może przybliżyć Boży plan zbawienia, który ma punkt kulminacyjny w śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu Chrystusa. Obecność i działalność aniołów towarzyszyła uczniom Jezusa w ich misji szerzenia Dobrej Nowiny. Pojawiają się w życiu człowieka w wymiarze eschatologicznym. Celem niniejszego opracowania jest przypomnienie o bogactwie świata stworzonego i ogromnych mocach anielskich, jakie Bóg przeznaczył człowiekowi dla jego zbawienia.

### 1. Aniołowie w życiu i pismach Kościoła apostołskiego

Historia zbawienia ukazuje aniołów, którzy działają w nadzwyczajnych misjach i przy wypełnianiu nadprzyrodzonego dzieła zbawienia. Jako służy zmartwychwstałego Chrystusa wspomagają jego uczniów w wypełnianiu dzieła ewangelizacji. Papież Jan Paweł II przypominał, że uczniowie Jezusa,

---

<sup>1</sup> BF 30.

posłuszni Jego słowom: „[J]ak Ojciec mnie posłał tak i Ja was posyłam” (J 20, 21), w swojej działalności są wspierani przez nadprzyrodzoną pomoc i opiekę anielską. Anielska troska o ludzkie zbawienie wyrażona jest w niektórych faktach opisanych przez Łukasza Ewangelistę w *Dziejach Apostolskich*<sup>2</sup>.

Anioł jest obecny, między innymi, przy uwalnianiu z więzienia Piotra, któremu groziła śmierć z ręki Heroda: „Piotr, skuty podwójnym łańcuchem, spał między dwoma żołnierzami, a strażnicy przed bramą strzegli więzienia. Wtem zjawił się Anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra i powiedział: «Wstań szybko!». Równocześnie z rąk (Piotra) opadły kajdany. «Przepasz się i włóż sandały!» – powiedział mu anioł. A gdy to zrobił, rzekł do niego: «Narzuć płaszcz i chodź za mną!»” (Dz 12, 6–8).

Również anioł ingeruje w życie Korneliusza – setnika rzymskiego, pierwszego nawróconego poganina, i kieruje działalnością Piotra (por. Dz 10, 3–20). W czasie kiedy Korneliuszowi ukazuje się anioł Pański z poleceniami, co ma dalej czynić, Bóg przygotowuje Piotra do dalszej posługi (por. Dz 10, 15). Niezwykle działanie anioła przed chrztem Korneliusza, pierwszego poganina, którego anielski posłaniec utwierdza w żarliwości jego modlitwy i jałmużny, sprawia, że Piotr, widząc silną wiarę Korneliusza i jego rodziny oraz dary Ducha Świętego, jakimi zostali obdarzeni, udziela jemu i jego domowi chrztu (por. Dz 10, 34–35). Ingerencja anioła Pańskiego wspiera Piotra w kontynuacji zbawczego dzieła Chrystusa<sup>3</sup>.

Anioł wspomaga także działalność diakona Filipa (por. Dz 8, 25–39)<sup>4</sup>. Ingerencja anioła Pańskiego w czasie działalności Filipa związana jest ze szczególną interwencją Bożą wobec dworzanina etiopskiego. Po owocnej pracy Filipa w Samarii anielski nakaz udania się na pustą drogę pomiędzy Jerozolimą a Gazą był realizacją Boskiej woli w budowie młodego Kościoła. Chrzest udzielony Etiopczykowi przez diakona Filipa jest chrztem pierwszego poganina – mieszkańca Afryki. Wyjątkowość tego wydarzenia stanowi początek realizacji zapowiedzi Jezusa danych apostołom, że: „[B]ędą Jego świadkami w Jerozolimie i w całej Judei i w Samarii i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Anioł Pański w swojej nadzwyczajnej interwencji ma udział w chrzcie pierwszego obywatela z krańców ziemi. Za sprawą anioła Pańskiego, Bożego posłańca, realizuje się Boży plan zbawienia<sup>5</sup>.

Przykładem innego działania anielskiego jest wysłuchanie wspólnych modlitw o uwolnienie Piotra i Jana, których członkowie Sanhedrynu wtrącili do więzienia (por. Dz 5, 18–20). Pojawienie się anioła Pańskiego umacnia apostołów w dalszym pełnieniu misji. Posłuszni słowom anioła: „Idźcie i głoscie ludowi wszystkie słowa tego zycia”, idą do świątyni, najbardziej świętego miejsca dla Izraelitów, by tam nauczać i realizować powierzoną im misję<sup>6</sup>.

Dwukrotne uwolnienie Piotra z więzienia przez anioła Pańskiego ma związek z jego misją, którą ma wypełnić i ma dać świadectwo w Rzymie.

<sup>2</sup> Por. Z.J. Kijas, *Aniołowie w nauczaniu Kościoła*, [w:] *Księga o aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2002, s. 238.

<sup>3</sup> Por. M. Stanzione, *Papież i aniołowie. Opieka aniołów w życiu papieży*, Kraków 2010, s. 107.

<sup>4</sup> Por. Tamże, s. 75.

<sup>5</sup> Por. H. Skoczyła, *Rola aniołów w Dziele Łukasza*, [w:] *Księga o aniołach...*, dz. cyt., s. 59–60.

<sup>6</sup> Por. Tamże, s. 55.

Ukrzyżowany głową w dół, Piotr umiera śmiercią męczeńską. Żaden anioł nie przybywa mu z pomocą, aby go tym razem wybawić z niebezpieczeństwa, ponieważ jego misja wypełniła się i dotarł do kresu swojej osobistej drogi doskonałości. Tym samym daje świadectwo o Chrystusie<sup>7</sup>.

Posługa anielska ujawnia się nie tylko w ingerencji w życie uczniów Jezusa i pierwszych nawróconych. Karząca rola anioła wykonującego Boże wyroki na tych, którzy nie boją się Boga, ukazana jest w scenie śmierci króla Heroda Agryppy I, który nastawał na życie pierwszych apostołów. Kupcy fenicy przybywający do niego prosili go o pokój. Król przyjął kupców z pełnym przepychem królewskiego stroju i kwiecistą mową. Ci, zwyczajem ludzi Wschodu względem władców, zaczęli oddawać mu boską cześć. Król Herod zamiast sprzeciwić się tym hołdom, z wielkim upodobaniem przyjął te znaki czci i honoru, i w bluźnierczy sposób przywłaszczył sobie boską godność. W ten sposób spotyka go natychmiastowa kara, którą wymierzył posłaniec Boży (por. Dz 12, 21–23).

Aniołowie pojawiają się także w listach apostołów. Przykładem jest List apostoła Judy<sup>8</sup>: „Gdy zaś archanioł Michał tocząc rozprawę z diabłem spierał się o ciało Mojżesza, nie odważył się rzucić wyroku bluźnierczego, ale powiedział: «Pan niech cię skarci!»” (Jud 1, 9).

Z perykopy tej wynika, że archanioł Michał mógłby samowolnym działaniem rozprawić się z Szatanem. Posłuszny jednak Bogu, nie występuje jako istota autonomiczna, ale zależna od Niego i Mu posłuszna. Nasuwa się wniosek, że aniołowie jedynie na wyraźny rozkaz Boga są wykonawcami Jego woli i nie działają samowolnie. Ze swoich atrybutów korzystają jedynie na wyraźny rozkaz Stwórcy.

Podobną naukę przekazuje Piotr w swoim Drugim Liście, gdzie przypomina, że aniołowie, którzy przewyższają ludzi potęgą i mocą, nie domagają się wyroku potępiającego względem nich (por. 2 P 2, 11). Pełnienie woli Bożej wyraża się w pełnym posłuszeństwie aniołów względem Boga. Tylko aniołowie upadli oskarżają i potępiają z własnej inicjatywy (por. Ap 12, 10), dlatego Bóg nie darował im winy i strącił do Tartaru, gdzie będą zachowani na sąd (por. 2 P 2, 4).

Z kolei autor Listu do Hebrajczyków zaznacza, że aniołowie wraz z ludźmi zgromadzonymi w jeden Kościół tworzą jeden wielki chór uwielbienia Stwórcy (por. Hbr 12, 22–23). Podkreśla w nim również absolutny prymat i władztwo Chrystusa nad aniołami oraz ich rolę wobec człowieka (por. Hbr 1, 4–7. 13–14).

Podobnie wyraził się Piotr Apostoł w swoim Pierwszym Liście: „On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali aniołowie i Władze, i Moce” (3, 22).

<sup>7</sup> Por. M. Stanzone, *Papieże i aniołowie. Opieka Aniołów w życiu papieży...*, dz. cyt., s. 108.

<sup>8</sup> Por. Apostoł Juda w tej perykopie odwołuje się do apokryfu „Wniebowzięcie Mojżesza”, który nie zachował się do naszych czasów, zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Częstochowa 2005, przypis „g”, s. 2689.

## 2. Angelologia św. Pawła

Znana jest tylko jedna relacja spotkania apostoła Pawła z aniołem. Miało to miejsce jesienią 60 r., kiedy Paweł znajdował się wśród więźniów transportowanych na statku do Rzymu. W czasie rejsu rozszalała się wielka wichura i przez kilkanaście godzin targani przez żywioł ludzie przeżywali na morzu wielkie udręki. Szalejący wicher i chmury całkowicie pokrywające niebo zasłaniały słońce i gwiazdy, nie sposób było zorientować się w położeniu. Wszyscy liczyli się z możliwością zatonięcia statku, gdyż nabierał on coraz więcej wody. Ludzie zwątpili w ocalenie i wtedy apostoł Paweł zapewnił, że nikt „nie zginie, tylko okręt” (por. Dz 27, 22b–24). Zgodnie z zapowiedzią nikomu spośród 276 osób, które były na pokładzie, nic się nie stało i wszystkie ocalały. W tej scenie Paweł wyraźnie i jednoznacznie mówi o spotkaniu z aniołem. Posłaniec Boży zapewnia Pawła, że są bezpieczni w rękach Boga, któremu on służy<sup>9</sup>.

Apostoł Narodów nie pomija kwestii aniołów także w swoich listach. Mówiąc o ponownym przyjściu Chrystusa i powszechnym zmartwychwstaniu, powołuje się na głos archanioła, który w uroczysty sposób oznajmi to wydarzenie przy grzmieniu trąb (por. 1 Tes 4, 16). W zapowiedziach powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, w Drugim Liście do Tesaloniczan, Paweł opisuje objawienie się Chrystusa Jezusa wraz z aniołami, którzy przyjdą w płomiennym ogniu (por. 2 Tes 1, 7–8).

Natomiast w Pierwszym Liście do Koryntian apostoł Paweł przedstawia aniołów jako biernych obserwatorów działań apostołów: „[S]taliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom” (1 Kor 4, 9). Są to słowa apostoła skierowane przeciwko pysze, słowa, które mają uczyć skromności innych apostołów<sup>10</sup>. W Drugim Liście do Koryntian przestrzega przed fałszywymi apostołami, których pojawienie się nie jest dla niego czymś dziwnym: „Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości” (2 Kor 11, 14). W Liście do Kolosan odwołuje się do „przesadnego kultu aniołów” (Kol 2, 18).

Święty Paweł ma głębokie przekonanie o nieomyślności głoszonej przez siebie Dobrej Nowiny. W Liście do Galatów stwierdza, że: „[G]dybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy, niech będzie przeklęty” (Ga 1, 8). Podobną kwestię porusza w Pierwszym Liście do Tymoteusza, w którym chce utwierdzić Tymoteusza w wierze, pisząc: „[Z]aklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa i wybranych aniołów” (1 Tm 5, 21). W tym fragmencie określenie „wybrani aniołowie” należy rozumieć jako oznaczenie aniołów dobrych, którzy są przeciwieństwem aniołów upadłych<sup>11</sup>.

Paweł Apostoł słowami: „[B]o w nim zostało wszystko stworzone: i to co w niebiosach i to co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze” (Kol 1, 16), wskazuje na bezwzględny prymat Chrystusa i chrystocentryczny charakter istnienia aniołów.

<sup>9</sup> Por. *Księga o aniołach...*, dz. cyt., s. 72.

<sup>10</sup> Por. Tamże, s. 78–79.

<sup>11</sup> Por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (Biblia Tysiąclecia), Poznań 2013, s. 1569.

Jednocześnie wskazuje na kilka kategorii bytów duchowych<sup>12</sup>. Określenia te pojawiają się wielokrotnie w jego pismach, zarówno jeśli chodzi o moce anielskie podległe Bogu, jak i siły wrogie zarówno Kościołowi, jak i Stwórcy (por. Ef 1, 21; 3, 10; 6, 12; Rz 8, 38; 1 Kor 15, 24; Kol 2, 10. 15). Chrystus zawsze ukazany jest w nich jako Władca i Pan tych niebiańskich mocy. Aniołowie w Nim bowiem zostali stworzeni (por. Kol 1, 16) i zjednoczeni z Bogiem (por. Kol 1, 20).

### 3. Szczególna rola aniołów w Księdze Apokalipsy św. Jana

Apokalipsa<sup>13</sup> została napisana przez apostoła Jana na wygnaniu, na wyspie Patmos, za czasów cesarza Domicjana (81–96 r.), do siedmiu Kościołów wierznych gmin Efezu, Smyrny, Tiatyry, Pergamonu, Sardes, Laodycei, Filadelfii, i jest księgą ukazującą najwięcej aniołów, których liczba jest nieprzeliczona: „[A] liczba ich była miriady miriad, tysiąc tysięcy” (Ap 5, 11). W tej Księdze aniołowie ukazani są jako prawdziwe osoby dramatu Sądu Ostatecznego. Posiadają zróżnicowane znaczenie i pełnią różne funkcje. Jedni asystują przy tronie Boga i oddają Mu nieustannie cześć, inni mają zadanie ochraniać ludzi i zanosić ich modlitwy do tronu Boga, jeszcze inni mają moc niszczycielską (por. Ap 4, 5–8). W aspekcie końca historii i paruzji Chrystusa aniołowie w imieniu Boga będą zapowiadali Dzień Sądu nad światem i jego mocami (por. Ap 10, 1–11; 14, 6; 15, 7–16, 1; 18, 1. 21).

Znamienne jest, że cała historia zbawienia, cały Boży plan zbawienia, wyznaczył aniołom miejsce w zbawczym pośrednictwie między Bogiem a człowiekiem<sup>14</sup>. Aniołowie pośredniczą w przekazywaniu objawień Boga i tłumaczą je ludziom (zob. Ap 1, 1; 10, 1–11; 17, 1. 7–18; 21, 9–22), zanoszą modlitwy świętych (por. Ap 8, 3–4), na rozkaz Boży władają siłami przyrody (por. Ap 7, 1–3), wykonują wyroki Boże (Ap 14, 17–19; 15, 1; 20, 1–3), pod wodzą Michała Archanioła stanowią zastępy wojska niebieskiego i razem z nim strącają z nieba Szatana-Smoka i jego towarzyszy (por. Ap 12, 7–9), strzegą Niebieskiego Jeruzalem (por. Ap 21, 12), są towarzyszami Zwycięskiego Jeźdźca, którym jest Chrystus (por. Ap 19, 14)<sup>15</sup>.

Według tradycji żydowskiej w okresie po drugiej świątyni, po roku 586 przed Chrystusem, Bóg swoją władzę nad światem sprawuje poprzez aniołów, którzy mają władzę nad siłami natury. W Apokalipsie aniołowie rządzą wiatrami (zob. Ap 7, 1), ogniem (zob. Ap 14, 18), wodą (zob. Ap 16, 5).

<sup>12</sup> Por. *Księga o aniołach...*, dz. cyt., s. 83–84.

<sup>13</sup> Księga nosi nazwę od pierwszego użytego słowa, które w klasycznej grece brzmi *apokalypsis*. Słowo to oznacza „objawienie”. Apokalipsa św. Jana jest księgą objawienia i ukazuje wydarzenia, które mają się ukazać w przyszłości, a jednocześnie odsłania sens bieżących dziejów Kościoła. Użyty przez Jana Ewangelistę czasownik *apokalypseo* w tłumaczeniu z greki znaczy „odsłaniam” i ma odniesienie zarówno do rzeczy materialnych, jak i w znaczeniu przenośnym. *Apokalypsis* jest zawsze sprawą Boga i dotyczy faktów oraz prawd nadprzyrodzonych. Objawienie św. Jana w sposób wizjonerski nakreśla zwycięstwo Chrystusa nad złem, a jednocześnie chce zachęcić wszystkich wiernych do wytrwałości aż do Paruzji, a pośrednikami wyjaśniającymi wizje są aniołowie.

<sup>14</sup> Por. D. Adamczyk, *Aniołowie w życiu człowieka*, [w:] *Aniołowie w życiu ludzi*, red. A. Żądło, Katowice 2009, s. 47–48.

<sup>15</sup> Por. A. Jankowski, *Apokalipsa Świętego Jana*, Poznań 1959, s. 117.

Żydowska apokaliptyka dzieliła wiatry na wiejące z boków ziemi, które były wiatrami pomyślnymi, i szkodliwe, wiejące z narożników. Aniołowie, jako wykonawcy woli Bożej, powstrzymują wiatry. Niszczycielskie działanie tych wiatrów powstrzymuje anioł przychodzący od strony wschodu. Określenie „od wschodu słońca” jest wyrażeniem, które zapowiada zbawienie, jest miejscem powstającego światła (por. Ez 44, 1–3; Ml 3, 20). Zadaniem „wstępującego od wschodu słońca” anioła i jego pomocników jest opieczątowanie „Pieczęcią Boga Żywego” na czołach wszystkich ludzi wiernych Bogu. Jest to wyraźne nawiązanie do wizji proroka Ezechiela (por. Ez 9, 4), w której anioł czyni znak TAW, znak krzyża na czołach tych, którzy nie praktykowali bałwochwalstwa. Znak TAW w czasie powstawania Apokalipsy nabiera nowego znaczenia, ponieważ był znakiem Chrystusowego Krzyża. Znak krzyża stał się znakiem przynależności do Boga Żywego, dzięki któremu ludzkość dostała zbawienia<sup>16</sup>. Janowa wizja anioła lecącego przez środek nieba i niosącego Dobrą Nowinę, ma charakter wyraźnie chrystocentryczny, gdyż anioł ten doniosłym głosem woła, aby oddać chwałę Stwórcy Jedynemu (por. Ap 14, 6–7). Jest aniołem najwznioślejszego orędzia, czyli niosącego Ewangelię, którą chce przekazać ludzkości. Niesienie przez anioła odwiecznej Dobrej Nowiny ma na celu ukazanie tego, na czym Apokalipsa się koncentruje. Deklaracje pierwszego anioła konkretyzuje drugi anioł, który zapowiada upadek Babilonu – miasta, które jest symbolem nierządu i bałwochwalstwa, a dla Jana obrazem rzymskiego ucisku i wszelkiego nadużycia władzy. Dzień sądu rozpocznie się od zesłania kary na to miasto bezbożności<sup>17</sup>.

O skutkach sądu Bożego mówi orędzie trzeciego anioła. Jedynym kryterium rozstrzygającym będzie przyłączenie się albo do Bestii, albo do Baranka. Ci, którzy opowiedzieli się po stronie Bestii, poddani będą niemającej końca karze ognia (por. Ap 14, 10)<sup>18</sup>. W dalszej części sądu ostatecznego obecność aniołów, którzy odgrywają zasadniczą rolę wokół postaci Chrystusa, nasila się. Przybywa On na tronie z białego obłoku. Kolor biały w Apokalipsie jest znakiem chwały Bożej i jednocześnie symbolem zmartwychwstania. Chrystus w tej scenie wkracza jako Król i Zwycięzca, a złota korona to uwypukla<sup>19</sup>.

Jedynym imieniem anielskim wymienionym w Apokalipsie jest imię archanioła Michała. Już samo jego imię „Któż jak Bóg” jest zapowiedzią bezpieczeństwa i zwycięstwa. Jest on ukazany podczas starcia w anielskiej bitwie między Smokiem i jego aniołami. Michał i jego aniołowie zwycięsko kończą bitwę i wypędzają z nieba „Starodawnego Węża, który zwie się Diabeł i Szatan zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12, 7–9)<sup>20</sup>. Apokalipsa według św. Jana łączy wzajemnie chrystologię i angelologię. Jest syntezą całego objawienia biblijnego. Aniołowie ukazani są w służbie podczas paruzji Chrystusa<sup>21</sup>. Podobnie jak w Starym Testamencie, w Apokalipsie dwukrotnie

<sup>16</sup> Por. S. Ciupka, *Aniołowie podczas paruzji Jezusa Chrystusa*, Kraków 2006, s. 154.

<sup>17</sup> Por. G. Ravasi, *Apokalipsa*, Kielce 2002, s. 124.

<sup>18</sup> Por. S. Ciupka, *Aniołowie podczas paruzji Jezusa Chrystusa...*, dz. cyt., s. 176.

<sup>19</sup> Por. G. Ravasi, *Apokalipsa...*, dz. cyt., s. 128–129.

<sup>20</sup> Por. Tamże, s. 107.

<sup>21</sup> Por. A. Jankowski, *Aniołowie wobec Chrystusa. Chrystocentryczna angelologia Nowego Testamentu*, Kraków 2002, s. 140.

anioł odmawia przyjęcia hołdu ze strony wdzięcznego Jana, tłumacząc, że tak czynić się nie godzi (por. Ap 19, 10) i w dalszej części jeszcze raz przypomina Janowi, że jest współsługą jego i jego braci, a także proroków i tych, którzy strzegą słów tej księgi (por. Ap 22, 9)<sup>22</sup>.

W Księdze Apokalipsy zadania aniołów są zróżnicowane i polegają na: pośredniczeniu w przekazywaniu objawień Boga (por. Ap 1, 1; 10, 1–11; 17, 1. 7–18; 21, 9–22), przedstawianiu Bogu modlitwy (por. Ap 5, 8; 8, 3–4), rządzeniu siłami przyrody oraz z rozkazu Boga władaniu nad żywiołami i materią (por. Ap 7, 1; 14, 8; 16, 5). Wykonują również Boże wyroki w perspektywie eschatologicznej (por. Ap 14, 17–19; 15, 1–8; 20, 1–3), pod wodzą Michała Archanioła stanowią hufce wojska niebieskiego, które strącają Szatana wraz z jego zbuntowanymi aniołami (por. Ap 12, 7–9), towarzyszą zwycięskiemu Chrystusowi (por. Ap 19, 4), tworzą chór uwielbienia, nieustannie adorując Chrystusa (por. Ap 5, 8–14; 7, 9–12; 19, 1–8), stoją na straży Niebieskiego Jeruzalem (por. Ap 21, 12), są zarządcami świata (por. Ap 4, 6–8; 6, 1–7)<sup>23</sup>. Aniołowie występujący na kartach Apokalipsy pozostają w zupełnej zależności od Chrystusa.

#### 4. Aniołowie w wybranych dokumentach Kościoła

Misja i natura aniołów jako istotna część Bożego planu zbawienia człowieka i świata stała się tematem refleksji teologicznej już od samego początku istnienia Kościoła. Zajmowały się nimi sobory, synody, ojcowie Kościoła, wybitni teologowie oraz papieże. Jako niezbędny element życia człowieka i Kościoła stały się także częścią liturgii Kościoła, w której nadal oddają cześć jednemu Bogu i służą Jego zamiarom.

Tak jak w całej Biblii, również w dokumentach *Magisterium Ecclesiae* aniołowie znajdują się na marginesie rozważań teologicznych, jednakże pełnią właściwą sobie, niezastąpioną rolę w historii zbawienia oraz wskazują swym istnieniem na moc i majestat swego Stwórcy.

Nauka katolicka na temat dobrych i złych aniołów czerpie ze źródła Pisma Świętego i nauczania soborów. Odwołuje się także do nauki ojców Kościoła i wielkich teologów. Pierwsze sformułowanie o istotach niewidzialnych zawarte jest w Credo nicejskim.

Sobór Nicejski, jako pierwszy sobór ekumeniczny, należy do najważniejszych wydarzeń w Kościele pierwszych wieków. Został zwołany przez cesarza Konstantyna Wielkiego w 325 r. Podejmując walkę z arianami, w symbolu wiary Sobór podaje wiarę w „jednego Boga, Ojca Wszzechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”<sup>24</sup>. Tym samym podaje naukę i wiarę w istnienie aniołów.

Sobór Konstantynopolitański, zwołany w 381 r., jest rozwinięciem nauki Soboru Nicejskiego i potwierdza wyznanie wiary w jednego Boga, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, jakie zostało ułożone w Nicei<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Por. Tamże, s. 142.

<sup>23</sup> Por. M. Polak, *Aniołowie w historii zbawienia*, Warszawa–Struga 2001, s. 292.

<sup>24</sup> Por. BF 30.

<sup>25</sup> Tamże, 36.



Kościół przez pierwsze wieki walczył głównie z dualizmem, z herezjami pryscylian, albigensów i katarów. Pryscylian (†385), który rozpowszechniał swoje nauki w południowej Galii i Hiszpanii, uważał, że całe zło w Kościele to działanie diabła, który nie został stworzony przez Boga, ale jest samodzielną substancją zła i stwórcą materii, a dusza jest ograniczona ciałem za grzechy. Nauki jego zostały potępione przez Leona Wielkiego (†461) w roku 447. Także I Synod w Bradze z 574 r. odrzucił nauki Pryscyliana. Synod ten stwierdził, że Bóg nie jest samotny, a diabeł nie tworzy materii, lecz wszystko – i ducha, i materię – z nicości stworzył Trójjedyny Bóg. Nie istnieje podział świata na materię, którą stworzył diabeł, i ducha, którą stworzył samotny Bóg, dlatego Synod jednoznacznie wypowiada się przeciwko dualizmowi<sup>26</sup>. Synod wyraźnie mówi o zależności istot duchowych od Boga, który jest jedynym Stwórcą wszystkich rzeczy<sup>27</sup>.

Podobnym problemem zajął się Sobór zebrany na Lateranie w 1215 r. przez Innocentego III, zajmując stanowisko wobec herezji katarów i albigensów. Katarzy, którzy nawiązywali do manichejskiego dualizmu, identyfikowali Boga Starego Testamentu z Szatanem, a Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego uważali jako dwóch aniołów dobrego Boga Nowego Testamentu. Sobór w swojej konstytucji stwierdza, że: „Ojciec rodzący, Syn zrodzony i Duch Święty pochodzący: współistotni, równi sobie, współwszechmocni i współwiekuisci. Są jednym wszystkich rzeczy początkiem, Stwórcą wszystkiego, co widzialne i niewidzialne, co duchowe i materialne”<sup>28</sup>. Sobór w aspekcie aniołów wyraża się w trzech stwierdzeniach: aniołowie i demony istnieją i są stworzeniami osobowymi, aniołowie mają naturę duchową i cieszą się szczęśliwą wizją Boga, demony są aniołami zbuntowanymi, które zostały na zawsze potępione. Nie stworzyły niczego. Kuszą ludzi do popełnienia zła. Pozostają jednak poddane Bogu i definitywnie zostały zwyciężone przez Chrystusa<sup>29</sup>.

Uroczystym potwierdzeniem sformułowań o aniołach, o których pisał Sobór Laterański IV, są słowa Soboru Watykańskiego I w 1870 r., że: „Ten Jedyny i prawdziwy Bóg z dobroci swojej i wszechmocną swą potęgą [...] całkowicie wolną decyzją od początku czasu utworzył jednakowo z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń: istoty duchowe i materialne, mianowicie aniołów i ten świat, a na koniec, jakby jednocząc jedno i drugie, stworzył naturę ludzką, złożoną z duszy i ciała”<sup>30</sup>.

Sobór Watykański II (1962–1965) w niewielkim stopniu poruszył sprawy aniołów i demonów, a wynikało to z jego założeń skupionych nie na kwestiach dogmatycznych, ale na sprawach eklezjalno-pastoralnych. Niemniej jednak w konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* Sobór przypomniał, że wszystkie duchy niebieskie przyjdą razem z Chrystusem w chwale w Dniu Ostatecznym (por. Mt 25, 31)<sup>31</sup>. Zanim to jednak nastąpi, wspomaga ją one ludzi swym wstawiennictwem oraz odbierają od Kościoła szczególną

<sup>26</sup> Tamże, 150.

<sup>27</sup> Tamże, 156.

<sup>28</sup> Tamże, 247.

<sup>29</sup> Por. P. Giacomo, *Aniołowie i demony. Powrót do tego, co niewidzialne*, Kraków 2001, s. 173.

<sup>30</sup> BF 639.

<sup>31</sup> Por. KK 49.

czeń<sup>32</sup>. Konstytucja stwierdza także, że Maryja, dzięki łasce Bożej, została wywyższona ponad aniołów, ponieważ uwierzyła słowom wysłannika Boga, a nie węża<sup>33</sup>.

*Vaticanum II* wspominał kilka razy o aniołach upadłych, które nieustannie walczą z człowiekiem. W dokumencie *Gaudium et spes* Sobór Watykański II stwierdza, że świat i człowiek, popadłszy „w niewolę szatana i grzechu”, został z niej wyzwolony przez zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa<sup>34</sup>.

Komisja kardynalska, powołana w 1967 r. przez Pawła VI, stwierdziła, że istnienie aniołów jest prawdą wiary: „Trzeba, by katechizm głosił, że oprócz świata zmysłów, w którym żyjemy, Bóg stworzył też królestwo czystych duchów, których nazywamy aniołami”<sup>35</sup>. Członkowie watykańskiej komisji odesłali do postanowień Soboru Watykańskiego I z dokumentu *Dei Filius*. Papież Paweł VI w liście do prymasa Holandii kardynała Alfringa zaznaczył, że wśród niezbędnych dodatków do nowego katechizmu należy dołączyć doktrynę o istnieniu aniołów, opartą na Ewangeliach i Tradycji Kościoła<sup>36</sup>.

Kwestionowanie przez niektórych teologów tradycyjnej doktryny Kościoła uwieńczył słynnym wystąpieniem papieża Pawła VI w dniu 15 listopada 1972 r. dotyczącym aniołów. Z całą stanowczością papież powiedział: „[O]puszcza teren nauki biblijnej i kościelnej ten, kto nie chce uznać ich znaczenia dla zrozumienia historii zbawienia ludzkości, a więc ich istnienia w pojęciu tradycji Kościoła”<sup>37</sup>.

Więcej uwagi aniołom poświęca współczesny *Katechizm Kościoła Katolickiego*, który podaje, że istnienie istot duchowych, niecielesnych, które Pismo Święte nazywa aniołami, jest prawdą wiary, a świadectwo biblijne jest tak oczywiste jak jednomyślność Tradycji. Jak uczy *Katechizm...*, aniołowie są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi, są obdarzone rozumem i wolą oraz przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne<sup>38</sup>.

Opierając się na twierdzeniach Augustyna z Hippony, *Katechizm...* stwierdza, że z terminem „anioł” bardziej związana jest funkcja niż jego natura. Aniołowie jako byty stworzone są sługami i wysłannikami Boga, którzy zawsze kontemplują oblicze Ojca, który jest w niebie. Słuchają Jego głosu i są wykonawcami Bożych rozkazów<sup>39</sup>. W kolejnych punktach *Katechizm...* porusza kwestię aniołów wobec Jezusa Chrystusa i prezentuje syntezę nauki biblijnej, dotyczącej tego związku. Stwierdza, że Chrystus jest centrum świata anielskiego i aniołowie należą do Niego. Opierając się na Biblii, stwierdza, że gdy przyjdzie w chwale Syn Człowieczy, przyjdą razem z Nim wszyscy aniołowie (por. Mt 25, 31). Jezusowi Chrystusowi podległe są bowiem wszystkie „byty widzialne i niewidzialne”, Trony, Panowania, Zwierzchności czy Władze. Wszystko, bo wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone

<sup>32</sup> Tamże, 50.

<sup>33</sup> Tamże, 53.63.66.

<sup>34</sup> KDK 37.

<sup>35</sup> Por. M. Stanzione, *Papieże i aniołowie. Opieka Aniołów w życiu papieży...*, dz. cyt., s. 33

<sup>36</sup> Tamże, s. 33.

<sup>37</sup> Tamże, s. 32, 34.

<sup>38</sup> Por. KKK 328; 330.

<sup>39</sup> Tamże, 329.

(por. Kol 1, 16). Ponadto *Katechizm...* stwierdza, że aniołowie przynależą do Chrystusa, gdyż uczynił ich posłańcami swojego zamysłu zbawienia. Są: „[D]uchami przeznaczonymi do usług i posłanymi na pomoc wszystkim, którzy mają posiąść zbawienie” (Hbr 1, 14)<sup>40</sup>.

Aniołowie, jako byty przeznaczone do usług, są obecni od początku stworzenia świata, są obecni w całej historii zbawienia: służąc wypełnieniu Bożego zamysłu, zamykają raj ziemski (por. Rdz 3, 24), ochraniają Lota (por. Rdz 19), ratują Hagar i jej syna (por. Rdz 21, 17), powstrzymują rękę patriarchy Abrahama (por. Rdz 22, 11), uczestniczą w przekazywaniu Prawa (por. Dz 7, 53), prowadzą lud Boży (por. Wj 23, 20–23), zwiastują narodziny (por. Sdz 13) oraz powołania (por. Sdz 6, 11–24; Iz 6, 6), są towarzyszami proroków (por. 1 Krl 19, 5), zwiastują narodzenie Jana Chrzciciela (por. Łk 1, 13) i Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata (por. Łk 1, 30)<sup>41</sup>.

Wyrażona w Nowym Testamencie obecność aniołów ma charakter czysto chrystocentryczny, ponieważ ich działanie skupia się wokół Jezusa: adorują Nowonarodzonego i otaczają Go opieką, zwiastują Jego narodzenie (por. Łk 2, 14), strzegą Go w dzieciństwie (por. Mt 1, 20; 2, 13. 19), służą Mu pomocą na pustyni podczas kuszenia (por. Mk 1, 13; Mt 4, 11), umacniają Jezusa w agonii na Górze Oliwnej (por. Łk 22, 43) i są w gotowości dla ocalenia Go od nieprzyjaciół (por. Mt 26, 53). Aniołowie głoszą również dobrą nowinę o wcieleniu (por. Łk 2, 10. 8–14), ewangelizują i obwieszczają zmartwychwstanie Chrystusa (por. Mk 16, 5–7). Będą Mu także towarzyszyć również podczas paruzji oraz będą służyć podczas sądu ostatecznego (por. Mt 13, 41; 24, 31; Łk 12, 8–9)<sup>42</sup>.

*Katechizm...* stwierdza, że Kościół korzysta z pełnej potęgi i tajemnicy pomocy aniołów. W swojej liturgii łączy się z nimi, aby po trzykroć wielbić Świętego Boga. W liturgii pogrzebowej wzywani są, aby duszę zmarłego „zawiedli do raju”. Z kolei trzej archaniołowie: św. Michał, św. Gabriel, św. Rafał odbierają szczególną cześć poprzez święto im poświęcone. Oddawana jest także cześć wszystkim Aniołom Stróżom. *Katechizm...* uczy, że życie ludzkie od poczęcia (por. Mt 18, 10) do śmierci (por. Łk 16, 22) otoczone jest wstawiennictwem i opieką aniołów oraz ukazuje ludzką wspólnotę z nimi w Bogu w perspektywie eschatologicznej<sup>43</sup>. Wiara Kościoła poznaje pewne charakterystyczne cechy natury aniołów. Świat anielski jest natury czysto duchowej. Oznacza to ich nieśmiertelność i niematerialność. Aniołowie bowiem nie są ciałem i nawet jeżeli ze względu na misję pełnioną wobec człowieka przyjmują postać widzialną, nie odnosi się do nich prawo zniszczalności, które jest udziałem świata materialnego. Jezus powie, odwołując się do życia przyszłego po zmartwychwstaniu ciał, że „umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom”<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Tamże, 331.

<sup>41</sup> Tamże, 332.

<sup>42</sup> Tamże, 333.

<sup>43</sup> Tamże, 334–336.

<sup>44</sup> Por. M. Stanzione, *Papieże i aniołowie. Opieka Aniołów w życiu papieży...*, dz. cyt., s. 56.

## 5. Zakończenie

Zestawiając zebrany materiał, można wysunąć pewną analogię, że tak jak w Piśmie Świętym aniołowie pełnią drugoplanowe role, tak i współczesna teologia przypisuje im podobne miejsce. Praca niniejsza nie stawia sobie za cel zaprzeczanie tej opinii, ale przypominanie o ich istnieniu i działaniu. Uświadomienie, jakie potężne moce otaczają człowieka, i otwarcie się na świat anielskich Bożych posłańców to otwarcie się na działanie ich i Opatrzność Bożą.

## Bibliografia

*Pismo Święte, Starego i Nowego Testamentu*, Wyd. św. Pawła, Częstochowa 2005.

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (Biblia Tysiąclecia), wyd. Pallottinum, Poznań 2013.

### Nauczanie Kościoła:

*Breviarium fidei*, red. I. Bokwa, Poznań 2007.

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2009.

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968, s. 105–170.

Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968, s. 537–620.

### Literatura przedmiotu:

Adamczyk D., *Aniołowie w życiu człowieka*, [w:] *Aniołowie w życiu ludzi*, red. A. Żądło, Katowice 2009, s. 38–58.

Ciupka S., *Aniołowie podczas paruzji Jezusa Chrystusa*, Kraków 2006.

Giacomo P., *Aniołowie i demony. Powrót do tego, co niewidzialne*, Kraków 2001.

Jankowski A., *Aniołowie wobec Chrystusa. Chrystocentryczna angelologia Nowego Testamentu*, Kraków 2003.

Jankowski A., *Apokalipsa Świętego Jana*, Poznań 1959.

Kijas. Z., *Aniołowie w nauczaniu Kościoła*, [w:] *Księga o aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2002.

*Księga o Aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2002.

Polak M., *Aniołowie w historii zbawienia*, Warszawa–Struga 2001.

Ravasi G., *Apokalipsa*, Kielce 2002.

Skoczylas H., *Rola aniołów w Dziele Łukasza*, [w:] *Księga o aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2002, s. 33–71.

Stanzione M., *Papieże i aniołowie. Opieka aniołów w życiu papieży*, Kraków 2012.

## Wykaz skrótów

BF *Breviarium fidei*, red. I. Bokwa, Poznań 2007.

KDK Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968.

KK Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968.

KKK *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2009.

## Abstract

### The role of angels in the history of salvation in the writings of the Apostles and Magisterium Ecclesiae

The article focuses on presenting the role of angels in the history of salvation from the point of view of the apostolic writings and the Apocalypse of St. John and the most important points in the teaching of Magisterium Ecclesiae. First, through the Acts of the Apostles, it shows that the angels actively participate and help the disciples of Christ in their apostolic mission of spreading the Gospel, acting only and exclusively on God's command, and then it emphasizes the Christocentric nature of their activity in the letters of St. Paul and in the Apocalypse. Their role is to do the will of their Creator as well as to assist believers in Christ in their quest for salvation. It also cross-sectionally presents the teaching of councils, popes and the Catechism of the Catholic Church on angels and demons, focusing mainly on the ontological and theocentric levels. Contemporary dogmatic documents also show the eschatological and liturgical meaning of the angelic world, as well as for the history of salvation. Thus, the article accomplishes the goal of reminding the reader about existence and activity of angels, so that this awareness would be a help in opening to the spiritual world and God's presence.

### Keywords:

God, Christ, Angel, Angel action, man, the Church, salvation.

### Rola aniołów w historii zbawienia w pismach apostołskich i Magisterium Ecclesiae

Artykuł koncentruje się na przedstawieniu roli aniołów w historii zbawienia z punktu widzenia pism apostołskich i Apokalipsy według św. Jana oraz najważniejszych punktów nauczania Magisterium Ecclesiae. Najpierw przez Dzieje Apostołów ukazuje, że aniołowie aktywnie uczestniczą i pomagają uczniom Chrystusa w ich misji apostołskiej szerzenia Dobrej Nowiny, działając tylko i wyłącznie z polecenia Bożego, by następnie uwypuklić chrystocentryczny charakter ich aktywności w listach św. Pawła i Apokalipsie. Ich rola polega na wykonywaniu woli ich Stwórcy, a także na udzielaniu pomocy wierzącym w Chrystusa w ich dążeniu do zbawienia. Przedstawiono również przekrojowo nauczanie soborów, papieży i *Katechizmu Kościoła*

*Katolickiego* na temat aniołów i demonów, skupiając się głównie na płaszczyźnie ontologicznej i teocentrycznej. Współczesne dokumenty dogmatyczne ukazują też historiozbawcze, eschatologiczne i liturgiczne znaczenie świata anielskiego. Tym samym artykuł realizuje cel, jakim jest przypomnienie czytelnikowi o istnieniu i działaniu aniołów, by ta świadomość była pomocą w otwarciu się na świat duchowy i Bożą obecność.

**Słowa kluczowe:**

Bóg, Chrystus, anioł, anielskie działanie, człowiek, kościół, zbawienie.

**Nota o autorze:**

Adam Chrapusta, urodzony w Krakowie w roku 1962. Jest doktorantem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Obszarem zainteresowań jest realizacja i wprowadzanie nowych form ewangelizacji.



## NAJNOWSZE PUBLIKACJE W TEMATYCE ZMARTWYCHWSTAŃCZEJ:

*Zmartwychwstańcy dla odrodzenia Polski. Kazania patriotyczne*  
red. Kazimierz Wójtowicz CR  
Kraków 2018, ss. 304

Kazimierz Wójtowicz CR  
*Życie w obecności Pana*  
Kraków 2018, ss. 50

John Iwicki CR  
*Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*  
tom III (1932-1965), Kraków 2019, ss. 562

Ks. Paweł Smolikowski CR: *życie dla Boga, Kościoła i społeczeństwa*  
red. Wojciech Mleczko CR, Kraków 2019, ss. 228  
(tom XVIII serii „Duchowość Klasztorów Polskich: Przekaz i Komunikacja”)

*Konstytucje Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*  
Rzym 2019, ss. 124

Międzynarodowa Komisja Formacji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego  
*Formacja Zmartwychwstańcza*  
Rzym 2019, ss. 194

Stefan Koperek CR  
*Droga Światła*  
Kraków 2020, ss. 157

Kazimierz Wójtowicz CR  
*Droga charyzmatyczna Bogdana Jańskiego*  
Kraków 2020, ss. 182

Włodzimierz Osadczy, Andrzej Gieniusz CR  
*Unii i Polski ozdoba i chwała.*  
*Księża zmartwychwstańcy wobec kultu i kanonizacji św. Jozafata*  
Warszawa-Rzym 2020, ss. 210

